



PO DRUGIEJ STRONIE LUSTRA

CZĘŚĆ IV

**Kreatywna profilaktyka i edukacja rówieśnicza
w Roku Bezpiecznej Szkoły**

**Opracowanie i redakcja
Anna Szwed**

Warszawa 2013





MINISTERSTWO
EDUKACJI
NARODOWEJ

*Publikacja została wydana ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej
w ramach międzyszkolny programu kreatywnej profilaktyki edukacji rówieśniczej
„PO BEZPIECZNEJ STRONIE LUSTRA”*

© Oddział Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii
w Warszawie



Warszawa 2013

Partner : Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”
ul. Rokosowska 10
02-348 Warszawa



Koncepcja, opracowanie i redakcja:
Anna Szwed

Korekta:
Sylwia Kobierska
Otylia Kobyłka

Projekt graficzny okładki i logo:
Zofia Koter

Zdjęcia na okładce
pochodzą ze spektaklu *Eutedemis czyli Po Drugiej Stronie Lustra*
Teatryku „Lusterko” MDK „Ochota”

Opracowanie graficzne, zdjęcia i skład komputerowy:
Anna Szwed





*Wam wszystkim,
którzy codziennie stwarzacie tyle pięknych światów
po tej i tamtej Stronie Lustra,
w podzięcie,
Redaktor*





SPIS TREŚCI

1. Wstęp: o programie „Po Bezpiecznej Stronie Lustra (Anna Szwed)	9
2. Konkurs literacki „JA + TY = MY. MY = BEZPIECZNA SZKOŁA” (Anna Szwed)	13
<i>Kartki z pamiętnika Pawła</i> (Stanisław Malec, SP nr 264 w Warszawie)	16
<i>Bezpieczna szkoła to ja i ty</i> (Andrzej Gawlik, SP nr 264 w Warszawie)	18
<i>JA + TY = MY = BEZPIECZNA SZKOŁA</i> (Anh Dinh Trong, SP nr 264 w Warszawie)	19
<i>Bezpieczeństwo to podstawa</i> (Klaudia Pielacha, SP nr 264 w Warszawie)	20
<i>Straszny wypadek</i> (Stanisław Gniady, SP nr 264 w Warszawie)	21
<i>Lipcowy grudzień</i> (Izabela Oszkandy, Gimnazjum w Pilźnie)	22
<i>Bezpieczna szkoła</i> (Julia Mizik, SP nr 175 w Warszawie)	24
<i>Orły z piątej klasy</i> (Hanna Jurczewska, SP nr 175 w Warszawie)...	25
<i>Fraszki</i> (Jeremi Darmochwał, SP nr 264 w Warszawie)	26
<i>Magiczna szkoła Aliss</i> (Izabela Oszkandy, Gimnazjum w Pilźnie)..	27
<i>Bo w naszej szkole</i> (Damian Krzak, SP nr 264 w Warszawie)	29
<i>Brzydkie Kaczętko</i> (Julianna Gierczyk, Olga Górską, Gimnazjum nr 16 w Warszawie)	30
<i>Dobre rady</i> (Krystian Brzezik, SP nr 264 w Warszawie)	34
<i>Bezpieczna szkoła</i> (Oskar Wójcik, SP nr 175 w Warszawie)	35
<i>Bezpieczna szkoła</i> (Mira Wróblewska, SP nr 175 w Warszawie)	36
<i>Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego</i> (Paulina Zabłocka, SP nr 264 w Warszawie).....	37

<i>Bezpieczeństwo</i> (Kalina Kotowska, SP nr 264 w Warszawie)	38
<i>Wybór</i> (Adrianna Kobylska, Zespół Szkół im. Ks. E. Czartoryskiej w Radzyminie)	39
<i>W naszej szkole</i> (Oliwia Szmydt, SP nr 264 w Warszawie)	42
<i>JA + TY = MY = BEZPIECZNA SZKOŁA</i> (Kasper Rozum, SP nr 264 w Warszawie)	42
<i>Luiza - dobry duch szkoły</i> (Izabela Oszkandy, PG w Pilźnie)	43
<i>Szkolne dylematy</i> (Agata Załęska, SP nr 264 w Warszawie)	45
<i>JA + TY = MY</i> (Gabriela Długolecka, SP nr 264 w Warszawie).....	46
<i>Bezpiecznie w szkole</i> (Marcin Halter, SP nr 264 w Warszawie) ...	47
<i>Nasze jedno „nie”</i> (Katarzyna Stankiewicz, MDK „Ochota”)	48
<i>Bohaterowie bezpieczeństwa</i> (Łukasz Stachniuk, SP nr 264 w Warszawie)	49
<i>To ty decydujesz</i> (Mateusz Rosiak, MDK „Ochota”)	50
<i>Bezpieczeństwo nas wszystkich</i> (Jakub Paciorek, SP nr 264 w Warszawie)	51
<i>Jedna osoba świata nie zmieni?</i> (Zuzanna Kazana, MDK „Ochota”).....	52
<i>My o bezpieczeństwo dbamy</i> (Angelika Pomianowska, SP nr 264 w Warszawie)	54
<i>Bezpieczna szkoła zależy od nas</i> (Piotr Urmanowski, SP nr 264 w Warszawie)	55
<i>Dwie szkoły</i> (Monika Ładyżyńska, SP nr 264 w Warszawie)	56
<i>Spotkanie</i> (Wiktoria Woronicz, SP nr 132 w Warszawie)	57
<i>Przyjaciele na dobre i na złe</i> (Michał Ładużyński, SP nr 264 w Warszawie)	58
<i>Mówić o poważnych problemach</i> (Vanessa Engele, SP nr 264 w Warszawie)	59
<i>Patrol bezpieczeństwa</i> (Jan Wagner, SP nr 264 w Warszawie)	60
<i>Rady</i> (Karolina Wiśniewska, SP nr 175 w Warszawie)	61
<i>Bezpieczna Szkoła</i> (Dominik Górski, SP nr 264 w Warszawie)	62

3. Młodzieżowy musical „Piękna i Bestia” (Anna Szwed)	63
<i>Opowieść o potrzebie zrozumienia (Anna Szwed)</i>	<i>64</i>
<i>Piękna i Bestia - MDK Ochota</i>	<i>68</i>
4. „Stojąc z boku nic nie zmienisz, milcząc nic nie powiesz” - seminarium warsztatowe liderów programu MOPR (Anna Szwed)	87
<i>Wspaniała, twórcza atmosfera (Katarzyna Stankiewicz)</i>	<i>90</i>
<i>Lider w sieci (Anna Gryglewicz, Anna Wielgo)</i>	<i>91</i>
<i>Stojąc z boku nic nie zmienisz. Odpowiedzialność widza w sytuacji przemocy - warsztat oparty na filmie „Nasza klasa” (Anna Szwed, Andrzej Majcher)</i>	<i>95</i>
5. „Lusterko” - IV Międzyszkolny Przegląd Młodzieżowych Spektakli Profilaktycznych (Anna Szwed)	101
<i>Footlose (Gimnazjum nr 16 w Warszawie)</i>	<i>104</i>
<i>Ściana (Gimnazjum nr 54 w Warszawie)</i>	<i>110</i>
<i>Granice (Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii nr 6 w Warszawie)</i>	<i>116</i>
<i>Dylematy Ady (Gimnazjum nr 1 w Radzyminie)</i>	<i>120</i>
<i>Future of the land Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Wyszkowie</i>	<i>127</i>
<i>Lubię cię (Zespół Szkół nr 26 w Warszawie)</i>	<i>130</i>
<i>Zwyczajni wyjątkowi (Międzyszkolna grupa MOPR w Markach)....</i>	<i>132</i>
<i>Trafiona (Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy nr 2 w Warszawie)</i>	<i>138</i>
<i>JA + TY = MY (Szkoła Podstawowa nr 1 w Radzyminie)</i>	<i>144</i>
<i>W pogoni za szczęściem (Zespół Szkół w Słupnie)</i>	<i>148</i>
<i>Gra uczuć (Zespół Szkół im. Ks. E. Czartoryskiej w Radzyminie)...</i>	<i>154</i>
<i>Próg (Zespół Szkół nr 35 w Warszawie)</i>	<i>159</i>
<i>Baśń o Kopciuchu Zespół Szkół nr 3 w Nowym Dworze Mazowieckim)</i>	<i>163</i>
<i>„Drogi Pamiętniku...” (Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”)</i>	<i>167</i>

6. Bezpieczna szkoła ponad granicami - Polsko-Bułgarskie	
Spotkanie Liderów (Anna Szwed)	173
<i>Warsztaty konstruktywnej organizacji czasu wolnego</i> (Anna Wielgo)	181
<i>Druga Strona Lustra - warsztaty profilaktyczno-teatralne</i> (Anna Szwed)	183
<i>Poza granice</i> (spektakl grupy I)	189
<i>Czerwone i czarne</i> (spektakl grupy II)	193
<i>JA + TY = MY</i> (spektakl grupy III)	196
<i>Czy chcecie się przyłączyć?</i> (Vasil Petrov)	200
<i>Spotkanie z solidarnością</i> (Eli Georgieva)	204
7. Dokąd idziemy?	207
<i>Warsztaty profilaktyczne dla szkół</i> (Anna Szwed)	208
8. CO NAS KRĘCI?	211
<i>„Narkotyki nas nie kręcą! Kręci nas OCHOTA na...” - dzielnicowa kampania profilaktyczna w gimnazjach</i> (Anna Wielgo, Anna Gryglewicz)	211
<i>Kampania i jej finał...</i> (Anna Szwed)	216



1.



**Międzyszkolny program
kreatywnej profilaktyki i edukacji rówieśniczej**

**„PO BEZPIECZNEJ
STRONIE LUSTRA”**



Międzyszkolny program kreatywnej profilaktyki i edukacji rówieśniczej PO BEZPIECZNEJ STRONIE LUSTRA został zbudowany na bazie realnych doświadczeń Oddziału Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie jako rozszerzenie i twórcza kontynuacja innowacyjnego programu realizowanego w 2010 roku na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej i kontynuowanego w latach 2011-2012 w ramach dofinansowania Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej i ponownie MEN.

W 2013 - Roku Bezpiecznej Szkoły - program przebiegał pod hasłem JA + TY = MY. MY= BEZPIECZNA SZKOŁA I PLACÓWKA, a głównym jego celem było wzmacnianie bezpieczeństwa w środowisku szkolnym poprzez kształtowanie postaw i relacji młodych uczestników i odbiorców projektu w wyniku podejmowanych różnorodnych, ale spójnych działań edukacyjnych i profilaktyczno-artystycznych.

Podobnie jak w latach ubiegłych, program składał się z szeregu wzajemnie dopełniających się bloków działań, których opis i pokłosie stanowi treść kolejnych rozdziałów tej książki, a które obejmowały:

1. Interdyscyplinarne warsztaty kompetencji psychospołecznych i artystycznych dla dzieci i młodzieży, zakończone stworzeniem musicalu profilaktycznego „Piękna i Bestia” oraz jego wielokrotną prezentacją dla środowiska szkolnego.

2. Seminarium warsztatowe oraz cykl zajęć edukacyjnych i warsztatów dramowo-teatralnych z zakresu zapobiegania agresji i przemocy oraz innym zachowaniom ryzykownym młodzieży dla szkolnych i międzyszkolnych grup wolontariuszy i liderów – Młodzieżowego Ochotniczego Pogotowia Rówieśniczego (MOPR) i nauczycieli – opiekunów grup.

3. Organizacja i przeprowadzenie IV Międzyszkolnego Przeglądu Młodzieżowych Spektakli Profilaktycznych LUSTERKO pod hasłem JA + TY = MY. MY= BEZPIECZNA SZKOŁA I PLACÓWKA, w którym zostały zaprezentowane autorskie spektakle stworzone przez samą młodzież w trakcie seminarium i warsztatów.

4. Opracowanie, wydanie i kolportaż w środowisku szkolnym publikacji, poświęconych upowszechnianiu idei Roku Bezpiecznej Szkoły oraz dobrych praktyk w tym zakresie. Były to dwa kolejne numery specjalne (listopadowy i grudniowy) młodzieżowego miesięcznika „Korniszon”, wydawanego przez Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” we współpracy z Oddziałem PTZN w Warszawie, a tworzonego

samodzielnie przez młodych redaktorów na zajęciach dziennikarskich prowadzonych w placówce. W numerach znalazły się prace literackie i publicystyczne dziecięcych i młodzieżowych autorów – laureatów konkursu JA + TY = MY. MY= BEZPIECZNA SZKOŁA oraz relacje z realizacji pozostałych działań w ramach projektu, a także innych dobrych praktyk – różnego rodzaju działań edukacyjno-wychowawczych i artystycznych związanych z popularyzacją idei wspólnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo w szkołach i placówkach. „Korniszon”, wydawany w nakładzie 2000 egzemplarzy, jest kolportowany bezpłatnie w szkołach i placówkach na terenie Ochoty, Warszawy i okolic, Można go również znaleźć w MDK „Ochota” a także, wraz z całym kompletem numerów archiwalnych, na stronie Młodzieżowego Domu Kultury: www.mdkochota.edu.pl.

Ostatni krok w realizacji projektu „Po Bezpiecznej Stronie Lustra”, a zarazem jego zwieńczenie i podsumowanie, stanowi właśnie niniejsza książeczka. Zawiera ona m.in. zbiór scenariuszy spektakli stworzonych na przegląd „Lusterko” oraz pisanych przez młodzież skupioną wokół „Korniszona” tekstów literackich i publicystycznych, inspirowanych hasłem przeglądu i ideą Roku Bezpiecznej Szkoły. Zamieszczamy tu również relacje i refleksje z realizacji wszystkich działań projektowych oraz innych dobrych praktyk Oddziału PTZN w Warszawie i MDK „Ochota” oraz naszych partnerów z zakresu edukacji rówieśniczej na rzecz bezpieczeństwa w szkołach i placówkach.

Oddział warszawski Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii został stworzony przez środowisko czynnych pedagogów i nauczycieli w celu realizacji zadań profilaktycznych wśród młodzieży. Konieczność realizacji takich działań wynika z udokumentowanych wieloma badaniami potrzeb środowiska młodzieżowego, związanych m.in. z narastaniem skali zachowań ryzykownych młodzieży: używaniem substancji psychoaktywnych (alkohol, narkotyki, dopalacze, leki) i będących najczęściej jego bezpośrednim następstwem: przemocy rówieśniczej, przedwczesnej inicjacji i ryzykownych zachowań seksualnych, samobójstw i innych, a w rezultacie wykluczenia społecznego. Badania prowadzone w ciągu ostatnich lat (m.in. K. Ostaszewski - Pracownia Pro M Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, Z. Gaś - UMCS w Lublinie) wyraźnie wskazują na profilaktykę rówieśniczą jako metodę o najwyższej skuteczności. Jednocześnie wszystkie współczesne badania pedagogiczne podkreślają skuteczność aktywnego uczenia się poprzez działanie. Dlatego potrzebne są projekty, rozwijające własną aktywność twórczą dzieci i młodzieży, dzięki której kształtują się postawy, mogące stać się

dla młodego człowieka sposobem na dobre życie i alternatywą dla zachowań ryzykownych, a więc przyczynić się do wzmacniania bezpieczeństwa w środowisku szkolnym.

Niezwykle ważne jest też kształtowanie poczucia sprawstwa młodych ludzi, niezbędnego dla pozytywnej samooceny (jako podstawy właściwego funkcjonowania w relacjach interpersonalnych), konstruktywnej współpracy i odpowiedzialności za siebie i otoczenie. Tak więc opracowane w projekcie publikacje, stanowiące jego twarde rezultaty, służą nie tylko propagowaniu idei Roku Bezpiecznej Szkoły, ale także podnoszeniu poczucia własnej wartości młodych autorów i zachęcaniu ich do dalszych twórczych poszukiwań. Realizowane w ubiegłych latach projekty profilaktyki kreatywnej poprzez działania teatralne wykazały też dużą potrzebę w środowiskach szkolnych (ze strony uczniów i nauczycieli) scenariuszy adekwatnych do realnych codziennych problemów młodzieży.

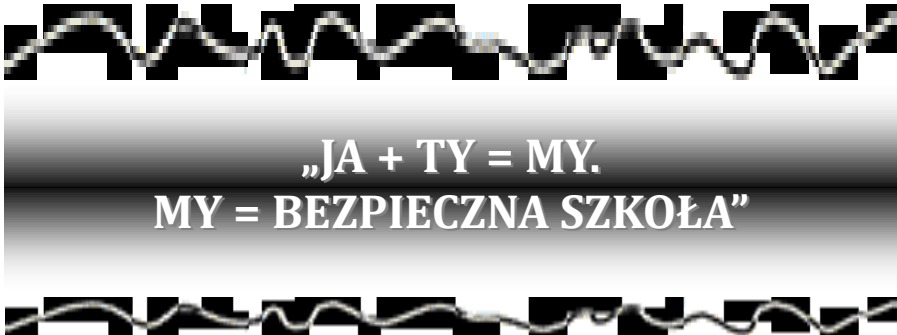
Bardzo gorąco dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji projektu - Ministerstwu Edukacji Narodowej za dofinansowanie, dyrekcji Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii nr 6 za użyczenie gościny przyjezdnym uczestnikom przeglądu, wszystkim szkołom i placówkom biorącym udział w poszczególnych działaniach, współpracującym i życzliwie wspierającym nas instytucjom i organizacjom, a nade wszystko wspomniałym Ludziom, których praca, poświęcony czas, energia i zaangażowanie oraz wielkie serce uczyniły możliwym wszystko to, co opisujemy na kartach tej książki. To dzięki uczestnikom projektu - wszystkim wrażliwym, mądrym i pragnącym kreującym nowe światy młodym (nieraz bardzo młodym) ludziom oraz ich nauczycielom, wychowawcom i instruktorom możemy dziś zaprosić Czytelników do kolejnej wspólnej podróży na Drugą Stronę Lustra.

Być może zgromadzone w tym tomiku materiały pomogą kolejnym młodym ludziom i wspierającym ich dorosłym znaleźć inspirację do własnych twórczych i odkrywczych podróży, punkt wyjścia dla własnych pomysłów i wspólnej pracy. Taka nadzieja przyświecała twórcom i realizatorom projektu, którym także z całego serca dziękuję.

***Anna Szwed, dyrektor MDK „Ochota”,
koordynator projektu***



2.



**„JA + TY = MY.
MY = BEZPIECZNA SZKOŁA”**



Konkurs literacki „JA + TY = MY. MY = BEZPIECZNA SZKOŁA” był zorganizowany i przeprowadzony przez Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” i redakcję miesięcznika „Korniszon” we współpracy z Oddziałem PTZN w Warszawie w ramach międzyszkolnego programu kreatywnej edukacji rówieśniczej. Wzięło w nim udział ponad pięćdziesięciu uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych z Warszawy, województwa mazowieckiego i kraju.

Zadanie polegało na stworzeniu pracy literackiej lub publicystycznej (opowiadanie, list, pamiętnik, wiersz, piosenka, baśń, bajka, fraszka, esej, reportaż, felieton, impresja lub inny gatunek, dopuszczalne były też gatunki mieszane) inspirowanej hasłem konkursu. W warstwie tematycznej prace z założenia miały dotyczyć problematyki wpływu samych uczniów na ich bezpieczeństwo w środowisku szkolnym - bezpieczeństwo rozumiane nie tylko jako zapobieganiu przemocy, ale także, zgodnie z założeniami Roku Bezpiecznej Szkoły, jako *„ochrona przed przemocą psychiczną i używkami, budowanie poczucia bezpieczeństwa poprzez kształtowanie postaw społecznych, uczenie współpracy i odpowiedzialności za siebie i innych oraz promowanie wolontariatu.”*

Prace stanowią też poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, na ile bezpieczeństwo w szkole zależy od czynników zewnętrznych i od dorosłych, a na ile jest pochodną postaw, działań, wzajemnych relacji i systemu wartości młodzieży - a więc w istocie odpowiedzi na pytanie o osobiste sprawstwo każdego młodego człowieka.

Na konkurs wpłynęło ponad 50 prac. Ich oceny dokonała powołana przez organizatorów komisja, w skład której weszły: Anna Szwed, (polonista, socjoterapeuta i trener umiejętności psychospołecznych), redaktor naczelny „Korniszona”, Anna Gryglewicz (absolwentka dziennikarstwa, redaktor „Korniszona”), Marta Rynkar (polonista, współpracownik PTZN) i Sylwia Kobierska (polonista, członek PTZN). Komisja, zgodnie z regulaminem konkursu, przyznała nagrody i wyróżnienia autorom najlepszych prac, które oceniane były w dwóch kategoriach konkursowych: literackiej i publicystycznej oraz w kategoriach wiekowych. Kryteria oceny obejmowały nie tylko warstwę formalną utworów, ale przede wszystkim przesłanie prac - najwyżej oceniane były te, które akcentowały świadomość własnej odpowiedzialności młodych autorów za bezpieczeństwo swoje i innych oraz ukazywały głębszy wymiar problemu, nie sprowadzając go tylko do bezpieczeństwa fizycznego.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło w listopadzie, zaś uroczysty finał dla wszystkich uczestników odbył się 12 grudnia w siedzibie MDK „Ochota” przy Rokosowskiej 10. Wszyscy autorzy prac, niezależnie od oce-

ny komisji, otrzymali dyplomy i artystyczny upominek od organizatorów - spektakl musicalowy „Piękna i Bestia”.

Nagrodzeni i wyróżnieni laureaci otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe, ufundowane ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej. Nagrodzone i wyróżnione prace zostały zamieszczone w niniejszym zbiorze, są one też drukowane sukcesywnie w miesięczniku „Korniszon”. Publikacja całości lub fragmentów w naszym tomiku stanowi też formę podziękowania za udział dla autorów prac, które nie zostały nagrodzone, ale zawierają elementy, które komisja uznała za warte rozpowszechnienia. Teksty zawarte w tym rozdziale prezentują więc zróżnicowany poziom, ale najważniejsza jest w nich wrażliwość i poczucie odpowiedzialności młodych ludzi.

Miniony rok szkolny 2012/2013 obwołany był przez Ministerstwo Edukacji Narodowej Rokiem Bezpiecznej Szkoły, jednak działania związane z realizacją jego głównego celu - wzmacniania poczucia bezpieczeństwa uczniów - są kontynuowane także w tym roku, a tak naprawdę cel ten nie traci aktualności nigdy, niezależnie od bieżących akcyjnych „chwilówek”. Dążenie do osiągnięcia tego celu *„nie oznacza koncentrowania się jedynie na zapobieganiu przemocy. Dbałość o bezpieczeństwo i wychowanie musi być rozumiana szeroko, m.in. jako dbanie o sprzyjające rozwojowi i bezpieczne dla uczniów otoczenie, ochrona przed przemocą fizyczną, psychiczną i używkami, budowanie poczucia bezpieczeństwa poprzez kształtowanie postaw społecznych, uczenie współpracy i odpowiedzialności za siebie i innych oraz promowanie wolontariatu. Należy wykorzystać również możliwości, jakie dla zdrowia fizycznego i psychicznego, ale również zapobiegania niewłaściwym zachowaniom daje ruch fizyczny.”*

Mamy głębokie przekonanie, że podstawę bezpieczeństwa uczniów w szkole lub placówce tworzy nie rozbudowywanie systemów monitoringu, ochrona czy restrykcyjne konsekwencje zachowań agresywnych (choć oczywiście wszystko to jest również potrzebne), ale właśnie kształtowanie postaw, wzajemnych relacji i poczucia sprawstwa młodych ludzi. Nasz konkurs stanowił próbę wzbudzenia ich refleksji na ten temat, uświadomienia własnych możliwości i odpowiedzialności osobistej za kształt rzeczywistości, w której współtworzeniu mogą być istotną siłą.

Dziękujemy wszystkim młodym autorom za ich wrażliwość i pomysłowość. Dziękujemy nauczycielom, którzy pomogli zgłębić ten niełatwy przecież temat. Szczególne podziękowania należą się niezawodnej zawsze Pani Katarzynie Glince, świetnej polonistce i wspianiałemu wychowawcy ze Szkoły Podstawowej nr 264 w Warszawie - czego dowodzi także liczba prac jej uczniów w tym tomiku.

Anna Szwed





KARTKI Z PAMIĘTNIKA PAWŁA

Stanisław Malec, kl. VIA

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

Nauczyciel: Katarzyna Glinka

Praca nagrodzona w kategorii literackiej

Piątek, 27 września 2013 roku

Dzisiaj na drugiej i trzeciej lekcji był u nas w klasie psycholog. Tematem spotkania była przemoc psychiczna. Pan Kowal, bo tak miał na nazwisko psycholog, pracuje w fundacji zajmującej się przemocą w szkole. Jest w grupie szybkiego reagowania – takim pogotowiu psychologicznym. Jeżeli ktoś zgłasza przemoc i prosi o pomoc, to grupa psychologów jedzie, rozpoznaje sytuację i stara się pomóc rozwiązać problem. Do klasy zaprosiła pana Kowala nasza wychowawczyni. Zaobserwowała kilka nieciekawych zachowań wśród swoich uczniów i postanowiła od razu im przeciwdziałać.

Myśleliśmy, że to będą „nudy na pudy” i nikomu nie chciało się słuchać psychologa. Niektórzy robili sobie żarty z tematu i pogotowia psychologicznego. Pana Kowala to nie zraziło. Powiedział, co to jest przemoc psychiczna. Pokazał krótkie filmiki, przedstawiające sytuacje psychicznego znęcania się. Były w nich scenki, które na co dzień widać w naszej szkole i klasie. Myślę, że dla niektórych było szokiem usłyszeć, że to, co robią, jest złe.

No bo przecież u nas zwracanie się do kogoś: dupku... jest normą. Naśmiewanie się z czyjejś wypowiedzi, wyolbrzymianie cudzej pomyłki uważane jest za śmieszne i dowcipne. Niedopuszczanie do głosu, przerywanie, mówienie „zamknij się”, to przecież dbanie o porządek w klasie. Wiemy, co to zwalanie winy na prześladowaną osobę. Nieraz widzieliśmy, kiedy złe zachowanie innych uczniów przypisywane było osobie nękaney. Nawet, jeżeli była ona daleko od zdarzenia i siedziała cicho.

A nastawianie innych przeciwko uczniowi prześladowanemu, poprzez obmawianie, mówienie nieprawdziwych informacji o ofierze? Znamy i to. A namawianie innych (często nie wprost) aby nie kolegowali się z osobą nękaną – „z taką ci... się zadajesz...”? A naśmiewanie się z wyglądu zewnętrznego – bo „masz dziadowskie ubranie...” i „nosisz babskie kolory...”

Potem pan Kowal mówił nam o prześladowcy i prześladowanym. Zaskoczyło mnie to, że osoba znęcająca się nad innymi jest często sama ofiarą lub była ofiarą. Przemoc mogą stosować wobec niej rodzice lub rodzeństwo. Mogła być też prześladowana w przedszkolu. Inną przyczyną przemocy może być niska samoocena prześladowcy. Trudno jest myśleć o sobie źle, dlatego poniżając i ośmieszając innych taki człowiek poprawia sobie nastrój: „Przecież przy kimś takim to ja jestem świetny”. Często prześladowca zazdrości czegoś ofierze np. ubrań, zdolności, sposobu bycia...

Chyba najbardziej zaskoczyła mnie informacja, że osoba, która jest inicjatorem prześladowania – generałem – często jest osobą słabą. Bez swoich sprzymierzeńców – żołnierzy – w sytuacji sam na sam, nie zaatakuję. Żołnierze bez generała, też nie są chętni do prześladowań.

Później pan psycholog podzielił nas na grupy. Każdej grupie dał tekst scenki do odegrania. Nie wiadomo, jak to się stało, że nastąpiła zamiana ról. Ofiary stały się prześladowcami, a prześladowcy ofiarami. Miny pokazywały wszystko. Trudno było słuchać prześladowcom, że ich ktoś poniża, a inni się z tego śmieją.

Następnie pan Kowal opowiedział o osobach, które nie biorą udziału w prześladowaniach. Przyglądają się wszystkiemu z boku. Czasem są tylko śmiejącym się tłumem. Dlaczego nie reagują? Boją się, że spotka ich to samo, co ofiary. Zaczynają myśleć o nękanach koleżankach i kolegach, w taki sam sposób jak prześladowcy. Chociaż jest to fałszywy obraz! Łatwiej przyjąć sposób patrzenia silniejszych. Tak naprawdę oni też stają się prześladowcami. Jeżeli milczysz, to znaczy, że zgadzasz się na to, co dzieje się obok!

Poniedziałek 30 września 2013 roku

Dzisiaj w szkole miałem wrażenie, że wszyscy byli dla siebie miłsi. Może mi się tylko wydawało? Zobaczę, co będzie dalej?

Piątek 11 października 2013 roku

Dawno nie pisałem. Dwa tygodnie temu odbyło się spotkanie z psychologiem. Atmosfera w naszej klasie bardzo się poprawiła. Rzadziej zdarzają się sytuację, że ktoś komuś dokucza. Jeżeli dochodzi do przemocy, pojawiają się osoby, które reagują. Mówią, „daj spokój”, albo „nie czeplaj się jej”.

Myślę, że wizyta i lekcje, które poprowadził pan Kowal, dużo dały naszej klasie. Co działałoby się w klasie, gdyby nie pomysł naszej wychowawczyny? Czy poradziłibyśmy sobie sami? Chyba nie?

Uważam, że informacje przekazane przez psychologa pomogły mi lepiej zrozumieć, co to jest przemoc psychiczna, skąd biorą się prześladowcy i dlaczego nikt nie pomaga osobie prześladowanej.

Teraz mogę wykorzystać swoją wiedzę w sytuacjach przemocy. Bronić się przed manipulacją prześladowców. Widzę, że reagowanie na przemoc – pomaga.

Nie można się poddawać złu. Nikt nie zasługuje na prześladowanie, nawet wtedy, a może zwłaszcza wtedy, gdy go nie lubimy. Przecież nie wszystkich trzeba lubić, ale każdego trzeba szanować.



BEZPIECZNA SZKOŁA TO JA I TY

Andrzej Gawlik, kl. VIA

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Praca nagrodzona w kategorii literackiej

W trosce o dobro uczniowskiej braci,
Napisałem ten krótki niby-poemacik.

Miej na uwadze zdrowie innych i swoje,
dorosłym zgłaszaj swoje niepokoje.
Nigdy nie rozwiązuj sporów pięściami.
W rozmowie – zawsze licz się ze słowami.

Szturchanie młodszych niech cię nie kusi,
każdy być kiedyś pierwszakiem musi.
Zawsze gdy trzeba, pomóż słabszemu,
niełatwo jest zostać z problemem samemu.

Nie drwij, nie krzycz, nie krytykuj!
I na pamięć lepiej wykuj:
bezpieczna szkoła to ja i ty –
będzie nam łatwiej, gdy połączymy siły!



JA + TY = MY = BEZPIECZNA SZKOŁA

Anh Dinh Trong, kl. Vb

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Praca nagrodzona w kategorii publicystycznej

Szkoła jest moim drugim domem. Tutaj przez większość czasu uczę się i bawię. Razem z kolegami i koleżankami poznaję świat i rządzące nim zasady. Chętnie chodzę do szkoły.

Słyszałem o tym, że rok szkolny 2012/2013 został ogłoszony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej Rokiem Bezpiecznej Szkoły. Jak rozumieć określenie „Bezpieczna szkoła”? Pewnie każdy w moim wieku ma inne zdanie. Myślę, że jest to dążenie do tego, aby szkoła była dla nas miejscem przyjaznym, bez przemocy, w którym panują jak najlepsze warunki do nauki oraz rozwijania zdolności.

Co należy zrobić, aby szkoła była bezpieczna? To jest bardzo trudne zadanie. Gdybym był magikiem, stworzyłbym niepowtarzalną szkołę, w której nikt na nikogo by nie krzyczał ani robił awantur, nikt nikogo nie bił, nikt nikomu nie dokuczał, wszyscy byliby uśmiechnięci i przemili. Ale w rzeczywistym świecie, nie tak łatwo.

Przede wszystkim każdy z nas musi przestrzegać prawa i obowiązków ucznia wynikających ze Statutu Szkoły. Szkolne zasady pomogą nam aktywnie i sprawnie uczestniczyć w życiu szkoły.

Wszyscy powinni być tolerancyjni. Do mojej szkoły chodzą dzieci pochodzące z różnych krajów. Ja jestem Wietnamczykiem, jednocześnie Polakiem, a mój kolega z klasy pochodzi z Turcji. Tolerancja pozwala nam żyć obok siebie w zgodzie. Ponadto podtrzymywaniu dobrych stosunków między kolegami sprzyja uprzejmość, czyli okazywanie grzeczności i życzliwości innym osobom.

Ja i ty staramy się również postępować sprawiedliwie. Oznacza to, że kierujemy się uczciwością i nie oceniamy ludzi w sposób krzywdzący. Zawsze jesteśmy gotowi udzielić pomocy innym.

W życiu szkolnym często dochodzi wśród uczniów do konfliktu. Jego przyczyną mogą być z pozoru nieistotne wydarzenia, na przykład skorzystanie bez pozwolenia z cudzego telefonu komórkowego. Ale po-

wody konfliktu niekiedy bywają poważniejsze, na przykład, kiedy osoba jest prześladowana ze względu na swoje poglądy, odmienną rasę czy wyznawaną religię. Najprostszym rozwiązaniem jest rozmowa, dzięki której możemy pogodzić zwaśnione strony.

Na lekcjach przyrody rozmawiamy o zagrożeniu społecznym i osobistym płynącym z używania tytoniu, narkotyków, dopalaczy, alkoholu. Pani nam wyjaśnia, jak skutecznie walczyć z uzależnieniami, nieraz ćwiczymy naukę odmowy i asertywności.

Na pewno bezpieczeństwo szkoły zależy też od czynników zewnętrznych i od dorosłych, ale warto zauważyć, iż my – uczniowie jesteśmy podstawową cegiełką w budowaniu naszej bezpiecznej szkoły.



BEZPIECZEŃSTWO TO PODSTAWA

Klaudia Pielacha kl. Vb

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Praca wyróżniona w kategorii literackiej

Bezpieczeństwo to podstawa,
Oczywiste, jasna sprawa.
A uczniowie o tym wiedzą,
W trudnej chwili odpowiedzą.

A że różne pomysły mają,
I się nimi przechwalają,
Czasem mądre, czasem nie,
Ty bądź czujny, nie daj się!

Lepiej dobrze zdecydować,
By się w kłopoty nie wpakować.
Jeśli chcesz czuć się bezpiecznie,
Działaj mądrze, to konieczne.



STRASZNY WYPADEK

Stanisław Gniady, klasa VI a

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Praca wyróżniona w kategorii literackiej

Była zima. Grudniowy, słoneczny dzień. Na dworze panował mróz. Na placu przed szkołą przyzmy uprzątniętego śniegu tworzyły wąskie aleje. Wśród nich na spieszących rano do szkoły uczniów, a tym bardziej na kończących po kilku godzinach lekcje, czyhała gdzieś nie lada pokusa. Mniejsze lub większe tafle lodu - małe ślizgawki. Które z dzieci nie lubi zrobić sobie przerwy w marszu, by pomknąć przez chwilę na butach po lodzie? To jest naprawdę przyjemność...

Bywa jednak tak, że moment zabawy i radości kończy się źle. Okazuje się wtedy, że ryzyko i niebezpieczeństwo kryje się nawet w niewinnych igraszkach.

Pamiętam, że po zajęciach bawiliśmy się z kolegami w chowanego na szkolnym podwórzu. Kryliśmy się za hałdami śniegu, zmarzniętymi drzewami, załomami budynku szkoły. Było fajnie i emocjonująco. Zwłaszcza gdy „kryjący” zbliżał się do czyjeś kryjówki. Tak minęło kilka kolejek naszej zabawy. Aż zdarzył się wypadek...

Kolega wybiegł ze swojej kryjówki i pędził do bazy, by „zaklepać”. W jednej ze śnieżnych alei poślizgnął się. Głuchy dźwięk upadku i krótki krzyk zaniepokoiły nas. Patryk uderzył głową o łód.

Z troską pochyliliśmy się nad nim i pomogliśmy mu wstać. – Nic mi nie jest – zapewnił. Odetchnęliśmy, bo upadek wyglądał naprawdę groźnie. Potem rozeszliśmy się do domów.

Nazajutrz Patryka w szkole nie było. Nie pojawił się w klasie także przez kilka kolejnych dni. – Wstrząśnienie mózgu – orzekli lekarze w szpitalu, do którego jeszcze w nocy trafił nasz kolega. Wcześniej w domu dostał potwornego bólu głowy i wymiotował. Wszyscy mu współczuliśmy.

Gdy wspominam to zdarzenie, to myślę o tym, jak łatwo można sobie samemu lub komuś drugiemu wyrządzić krzywdę. Decydują o tym przypadek, nieuwaga, bezmyślność, brak przewidywania i odpowiedzialności, niepotrzebne ryzyko, zaniedbania – własne i innych.

Starajmy się ich unikać! W szkole i poza szkołą!



LIPCOWY GRUDZIEN

Izabela Oszkandy, kl. I

Publiczne Gimnazjum w Pilźnie

Nauczyciel: Marta Rynkar

Praca nagrodzona w kategorii literackiej

- No i mamy lipcowy grudzień - powiedział Serpens czekając na dzwonek, który ogłosi koniec lekcji.

Był szary wrześniowy dzień. Nikt już nie myślał, wszyscy patrzli tępo przed siebie. Niedawno zaczęła się szkoła i każdy w głowie miał jeszcze słońce, plażę, jezioro. Nikomu, nawet nauczycielom, nie w smak było wracać do szkoły.

- Cooo ? - ziewnęła Lilith przecierając swoje cudowne, fioletowe ślepka. Lekcja archeologii była dziś wyjątkowo nudna. Komu potrzebna była wiedza, w którym roku jakiś tam Stefan wykopał coś z czegoś na jakiejś tam pustyni. No, po co to komu?!

- Karmel - rzekłam mało przytomnie.

- Ciastko - powiedział ktoś z tyłu klasy.

- Czekolada!!! - krzyknęli wszyscy, gdy zabrzmiał dzwonek kończący naszą godziną mordęgę. Wraz z resztą klasy wysypałam się na korytarz.

- Skończona archeologia równa się skończone lekcje! - stwierdziłam z zachwytem.

- Skończone lekcje to wolne popołudnie - dodała Lilith.

- A wolne popołudnie oznacza... wolne! - wrzasnął Serp, a wszyscy na to stwierdzenie zaśmialiśmy się. Lubiliśmy szkołę, ale w odpowiednich dawkach. Raz w tygodniu by wystarczyła, ale nie! Musi być przez te pięć długich, długasnnych, ciągnących się niemiłosiernie dni!

- Jakie macie plany na dziś? - zapytała Lilith, wiążąc swoje czarne glany. Mimo wyglądu niegrzecznej dziewczynki była całkiem miła. Mały tatuaż, kilka, no dobrze, kilkanaście ćwieków i czarne ubrania nie robią z człowieka od razu kryminalisty.

- Ja jestem umówiony z Tomkiem i Olkiem na mini mecz, więc muszę już lecieć, trzymajcie się - powiedział Serpens, w biegu zarzucając na ramiona seledynową bluzę. Serp, jako jedna z niewielu osób jakie znam, nie przejmował się kompletnie opinią innych na temat swojego wyglądu. Miał niebieskie włosy, chodził w fioletowych trampkach i kolo-

rowych „rurkach”. Wyglądał troszeczkę dziwnie, ale mimo to był stuprocentowym chłopakiem. Nigdy nie wyzwał dziewczyn, zawsze z grzecznym *dzień dobry, tak jest, proszę pani, w czym mogę pomóc, co słychać*. Uwielbia sport, a zwłaszcza jego ukochaną piłkę nożną i skateboarding i nie boi się stanąć w obronie słabszych, nawet jeśli jego reputacja miała przez to zmaleć w oczach lokalnych macho. Choć niejednokrotnie naraził się swoim wyglądem i zachowaniem chłopakom ze starszych klas, nie zmienił się i jak na razie nie ma takiego zamiaru.

- Spoko, na razie - krzyknęłyśmy za nim i także skierowałyśmy się w stronę wyjścia.

Będąc już na dziedzińcu, Lilith zapytała:

- Abi, a ty?

- Miałam dziś zostać po lekcjach, by pomóc pani Solim pielęgnować kwiaty i podlać wszystkie drzewka w szkole - odpowiedziałam i skręciłam do szkolnego ogródka.

- Doskonale! - krzyknęła Lili, która od małego uwielbiała wszelkie rośliny, od marchewek począwszy, na akacjach skończywszy. - Mogę się na coś przydać? - oczka kotka ze Shreka i błagalny ton jej głosu sprawiły, że nie miałam serca odmówić.

Obie podreptałyśmy do szklarni znajdującej się na tyłach szkoły i zaczęłyśmy podlewać, przycinać, ścierać kurz. Dzień nie wydawał się już taki szary. Mogłam z czystym sumieniem zanucić *„zielono mi”*. Wesoło gaworząc z jedną z najmilszych i najbardziej wyluzowanych nauczycielek, panią Solim, szybko zleciał czas i wybiła godzina siedemnasta.

- Proszę pani - odezwałam się, a gdy uśmiechnięta belferka zwróciła się w moją stronę, dodałam - My już będziemy iść, obiecałam mamie, że wrócę zanim zacznie się ściemniać, a jeszcze muszę wyprowadzić mojego pieska na spacer, więc...

- Dobrze Abigail, nie tłumacz się - rzekła radośnie pani Solim. - I tak dużo mi pomogłyście, sama nie dałabym rady tak szybko się uwinąć - zakończyła, ściągając gumowe rękawiczki. - Dziękuję.

- Ależ naprawdę nie ma za co. To była sama przyjemność. Do widzenia - uśmiechnęła się Lilith i otrzepując się z ziemi, wesoło wróciłyśmy do domów.

Tuż przed snem pojawiła się w mojej głowie myśl: „Dobrze, że już skończyły się wakacje, w szkole jest dużo weselej”. I wcale nie chodziło mi o tony wiadomości przekazywane z prędkością światła. Jest przecież Lili, Serp, pani Solim... I z takim entuzjastycznym nastawieniem zasnęłam.





BEZPIECZNA SZKOŁA

Julia Mizik, kl.4b

Szkoła Podstawowa nr 175 w Warszawie

Nauczyciel: Katarzyna Nowak

Praca nagrodzona w kategorii publicystycznej

Bezpieczna szkoła to dla mnie miejsce, gdzie każdy czuje się dobrze niezależnie od koloru skóry, wyznania czy umiejętności. O takiej właśnie szkole opowiadają moi rówieśnicy.

„Cześć, jestem Mi. Mam dwanaście lat i pochodzę z Wietnamu. Chodzę już do szóstej klasy. Pamiętam jak bałam się pierwszego dnia w szkole, ponieważ słabiej od innych mówiłam po polsku. Na początku nie miałam koleżanek i kolegów. Nasza pani powiedziała, że mogę chodzić na dodatkowe lekcje wyrównawcze, a koleżanki na pewno sobie znajdę, bo jestem fajną dziewczyną. Dodatkowe zajęcia pomogły mi, mam już dużo koleżanek, z którymi spędzam mnóstwo czasu. Na myśl o tym, że w tym roku będę musiała zmienić szkołę, robi mi się smutno.”

„Cześć, mam na imię Romek i chodzę do drugiej klasy. Jeżdżę na wózku inwalidzkim. Pierwszy rok uczyłem się w domu, ale bardzo brakowało mi towarzystwa. W końcu rodzice zdecydowali, że będę chodził do szkoły. Trochę się bałem, że dzieci zaczną mi dokuczać i nie znajdę sobie kolegów, ale okazało się, że nie było tak źle. Na początku wszyscy mi się przyglądali, ale szybko zakolegowałem się z paroma fajnymi chłopakami, a nawet znalazłem przyjaciela Piotrka. Pan od WF-u wymyślił dla mnie specjalne ćwiczenia, żebym nie musiał siedzieć w świetlicy. Szkoła, do której chodzę to najfajniejsza szkoła na świecie!”

„Cześć, mam na imię Paweł i jestem najmniejszy w klasie. Nie przeszkadza mi to, ponieważ tutaj nikt się ze mnie nie śmieje. Na podwórku wołają czasami na mnie oferma, ale w szkole jest zupełnie inaczej. Gdy gram z chłopakami w piłkę i chociaż jestem najgorszy to i tak się świetnie bawię. Mam wielu kolegów i bardzo lubię chodzić do szkoły.”

„Cześć, jestem Wera, mam dziesięć lat i chodzę do trzeciej klasy. Moi rodzice są niewierzący. Od pierwszej klasy uczestniczę w lekcjach religii. Myślałam, że ksiądz nie będzie zachwycony, że na nią chodzę, ale się myliłam. Mam bardzo miłego księdza, który nigdy nie zapytał mnie, dlaczego nie byłam na mszy, a ja trochę dowiedziałam się o religii moich koleżanek i kolegów. Myślę, że w przyszłym roku też wybiorę te lekcje. Są naprawdę super.”

Bezpieczna szkoła to miejsce, gdzie nie ma przemocy, a jest tolerancja i szacunek. Tam wszyscy i nauczyciele, i dzieci dbają o to, żeby każdy dobrze się czuł. Jest jak drugi dom, do którego uczniowie idą z uśmiechem na twarzy.

Mam nadzieję, że pewnego dnia nasza szkoła też taka będzie.



ORŁY Z PIĄTEJ KLASY

Hanna Jurczewska, kl. 5c

Szkoła Podstawowa Nr 175 w Warszawie
nauczyciel: Anna Kornacka

Praca nagrodzona w kategorii literackiej

Dzień zaczynam dziś wesoło,
Bo przyjaciół mnóstwo w koło.
W jednej ławce siedzę z Adą,
Która służy dobrą radą.

Tomek jest najwyższy w klasie,
Na historii dobrze zna się.
Wiedzą dzieli się z innymi,
Lecz rozlicza się z winnymi.

Henio, co na wózku jeździ
Świetnie śpiewa arie, pieśni,
Savior vivre przestrzegamy,
Nietaktownych poskramiamy.

Spory? Kłótnie? To nie dla nas.
Oto przykład idzie dla was!
Kwestie sporne już od razu
Rozstrzygane są za wczasu.

Manier każdy z nas nabiera
Przez klasowego menadżera.
Precz! Wygońmy wszystkie lenie
Od dziś przyjaźń tylko w cenie!



FRASZKI NA BEZPIECZNĄ SZKOŁĘ

Jeremi Darmochwał, kl. Vb

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Praca wyróżniona w kategorii literackiej

1. Nie szkoda

Szkoła to nie szkoda,
by do niej weszła narkotykowa krowa.

2. Trzeba działać razem

Szkolił się w szkole sam
podstępny narkotykowy drań.
Szybko go dzieci nakryły,
ze szkoły prędko pozbyły.
Bo trzeba działać razem
dla szkolnych wspólnych wrażeń.

3. Silni i zwarci

Stoi przed szkołą grupa młodzieży.
Każdy w swej dłoni tornister dzierży.
Silni i zwarci bronią tej sprawy,
aby do szkoły Zły się nie wstawił.
W pierwszym szeregu - to tata Gerwazy
patrzy, by nikt nie sprzedał ekstazy.
W drugim, ta mała - to mama Julki,
Sprawdza, czy mamy czyste koszulki.
W trzecim, Gustaw i jego tatko
Patrzy, czy przez ulicę przechodzimy gładko.
W czwartym, to Kacper i Rychu pilnuje,
czy Kurczak Mały się dobrze sprawuje.
Bo wszystkie dziadki i każdy rodzic
chce, by bezpieczna szkoła to nie był widz.
Na wszystko to pani Kasia zerka,
bo bezpieczna szkoła to odpowiedzialność wielka!



MAGICZNA SZKOŁA ALISS

Izabela Oszkandy, kl. I

Publiczne Gimnazjum w Pilźnie

Nauczyciel: Marta Rynkar

Praca nagrodzona w kategorii literackiej

Czekałam z niecierpliwością na pierwszy dzień nauki. Wreszcie mogłam się wyrwać z domu. Tam każdy dzień był mordęgą. Ten przymus odpowiedniego zachowania zgodnie z arystokratycznymi zasadami, awantury o trzyminutowe spóźnienie, sztywne ukłony, sztuczne uśmiechy i te wstrętne bankiety. Może i lubię chodzić w ładnych, drogich sukienkach, ale bez przesady. Cała przyjemność mija, gdy musisz pamiętać o etykiecie i o tym, żeby się nie pobrudzić. Nuda i dętwtota! A jeszcze jak się dowiedziałam, że mam nadprzyrodzone zdolności, to zaczął się prawdziwy koszmar. Nie mogłam wychodzić z zachodniego skrzydła, a posiłki przynosiła mi służąca. Rodzice nie chcieli mnie widzieć, więc siedziałam cały czas w pokoju muzycznym i grałam na fortepianie.

Gdy poinformowano mnie, że jadę do prywatnej szkoły z internatem o wyjątkowej nazwie Aliss, o mało nie spadłam z krzesła. Ta nowina dodała mi skrzydeł. Od razu zaczęłam przeglądać rzeczy i już na drugi dzień byłam już spakowana. Limuzyną wyjechałam po obiedzie pierwszego września, by dotrzeć na miejsce przed nocą. Cieszyłam się, a zwłaszcza gdy zobaczyłam, jaka panowała chłodna atmosfera przy stole. Nawet na biegunie byłoby cieplej!

Budynek szkoły, nadgryziony zębem czasu, nie prezentował się zbyt dobrze. Za to korytarze i sale urządzone były w nowoczesnym stylu; kolorowe tapety, orzechowe panele i piękne, błyszczące żyrandole. Po korytarzach przewijały się setki uczniów podążających w różnych kierunkach. Niektórzy ciągnęli za sobą ciężkie torby z ubraniami, inni gaworzyli wesoło, siedząc na marmurowych parapetach, a nieliczni, tak jak ja, szukali sekretariatu. Wśród nich znalazły się bliźniaki, Tomas i Eryk. Była to wesoła i roztrzepana dwójka z mnóstwem pomysłów na minutę. Obaj mieli hebanowe włosy i błękitne oczy. Ubrani w zwykłe szare dresy i wyciągnięte bluzy wyróżniali się w tłumie dzieciaków w mundurkach szkolnych.

Ja, w przepisowym stroju, dążyłam radośnie drogą wskazaną przez jakąś wysoką blondynkę z plaketką dyżurnej na piersi. Dobrze się

czułam w białej, jedwabnej koszuli, przyjemnej w dotyku niebieskiej spódniczce w szkocką kratkę i zawiązanym pod szyją czarno-błękitnym krawacie. Specjalnie uszyty na tę okazję strój dodawał mi uroku i idealnie współgrał z moją urodą. Wydawało mi się, że jestem wybrańcem losu i że od tej chwili wszystko ułoży się znakomicie.

Na drugi dzień, gdy już zapoznałam się z współlokatorkami i ułożyłam w szafie swoje ubrania, a na półkach równiutko spoczęły książki i bibeloty, wybrałam się na pierwszą w tym dniu lekcję, iluzję. Zdziwiłam się nieco, widząc ten przedmiot w planie zajęć, w końcu w mojej poprzedniej szkole nie uczyłam się czegoś takiego jak napoje magiczne czy wróżbiarstwo, a tym bardziej nie miałam indywidualnych lekcji z panowania nad nadprzyrodzoną mocą. Ale cóż, od początku wiedziałam, że ta akademia jest inna niż wszystkie.

Klasa iluzji mieściła się na trzecim piętrze. Sama sala była owalna. Na ziemi leżały białe poduszki, które idealnie kontrastowały z czarną podłogą i ciemnymi ścianami. Wielkie okna zakryte zostały zasłonami w kolorze kości słoniowej, a staromodne świeczniki oblewały klasę młym światłem.

Wreszcie zaczęła się pierwsza lekcja. Pani Black okazała się przeziłą osobą, która przybliżyła nam sekrety iluzji. Na sam początek pokazała kilka sztuczek, a później uczyła nas jak zamienić w kanarka chusteczkę do nosa. Tylko nielicznym udało się to za pierwszym razem. Ale już wszyscy, pod koniec zajęć umieli to niemal perfekcyjnie.

Kolejna lekcja - historia - też nie była zwyczajna, bo kto normalny uczy się na niej o bitwie elfów w 1615 roku i powstaniu trolli z Misi-bey w 1796? No kto? Jednakże, mimo mojej niechęci do tego przedmiotu, dwie godziny minęły jak z bicia strzelił.

Następnie na roślinologii poznaliśmy rzadki gatunek czarnej stokrotki, która jest składnikiem eliksiru rozpaczy i napoju radości. Nie mam pojęcia, jak jedna roślina może być użyta w dwóch tak odmiennych wywarach. Jedno jest pewne, nie przejdę obojętnie obok żadnej koniczyny i na wszelki wypadek będę miała przy sobie małą fiołkę napoju radości.

Wróżbiarstwo minęło dość monotennie, ponieważ aby móc wróżyć z herbacianych fusów, trzeba najpierw wypić herbatę, posypać fusy sproszkowanym kolcem róży i poczekać, aż przeschną. Nie od razu udało nam się odczytać przepowiednie, więc wypiliśmy chyba kilka litrów herbaty, żeby mieć materiał do kolejnych prób. Najlepiej poszło mi wróżenie z zielonej, earl grey wcale się nie nadaje. Dowiedziałam się, że za rok spotka mnie coś niezwykłego, ale co to będzie – jeszcze nie wiem. Na nasze nieszczęście w klasie pana Oney'a nie można było rozmawiać. Na-

wet najmniejszy szelest doprowadzał do tego, iż żyłka na jego skroni niebezpiecznie pulsowała.

Ani się obejrzałam, a minął tydzień, drugi, trzeci... Już po miesiącu wiedziałam, komu mogę ufać, a kogo lepiej omijać szerokim łukiem. Zaprzyjaźniłam się z bliźniakami, Tomaszem i Erykiem, poznanymi jeszcze pierwszego dnia. Z nimi żaden dzień nie był nudny. Wpadaliśmy czasem w tarapaty, ale wcześniej bawiliśmy się wybornie. Poznałam też Paula i... zakochałam się! Z wzajemnością! Jemu też nie było lekko w domu z powodu jego inności. W naszej szkole nikt nas nie wytykał palcami. Każdy z nas umiał coś, czego inni się dopiero uczyli. Każdy z nas mógł być sobą.

Bardzo przyjemnie spędzałam czas w Aliss i zanim się obejrzałam nastał koniec roku. Opuszczając mury szkoły i żegnając się z przyjaciółmi, myślałam: „To jest moje miejsce. To jest mój prawdziwy dom. Tu czuję się bezpiecznie...”. I ze łzami w oczach wsiadałam do białej limuzyny mającej mnie zabrać do willi moich rodziców.

Podczas rocznego pobytu w Aliss nauczyłam się wielu ciekawych rzeczy. Zdobyłam nowych przyjaciół, a także wrogów. Dowiedziałam się czym jest miłość, a także jak to jest stracić coś, co się kocha.

Już wtedy wiedziałam, że nie zapomnę tego miejsca, w którym naprawdę dorosłam.



BO W NASZEJ SZKOLE...

Damian Krzak, kl. Vb

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

(fragment pracy)

Moi Drodzy Uczniowie - wszyscy pamiętać musimy,
że bezpieczeństwo to my sami wnosimy.

To od nas dużo zależy, co złego się w szkole wydarzy.

Więc oto apel wnoszę -

bądźcie dla siebie życzliwi, proszę!

A nasza szkoła bezpieczniejsza będzie

i dobrze o niej mówić będą wszędzie.



BRZYDKIE KACZĄTKO

Julianna Gierczuk i Olga Górską, 14 lat

Gimnazjum nr 16 z Oddziałami Integracyjnymi

im. Obrońców Barykady Września 1939 roku

Nauczyciel: Magdalena Wierzyńska

Praca wyróżniona w kategorii literackiej

Opowiem wam historię - moją historię. Nie jest zbyt długa, lecz pouczająca. Mam nadzieję, że ktoś może coś z niej wyniesie, bo inaczej to wszystko, co przeszłam, nie miałoby sensu. Powtórzylibyście ten sam błąd, co ja.

Zacząło się od tego, że w połowie października przeniosłam się do nowej szkoły. Gubiłam się w tym wielkim gmachu. Na początku przezywali mnie „pani punktualna”, a potem było już coraz gorzej.

- Spójrzcie, jak się ubrała! Totalne bezguście, a jej fryzura? Coś okropnego - powiedziała Masza z leciutkim uśmiechem. Nie za bardzo obchodziło mnie to, co ona myśli. Bardziej mnie interesowało co powie Kamil. Jego i tylko jego zdanie się liczyło. Spojrzałam na niego. Stał przy Saszy z niezadowoloną miną. Spojrzał na mnie smutno. Spuściłam wzrok. Mimo że na niego nie parzyłam, czułam na sobie jego wzrok.

- Masz rację, totalna porażka. Pewnie ubiera się w lumpeksie - dodała drwiąco Karina.

- Dziewczyny, zostawcie to szkaradztwo w spokoju. Nie warto na nią strzępić języka. Chodźcie - odezwał się Kamil. To akurat bardzo mnie zabolęło. Spojrzałam na niego. Patrzył na mnie przeproszającym wzrokiem. Czyli jednak mnie lubi! Ta myśl podniosła mnie na duchu.

Tak minął pierwszy miesiąc. Dziewczyny mnie obrażały, a on w niewidoczny sposób stawał w mojej obronie. Chociaż obrażał mnie przy okazji, wiedziałam, że chce dobrze. Uśmiechał się, przeproszał spojrzeniem lub gestem. Za każdym razem gdy to robił, serce waliło mi jak szalone. Jednak gdy mnie obrażał, nie mogłam tego znieść. Miałam mętlik w głowie. Jego kompania miała niezły ubaw, gdy raz przyłapali mnie na wpatrywaniu się w niego.

Pewnego dnia po dzwonku weszliśmy do sali. Pod koniec lekcji nauczycielka musiała wyjść na chwilę i zostawiła nas samych. Wtedy zaczęło się piekło. Masza ze swoimi dwiema koleżankami usiadły na ławce w środkowym rzędzie i zaczęły rozmawiać. Wyjęłam kartkę i zaczęłam

rysować Kamila. Gdy skończyłam, wyglądał zupełnie jak żywy.

- Ej, ludzie, słuchajcie, nasze brzydkie kaczątko zakochało się w Kamilu - zawołała Masza. W odpowiedzi na to klasa ryknęła śmiechem. Zarumieniłam się i kątem oka spojrzałam na niego. Był zupełnie niewzruszony, ale po jego oczach widziałam, że się zmieszał.

- Oj, buraczku, mój czerwony, czyżbyś nie chciał takiej żony? - wyrecytowała klasa, po czym Karina wyrwała mi kartkę z rysunkiem i pokazała ją wszystkim. Zapadła cisza.

- Wow, jest do ciebie podobny, i to totalnie- skomentował Maciek. Zerknęłam na oryginalnego Kamila. Zobaczyłam, że zainteresowało go to, co zobaczył. Podszedł do Kariny i zabrał jej rysunek. Po czym zwrócił się do mnie i powiedział:

- Masz naprawdę wielki talent.

Uśmiechnęłam się delikatnie, a on odwzajemnił uśmiech. W tej chwili byłam najszcześliwszą istotą na świecie. Nie trwało to jednak długo.

Następnego dnia po raz pierwszy zmusili mnie do płaczu w szkole. Coś okropnego.

- Co ty sobie, wredna małpo, myślisz? - zaatakowała mnie Karina. Wzrokiem szukałam Kamila. Znalazłam go na drugim końcu korytarza. Rozmawiał z jakąś nauczycielką, więc zostałam sama. Ja i słowa Kariny, ostre jak nóż. - Odbierzesz mi mojego chłopaka, a mnie pošlesz do diabła? Nie tędy droga, wiesz moja miła! - krzyczała histerycznie.

- Ale wy nie jesteście razem - odpowiedziałam niezdecydowanie.

- Jeszcze, a ty trzymaj się od niego z daleka. Bo jeśli nie to...

- To co?- pospieszyłam ją.

- To cię zniszczę pod każdym względem. Będę robiła to powoli, abyś jak najmocniej cierpiała. A zacznę od... tego! - W tym momencie na tablicy korkowej pojawił się ogromnym plakat z wielkim neonowo - żółtym napisem: „Brzydkie kaczątko kocha księcia”. Przy słowie „brzydkie” widniało zdjęcie kaczątka z moją głową, przy „księcia” była fotografia Kamila otoczona serduszkami.

- Aaa... - nie wiedziałam, co powiedzieć. W gardle stanęła mi wielka gęź, a do oczu napłynęły łzy.

W duchu próbowałam się uspokoić, że to przecież nie potrwa długo, ale gdy kolejne osoby, czytając to, wybuchały śmiechem, a potem śpiewały pioseneczkę: „Zakochana para Kamil i Barbara siedzą na kominie i całują świnię” - nie mogłam już tego dłużej znieść. Wybiegłam na patio. Nie oglądałam się, więc nie widziałam niczyjej reakcji. Usiadłam na ławce i zaczęłam płakać.

- Wszystko w porządku, panno...? - usłyszałam czyjś głos. Poczułam, że szuka słowa. Podniosłam wzrok i zobaczyłam pana dyrektora.

- Barbaro - dokończyłam za niego. Chciałam mu powiedzieć o tym, co się dzieje, ale się bałam. Bałam się tego, że pogorszę tylko swoją sytuację.

- Wszystko jest w porządku, proszę pana - szepnęłam.

- To dobrze - powiedział i odszedł. Rozpłakałam się jeszcze bardziej.

- Ej, nie, płacz, proszę... - usłyszałam tym razem zupełnie obcy głos. Podniosłam wzrok i zobaczyłam... Kamila. Był tu. Stał tuż przede mną i po prostu był. To bardzo poprawiło mi humor. Usiadł obok mnie i podał mi chusteczkę. Wzięłam ją i otarłam łzy.

- Dlaczego to robisz? - spytałam. - Dlaczego jesteś tu ze mną, a nie z Kariną?

- Ponieważ chciałem cię przeprosić za jej zachowanie i reszty. Oni już tak mają. Zazdroszczą ci urody.

- Mnie? Urody? Mówisz serio!? Przecież one są sto razy ode mnie ładniejsze!

- Nie są. Poza tym nie są tak mądre i miłe jak ty.

- Oj tam. Jaki ty masz punkt widzenia? Bo mi się wydaje, że jakiś skrzywiony.

- Raczej zakochany - powiedział, po czym splótł swoje palce z moimi.

- Czekaj. Co...? - spytałam nie dowierzając. Czyżby to był najszczęśliwszy dzień mojego życia, czy tylko piękny sen?

- Dlaczego nie powiedziałaś prawdy dyrektorowi?

- Ej, wcześniej powiedziałaś coś innego - odezwał się nieśmiało.

- Zanim powtórzę, chcę usłyszeć najpierw twoją odpowiedź.

- Bałam się, że Karina i reszta zechcą się na mnie zemścić. Kamil się tylko uśmiechnął, a ja odetchnęłam z ulgą. Miałam nadzieję, że teraz wszystko potoczy się szczęśliwie. Nie wiedziałam, że najgorsze było jeszcze przede mną.

W piątek po lekcjach wyszłam ze szkoły. Zobaczyłam ich na chodniku, stali w komplecie: Karina, Maciek, Masza i Sasza. Zaczęłam się zastanawiać, gdzie jest Kamil, Rozglądałam się, gdy nagle rozległ się krzyk Maćka:

- Ty, kaczuszka, dokąd tak pędzisz?

Nie chciałam z nimi rozmawiać. Odwróciłam się i już miałam odejść, gdy nagle usłyszałam za sobą głos Kariny.

- No proszę, proszę, ktoś postanowił się sprzeciwić i jednak dobrał się do mojego Kamilka.

- To był jego wybór, ja nic nie zrobiłam - powiedziałam drżącym głosem. - I ty też nic nie możesz zrobić. - Pomyślałam, że jeśli w tym momencie pokażę że się boję, to mi już nie odpuszczą.

- Ty, lala, patrz na mnie, gdy do ciebie mówię! - zażądała Karina. Na dźwięk jej głosu aż podskoczyłam, jej ton nie wróżył nic dobrego. Podniosłam głowę i spojrzałam na nią.

- Czy rodzice nie nauczyli cię szacunku? - spytała.

- Nauczyli, tylko nie mam go dla takich pustych lalek jak ty - powiedziałam zrezygnowana.

- Trochę grzeczniej, szmato - syknęła - a zresztą możesz robić, co chcesz.

W tym momencie wepchnęła mnie na ulicę. Usłyszałam klakson jadącego samochodu. Strach zupełnie mnie sparaliżował. Cóż to, taki koniec mnie czeka? Super, lepszego nie było. Łzy napłynęły mi do oczu. Zamknęłam je, ale i tak pociekły mi po policzkach. Gdy już niemal czułam ciepło bijące od samochodu, ktoś chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie. Był naprawdę silny, a jego uścisk mocny. Nawet gdybym chciała się, wyrwać. nie mogłabym. Ale wcale nie chciałam.

- Przegięłaś, Karina, oj przegięłaś i to mocno - rozpoznałam ten głos. To na pewno był on, Kamil, mój Kamil. Usłyszałam:

- Jeżeli nie przestaniecie jej prześladować, to...

- To co, grozisz mi? Wiesz, że to karalne? Poza tym co mi zrobisz? Pobijesz? - zapytała pewnym głosem Karina.

- Oczywiście, że nie. Zgłoszę dyrektorowi szkoły. Wasza czwórka ma poważny problem. Nękanie i zastraszanie, dodatkowo usiłowanie zabójstwa!

- Tak, usiłowanie zabójstwa! To dopiero jest karalne - usłyszałam głos, który też rozpoznałam. To był pan dyrektor.

I tak oto kończy się moja historia.

Oczywiście Sasza, Masza, Karina i Maciek zostali ukarani, a ja i Kamil nadal jesteśmy razem. W moim przypadku wszystko skończyło się dobrze. Nie czekaj, aż sprawa przybierze zły obrót, reaguj od razu.





DOBRE RADY

Krystian Brzezik, kl. VIa

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Praca wyróżniona w kategorii publicystycznej

Pamiętaj, nie jesteś sam! Jeśli jesteś prześladowany, koniecznie powiedz o tym komuś. Możesz powiedzieć przyjacielowi, nauczycielowi albo rodzicom.

Pamiętaj, że prześladowanie samo się nie skończy, jeśli nikomu o tym nie powiesz. Nie jest to łatwe. Możesz się wstydzić lub obawiać, że zmartwisz tym rodziców lub sprawisz im kłopot. Jeśli nie chcesz sam opowiedzieć o problemie, poproś na przykład kolegę, koleżankę, rodzeństwo, babcię lub dziadka, aby pomogli ci o wszystkim opowiedzieć rodzicom. Jeśli zamiast mówić o problemie wolisz o tym napisać – przygotuj list do rodziców i opisz jak się czujesz.

Pamiętaj, że w szkole zawsze jest twój wychowawca lub inny nauczyciel, który powinien wiedzieć, jeśli dzieje się coś złego. Spróbuj znaleźć taki moment, kiedy będziesz mógł powiedzieć mu o tym tak, aby nikt się nie zorientował. Możesz na przykład zostać po lekcji, prosząc o wyjaśnienie jakiegoś tematu. Jeśli masz większe zaufanie do innego nauczyciela lub pracownika szkoły – pedagoga lub psychologa szkolnego, pielęgniarki – porozmawiaj z wybraną przez siebie osobą.

Masz prawo do tego, aby czuć się bezpiecznie.

Możesz wybrać także inną dorosłą osobę, której ufasz np. lekarza. Osoba taka powinna znaleźć odpowiedni sposób, aby skontaktować się ze szkołą i Twoimi rodzicami, by ci pomóc.

Naprawdę jest wiele osób wokół ciebie, które na pewno pomogą ci w rozwiązywaniu twoich problemów.



BEZPIECZNA SZKOŁA

Oskar Wójcik, kl. IVb

Szkoła Podstawowa nr 175 w Warszawie
nauczyciel: Katarzyna Nowak

Praca wyróżniona w kategorii literackiej

Marzę, by chodzić do bezpiecznej szkoły,
bo wtedy zawsze byłbym wesoły...
Już wczesnym rankiem, gdy idę do szkoły,
przebiega zebra z ulicy strony.

A światło zielone jak wiosenne listki,
by przejść bezpiecznie zaprasza wszystkich.
Gdy przypnę do plecaka znaczek odblaskowy,
przejdę przez jezdnię cały i zdrowy.

W szkole czekają już moi przyjaciele,
Z którymi podzielę radości wiele.
Pani nas przywita uśmiechem słonecznym,
każdy poczuje, że jest tu bezpieczny.

Nie pozwoli biegać nam po korytarzu,
by się nie nabawić jakiegoś urazu.
Sporty uprawiamy na bezpiecznej sali,
byśmy się za bardzo nie poobijali.

Nikt nikogo nie bije, nie krzyczy,
Każdy tu może na siebie liczyć.
Koledzy nie sprawią mi przykrości
krytykując wciąż moje słabości,

Ani nie wyśmieją, że jestem mały,
bo przecież nikt nie jest doskonały.
Klasa jest tu jak wielka rodzina
I cenna spędzona ze sobą każda godzina.

Nauczyciel od rana spieszy nam z pomocą,
Nawet gdy sprawdzał klasówki nocą.
Uczy nas uwierzyć w swoje marzenia
I nie poddawać się w chwilach zwątpienia.

Bezpieczna szkoła choć jest tylko moim marzeniem,
Może zostać przecież spełnieniem.
Wystarczy tylko być dobrym dla innych
I sobie pomagać w potrzebach pilnych.
Więc róbmy wszystko, by nasza szkoła
Była dla nas bezpieczna, wesoła.
Zdobądźmy w niej wiele mądrości,
Byśmy zostali kimś Wielkim w przyszłości.



BEZPIECZNA SZKOŁA

Mira Wróblewska, kl. VIc

Szkoła Podstawowa nr 175 w Warszawie
nauczyciel: Anna Kornacka

Praca wyróżniona w kategorii literackiej

Codziennie rano wstaję wesoła,
dzisiaj przede mną znowu szkoła.
Wychodzę z domu,
czekam cierpliwie na światło zielone,
nigdy nie przebiegam na drugą stronę.
Wszyscy idą rano z plecakami pełnymi wiedzy,
widać, że uczniom na niej zależy.
W szkole nie przepychamy się na schodach,
bo ktoś może upaść i byłaby szkoda.
Na lekcjach słuchamy spokojni, skupieni,
podczas przerw jesteśmy niemożliwie szaleni.
Biegamy, krzyczymy, skaczemy
wrzeszcząc na cały głos,
taki to nasz uczniowski los.
Ruch to zdrowie dorośli powiadają,
więc jak mówią, to tak mają.
Lecz to tylko niewinne wygłupy,
które robią wszystkie szkolne grupy.
Papierosów nie palimy, piwa nie pijemy,
nie chcemy być przez raka zjedzeni.
Uczeń aktywny, to uczeń wesoły,
który uwielbia chodzić do bezpiecznej szkoły.



JEDEN ZA WSZYSTKICH, WSZYSCY ZA JEDNEGO

Paulina Zabłocka, kl. Vb

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Praca wyróżniona w kategorii literackiej

- Mamo, dostałam dziś ocenę celującą ze sprawdzianu z przyrody!- powiedziałam. Mama aż odeszła od zmywania naczyń.

- Bardzo się cieszę, Paulinko. Widzę, że się nauczyłaś - ucieszyła się mama.

- Tak. Siedziałam długo przy książkach, żeby zrozumieć ten temat, który najbardziej sprawiał mi trudność.

Nie wiedziałam, że mama będzie aż tak się cieszyła z mojej dobrej oceny. Jutro następny test. Tym razem z historii. Mam nadzieję, że pójdzie mi tak dobrze, jak test z przyrody i moja mama będzie tak samo szczęśliwa jak dziś.

- Podpisujemy testy, które wam dałam, imieniem i nazwiskiem - powiedziała pani od historii, rozpoczynając lekcję.

- O nie! Zapomniałam się nauczyć - szepnęła mi Kasia, moja koleżanka, z którą siedzę prawie na wszystkich lekcjach.

- Sprawdzianu nie da się przełożyć. Ale na pewno zapamiętałaś coś z lekcji - pocieszałam ją.

Następnego dnia dowiedziałam się, jaką ocenę dostałam z historii. Pobiełam prosto do mamy, która niecierpliwiła się.

- Mamo, nie musisz się denerwować. Dostałam pięć + z tego testu! - powiedziałam mamie. Mama prawie się popłakała ze szczęścia.

- Ostatnio dostajesz bardzo dobre oceny. Cieszę się z tego, oby tak dalej. A Kasia? Co ona dostała?

- Kasia się nie nauczyła. Ale zapamiętała z lekcji parę informacji i dostała czwórkę.

- To też dobra ocena - powiedziała mama.

Następny dzień okazał się moim najgorszym dniem w życiu. Na pierwszej lekcji pani powiedziała głośno nasze oceny. Miałam najlepsze. Nie chodzi o to, że się z tego nie cieszę, bo oczywiście cieszę się bardzo, ale zaczęły mnie wyzywać od kujonów, moli książkowych, że kocham szkołę. To akurat mogłam wytrzymać. Najbardziej zabolalo mnie to, że napisali o mnie w Internecie: „Paulina – nasz klasowy kujon.”

Poszłam więc do pani pedagog powiedzieć o tym. Zaczęło się dzwonienie do rodziców i usuwanie brzydkich komentarzy z Internetu. Moje koleżanki mnie wspierały. Moja mama nawet urwała się z pracy, aby przyjść do mnie.

Cóż z tego, że wszyscy, którzy mnie wyzywali, przeprosili mnie, i tak tego nie zapomnę.

W następnym miesiącu wszystko było jak dawniej. Czyli dobrze. Wspieraliśmy się i pomagaliśmy sobie.

Któregoś dnia powiedziałam mamie:

- Mamusiu dostałam ocenę celującą!
- Cieszę się-odpowiedziała mama. - A inni? Co dostali?
- Połowa klasy piątki, a druga połowa: czwórki.
- Widzę, że wszyscy nadrobili dobre oceny.
- Tak... wszyscy...

I o to nam chodziło. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.



BEZPIECZEŃSTWO

Kalina Kotowska, kl. VIa

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie
nauczyciel: Katarzyna Glinka

Praca wyróżniona w kategorii literackiej

Czuć się bezpiecznym to ważna sprawa,
czy to nauka, czy też zabawa!

Prostych wskazówek trzeba przestrzegać,
być zawsze ostrożnym i w szkole nie biegać.

Po schodach chodzić jak po czerwonym dywanie,
a wtedy krzywda wam się nie stanie.

Nie popychać koleżanki czy kolegi,
bo niebezpieczne są ławek brzegi!

I zawsze wiążcie swoje sznurówki,
bo rozbijecie swoje piękne główki.

Tych kilka zasad w szkole i w domu
może na pewno Wam bardzo pomóc!





WYBÓR

Adrianna Kobylska, 15 lat

Zespół Szkół im. Księżnej Eleonory Czartoryskiej w Radzyminie
nauczyciel: Iwona Stępiak

Praca wyróżniona w kategorii literackiej

13 września, piątek

Drogi Pamiętniku, wstałam o 7.10, choć nie spałam od 4.45, bo myślałam o Kubie. On jest moim przyjacielem, lecz czuję jakby było to coś więcej. Dzisiaj sam po mnie przyszedł i chciał ze mną iść do szkoły; byłam w lekkim szoku. Zawsze to ja po niego zachodziłam, choć byłam na niego zła, bo zawsze przed lekcjami palił i mnie namawiał, lecz się nie zgodziłam.

W szkole były zajęcia dla osób uzależnionych od picia, brania używek. Wszyscy byli przekonani, że to jakiś żart, lecz kilka osób było na tyle mądrych by się z tego nie śmiać. Mój przyjaciel Kuba oczywiście się z tego śmiał, ja się bałam tego, że on zachoruje przez te papierosy i ten cały alkohol, że z tego nie wyjdzie. Bałam się też reakcji jego rodziców, bo od razu się mnie wypytują czy mam z tym coś wspólnego, ale ja przecież nigdy nie paliłam, nie piłam, więc jego rodzice mają do mnie zaufanie.

Po zajęciach od razu Kuba mnie zaciągnął z powrotem na salę gimnastyczną powyglupiać się, lecz ja byłam temu przeciwna. Powiedział do mnie, że jestem sztywna i nie powinien się ze mną zadawać.

Zrobiło mi się przykro i wybiegłam z płaczem do łazienki, nie wiedziałam co zrobić, więc się zamknęłam w kiblu i płakałam. Nie wiedząc, że moją przyjaciółką Angeliką weszła w tym czasie do sali gimnastycznej i walnęła z całej siły Kubę w głowę.

Siedząc sama w moim przytulnym pokoiku, zalogowałam się na Facebook'a i zobaczyłam post, w którym Kuba przeprasza za jego zachowanie, miał chyba wyrzuty sumienia, chciał żebym odezwała się do niego, również na mojej skrzynce e-mailowej znalazło się jakieś 12 wiadomości od niego. Przepraszał, prosił o wybaczenie, bo ma dobry humor jedynie kiedy nie jesteśmy pokłóceni.

Pękłam kiedy napisał mi trzynastą wiadomość, nie wytrzymałam, zamknęłam Facebook'a i wtedy zrozumiałam, że to najgorszy dzień w moim życiu. Długo starałam się zasnąć jednak myśli nie dawały mi spokoju, kłębiły mi się w głowie.

14 września, sobota

Drogi Pamiętniku, jestem zła, bo obudziły mnie sms-y oraz całe mnóstwo nieodebranych połączeń od Kuby.

Była 10.45, weszłam na pocztę, a tam znów wiadomości o treści „Przepraszam, proszę wybaczyć mi”. Zignorowałam wszystko, wzruszyłam ramionami i poszłam zjeść śniadanie. Za oknem... nie, nie wierzę... stał Kuba z plakatem w ręce: „Wybacz mi, jestem głupi i nie doceniałem ciebie”. Staralam się nie zwracać uwagi, odkręcałam głowę szukając jakiegoś rozwiązania. Niestety on nie odszedł tylko zaczął uporczywie i coraz głośniej pukać w szybę, wykrzykując, bym mu wybaczyła, aż moja mama - zła w roztrzepanych włosach oraz piżamie w pieszki i kotki - wyszła na balkon spytać dlaczego on tak wali w to okno, odpowiedział, że popełnił błąd i chce go naprawić.

Moja mama była zaskoczona jego słowami i z ciekawości spytała co się stało, co takiego zrobił. Czuł się trochę speszony, zwracając się pokrótce mojej mamie. Ona nadal oczekiwała konkretnej i jasnej odpowiedzi, a nie ciągłego bełkotania bez ładu i składu. Aż w końcu zebrał się na odwagę i z na wpół zamkniętymi powiekami - trochę ze złości, trochę ze strachu - powiedział, że skrzywdził mnie słownie i chciał to naprawić, ale Ola, czyli ja, nie chce z nim rozmawiać.

Moja mama spytała co mi powiedział, a on że jestem sztywna i nie powinienem się ze mną zadawać. W końcu moja mama zwróciła się do mnie z prośbą o rozmowę. Porozmawiaj z Kubą, macie chyba sobie coś do wyjaśnienia, powiedziała.

Posłuchałam, a na koniec miło było usłyszeć, że dzień bez mnie to dzień stracony. Pożegnałam się z nim i udałam się do swojego pokoju, by przemyśleć wiele spraw.

Po południu wyszłam na spacer i przez przypadek natknęłam się na Kubę, choć chciałam do niego iść, ale jak się złożyło, to już się samo zrobiło. Długo rozmawialiśmy i cała rozmowa zakończyła się pocałunkiem, moim pierwszym pocałunkiem. Szybko się od siebie odsunęliśmy zadając pytanie czy to coś znaczyło, czy to było coś ważnego, czy po prostu spontaniczny pocałunek. Jednak nasze odczucia były jednoznaczne - to było coś znaczącego.

W tym samym czasie pojawił się dylemat co będzie z Natalią, obecną dziewczyną Kuby. Jednak zdrowy rozsądek wziął górę, obydwójce doszliśmy do wniosku, że ten pocałunek będzie naszą słodką tajemnicą.

Wieczorem Kuba odprowadził mnie do domu, pożegnał się ze mną czule i z uśmiechem. Ach, ten jego uśmiech... Kiedy udało mi się ominąć mamę, pobiegłam czym prędzej do swojego pokoju zamykając go na klucz. Położyłam się na łóżko, i rozmarzonym wzrokiem gapiałam się

w ścianę mając nadzieję, że coś ujrzę. Zamknęłam oczy i nie pamiętam kiedy usnęłam.

16 września Poniedziałek

Drogi pamiętniku, przepraszam, że nie zanotowałam wczorajszego dnia, byłam cały dzień poza domem, oczywiście razem z Kubą.

W szkole na długiej przerwie byłam świadkiem bójk, w której uczestniczył Kuba. W pewnej chwili ktoś mnie pchnął z całej siły, co spowodowało, że Kuba zamiast Eryka uderzył mnie pięścią w twarz, aż upadłam. Nie pamiętam, chyba straciłam przytomność. Urwał mi się film, nie wiem sama co było dalej.

Obudziłam się na leżaku w gabinecie pielęgniarki, nade mną stała Angelika, wykrzykując, że to był przypadek. Pielęgniarka kazała jej natychmiast wychodzić i nie przeszkadzać. A do mnie powiedziała, że mam problem z ciśnieniem. W pierwszej chwili przyszło mi do głowy, że to koniec, że nadszedł czas na mnie. Jednak Angelika nie dawała za wygraną trąciła mnie lekko w ramię mówiąc, że to są jakieś bzdury.

Kiedy do szkoły dotarła w końcu moja mama, czułam się już zdecydowanie lepiej. Kiedy razem z mamą wyszłyśmy ze szkoły i kierowałyśmy się w stronę domu, nie wiadomo skąd pojawił się Kuba, z dziwnym uśmiechem na twarzy i z pytaniem: „Co ci się stało, wyglądasz okropnie”.

Odepchnęłam go i szłam dalej, stawiał opór. W końcu zaczęłam krzyczeć, pchnęłam go ze wszystkich sił. Zaczęłam biec ile sił, byłam wściekła, z impetem wbiegłam do swojego pokoju, włączyłam kompa zalogowałam się na Facebook'u, i usunęłam go z grona znajomych.





W NASZEJ SZKOLE

Oliwia Szmydt, kl. Vb

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Praca nagrodzona w kategorii literackiej

W naszej szkole jest bezpiecznie,
każdy chętnie do niej chodzi,
nikt nikomu nie jest wilkiem,
nikt nikogo nie zawodzi.

Są maluchy, są starszaki,
opiekują się bez draki,
nimi nasze miłe panie,
jak ja kocham pomaganie.

Bezpieczeństwo to podstawa,
więc gdy dzieje się coś złego,
nauczyciel ci pomoże,
koleżanko i kolego.

Gdy po lekcjach ci się nudzi,
nie rób nigdy nic głupiego,
są zajęcia dodatkowe,
to uchroni cię od złego.

A gdy przyjdzie wam do głowy
uzależnić się od czegoś,
wymaż szybko to z pamięci,
mój drogi kolego.

Wychowawca to mój wzór,
ja go dzielnie naśladowę,
poradami i postawą
on mnie zawsze pokieruje.

Nie krzywdź młodszych,
nie krzywdź słabszych,
bo to nie jest nic fajnego,
wnet zostaniesz chuliganem,
to nie wróży nic dobrego.

Pamiętajcie, bardzo proszę,
by bezpiecznie było w szkole,
to zależy tylko od was



JA+TY=MY=BEZPIECZNA SZKOŁA (fragment)

Kasper Rozum, kl. Vb

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

(...)Uśmiech na twarzy,
serdeczne serce,
pomocną dłoń i dobre słowo,
każdego z nas ucieszy zdrowo.
Bezpieczna szkoła - to ja!

Bezpieczna szkoła - to my!
Wszyscy razem uśmiechem i dobrocią
kruszymy mury zła.

Nie bój się, odważnym bądź,
a zło natychmiast odejdzie stąd.



LUIZA - DOBRY DUCH SZKOŁY

Izabela Oszkandy, kl. I

Publiczne Gimnazjum w Pilźnie

Nauczyciel: Marta Rynkar

Praca nagrodzona w kategorii literackiej

Na korytarzach szkoły Aliss w Londynie było gwarno; uczniowie śmiali się i rozmawiali, czekając na kolejne lekcje. Tylko ja siedziałam sama na parapecie środkowego okna na trzecim piętrze. Ta część szkoły nie cieszyła się zbyt popularnością ze względu na legendę opowiadaną od pokoleń. Nikt nie zapuszczał się w te rejony. Nawet dyrektor i nauczyciele stronili od tych miejsc. Historia bowiem głosiła, że wiele lat temu, gdy szkoła była jeszcze wielkim dworem szlacheckim, ze środkowego okna, na którym ja teraz często przesiaduję na przerwach, wyskoczyła córka gubernatora.

Była ona piękną złotowłosą dziewczyną. Miała zielone oczy i zgrabną figurę. Nie mogła mieć więcej niż piętnaście lat, czyli tyle samo, co ja. Rówieśnicy uważali ją za dziwaczkę i wiedźmę. Luiza – bo tak było jej na imię – dzielnie znosiła wszystkie obelgi i dalej robiła to, co potrafiła najlepiej, pomagała. Dziewczyna potrafiła wyleczyć każdą ranę i złamanie. Chorym przywracała zdrowie, a ziołami hamowała łysienie, łagodziła bóle brzucha. Niosła pomoc każdemu, kto ją o to poprosił.

Pewnego dnia, gdy Luiza spokojnie spała, wtargnęły do jej domu dzieci z podwórka. Wkradły się tylnym wejściem i pochodniami zaczęły straszyć biedną dziewczynę. Przerażona, chciała uciec, lecz wybiegłszy na korytarz została otoczona przez napastników. Zobaczyła wśród nich także rodziców, tych, których uważała za przyjaciół, i tych, którym kiedyś pomogła. Będąc w rozpacz, wdrapała się na okno i wykrzyczała słowa, długo potem brzmiące w pamięci mieszkańców okolicznych osad:

- Ja jeszcze tu wrócę. Nie pozwolę, by w tym dworze działa się komuś krzywda, tak jak mnie. Ja jeszcze wrócę! – obiecała i rzuciła się w czerń nocy.

Nazajutrz rano nie znaleziono jej ciała. Szukano wszędzie, lecz na próżno. Wszyscy mieli nadzieję, że poszła sobie na dobre i nigdy nie wróci, ale Luiza nie rzucała słów na wiatr i od tamtej pory strzegła domu.

Mimo że od owego czasu minęło około czterystu lat, Luiza dotrzymywała danej mieszkańcom obietnicy. Kiedy dwór zamieniono na szkołę,

często zdarzały się tu trudne do wyjaśnienia wypadki, uważane za zjawiska nadprzyrodzone, które przypisywano właśnie jej, patronce i strażniczce. Jedno z takich dziwnych zdarzeń przytrafiło się właśnie mnie...

Dwudziesty piąty marca 2010, szkoła przy Black Street 15

Siedziałem pod rozłożystym dębem dającym cień w ten słoneczny dzień. Ptaki śpiewały, wiatr delikatnie poruszał gałązkami, pachniało już latem. Po pobliskiej ulicy raz po raz śmigały samochody.

Nagle poczułem ssanie w żołądku i postanowiłem, aż wstyd się przyznać, ukraść pieniądze jakiemuś dzieciakowi z młodszej klasy i kupić sobie coś do jedzenia. Swoje kieszonkowe dawno przepuściłem. Jako że moja szkoła to szkoła prywatna, uczą się tu dzieci w wieku od sześciu lat do siedemnastu, więc miałem szerokie pole do popisu, czyli do wyboru, do koloru właścicieli mniejszych i większych sum. Chwilę wpatrywałem się w tłum, szukając wzrokiem najlepszego kandydata. I wreszcie zobaczyłem go. Szedł spokojnie przez boisko, nie spodziewał się niczego złego, a tym bardziej tego, co za moment miało się stać.

Jak gdyby nigdy nic podszedłem powoli do niego.

- Oddawaj pieniądze! – powiedziałem, chwyciwszy go mocno za kołnierz. Po chwili, gdy byłem pewny, że mały zrozumiał polecenie, postawiłem go na ziemię i czekałem z założonymi rękoma.

Chłopak był przerażony. Drżącymi dłońmi wygrzebał z kieszeni parę funtów i podał mi je ze łzami w oczach. Już miałem chwycić banknoty, gdy poraziły mnie prądem, a wiatr, mimo mej wagi, przewrócił mnie jak piórko. By wyjść z twarzą z tej upokarzającej sytuacji, podszedłem do malca i zamachnąłem się, lecz zamiast w załzawioną twarz chłopca, uderzyłem w coś twardego. Okazało się, że trafiłem w mur szkolny. Zabolało. Trochę się zdziwiłem, bo staliśmy dobry metr od niego.

- Co się dzieje, do diabła! – rzuciłem pytanie w przestrzeń. Naraz dłoń zaczęła mnie piec i na jej wewnętrznej stronie pojawił się napis: „Nie rób drugiemu, co tobie niemiłe”. Zacisnąłem mocno pięść i jeszcze raz uderzyłem w mur, by odwrócić uwagę, choć na chwilę, od pięknej rany. Wtedy od ściany odpadł spory kawałek tynku i na jednej z cegieł zobaczyłem koślawe litery układające się w wyraźne zdania: „Ja jeszcze wrócę i nie pozwolę, by w tym dworze stała się komuś krzywda, tak jak kiedyś. mnie”.

Przypomniawszy sobie legendę, przeraziłem się i zawstydziłem. Od tamtego czasu nie wchodziłem nikomu w drogę, nie znęcałem się nad słabszymi. Żyłem w zgodzie z innymi, o czym stale przypominała mi bliźna na wnętrzu dłoni.





SZKOLNE DYLEMATY

Agata Załęska kl. VI a

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Praca wyróżniona w kategorii literackiej

Poniedziałek, 7 października 2013

Dziś rano przyszedłem do szkoły na godzinę 8:50, więc mogłem się lepiej wyspać. Wszystkie lekcje przebiegły zgodnie z planem, co pozwoliło mi wrócić do domu już po godzinie 13:00. Jednak idąc przez korytarz zauważyłem coś okropnego. Widziałem jak biją się Maciek i Grzesiek z mojej klasy. Byłem przerażona i uciekłem ze szkoły w nadziei, że chłopcy mnie nie zauważyli. Wstrząśnięta tym wydarzeniem wróciłem do domu. Czułem, że powinnam z kimś porozmawiać o bójkę. Zadzwoiłem więc do Basi, mojej najlepszej przyjaciółki, na którą zawsze mogę liczyć. Rozmawiałyśmy całą godzinę! Dyskutowałyśmy o tym, czy na pewno dobrze postąpiłem. Mam teraz ogromne wyrzuty sumienia. Co będzie, jeżeli któremuś z chłopców stała się krzywda? Postanowiłem, że jutro opowiem komuś dorosłemu o wydarzeniu na korytarzu. Może Maciek i Grzesiek się pogodzą.

Wtorek, 8 października 2013

Ale miałam ciężki dzień... Gdy tata odwoził mnie do szkoły, utknął w korku spowodowanym przez wielką śmieciarkę, przez co spóźniłem się na lekcje. Napisałem pracę klasową z biologii i kartkówkę z matematyki. Całkowicie zapomniałem o tym, że miałam opowiedzieć jednemu z nauczycieli o bójkę Maćka i Grześka. Dopiero w domu przypomniałem sobie o wszystkim. Jestem na siebie bardzo zły. Mam nadzieję, że jutro uda mi się załatwić tę ważną sprawę.

Środa, 9 października 2013

Przyszedłem do szkoły z mocnym postanowieniem podzielenia się z kimś informacjami na temat bójk chłopców, problem jednak sam się rozwiązał i nie musiałam nic zrobić. Jeden z nauczycieli zaobserwował całe wydarzenie na nagraniu z monitoringu. Maciek i Grzesiek zostali wezwani do pana dyrektora. Myślę, że wszystko sobie wyjaśnili. Wychowawca naszej klasy uważa, że trzeba wymyślić sposób, by takie sytuacje już się nie zdarzały. Całkowicie go popieram i zastanawiam się, co można zrobić, żeby uniknąć bójek, kłótni i innych przykrych wydarzeń.

Czwartek, 10 października 2013

Dziś w szkole nasz wychowawca ponownie poruszył temat bezpieczeństwa w naszej szkole. Mieliśmy przedstawić swoje propozycje.

Baśka wpadła na wspaniały pomysł wprowadzenia szkolnej skrzynki na listy. Do takiej skrzynki każdy uczeń mógłby wrzucić anonimowy lub podpisany liścik do kolegi albo do nauczyciela. List do kolegi może zawierać na przykład prośbę o zawarcie zgody, przeprosiny lub propozycję spotkania. Do nauczyciela można zwrócić się z dowolną prośbą lub skargą. Cała klasa jednogłośnie poparła ten genialny pomysł. Uważam, że to idealne rozwiązanie dla wstydliwych uczniów, którzy mają problem. Nauczyciela również zachwyciła propozycja Baśki, więc zapewnił, że omówi to z innymi pracownikami szkoły.

Mam nadzieję, że skrzynka pojawi się w naszej szkole za kilka dni. To z pewnością pomoże rozwiązać wiele problemów.



JA + TY = MY

Gabriela Długołęcka, kl. VI a

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Praca wyróżniona w kategorii literackiej

Szkoła to cała ja,
Moje porażki i sukcesy,
Czasami chwilowa ostoja,
Ale także i moje małe „grzeszki”.

Bezpiecznie w szkole musi być,
Trzeba o to samemu zawsze dbać,
Aby wciąż szczęśliwym być,
I mieć ochotę rano do niej wstać.

Bezpieczna szkoła jest bardzo ważna,
By nikt nie musiał się martwić ,
Bo każdy z nas jest chociaż trochę odważny,
By naszą klasę ciekawie ubarwić.

Bezpieczna szkoła to wszystko, co nas otacza.
Jeśli dzieje się coś w niej złego ,
To natychmiast trzeba zadziałać,
Aby więcej nie stało się nic gorszego.

Szkoła to nie tylko ja,
szkoła to także ty,
Czyli wciąż jesteśmy razem,
Więc JA +TY= MY!





BEZPIECZNIE W SZKOLE

Marcin Halter, kl. VI a

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Praca wyróżniona w kategorii publicystycznej

Moim zdaniem bezpieczna szkoła to taka, w której nie ma przemocy, narkotyków, której nie muszę się bać, ponieważ czuję się w niej bezpiecznie. A jak według mnie wygląda bezpieczna szkoła? Otóż...

Wiele razy rozmawiałem z kolegami o kradzieżach w ich szkołach. Prawie każde dziecko ma dziś telefon komórkowy. Zdarzają się kradzieże. Jeżeli widzimy, jak jeden kolega kradnie drugiemu telefon, to zgłaszamy to nauczycielowi. Nauczyciel oddaje telefon uczniowi i zawiadamia dyrektora szkoły i rodziców ucznia, który ukradł telefon. Wobec niego powinna być zastosowana kara. W bezpiecznej szkole rzadko zdarzają się kradzieże.

Bezpieczna szkoła to taka, do której nie może wejść ktoś obcy, zagrażający uczniom. W telewizji widziałem reportaż o porwaniu dziecka ze szkoły. Jak to możliwe? Dlatego uważam, że w bezpiecznej szkole powinien być zainstalowany monitoring. Monitoring pomaga zauważyć zagrożenia. Chroni uczniów i nauczycieli.

W bezpiecznej szkole młodsi uczniowie nie są zastraszani przez starszych. To znaczy młodsi uczniowie nie są szantażowani, wykorzystywani i nie muszą na przykład oddawać swojego kieszonkowego, nie boją się przychodzić do szkoły. Bezpieczna szkoła to taka, w której nie ma używek, dopalaczy, alkoholu, papierosów ani dilerów narkotyków. Uczniowie nie palą papierosów, nie handlują ani nie mogą kupić narkotyków, nie piją alkoholu na dyskotekach szkolnych.

W mojej bezpiecznej szkole nie ma wandalizmu. Nie ma przypadków niszczenia sprzętu w klasach, niszczenia ławek szkolnych, śmiecenia, pisanie po ścianach graffiti. Każdy szanuje rzeczy, które są dookoła niego.

W bezpiecznej szkole nie ma agresji wśród uczniów. Szanują się, nie biją na korytarzach szkolnych, nie popychają, plując na siebie, nie wyzywają się. By uczniom było lepiej, można stworzyć patrol szkolny, który pilnowałby bezpieczeństwa na korytarzach czy na boisku szkolnym. Patrol mógłby karać mandatami. Mandaty obniżałyby ocenę z zachowania, jeśli wydarzyłoby się coś złego. W takich sytuacjach pomaga też monitoring szkolny.

Bezpieczeństwo w szkole jest bardzo ważne. Każdy uczeń powinien się czuć w swojej szkole bezpiecznie.



NASZE JEDNO „NIE”

Katarzyna Stankiewicz, lat 15
Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”
nauczyciel: Anna Szwed

Praca nagrodzona w kategorii publicystycznej

Gdyby moja szkoła nagle zapłonęła lub ktoś postanowił urządzić na środku korytarza walkę rodem z MMA, ja wiem co robić. Pod względem możliwych, aczkolwiek nieczęstych zagrożeń czuję się doskonale w mojej szkole. Wszędzie są kamery, nauczyciele dyżurują na przerwach, a próbne alarmy odbywają się nawet za często.

Dorośli zapewnili nam, młodzieży, doskonałe zabezpieczenie na wypadek wszystkiego co „może się wydarzyć”, ale raczej się nie zdarza, zapomnieli chyba jednak, że są miejsca, gdzie kamera nie sięga i sytuacje, o których pani pedagog nie ma pojęcia.

Tylko my mamy władzę nad tym, co dzieje się w naszej szkole, ponieważ to jest nasza szkoła. Nasi znajomi, nasze miejsce, w którym bywamy, chcąc czy nie chcąc, codziennie.

To my poprzez naszą postawę, nasze słowa, a nawet gest wyznaczamy granice. To my, często nieświadomie, ustalamy co jest fajne, a co nie; co jest wspiane, a co żałosne.

Często nie rozumiemy, co znaczy nasz głos w grupie. Jesteśmy częścią naszej szkoły, zachowując jednak naszą indywidualność. Kilka uśmiechów zachęca do działania, a jedno „stop” daje do myślenia. Stojąc z boku nic nie zmienisz, milcząc nic nie powiesz, ale nie robiąc nic złego nie jesteś bezkarny. To właśnie ty jesteś dla kogoś publicznością. Twoje zdanie się liczy. A więc jesteś odpowiedzialny za wszystko, co się dzieje wokół ciebie. Nawet jeśli bezpośrednio nie bierzesz w tym udziału, milcząc – dajesz zgodę.

Na tym właśnie polega nasz problem z bezpieczeństwem w szkole. Dlaczego czujemy się zagrożeni? Bo nie potrafimy wyznaczyć granic, bo raz daliśmy przyzwolenie na coś co nam przeszkadzało i teraz musimy z tym żyć.

Jak czułbyś się w świecie bez prawa? Każdy mógłby cię dźgnąć nożem na środku ulicy i nikt by nie zwrócił na to uwagi, bo byłoby to w takim świecie normalne.

Wszyscy znajomi spoza szkoły nie mogą się nadziwić, że będąc

w trzeciej gimnazjum urządziliśmy z przyjaciółmi urodziny koleżanki i nawet nie pomyśleliśmy o alkoholu. Po prostu nie wpadliśmy na to, bo było to dość jasne. Nikt z nas nie musiał tego mówić. Postawiliśmy taką granicę i nie było się nad czym zastanawiać. Chcieliśmy czuć się bezpiecznie.

Chodząc do szkoły siłą rzeczy staję się częścią grupy. Ja i ludzie, którzy mnie otaczają zaczynaliśmy jako nieznajomi, a kończymy jako prawdziwi przyjaciele. Jeśli nie masz wpływu na to co robisz, albo pod presją reszty jesteś do czegoś zmuszany, to nie jesteś częścią grupy. To nie jest przyjaźń.

Nikt z dorosłych nie zapewni nam takiego bezpieczeństwa, jakie możemy zapewnić sobie sami. Musimy zrozumieć, że to nie kamery czy nauczyciele zapewniają nam bezpieczeństwo - to się może sprawdza w przedszkolu. To JA – czyli także i TY – ustalamy zasady. To MY rządzymy.

Jesteśmy indywidualnością w grupie.

Nasze jedno „nie” znaczy nie mniej niż grupowe „tak”.



BOHATEROWIE BEZPIECZEŃSTWA

Łukasz Stachniuk, kl. VI a

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

(Fragment pracy)

(...) W szkołach jest wiele niebezpieczeństw, które powodujemy sami, czyli my, uczniowie.

Musimy zachowywać czystość w łazienkach, nie rzucać się papierem – przecież może się ktoś poślizgnąć i rozbić sobie głowę.

Jak uniknąć w szkole różnych niebezpiecznych zachowań?

My wpadliśmy na pomysł. Zaproponowaliśmy dyrektorowi, aby pozwolił na funkcjonowanie w szkole „Bohaterów bezpieczeństwa”. Miełoby to być uczniowie, pilnujący innych na przerwach, aby nikt się nie bił, nie brał różnych używek, nie palił papierosów i nie biegał na korytarzach. Takim „Bohaterem bezpieczeństwa” mógłby być każdy uczeń. Przecież to nie musi być jakiś siłacz, ma tylko zwracać uwagę, a jak nie zadziała, przekazać swoje spostrzeżenia dyżurującemu nauczycielowi. I wcale nie będzie to donos. Przecież chce dobrze, troszczy się o bezpieczeństwo nas wszystkich! (...)



TO TY DECYDUJESZ

Mateusz Rosiak, lat 13

Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

nauczyciel: Anna Szwed

Praca wyróżniona w kategorii publicystycznej

Wielu ludziom dorosłym wydaje się (i zapewne słusznie), że w szkole uczniowie narażeni są na wiele niebezpieczeństw i że trzeba ich chronić, zapewnić im ochronę. I starają się to robić.

Mimo to możemy usłyszeć wiele stereotypów o szkołach. Całkiem niedawno, przed wyborem gimnazjum, byłem straszony przez starszych kolegów, że tam, gdzie chcę iść, są tylko uczniowie bez ambicji, ćpuny i dresy. Trzeciego września nadeszła chwila prawdy. Musiałem zmierzyć się z rzeczywistością. Okazało się, że to nie była prawda, a jedynie krążący w środowisku stereotyp. Z takimi stereotypami spotykamy się na każdym kroku i zanim damy im wiarę, trzeba je samemu zweryfikować. Budzą one strach, zakłopotanie, a tymczasem „produkować” może je jedna osoba, która z jakiegoś powodu psuje innym opinię.

Co może powodować brak poczucia bezpieczeństwa? Może niektórym wydaje się, że na korytarzu chodzi za mało nauczycieli, w szkole jest za mało kamer, regulamin jest mało restrykcyjny i wobec przemocy nie ma odpowiednich sankcji?

Obiecuję. Nawet jeżeli po korytarzu w szkole będzie chodziło na każdej przerwie 20 nauczycieli, nawet jeśli na korytarzu będzie mnóstwo kamer, a najmniejsze przewinienie będzie się wiązać z uwagą w dzienniku – i tak nie będziesz bezpieczny. Te wszystkie zabezpieczenia nie uchronią ciebie przed fałszywymi przyjaciółmi, kłamstwami kolegów, odrzuceniem czy wyśmianiem. A przecież bezpieczne środowisko to nie tylko bezpieczeństwo fizyczne i ochrona przed przemocą fizyczną, równie ważne jest poczucie akceptacji, dobre relacje z kolegami, możliwość bycia sobą bez obawy, że zostaniesz wyśmiany czy odrzucony.

To ty decydujesz z kim się spotykasz, na co pozwalasz sobie, innym. Jak mówi przysłowie: „Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz.” Młody człowiek, wbrew temu co nam się czasem wydaje, ma już wpływ na pewne aspekty swojego życia. Potrafi sam sobie wybierać kolegów i przyjaciół, decydować o miejscach, które będzie odwiedzać. Umie też określić czy będzie się tam czuł bezpiecznie. Na pewno wśród zaufanych osób będzie ci milej, niż wśród nieznanymi ci czy nieżyczliwych ludzi.

To ty, jako świadoma osoba, musisz zadbać o to, aby twoje towarzystwo nie „ciągnęło” cię do złego. Jeżeli wiesz, że coś jest niebezpieczne lub w jakimś miejscu jest nieciekawie, nie idź tam. To nie ma sensu. Co prawda „bez ryzyka nie ma beki”, ale czy warto? Moim zdaniem nie. Życie mamy tylko jedno, a pewne zachowania są nieodwracalne w skutkach. Trzeba być rozważnym w zawieraniu nowych znajomości, powierzaniu komuś ważnych informacji. Sam się na tym „przejechałem”.

To jest nasze życie, więc róbmy tak, aby żyło nam się w nim dobrze i bezpiecznie.

Natchniony redaktor „Korniszona”

Mateusz Rosiak



BEZPIECZEŃSTWO NAS WSZYSTKICH

Jakub Paciorek, kl. V b

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Nie możemy ulegać kolegom i koleżankom, którzy namawiają nas do złych rzeczy. Każdy z nas musi słuchać się swoich rodziców i nauczycieli w szkole. Musimy wiedzieć co jest złe, a co dobre, żeby nie stała nam się krzywda.

W bezpiecznej szkole każdy może iść do nauczyciela albo pedagoga i z nim porozmawiać, jeśli zauważy, że dzieje się coś złego.

W bezpiecznej szkole rozmawiamy o wszystkich zagrożeniach, jakie mogą nas spotkać. Uczymy się, jak bezpiecznie korzystać z Internetu, wiemy że nie wolno biegać po korytarzu w czasie przerw, bo można zrobić niechcący komuś krzywdę i sobie też. Uczymy się szacunku do siebie i do nauczycieli, i innych starszych osób. Uczymy się pomagać sobie nawzajem. Uczymy się tolerowania innych i jak zachować się w różnych sytuacjach bardzo trudnych. Nie powinniśmy rozmawiać z nieznanymi.

Wszyscy musimy postępować mądrze, wtedy wszyscy będziemy bezpieczni.

Moja szkoła jest bezpieczna, lubię do niej chodzić.

JEDNA OSOBA ŚWIATA NIE ZMIENI?

Zuzanna Kazana, lat 18

Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

nauczyciel: Anna Szwed

Praca nagrodzona w kategorii literackiej

Obudziłem się szybko i gwałtownie, biel zakłuła mnie niemiłosiernie zmuszając do zmrużenia oczu. Powoli wstałem rozglądając się po pokoju, w którym się znalazłem, dopiero po chwili zdałem sobie sprawę, że stoję naprzeciwko łóżka szpitalnego, w którym leży jakiś strasznie poturbowany chłopak.

Kompletnie zdezorientowany sięgnąłem dłonią po tabliczkę, na której widniało imię i nazwisko razem z opisem. „Dante Night lat 17, wypadek samochodowy, liczne urazowe obrażenia wewnętrzne 1,5 promila we krwi”. Moje serce przyśpieszyło, zacząłem szybciej oddychać, drżącymi dłońmi odłożyłem tablicę, jeszcze raz spojrzałem na chłopaka. Fala wspomnień załała mnie niczym kubeł zimnej wody. Impreza, alkohol, ulica, samochód...

Dopiero po chwili doszło do mnie, że patrzę na siebie samego, podłączonego pod aparaturę. Przepełniony strachem i zdezorientowany wybiegłem na ulicę, pierwsze, co przyszło mi do głowy, to mama. Gdy tylko o niej pomyślałem, momentalnie znalazłem się w dużym pokoju w moim domu. Ujrzałem moją mamę siedzącą w fotelu ściskającą moje zdjęcie w dłoniach, podszedłem do niej bliżej i ujrzałem łzy spływające po jej policzkach. Położyłem dłoń na jej ramieniu, zacząłem przeproszać i płakać razem z nią, w tamtej chwili pragnąłem tylko, by mnie usłyszała i zobaczyła, bym mógł powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. Jednak mogłem się tylko przyglądać cierpieniom matki, która nie miała pojęcia, że stoję tuż obok.

Spojrzałem na zegarek stojący obok telewizora, dochodziła ósma, podniosłem się ciężko i postanowiłem przejść się do szkoły, byłem strasznie ciekawy jak sobie radzą moi przyjaciele. Jednak zamiast tam, znalazłem się na nieznanej mi ulicy. Śnieg delikatnie prószył, chociaż było około -10 stopni. Na rogu siedziała krucha skulona postać z dłonią wyciągniętą w stronę przechodniów. Chłopak wyglądał na góra 16 lat i wydawało mi się jakbym go znał, ogarnęła mnie ciekawość i zbliżyłem się do niego. Kucnąłem i spojrzałem w jego szkliste niebieskie oczy i już wie-

działem, kto to jest. Nathaniel, dzieciak, którego razem z kolegami z klasy notorycznie dręczyliśmy i śmialiśmy się z tego jak się ubiera i jakim pupilkiem nauczycieli jest. Stałem nad nim i zacząłem się śmiać, nie umiem określić czy to ja czy mój śmiech stał się żałosny, ale po chwili moja „uciecha” przerodziła się w płacz. Poczułem, że moje kolana przeżył ból, gdy na nie padłem pod ciężarem mojego sumienia, który nagle odczułem niemal fizycznie.

Nim się spostrzegłem, stałem na korytarzu mojego liceum, zegar wskazywał ósmą czterdzieści pięć. Powoli, chwiejnym krokiem, doszedłem do grupki roześmianych głośno dyskutujących kolegów. Nie mogłem uwierzyć w to, co usłyszałem. Miałem ochotę podejść i uderzyć mojego rzekomo najlepszego przyjaciela, który sekundę temu stwierdził, że wszystko mu jedno czy wybudzę się ze śpiączki, czy nie. Czułem jak narasta we mnie wściekłość, gdy reszta z uśmiechem na ustach wyrażała aprobatę do każdego z jego słów, które okrutnie mnie oczerniały.

Spostrzegłem, że kawałek dalej, zgarbiony, szybko szedł Nathaniel, miał ręce różowe od mrozu. Wiedziałem, co go czeka, nieważne jak szybko przemknie korytarzem i jak bardzo schowa się pod kapturem, Daniel i tak go dopadnie. Tak było i tym razem. Podeszli całą grupą, zaczęli go szturchać i poniżać, podcinali mu nogi. Kiedyś stałbym razem z nimi, śmiał się i patrzył bez skrpułów. Teraz, gdy w końcu otworzyłem oczy i zdałem sobie sprawę, z kim tak naprawdę się przyjaźniłem i kim się stałem, byłem przerażony. Z niedowierzaniem patrzyłem jak reszta uczniów patrzy w ciszy na to całe przedstawienie.

Zacząłem zadawać sobie pytania, dlaczego nikt nie zareaguje, nie przerwie tego wszystkiego, dlaczego nikt wcześniej tego nie zakończył. Byłem wściekły na siebie, dotarło do mnie, jakie zło wyrządzałem - nawet wtedy, gdy tylko z boku obserwowałem takie sytuacje. Przypomniałem sobie, jak nasza wychowawczyni mówiła nam o bezpieczeństwie w szkole - że nie chodzi tu tylko o podstawowe zasady BHP, ale i o to jak zapobiegać takim właśnie sytuacjom, jakich byłem uczestnikiem i świadkiem. By przychodząc do szkoły nikt się nie bał i nie musiał niekiedy przez całe przerwy ukrywać się w toalecie. Zdałem sobie sprawę jak wiele zależy tylko od nas i od tego, jaką postawę wobec zła przyjmiemy. Czy będziemy w tym uczestniczyć, czy tylko obserwować - to i tak na to samo wychodzi, bo nie reagując dajemy ciche przyzwolenie, by ta cała straszliwa szopka cały czas trwała. Mówi się, że jedna osoba świata nie zmieni, ale wykonując pierwszy krok możemy dać przykład innym i stać się w pewnym stopniu autorytetem.

W mojej głowie toczyła się prawdziwa bitwa myśli - z jednej stro-

ny chciałem usprawiedliwić siebie, że występując przeciwko całej grupie sam naraziłbym się na to, by stać się ich kolejną ofiarą, ale im dłużej to sobie wmawiałem, tym bardziej uświadamiałem sobie, że to najgorsza wymówka świata. Wiem, że gdybym tylko mógł, postąpiłbym teraz inaczej, pomagając tym samym i Nathanielowi, i Danielowi z ekipą odnaleźć lepszą drogę życia.

Spuściłem głowę i zacząłem się modlić, nie by prosić o przebaczenie, tylko o to, by to się skończyło. By Nate nie musiał zebrać na ulicy, by nigdy więcej nie zaznał krzywdy ze strony moich „kolegów” ...

Nagle wszystko stanęło, a przede mną wyrosła ciemna postać, padłem przed nią na kolana i widząc jak rozpościera ciemne skrzydła czekałem na najgorsze. Wziąłem głęboki wdech i otworzyłem oczy. To, co ujrzałem, ucieszyło mnie do granic możliwości, poderwałem się szybko i zobaczyłem moją mamę uśmiechającą się do mnie poprzez łzy. Siedziałem w łóżku szpitalnym cały obolały, ale żywy. I szczęśliwy.

Nie wiedziałem, czy to, co widziałem, było tylko snem, czy może zdarzyło się naprawdę, ale wiedziałem, co zrobię. Postaram się wszystko naprawić.



MY O BEZPIECZEŃSTWO DBAMY

Angelika Pomianowska, kl. V b

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

My o bezpieczeństwo nasze dbamy,
więc chętnie pani się słuchamy.
Nikt nikomu nie podstawia nogi,
Nikt nikomu nie jest wrogi.

Każdy z nas pamięta o tym,
żeby nie skakać przez płoty.
Gdy nadejdzie przerwy czas,
każdy lubi skakać, grać.

Pamiętaj więc, Przyjacielu,
gdy zabawy przyjdzie czas,
dbaj o siebie i kolegów –
bo to sukces wasz.

Na krzeselku usiądź prosto
i nie bujaj się,
bo za chwilę się przewrócisz
Płacz rozlegnie się.

A więc, drodzy przyjaciele,
by bezpiecznie minął dzień,
pamiętajcie –
grzecznie zachowujcie się!



BEZPIECZNA SZKOŁA ZALEŻY OD NAS

Piotr Urmanowski, klasa VI a

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Praca wyróżniona w kategorii publicystycznej

Gdy przychodzisz do szkoły, myślisz, że szkoła jest nudna, nieciekawa. Jednak, gdy poznasz ją bliżej i lepiej, to dowiesz się, że w szkole naprawdę jest ciekawie. Dowiadujesz się i uczysz nowych, interesujących rzeczy, poznajesz nowych kolegów i koleżanki, uczysz się współpracy z nauczycielami i rówieśnikami.

Gdy przychodzisz do szkoły, to także musisz przestrzegać zasad wewnętrznego regulaminu, przynosić książki i zeszyty, na lekcji słuchać nauczyciela i nie dyskutować z nim. Szanować i być szanowanym, i nieważne, czy ktoś ma lepsze ubranie, telefon i inne gadżety, każdy z nas powinien być taki sam w stosunku do drugiej osoby.

Ale co zrobić, żeby w szkole też było bezpiecznie? Chcecie poznać pewną historię? To moje doświadczenia...

Działo się to pewnego ciepłego dnia. Jak codziennie wyszedłem z domu, oczywiście zjadłem śniadanie i ubrałem się, ale to nieważne. Gdy już byłem w drodze do szkoły, przeszedłem przez ulicę, spotkałem się z moim kolegą, Patrykiem i razem szliśmy dalej. Widzieliśmy dzieci grające na boisku. Gdy weszliśmy do szkoły, spotkaliśmy kilka osób z naszej klasy. Razem zmieniliśmy buty i poszliśmy na górę, rozdzieliliśmy się, bo połowa poszła po brakujące książki do uczniowskich szafek, w tym i ja, a reszta poszła przed salę od matematyki. Gdy wracałem już z książkami w plecaku, przed salą zauważyłem bijących się szóstoklasistów i jakiegoś malucha, który poszedł się poskarżyć pani. Jak przechodził, popchnęli go i upadł na ziemię. Przyszła pani, a chłopcy zaczęli uciekać i niestety udało im się to. Nie wiem, kto to był, ale wiem, że tak się nie robi.

Tego samego dnia po szkole, gdy byłem na boisku z kilkoma osobami z mojej klasy, graliśmy w piłkę nożną. Słyszeliśmy wyzwiska ze strony klas szóstych, bo zajęliśmy lepszą bramkę, a to przecież oni chcieli ją mieć, zamiast grać po drugiej stronie boiska, bo tam świeciło słońce. Cóż za powód?

To tylko dwie scenki z mojego szkolnego życia.

Pamiętajcie, nie wolno bić i poniżać młodszych uczniów, nie wolno biegać po korytarzach i schodach, popychać się i krzyczeć na prze-

rwach i lekcjach. Pamiętajmy, by dbać o dobre samopoczucie i zdrowie, bo to pozytywnie wpływa na naszą naukę. Proszę, bądźcie mili i uprzejmi dla innych, wtedy to oni będą mili dla was. Postarajmy się wspólnie, aby szkoła nasza była bezpieczna. To tyle, a może aż tyle?



DWIE SZKOŁY

Monika Ładyżyńska kl. Vb

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie
nauczyciel: Katarzyna Glinka

Była pewna szkoła,
Wcale niewesoła.
Wszyscy tam pili,
po twarzach się bili.
W końcu ktoś powiedział:
"Dość!"
Ale... dostał za to w kość.
Dyrektor już nie wytrzymał,
bo ciągle policję wzywał.

Była też druga szkoła,
bardzo, bardzo wesoła.
Wszyscy tam porządni byli
i wzorowo się uczyli.

Dobra Szkoła i Zła Szkoła
raz spotkały się.
Pierwsza pokazała drugiej,
co jest dobre, a co złe.
Tłumaczyła, poradziła...
W szkolną głowę rozum wbiła.

I wtedy rzecz się stała niesłychana,
Niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.
Wszyscy uczniowie otworzyli swe mózdzki.
I już nigdy nikt nie dostał w kość,
Bo powiedział komuś „Dość!”.



SPOTKANIE

Wiktoria Woronicz, 12 lat

Szkoła Podstawowa nr 132 w Warszawie

nauczyciel: Weronika Kuna

Ostatnio zaczęliśmy w klasie coraz częściej rozmawiać o bezpieczeństwie w szkole. We wrześniu mieliśmy mnóstwo pogadanek z naszym wychowawcą, a ostatnio swoją prezentację przedstawiła nam pani pedagog. Ten temat bardzo mnie zainteresował, dlatego piszę.

Jak pewnie w każdej szkole, nasi nauczyciele dużo mówią o szacunku wobec innych, o tolerancji i oczywiście o zapobieganiu agresji wśród uczniów. Z początku zastanawiałam się, dlaczego na godzinach wychowawczych ciągle wraca ten sam temat, przecież jest tyle innych tematów do poruszenia... Ale zauważyłam, że zachowanie moich kolegów z klasy zmieniło się na lepsze. Na przykład rozwiązywanie sporów zaczyna od rozmowy, a w razie potrzeby proszą nauczyciela o pomoc. Pomyśleć, że jakiś czas temu od razu zaczynali się bić.

Moja szkoła także na inne sposoby dba o nasze bezpieczeństwo. Pani dyrektor pomyślała o wszystkim, m.in. nałożyła na schody specjalne maty, by dzieci wchodząc po schodach, nie pośliznęły się. Nawet w świetlicy u najmłodszych dzieci jest bezpiecznie, ponieważ panie zabezpieczyły ostre kanty mebli, by dzieci nie zrobiły sobie krzywdy. Nawet nożyczki chowane są do szufladek, nie mówiąc o szpilkach i pineskach. Wszystko w trosce o bezpieczeństwo dzieci.

Naszą salę gimnastyczną odnowiono (aż chce się ćwiczyć na wufefie), a podłoga została odpowiednio zabezpieczona. Można na nią wchodzić tylko w butach z białą podeszwą lub na kauczuku. Czasem mnie to denerwuje ponieważ mam trampki, które mają ciemną podeszwę.

W sklepiku szkolnym sprzedawane są owoce, między innymi jabłka, dostajemy też mleko, a najmłodszym dzieciom nauczyciele oprócz mleka dają marchewki, chcą, byśmy odżywiali się zdrowo.

Na placu zabaw panie ze świetlicy bacznie obserwują uczniów, aby nic złego im się nie stało, właśnie w taki sposób dbają o ich bezpieczeństwo. Dzieci, jak wiadomo, lubią biegać, dlatego nauczyciele w czasie przerw dyżurują na korytarzach i obserwują, czy uczniowie w sposób bezpieczny spędzają ten czas. Chłopcy ze starszych klas lubią się ścigać podczas przerw, ale dyżurujący nauczyciele natychmiast przypominają im, że nie wolno urządzać takich zabaw na korytarzu. Zdarza się, że inni uczniowie sami upominają tych biegających.

Jeśli mamy problem, to zawsze możemy się zwrócić o pomoc do pedagoga szkolnego.

Bezpieczeństwo w szkole jest bardzo ważne i nasi nauczyciele robią wiele, aby nam je zapewnić.



PRZYJACIELE NA DOBRE I NA ZŁE

Michał Ładużyński, kl. V b

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Pewnego dnia Jasiowi nic się nie układało. Pies zjadł mu pracę domową, potknął się w drodze do szkoły, dostał dwóję z testu. Tego dnia, gdy wracał do domu, spotkał w pobliżu szkoły Krzysia.

– Czemu jesteś taki smutny? – spytał Krzyś.

– Nic mi dziś nie wychodzi – powiedział Jaś i spuścił smętnie głowę.

– Może chcesz trochę proszku rozweselającego?

Gdy Jaś z Krzysiem rozmawiali, przez przypadek usłyszał to najlepszy przyjaciel Jasia – Marek. Zaraz poprosił Jasia „na słówko”.

– Jasiek! Co ty wyprawiasz?!

– Rozmawiam z Krzyśkiem. Nie widać?

– On przecież oferuje ci narkotyki. Nie zgadzaj się! – powiedział Marek oburzony.

– No dobra – i Jaś znowu spuścił wzrok.

– Jutro powiemy to pani. Zgoda?

– Zgoda!

Następnego dnia w szkole wychowawczyni przyniosła smutne wieści:

– Dzieci, Krzyś jest w szpitalu.

Od razu Romek zaczął wypytywać, o co chodzi:

– Proszę pani! Proszę pani! Co mu dolega?!

– Tego nie mogę wam powiedzieć.

Gdy lekcja się skończyła, Jaś powiedział do Marka:

– Dzięki, Marek.

– Ale za co? – zapytał Marek, jakby nie wiedział, o co chodzi.

– Za to, że mnie powstrzymałeś.

– Siedzisz ze mną przy stole w stołówce? – zapytał Marek.

– Dobra.

Zadzwonił dzwonek i od tego czasu Jaś z Markiem codziennie siadali razem, Jasia opuścił pech i nie chodził już smutny. Jak to dobrze mieć Kogoś blisko siebie.



MÓWIĆ O POWAŻNYCH PROBLEMACH

Vanessa Engele, kl. VI

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Beata Niewczas

Nina to trzynastoletnia dziewczyna mieszkająca w domu dziecka. Trafiła tam w wieku ośmiu lat. Mama zmarła jej, gdy miała 6 lat. Ojciec nie mógł się pogodzić ze śmiercią żony. Został alkoholikiem. Zaczął zaniedbywać Ninę. W końcu trafiła do domu dziecka.

Po wakacjach znów zaczęła się szkoła. Nina rozpoczęła nową część swojego życia, tym razem w gimnazjum. Była dobrą uczennicą z zasady, ale zaczęła się zadawać ze starszymi gimnazjalistami. Zaniedbywała naukę, oceny spadały, a ona – z miłej, grzecznej i spokojnej dziewczynki z dobrymi ocenami – zmieniła się w złośliwą osobę, która cały czas przeklina, dokucza innym oraz zdobywa same najgorsze oceny.

Efektom otrzymywanych przez Ninę jedynek z kartkówek i sprawdzianów były same pały i dwójce z ocen na półtorcze. Nina nagle wtedy się obudziła i chciała wszystko poprawiać, ale było już za późno. Najgorsze było to, że nastolatka z tego wszystkiego zaczęła zażywać narkotyki. Nie miała kasy na nie, więc zaczęła się zadłużać. Zaczęto jej grozić, że jeśli nie odda kasy w terminie, to ją pobiją. Nie mogła nic zrobić... Jej najlepsza przyjaciółka z podstawówki Kira niechcący podsłuchiwała jej rozmowę z jednym z dilerów. Przez następne parę dni myślała nad tym czy jak powie pani wychowawczyni, to czy to poprawi sytuację czy wręcz przeciwnie. Zdecydowała się nie mówić o tej całej sytuacji. Dwa dni po jej decyzji Nina nie pojawiła się w szkole. W domu dziecka jej też nie było. Zniknęła. Zaczęto jej szukać i znaleziono ją w krytycznym stanie w pobliskim lesie. Nina wylądowała w szpitalu. Kira się strasznie wystraszyła na myśl, że mogła zmienić losy dziewczyny, mówiąc o tym, że Nina ma kłopoty. Na szczęście Nina przeżyła. Kira zdecydowała się na to, by opowiedzieć wychowawcy o tym co słyszała, co wyjaśniło wszystko.

Gdyby Kira wcześniej opowiedziała o problemach Niny, która ze strachu sama o tym nie powiedziała dziewczynie, być może dałoby się pomóc. Pamiętajmy o tym, aby o poważnych problemach naszych kolegów mówić dorosłym.

Może to w niektórych przypadkach uratować czyjeś życie.



PATROL BEZPIECZEŃSTWA

Jan Wagner, kl. VI a

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

nauczyciel: Katarzyna Glinka

Ton jak zwykle siedł do szkoły z słuchawkami na uszach. Słuchał Dżemu. Tak naprawdę nie nazywał się Ton, nazywał się Tomek. Dostał ksywę „Ton”, ponieważ dobrze mówił po angielsku, przez co koledzy chcieli go nazwać „Anglik”, ale jakoś im to nie pasowało. Od tamtego dnia przedstawiał się jako Ton. Kiedy dochodził do szkoły zobaczył Cypka i Brayana - dwóch szkolnych łobuzów. Natychmiast zawrócił, bo nie chciał mieć z nimi do czynienia i zobaczył za sobą Szczurka. Nie miał szans na ucieczkę.

- Czy masz to, o co cię prosiliśmy?- zapytał Cypek.

- Nie – odpowiedział Ton.

- To był ostatni raz, kiedy zapomniałeś kasy. Nawet sobie nie wyobrażasz, jak cię urządzimy.- Mówiąc to uderzył go w nos. Ton zatoczył się pod impetem uderzenia.

- Hej, Cypek, zostaw go!

- Ojjoj, przyszedł tatuś – zadrwił Cypek, a reszta bandy ryknęła śmiechem, jakby to było śmieszne. Dopiero wtedy Ton zobaczył, kto tam stoi – to był Rafał.

- Spadajcie stąd – warknął.

- Wrócimy do ciebie, dzieciaczku – powiedział Cypek.

- Wszystko w porządku?

- Oprócz złamanego nosa, nie.

- Słyszałem o ostatnim projekcie patrolu bezpieczeństwa.

- O czym?

- Nie wiem, możemy spytać dyrektora na przerwie. A teraz chodźmy na lekcje.

Na przerwie poszli do dyrektora i zapytali się o projekt patrolu.

- Projekt polega na zaangażowaniu uczniów, aby pomagali utrzymać porządek na korytarzach. Praca patrolu nie kończyłaby się wraz z zakończeniem lekcji. Patrol pracowałby też w drodze do szkoły, na boisku. Na przykład ty jak siedłeś do szkoły, pobito cię. Patrol od razu by to zgłosił. – wyjaśniał dyrektor.

- A skąd pan wie, że mnie pobito?

- Dzięki Bogu, nie tylko Rafał zobaczył, co się dzieje.

- Kto jeszcze widział?

- Zosia i Bartek. Bodajże z twojej klasy.

- A co, jeśli ktoś pobije kogoś z patrolu bezpieczeństwa?
- Dobrze, że zadałeś to pytanie. Zostaje zawieszony.
- A ukarze pan tych, którzy mnie pobili?
- Oczywiście.
- A mógłbym być w patrolu bezpieczeństwa?
- Tak. Tak samo jak inni, którym grożono.
- To są inni?
- Niestety, nie jesteś sam.

Ton podziękował za rozmowę i wyszedł. Nawet nie zauważył, kiedy wyszedł Rafał.

- No i jak?
- Ukarzą tych łobuzów.
- To super.

Od tamtej pory Rafał, Ton, Zosia i Bartek byli najlepszymi przyjaciółmi. A patrol bezpieczeństwa sprawuje się jak należy.

RADY

Karolina Wiśniewska, kl. IV d

Szkoła Podstawowa nr 175 w Warszawie

nauczyciel: Anna Kornacka

(Fragmenty)

Jeśli zachować chcesz się grzecznie,
przestrzegaj regulaminu koniecznie.

Po schodach nie biegamy, bo się poślizgniemy,
spadniemy na sam dół, nogę sobie złamiemy.

Nie mów brzydkich słów, magiczne za to mów.

Nie bij się z nikim, nie będzie miło,
dyrektor cię złapie, nie będzie ci się farciło.

Zawiążuj sznurówki, bo się przewrócisz malutki.

Nie krzycz, z całej duszy szanuj innych uszy.

Korytarz nie służy do biegania lub popychania,
można się nim przechadzać i cicho sobie pogadać.

Ja i ty sprawimy, że w naszej szkole będzie bezpiecznie,
miło, czysto i bajecznie.



BEZPIECZNA SZKOŁA

Dominik Górski kl. Vb

Szkoła Podstawowa nr 264 w Warszawie

Nauczyciel: Katarzyna Glinka

Bezpieczna szkoła - to dobra szkoła,
W niej każda buzia zadowolona.
Jej bezpieczeństwo zależy od nas!
Wspólnie musimy o nie dbać!
Na przerwach nie biegać, nie szaleć, nie krzyczeć!
Takie zachowanie jest złym nawykiem!
Pomagać kolegom, gdy coś złego się dzieje.
Tu każdy każdemu jest przyjacielem.
Nie wolno bić się oraz przezywać!
Lepiej z uśmiechem razem przebywać.
Żadnych używek nie zażywać!
Używki to zło wcielone!
W każdej szkole - niedozwolone!

A gdy z czymś rady sobie nie dajemy,
do wychowawcy szybko biegniemy.
Wspólnie każdy problem rozwiążemy,
Bo w bezpiecznej szkole wszyscy żyć chcemy!

3.



MŁODZIEŻOWY MUSICAL

„PIĘKNA I BESTIA”





OPOWIEŚĆ O POTRZEBIE ZROZUMIENIA

Anna Szwed

Jak informowaliśmy we wszystkich poprzednich tomikach „Po Druhej Stronie Lustra”, od lat formacja musicalowa Dream Team, działająca w Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota”, tworzy co roku autorskie widowisko muzyczne o charakterze edukacyjno-profilaktycznym, oparte często na znanych baśniach czy opowieściach, ale zawsze samodzielnie i twórczo przez młodych artystów przetwarzanych. W Roku Bezpiecznej Szkoły młodzi artyści zdecydowali się zmodyfikować, udoskonalić i uaktualnić stworzony kilka lat temu musical „Piękna i Bestia”.

Robocza formuła spektaklu została zaprojektowana na obozie profilaktyczno-artystycznym, zorganizowanym we współpracy z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie dzięki dofinansowaniu Wydziału Oświaty i Wychowania Dzielnicy Ochota Miasta Stołecznego Warszawy. Jak co roku ostateczny kształt artystyczny widowisko zyskało na interdyscyplinarnych warsztatach artystycznych, prowadzonych w MDK w ramach Międzyszkolnego programu kreatywnej profilaktyki i edukacji rówieśniczej „Po Bezpiecznej Stronie Lustra”, realizowanego ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej. Uczestnikami tych corocznych warsztatów są wszyscy chętni, niezależnie od uzdolnień artystycznych, każdy dostaje rolę na miarę jego potencjału - wszyscy zyskują poczucie sprawstwa i znaczenia w procesie tworzenia widowiska. Wszyscy pracują razem, w praktyce doznając wagi współdziałania, odpowiedzialności, wzajemnego szacunku w budowaniu bliskich relacji w grupie. W trakcie pracy nad spektaklem młodzi aktorzy sami formułują jego przesłanie, sami tworzą możliwe rozwiązania w losach kreowanych bohaterów. Tym samym praca profilaktyczna poprzez twórczość i wspólne działanie staje się autentycznym dokonaniem własnym młodych ludzi.

Stworzony w roku szkolnym 2007/2008 przez starszych kolegów dzisiejszych aktorów formacji Dream Team musical „Piękna i Bestia”, niewiele ma wspólnego z fabułą znanej wszystkim baśni pod tym samym tytułem. Jest to wykreowana przez samą młodzież sceniczna opowieść o pozorach i stereotypach, o ludzkiej sile i słabości, a także o relacjach w środowisku szkolnym - o przyczynach i skutkach odrzucenia i alienacji, o wadze empatii i akceptacji drugiego człowieka, potrzebie wzajemnego zrozumienia.

Poprzednia, prototypowa wersja scenariusza musicalu została zamieszczona w pierwszym tomie zbioru „Po Drugiej Stronie Lustra”, wśród scenariuszy wszystkich sześciu pierwszych musicali; w kolejnych tomach prezentowaliśmy następne powstające corocznie spektakle. Dziś przedstawiamy nowy, zmodyfikowany nieco, wzbogacony o autorskie piosenki scenariusz widowiska „Piękna i Bestia”, a poniżej przypomnamy jego treść oraz przesłanie.

Do klasy, której niekwestionowaną królową jest uwielbiana przez wszystkich Piękna - utalentowana i urocza Klaudia, po wakacjach dochodzi nowa uczennica, Ewa. Swoim wyzywającym strojem i agresywnym zachowaniem od razu zyskuje sobie przydomek Bestii. Klaudia, podobnie jak cała klasa, jest przekonana, że to właśnie ona dostanie główną rolę w klasowym musicalu „Piękna i Bestia”, jednak, ku zaskoczeniu wszystkich, otrzymuje ją Ewa, gdy okazuje się, że tańczy lepiej niż klasowa idółka. Czary goryczy tej ostatniej dopełnia rodząca się w czasie prób przyjaźń Ewy z grającym księcia – bestię Jackiem, do niedawna najbardziej zagorzałym wielbicielem Klaudii. W trakcie prób do przedstawienia w dziwnych okolicznościach ginie cenny diadem, będący rekwizytem – o kradzież zostaje posądzona Ewa, przeciwko niej zdaje się świadczyć podsłuchany przez przyjaciółkę Klaudii fakt, że dziewczyna przebywa w ośrodku wychowawczym i jest pod opieką kuratora sądowego... Dramatyczna intryga prowadzi do ujawnienia niespodziewanej prawdy o rodzinnym koszmarze przemocy, a w rezultacie do wzajemnego zrozumienia i wybaczenia. W trakcie rytualnej już rozmowy z publicznością po każdym występie młodzi widzowie formułują swoje rozumienie przesłania musicalu – że w każdym człowieku kryje się zazwyczaj i piękno, i bestia... i to od nas samych zależy, które z nich dojdzie do głosu i zdeterminuje nasze życie.

Wokół fabuły musicalu opracowane zostały mini-warsztaty dla widzów, służące rozwijaniu wrażliwości i empatii i kształtowaniu odpowiedzialnych postaw prospołecznych w relacjach rówieśniczych. Są one integralną częścią każdej prezentacji dla środowiska lokalnego i szkół. Tym sposobem oddziaływanie musicalu przebiega dwutorowo: ukierunkowane na młodych odbiorców bezpośrednich (uczestników warsztatów i współtwórców musicalu) i na odbiorców pośrednich - publiczność.

Premiera musicalu odbyła się 15 października przy przepełnionej sali i zakończyła się gorącym aplauzem publiczności. Na premierze nie zabrakło dziennikarzy młodzieżowego miesięcznika „Korniszon”, wydawanego przez MDK we współpracy z PTZN. Obecne na spektaklu młode redaktorki podzieliły się swoimi wrażeniami na łamach gazetki:

Dzisiaj napiszemy o występie grupy musicalowej Dream Team i o samym musicalu „Piękna i Bestia”.

Już przed występem na sali zgromadziło się dużo gości. Historia opowiada o Ewie i Klaudii. Klaudia była najpiękniejszą dziewczyną w klasie, Ewa była nowa i widać było, że nie zrobiła dobrego wrażenia. Wszyscy się nad nią znęcali, przezywali. Początek jest bardzo rozśpiewany (zresztą jak cały spektakl). Cała akcja dzieje się w szkole, nie różniącej się bardzo od naszych (choć u nas raczej brak uczniów tańczących i śpiewających na korytarzach ;D). Ewa na początku została źle przywitana, lecz miała nadzieję, że to się zmieni. Mamy jednak smutną wiadomość, jeżeli zbrakło was na tym wspaniałym musicalu, aby dowiedzieć się jak to wszystko się skończyło, jesteście zmuszeni przeczytać resztę artykułu. Wkrótce okazało się, że klasa ma przygotować musical „Piękna i Bestia” - wszyscy bardzo się ucieszyli.

Klaudia oczywiście wiedziała kto będzie Piękną. Casting do tego przedstawienia był bardzo kolorowy. Dziewczyny pięknie tańczyły i całą salę wypełniały cudowne głosy aktorów. Wynik jednak nie zadowolił Klaudii. Okazało się, że to Ewa wystąpi jako Piękna. Rozłoszczona dziewczyna w czasie tańca w maskach (był bardzo smutny i trochę straszny) postanawia nie dopuścić do przedstawienia, a jednocześnie zemścić się na Ewie. Ukradkiem chowa diadem, który miał być rekwizytem głównej bohaterki podczas występu. Wszyscy się bardzo zmartwili, co zrobić bez najważniejszego rekwizytu? Właścicielka klejnotu od razu oskarżyła Ewę, że ukradła jej własność, ponieważ przed przyjściem dziewczyny do szkoły nic nie zginęło. Pochmurną atmosferę rozjaśniła wspaniała piosenka i taniec, wykonany przez młodszych uczestników, podczas którego pewien chłopiec znalazł diadem pod kaloryferem i dał pani nauczycielce. Teraz pytanie: skąd on się tam wziął?

Zaczął się przepytывanie, na początku wszyscy myśleli, że to Ewa, była jednak osoba która jej wierzyła - chłopak, który słyszał smutną historię bohaterki (ale żeby ją poznać, musicie obejrzeć musical!). Wszystkim zrobiło się przykro, że ją tak niesprawiedliwie ocenili. Jednak nadal pozostawała kwestia kto schował diadem. Wszyscy zastanawiali się kto to zrobił. Zauważono, że jedna osoba nie uczestniczy w dyskusji, gdzie mógł by być rekwizyt. Klaudia stała zmieszana w kącie i czuła, że wszystkie spojrzenia są na nią skierowane. Widać było, że chciała zapaść się pod ziemię. Przyznała się do popełnionego błędu i razem z Ewą zrobiły pierwszy krok do przyjaźni. Cały spektakl zakończył się piosenką o tym, że każdy ma w sobie siłę.

Cała historia mówi, żeby nie oceniać książki po okładce i że w każdym człowieku jest i piękno, i zło - i to od nas samych zależy, które z nich dojdzie do głosu. Pamiętajcie, zanim kogoś ocenicie, poznajcie go i jego historię, żeby nie popełnić takiego błędu jak Klaudia i reszta klasy. Historia jest przejmująca i daje wiele do myślenia. Polecamy każdemu!

Mira Wróblewska i Agnieszka Kulesza





Stanowiące integralną część scenariusza musicalu piosenki

- „*Szkolny Rock and roll*”
- „*Gwiazda filmowa*”
- „*Śpiewam i tańczę*”
- „*Znajdziesz w sobie*”

pochodzą z płyt z serii Młodzi Artyści Śpiewają, wydawanych przez Europejską Fundację Wspierania Talentów Dzieci i Młodzieży „Młodzi Artyści”. Niektóre teksty zostały nieco zmodyfikowane - dostosowane do potrzeb scenariusza.

Serdecznie dziękujemy Fundacji oraz autorom piosenek, których nazwiska zostały wskazane w scenariuszu musicalu, za umożliwienie wykorzystania piosenek w spektaklu i niniejszej książce.



www.mlodziartysci.eu



PIĘKNA I BESTIA

Spektakl grupy musicalowej „Drem Team”
Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

Osoby:

Klaudia – Piękna

ubrana kolorowo-pastelowo, taka trochę Barbie, czarująca, pogodnie uśmiechnięta, obiekt podziwu całej klasy, świadoma swojej władzy, łaska-wie rozdzielająca względy

Ewa – Bestia

nowa uczennica w klasie, ubrana wyzywająco – jaskrawe, skontrastowane kolory, duże ciemne okulary, zachowuje się nieufnie i odpychająco, agresywnie reaguje na przyjacielskie gesty ze strony nowych kolegów

Jola – Przyjaciółeczka 1

ubrana dowolnie, zapatrzona w Piękną, naśladuje ją we wszystkim, potakuje, podziwia, broni itd.

Agata – Przyjaciółeczka 2

jak wyżej, ale z lekką nutą zazdrości

(w zależności od liczby aktorów pierwszoplanowych w musicalu można ilość przyjaciółeczek mnożyć lub redukować dowolnie; chodzi tylko o pokazanie kółka wzajemnej adoracji wokół Pięknej)

Jacek *(tę rolę można rozdzielić na kilku chłopców, w zależności od składu aktorskiego)*

zapatrzony w Piękną, romantyczne gesty, zawsze gotów do pomocy i na jej usługi, np. podnosi natychmiast gdy ona coś upuści, podaje rękę żeby pomóc jej wstać z krzesła, rośnie i mężnieje gdy ona zwróci na niego uwagę... itd.

Nauczycielka – Pani Szeląg

z wyglądu zasadnicza i trochę sztywna, typowa surowa belferzyca: ciasny koczek, okularki, spódniczka nad kolano, zapięty żakiet (ale pod nim ma kolorową koszulkę np. z Myszka Mickey), obcasiki, chodzi drobnym szybkim kroczkiem, zasnurowane usta, dziennik pod pachą

Klasa

cała reszta, ubrani dowolnie-młodzieżowo lub w jakieś „mundurki” szkolne, tylko do niektórych choreografii niektórzy się na chwilę przebijają.

(Imiona można pozmieniać dowolnie, jak będą chcieli uczestnicy)

SCENA 1 – PIERWSZY DZIEŃ W SZKOLE

Szkolny dzwonek. Taniec i piosenka: „Szkolny Rock and roll” (muz. Ta-deusz Szarwaryn, sł. Andrzej Mazur; przeróbka – rozszerzona)

Uczniowie wracają do szkoły po wakacjach, cieszą się ze spotkania, witają. Pomiędzy segmentami piosenki teksty. Z tyłu stoją krzesła.

1 wejście: grupa młodsza, potem dochodzą starsi, młodszy wytańcowują się ze sceny, w ostatniej frazie tańczą i zostają na scenie starsi – aktorzy pierwszoplanowi. Któraś fraza tańca to solówka Nauczycielki, która nagle przestacza się w szaloną rokendrolówkę, zrzuca pantofle na obcasach, i żakiecik (może kręci nim nad głową?), podciąga wąską spódniczkę i wywija rock and rolla, uczniowie jej kibicują; potem zawstydzona swoim zachowaniem znowu szybko wskakuje w rolę sztywnego belfra, ale już wiadomo, że to tylko pozory.

(Taniec grupy młodszej)

Już wakacji minął czas, mknie do szkoły każdy z nas.
W naszej szkole fajnie jest, rock and rolla tańczy się.
Nawet w szkole królują rock and rolle –
u nas każdy wie jak rocka tańczy się.
Rock, rock, rock and roll, rock, rock, rock and roll,
Rock, rock, rock and roll, rock, rock, rock and roll –
u nas każdy wie jak rocka tańczy się.



Grupa młodsza:

- Cześć!
- Hej jak tam??
- Jak minęły wakacje?
- Gdzie byłeś? ...

(itd., powitania, rozgardiasz. Wchodzi Nauczycielka, uczniowie szybko stają z powrotem na swoich miejscach. Taniec nauczycielki z grupą młodszą)

Tu kolegów fajnych masz, każda roześmiana twarz,
Tańczy i książkowy mol kiedy zabrzmi rock and roll.
Nawet w szkole królują rock and rolle –
u nas każdy wie jak rocka tańczy się.
Rock, rock, rock and roll, rock, rock, rock and roll,
Rock, rock, rock and roll, rock, rock, rock and roll –
u nas każdy wie jak rocka tańczy się.

(Taniec grupy starszej)

Już niedługo cały świat będzie tańczył tak jak ja.
Rozśpiewany rockiem świat będzie tańczył tysiąc lat.
Nawet w szkole królują rock and rolle –
u nas każdy wie jak rocka tańczy się.
Rock, rock, rock and roll, rock, rock, rock and roll,
Rock, rock, rock and roll, rock, rock, rock and roll –
u nas każdy wie jak rocka tańczy się.

Piękna (do wszystkich):

- Cześć kochani! Fajnie was widzieć!

Jacek i Przyjaciółeczki:

- Zobaczcie, jest nasza piękna Klaudia!
- Łał, fajnie się opaliłaś!





- Czy to możliwe że jesteś jeszcze piękniejsza?... itd.

Kolorowo wokół nas, tańczyć chcemy cały czas.
Kiedy przyjdą smutne dni, zatańcz z nami tak jak my.
Nawet w szkole królują rock and rolle –
u nas każdy wie jak rocka tańczy się.
Rock, rock, rock and roll, rock, rock, rock and roll,
Rock, rock, rock and roll, rock, rock, rock and roll –
u nas każdy wie jak rocka tańczy się.

Choćbyś myślał ze sto lat, nie wymyślisz nic i tak
Rock and roll najlepszy jest, załóż trampki, tańcz go też!
Nawet w szkole królują rock and rolle –
u nas każdy wie jak rocka tańczy się.
Rock, rock, rock and roll, rock, rock, rock and roll,
Rock, rock, rock and roll, rock, rock, rock and roll –
u nas każdy wie jak rocka tańczy się.

W czasie tańca na scenie pojawia się Bestia. Uczniowie w tańcu wykonują w jej stronę powitalne, życzeniwe gesty, próbują ją wciągnąć do wspólnego tańca, ale Bestia odrzucą dość gwałtownie i niekulturalnie te gesty – kogoś odpycha aż ten się zatacza, komuś się wrywa, odrzucą podaną rękę... itd. Wyrzywa się i ucieka ze sceny.

SCENA 2 – KLASOWA GWIAZDA

Klasa po odejściu Bestii.

Piękna:

- O nie! złamałam paznokiec! To wszystko przez nią!!! (przyjaciółeczki



oglądają i żałują...)

Klasa:

- Rany, kto to był?!
- To pewnie ta nowa!
- No, to ładnie się zapowiada!
- Jakaś dziwna!
- Dziwna?? Normalnie potwór jakiś!
- Prawdziwa bestia!

(Jeden z uczniów wpada spóźniony)

- Słuchajcie, robimy w tym roku klasowy musical!!

Klasa:

- Ale ekstra!
- Skąd wiesz??

Spóźniony:

- Pani Szeląg powiedziała. Jutro jest casting!

Klasa:

- Super!
- Ale jaki ten musical??
- Podobno „Piękna i bestia”
- Łał...
- No, to wiadomo kto będzie grał Piękną...

Chłopcy ustawiają krzesła w rzędzie.

Taniec z krzesłami i piosenka: „Jestem najpiękniejsza w klasie”

(przeróbka; oryginalny tytuł „Gwiazda filmowa”, muz. Robert Wiórkiewicz, słowa Marek Sochacki)

Zwrotki: solówka Pięknej, refreny powtarza cała klasa; klasa u jej stóp, może ją z tym krzesłem podnoszą?

Jestem najpiękniejsza w klasie, mówią – cud i miód.
Mogę błysnąć w pełnej krasie tylko w Hollywood.
Reflektory i love story, potem happy end...
Apanaże i bagaże – eeech...

Mówię wam, mówię wam – ja szansę mam,
by na ekranie mocno zaszaleć.
Mówię wam, mówię wam, taki mam plan –
że zostanę gwiazdą, wiem to na bank!

Będzie szkolne przedstawienie, cała drzę i śnię,
Że tę bestię ja przemienię w Księcia w nocnej mgle...
Zakochany w mej piękności Księżę odda mi
serce swoje i klejnoty, i...

Mówię wam, mówię wam – ja szansę mam,
by na ekranie mocno zaszaleć.
Mówię wam, mówię wam, taki mam plan –
że zostanę gwiazdą, wiem to na bank!

Klasa:

Mówię wam, mówię wam – ona szansę ma,
by na ekranie mocno zaszaleć.
Mówię wam, mówię wam, taki ma plan –
że zostanie gwiazdą, wiemy to na bank!

Jeden z uczniów: (podając tańczącym dziewczynom kolorowe dodatki – boa itp.)

- No, to pokażcie, co jeszcze umiecie!



II Taniec z krzesłami: „Hej hej...” (dziewczyny tańczą, chłopcy je „fotografują”)

Klasa: „-jesteś cudowna, -pasujesz do roli Pięknej” itp.

SCENA 3 – BESTIA W KLATCE

Klasa zamiera w stop klatce. Bestia na muzyce zaciąga biały horyzont od lewej na prawą i staje po prawej stronie w głębi sceny. Światło na nią. Kiedy Bestia staje, kilku chłopców, jeden po drugim, zaczyna ustawiać krzesła na środku sceny na kształt klatki (3 ściany: boki + tył, przód wolny). Ustawiają je stukając mocno, agresywnie w podłogę, „strasząc” Bestię, która reaguje na każdy stuk jak na uderzenie – efekt podbity zapalającym się kolejno na stawiane krzesła światłem.

Grupa młodsza wchodzi na głos dzwonka szkolnego. Wszyscy ustawiają się w rzędy – trzy „ściany”. Bestia podchodzi do każdej „ściany”, „ściany” spycha ją ją do środka sceny. Bestia zostaje zepchnięta w klatkę z krzesel i otoczona czterema „ścianami”.

Dzwonek.

Taniec i piosenka: Metro - „Szyba” (muz. Janusz Stokłosa, tekst Maryna Miklaszewska) - przeróbka

Pytają wszyscy skąd jesteś i co robisz,
to im wystarczy że imię jakieś masz.
Nie musisz odpowiadać i mówić im o sobie,
bo zamiast ciebie oni widzą twarz.
Myślałam wtedy, że nie ma na co czekać –
czas szybko mija, a życie jedno jest.
To nie był łatwy gest, mówili, że uciekam –
z biletem w dłoni, w jedną stronę rejs.



Co dzień ta sama zabawa się zaczyna
i przypomina dziecinne twoje sny.
Chcesz rozbić taflę szkła, a ona się ugina.
I tam są wszyscy, a naprzeciw – ty.
Chcesz rozbić taflę szkła, a ona się ugina.
I tam są wszyscy, a naprzeciw – ty.

Zostałam sama, więc piszę długie listy.
Już nie mam domu, a zbyt mało jeszcze wiem.
Nie umiem ufać już, wciąż strach,
choć ludzie blisko.
A świat wygląda jakby był za szkłem.
Gdy obojętnie mijają mnie przechodnie,
próbuję wierzyć, że przetrze się ta mgła,
Że będę mogła znów naprawdę czegoś dotknąć.
I cud się stanie – zniknie tafla szkła.



Co dzień ta sama zabawa się zaczyna
i przypomina dziecinne twoje sny.
Chcesz rozbić taflę szkła, a ona się ugina.
I tam są wszyscy, a naprzeciw – ty.
Chcesz rozbić taflę szkła, a ona się ugina.
I tam są wszyscy, a naprzeciw – ty.

W trakcie tańca z jednej strony sceny pojawia się Jacek, nie zauważony przez Bestię, obserwuje całą scenę, widząc, że słowa piosenki robią na nim wrażenie. Chciałby się ujawnić, podejść do Bestii, zrobić jakiś gest w jej stronę, ale nie ma odwagi.

Dzwonek. *Wszyscy zbiegają ze sceny. Zostaje tylko Bestia.*

Na ostatnich słowach piosenki wchodzi szybkim krokiem Nauczycielka. W trakcie rozmowy Nauczycielki z Bestią z drugiej strony sceny niż Jacek pojawia się pojawia się Przyjaciółeczka Jola, podstuchuje, jest wyraźnie podniekształcana tym co słyszy.

Nauczycielka:

- A, tu jesteś! Szukam cię wszędzie. Muszę cię zapisać do dziennika...
(Otwiera dziennik, szuka) Zaraz, gdzie to było... Imię i nazwisko mam...
Dobra... Adres... To jest na Krokusowej, tak?

Bestia (cicho):

- Tak, numer 14...

Nauczycielka:

Rodzice... Nie, tu musimy wpisać wychowawcę – kto tam jest w twojej



grupie?... Pani Kowalska, tak? (Bestia tylko kiwa głową potakująco) Zaraz... tu chyba wpisujemy telefon do pani kurator? Gdzieś go mam, to potem uzupełnię...

Jola (po cichu, do siebie, ze złośliwą radością):

Ale numer!... (podniecona zasłyszanymi sensacjami wybiega)

Nauczycielka:

No, dobrze, biegnij teraz do klasy, wszyscy już się zebrali, zaraz zaczynamy!

Bestia wychodzi, Nauczycielka patrzy za nią z troską, coś jeszcze pisze w dzienniku, kręci głową, widać że jest poruszona. Macha ręką ze zrezygnowaniem i zbiera się do wyjścia.

Chłopak wychodzi z ukrycia, początkowo z wahaniem, potem coraz szybciej biegnie za Nauczycielką

Jacek:

Proszę pani...

Wychodzą razem. Z kulisy słychać, że nauczycielka przywołuje do porządku starszych, pośpiesza ich.

SCENA 4 – CASTING

Taniec i piosenka: „*Śpiewam i tańczę*” (muzyka Jarosław Piątkowski, słowa: Elżbieta Buczyńska) - skróć

Piękna:

Wbiega ze swoją świtą, tańcząc i śpiewając. Klasa robi jej tło taneczne i wokalne. Taniec Piękną jest piękny, ale dość banalny, taki trochę discopolowy?

Dość mam zakręconych prób. Nie oddychaj! Pauzę zrób!

Pan reżyser sto pomysłów ma.

Stój! Poczekaj! Przerwij, bo taka barwa to nie to.

Nagrywamy! Cisza! Próba trwa!

Oczy zamykam, uciekam, na wielkiej scenie jestem w blasku lamp.

Śpiewam i tańczę, mój teatr jest wielki.
A skrzypek gra pięknie i kocha mnie tak.
Śpiewam i tańczę, jak dobrze i lekko,
zza sceny ktoś mruga i daje mi znak.

Bestia: *Wchodzi w trakcie solówki Pięknęj, staje z boku, przygląda się, potem jakby machinalnie zaczyna też tańczyć, cały czas na boku. Piękna ze swoim balecikiem tańczy dalej, ale stopniowo taniec Bestii zaczyna dominować – jest bardziej artystyczny i pełen dramatycznego wyrazu, gdzieś z pogranicza jazzu, baletu.*

Nikt nie widzi moich łez. Spróbuj znowu, oddech weź!
Zaczynamy, więc postaraj się.
Teraz wolniej! Mamy czas. Powtórzymy jeszcze raz.
A ja wiem, że i tak będzie źle.
Oczy zamykam, uciekam, na wielkiej scenie jestem w blasku lamp.

Śpiewam i tańczę, mój teatr jest wielki.
A skrzypek gra pięknie i kocha mnie tak.
Śpiewam i tańczę, jak dobrze i lekko,
zza sceny ktoś mruga i daje mi znak.

W czasie tańca Bestii wchodzi Jacek z Nauczycielką, która staje z boku i uważnie przygląda się tańczącym dziewczynom. Jacek przy drugim refrenie włącza się do tańca Bestii. Ona w pierwszym momencie próbuje go swoim zwyczajem odepchnąć, robi uniki, ale on nie rezygnuje i końcówkę tańczą już w duecie.

Piękna jest wyraźnie zaskoczona i oburzona, cała reszta też się dziwi, trącają się, pokazują sobie tańczącą parę – mogą to robić w swoim układzie tanecznym albo przerwać swój taniec i tylko obserwować parę. (Jeżeli zbraknie czasu na odegranie tego wszystkiego, można w ostateczności dołączyć ostatnią zwrotkę piosenki)

Jola:

Hej, zobaczcie co przyniosłam do kostiumu pięknej! (pokazuje diadem, słysząc





okrzyki zdziwienia i zachwyty)

Kilka dziewczyn z klasy:

- On jest prawdziwy?
- I pewnie bardzo stary!

Agata:

No, i strasznie cenny!

Piękna:

Pasuje mi jak ulał, już mierzyłam, zobaczcie! (*przymierza diadem, Przyjaciółeczki wydają okrzyki zachwyty, ochy, achy, łał itepe.*)

Nauczycielka:

Poczekajcie, nie tak prędko! Ewa tańczyła najlepiej i to ona będzie grać Piękną. (*zdejmuje diadem Pięknej i zakłada go na głowę Bestii*) Taaak, świetnie! (*Zdejmuje diadem i kładzie na boku lub oddaje Joli; do obrażonej Pięknej*) Klaudio, ty świetnie śpiewasz, znajdzie się i dla ciebie pierwszoplanowa rola. Oczywiście Księcia-Bestię gra Jacek, tak jak ustaliliśmy poprzednio. No to, kochani, do roboty! Mamy mało czasu! Wiecie co robić!

W czasie przemowy Nauczycielki widać konsternację całej klasy, oburzenie i narastającą złość Pięknej w stosunku do Bestii i Jacka.

SCENA 5 – DIADEM I MROK

Dzwonek.

Starsi, którzy są na scenie, zakładają maski. Piękna ostentacyjnie zasuwa czarny horyzont.

Taniec Mroczny (motyw z filmu „Matrix”)

Klasa:

Tańczą jak zahipnotyzowani, „sterowani” przez Piękną. Kiedy po tańcu znowu znieruchomieją, zdejmują też maski.

Ewa i Jacek:

Zauważają się nawzajem, między nimi rodzi się nić porozumienia, bliskość, pokazana tańcem.

Piękna:

Taniec z diademem – na tej samej muzyce.

W trakcie tańca pokazuje walkę wewnętrzną, wahanie czy dokonać zemsty, którą zaplanowała.

Widzi jednak rodzącą się wzajemną bliskość tamtych dwojga (np. stopklatka na jednym z czułych wzajemnych gestów?) i to powoduje kolejną falę złości i niechęci do Ewy.

Podejmuje decyzję i zabiera diadem. W końcowej frazie tańca wynosi go ze sceny (na lewo). Ewa i Jacek nie widzą tego, zajęci grą (i sobą nawzajem).

SCENA 6 – TWARZ BESTII

Ktoś z klasy:

Dobra, robimy próbę!

Jola:

Nie ma mojego diademu!

Klasa:

- Spokojnie, Jolu, na pewno się znajdzie!
- Przecież był tutaj przez cały czas.
- Rozejrzyjmy się.



Agata:

Chodź, pomogę ci szukać. Musi tu gdzieś być.

Jola: *(histerycznie)*

Szukałam już wszędzie! Nigdzie go nie ma!

Piękna:

Nooo... Ciekawe, co się z nim mogło stać?...

Agata:

Hej, kochani, czy nikt nie ruszał diademem Joli? *(słysząc masowe protesty)*

Nie, no przecież to niemożliwe, żeby ktoś go wziął – u nas nigdy nic nie zginęło, znamy się wszyscy jak łyse konie...

Piękna: *(znacząco)*

No, PRAWIE wszyscy!... Ktoś tu jest nowy... *(patrzy znacząco na Ewę)* I... nigdy WCZEŚNIEJ nic nie zginęło... Zanim...

Jola: *(z podnieceniem)*

Tak! To ona musiała go ukraść! Nie zdążyłam wam powiedzieć, ona jest w tym ośrodku wychowawczym na Krokusowej! Tym dla chuliganów! I ma kuratora!...

Ktoś z klasy:

To od razu było widać po jej zachowaniu!

Ktoś z klasy:

No! I nawet po wyglądzie!

Ktoś z klasy

I cały czas w tych czarnych okularach chodzi! Nikomu w oczy nie spojrzysz!

Piękna:

No, to wszystko jasne... *(złośliwie)* Koniec kariery, księżniczko! Oddawaj diadem!

Bestia:

O co wam chodzi?! Ja nic nie zrobiłam!

Piękna:

I jeszcze udaje niewiniątko! Gdzie go masz?

Jacek:

Uspokójcie się! Trzeba to wyjaśnić! Ewa nie mogła tego zrobić! Ona...

Piękna: *(przerywa mu ze złością)*

Zamknij się, ty zdrajco! Jeszcze jej bronisiz!? *(do Ewy)* A ty może wreszcie spojrzysz nam w oczy?





Wraca motyw Tańca Mrocznego. Wszyscy tworzą mur naprzeciw Ewy, wytykając ją palcami. Ewa wycofuje się. Piękna podchodzi do niej i zrywa ciemne okulary – ukazuje się posiniaczona twarz. Wszyscy – po pierwszej chwili konsternacji – jeszcze bardziej agresywnie wytykają ją palcami, Piękna robi gest: a nie mówiłam, proszę, zobaczcie! Ewa zasłania twarz. Jacek próbuje stanąć między Ewą a resztą, Ewa odpycha go gwałtownie i ucieka, przebijając się przez mur, z klasy.

SCENA 7 – HISTORIA BESTII

Jacek:

Co wy robicie! Nic nie wiecie! Ewa nie jest złodziejką!

Piękna:

Taaak? To za co jest w tym ośrodku? Za co ma kuratora? Za dobre stopnie może?

Jola:

Widzieliście jej twarz?! Normalnie bandytka jakaś!

Agata

I przecież od samego początku zachowywała się agresywnie... Teraz już wiadomo dlaczego.

Jacek:

Wiadomo?? Ona miała piekło w domu. Jej ojciec, jak się upił, katował ją i jej mamę. Tydzień temu o mało nie zabił matki. Ewa próbowała jej bronić, potem uciekła w samej piżamie, dobrze że sąsiedzi zobaczyli, że jest zakrwawiona i wezwali policję... Ojciec będzie miał sprawę o znęcanie się... A jej mama jest teraz w szpitalu, potem czeka ją sanatorium, dlatego Ewa jest w ośrodku. Ona nigdy nic złego nie zrobiła!

Głosy z klasy:

- O rany...
- No co ty?...
- Co ty gadasz?!...
- Niemożliwe... itp.

Ktoś z klasy: (z niedowierzaniem)

Skąd ty to wszystko wiesz?

Jacek:

Trochę usłyszałem niechcący, resztę mi powiedziała pani... Najpierw, jak pytałem, nie chciała nic mówić, ale w końcu uznała, że tak będzie lepiej. Miałem wam powiedzieć, żebyśmy razem się nią zaopiekowali, pomogli... Nie zdążyłem...

Ktoś z klasy:

No, to ładnie żeśmy pomogli...

Jola:

Ale numer...

Piękna się wycofuje. Stop-klatka, motyw muzyczny z Tańca Mrocznego, na którym wszyscy powoli odwracają się i odchodzą.

SCENA 8 – DRUGA TWARZ BESTII

Dzwonek.

*Grupa młodsza wbiega na scenę, śpiewa i tańczy - piosenka **Baśni zew** (muzyka: Marek Tarnowski, słowa: Anna Szwed):*

Gdy masz mało lat, kolorowy dziwny świat
słońca blask w oczach twych zapala.
Z czarodziejskich dróg przebiec każdą będziesz mógł,
póki serce naprzód gna, póki magia świata w tobie trwa,
póki magia trwa
i ten blask w oczach twych zapala.
Z czarodziejskich dróg przebiec każdą będziesz mógł,
póki słyszysz baśni zew, co woła z dala...



Tysiąc bajek wokół nas co dzień dzieje się.
Bo życie jak zakłęty las, po którym serce wiecie cię,
serce twe...
Bo życie jak zakłęty las, w którym poprowadzi cię
młode serce twe.

Pod koniec tańca jeden z uczniów zauważa leżący w kącie diadem. Zwołuje resztę.

Kuba:

Zobaczcie co znalazłem! (*słysząc zachwyty dzieci*)

Dzieci:

- To jest diadem!
- Może ktoś zgubił?
- Trzeba go pokazać Pani Szeląg!
- Tak! Proszę Paaaani!

Nauczycielka:

Co się dzieje, dlaczego tak hałasujecie?!

Kuba:

Znaleźliśmy diadem, może ktoś go zgubił?

Nauczycielka:

Dobrze, dziękuję, ja się tym zajmę, a wy szybko biegnijcie na lekcje

Najmłodsi wybiegają. Nauczycielka zostaje na scenie, jest lekko podenerwowana, że jeszcze nie ma starszej grupy. Wchodzą starsi, są smutni, przybici.

Nauczycielka:

Co się dzieje? Czemu nie tańczycie? Nawet na chwilę was nie można zostawić!?

Głosy z klasy:

- Bo my...
- Bo ten diadem...

Nauczycielka:

A, właśnie! Bałaganiarze jesteście i tyle! Był pod kaloryferem na korytarzu, koło kosza na śmieci! Dzieciaki z drugiej klasy znalazły – i mówiły, że to dziewczyna z waszej klasy go tam zostawiła! (*do Joli*) Pewnie sama go tam zapomniałaś, a potem robisz dramat! (*grozi palcem na poły żartobliwie*) Oj, Jolka!...

Jola:

Ale ja nie...



Nauczycielka:

No to kto, jak nie ty?! A zresztą dajcie już spokój, grunt że się znalazł, gramy dalej!

Piękna stoi bez ruchu, ze spuszczoną głową. Jednocześnie najpierw Jola, potem Jacek i stopniowo cała reszta odwracają się w stronę Piękną, która nadal stoi z opuszczoną głową. Piękna zostaje sama, zakrywa twarz tym samym gestem co przedtem Bestia.

SCENA 9 – POJEDNANIE

Taniec i piosenka: „Światłocienie” (muzyka: Marek Tarnowski, słowa: Anna Szwed)

Piękna stoi w stop-klatce, na muzyce powoli wchodzi Bestia, zaczyna tańczyć, w pewnym momencie wyciąga rękę do zaskoczonej i zawstydzonej Piękną, Piękna włącza się do tańca, śpiewają na role (albo na zmianę jedna śpiewa, druga tańczy?). Taniec pojednania.

Żyje światło i w tobie i we mnie,
Drzezią cienie i we mnie i w tobie.
Sny daremne i splątane nasze drogi,
Ciemnych wspomnień gorzki smak...
- Coś z tym życiem wciąż nie tak...

Mrocznym cieniem światło naszą daje twarz.
W światłocieniu bieg do słońca wiedzie nasz.



Światło z cieniem tak codziennie
Nasze życie tka.

Żyje światło i we mnie, i w tobie,
Czeka dobro i w tobie, i we mnie.
Jak je znaleźć, kiedy w sercu coraz ciemniej?
Jak oswoić bestię swą
Kiedy chce się uciec stąd?

Mrocznym ceniom światło naszą daje twarz.
W światłocieniu bieg do słońca wiedzie nasz.
Światło z cieniem tak codziennie
Nasze życie tka.

*Na samym końcu tańca Piękna chce wyminąć Bestię, ale ta zatrzymuje ją i przytula. Piękna odwzajemnia uścisk.
Cała klasa przeprosza Bestię i też wybacza Pięknej - „kulka przytulka”*

Klasa:

- Przepraszamy
- Naprawmy to! Itd.

Wbiega grupa młodsza, odsłaniając zielony horyzont.

SCENA 10 – FINAŁ

Taniec i piosenka: „Znajdziesz w sobie” (muz. J. Ostrowski, sł. E. Chodecka)
*Podczas kolejnych sekwencji piosenki prezentują się kolejno w prostych układach tanecznych wszyscy bohaterowie i grupy postaci.
Śpiewają na role, refren – wszyscy.*

Nieraz chce się uciec gdzieś, na chwilę stanąć, by znów biec,
Z odległości ujrzeć coś, czego z bliska nie widać, bo
Ciągłe inny odcień ma obraz myśli skrytych jak w masce twarz.
W niepewności jak we mgle nie tak łatwo poruszać się.

Ale wiem: bezpieczną przystań można znaleźć w sobie też – to pewne jest
I w ciepło zmienić zimny, bo nieczuły dzień, który tak zabija cię.
Taką przystań znajdziesz w sobie, w sobie też, to pewne jest,
Więc tego jak najwięcej w swoje ręce bierz, więc
Wystarczy tego na długo, na długo tak, jak ty będziesz chciał

Którą drogę wybrać mam – nie powie chyba nikt, bo jak,
Jak poradzić komuś w czymś, co tak trudno przewidzieć dziś?
Co ocali spokój słów, który znaczy więcej niż znaczyć mógł,
Gdy niepokój jak zły sen wyskakuje z demonów serc?

Chyba wiem: bezpieczną przystań można znaleźć w sobie też –
to pewne jest

I ciepło zmienić zimny, bo nieczuły dzień, który tak zabija cię.
Taką przystań znajdziesz w sobie, w sobie też, to pewne jest,
Więc tego jak najwięcej w swoje ręce bierz, więc.

Los, twój los będzie zależał też od ciebie, nieraz i do snu
spokojne myśli będziesz układać już mógł.

Bezpieczną przystań można znaleźć w sobie też – to pewne jest
I ciepło zmienić zimny, bo nieczuły dzień, dzień który tak zabija cię.
Taką przystań znajdziesz w sobie, w sobie też, to pewne jest,
Więc tego jak najwięcej w swoje ręce bierz, więc.
Wystarczy tego na długo, na długo tak.



4.



**„STOJĄC Z BOKU NIC NIE ZMIENISZ,
MILCZĄC NIC NIE POWIESZ”**

**Seminarium warsztatowe liderów programu
Młodzieżowe Ochotnicze Pogotowie Rówieśnicze
Maróz 2013**



W ramach Międzyszkolnego programu kreatywnej profilaktyki i edukacji rówieśniczej „Po Bezpiecznej Stronie Lustra” odbywał się m.in. cykl zajęć edukacyjnych i warsztatowych dla młodzieży i nauczycieli. Także - i głównie - podczas wyjazdowego seminarium warsztatowego w Marózie, gdzie w dniach 4-6 października 2013 pracowali uczniowie gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z Warszawy, Nowego Dworu Mazowieckiego, Marek, Radzymina i Słupna, realizujący program profilaktyki rówieśniczej Młodzieżowe Ochotnicze Pogotowie Rówieśnicze. Seminarium poświęcone było oczywiście przesłaniu Roku Bezpiecznej Szkoły, a przede wszystkim możliwości wykorzystania potencjału własnego młodzieży na rzecz wzmocnienia bezpieczeństwa w szkołach i placówkach.



MOPR-owcy to wolontariusze podejmujący na co dzień różne inicjatywy na rzecz rówieśników w swoich środowiskach szkolnych, tak więc potencjał tej grupy zaangażowany na rzecz idei bezpiecznej szkoły jest wprost bezcenny – mogą oni wpływać na trwałe wykształcenie się konstruktywnych postaw i przekonań w środowisku rówieśniczym. Seminarium było z założenia inkubatorem pomysłów i bodźcem do ich realizacji w szkołach. A pomysły rodziły się, jak zwykle, na warsztatach, które dotyczyły komunikacji i kooperacji - czyli umiejętności niezbędnych dla kształtowania właściwych relacji interpersonalnych w środowisku rówieśniczym ($JA + TY = MY$) i służyły wypracowaniu własnych strategii zwiększania bezpieczeństwa w szkole lub placówce ($MY = BEZPIECZNA SZKOŁA I PLACÓWKA$).

Dużo miejsca zajmowały na warsztatach sposoby zapobiegania tak wszechobecnej dziś cyberprzemocy rówieśniczej - relacja z jego przebie-





gu i refleksje trenerów zamieszczone są w tym rozdziale.

Z kolei warsztat na temat modelowania postaw i relacji w środowisku rówieśniczym poprzez teatr stanowił mniej lub bardziej wstępny impuls do pracy nad spektaklami szkolnych grup MOPR na Międzyszkolny Przegląd Młodzieżowych Spektakli Profilaktycznych „Lusterko”, o którym piszemy

w następnym rozdziale. W ciągu dwóch dni pracy powstało lub zostało dopracowanych aż siedem oryginalnych, autorskich scenariuszy na przegląd! Młodzi ludzie z wielkim zaangażowaniem dyskutowali nad różnego rodzaju problemami, z jakimi stykają się na co dzień w swoich szkołach oraz poszukiwali sposobów ich rozwiązywania poprzez własną aktywną postawę. W wielu scenariuszach akcentowali rolę przyjaźni, empatii i zrozumienia, akceptacji pomimo różnic. Warto dodać, że podczas pracy w Marózie wracały siłą rzeczy wspomnienia Młodzieży w Działaniu i letniego Polsko-Bułgarskiego Spotkania Liderów (relacja z projektu znajduje się w dalszej części zbioru, nawiązuje do niego także jedna z uczestniczek seminarium w swoim tekście zamieszczonym poniżej), a na warsztatach także korzystaliśmy z doświadczeń zdobytych podczas realizacji projektu (m.in. zastosowania w pracy z młodzieżą narzędzi coachingowych, stymulujących własne poszukiwania, zachęcających do wychodzenia poza utarte schematy myślenia i uruchamiających potencjał uczestników). Jeden z powstałych scenariuszy, który zostanie zaprezentowany w przeglądzie, powstał jako twórcze rozwinięcie spektaklu stworzonego latem przez uczestników Spotkania!).

Anna Szwed



WSPANIAŁA, TWÓRCZA ATMOSFERA

KATARZYNA STANKIEWICZ

miedzyszkolna grupa MOPR
przy Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota”

Niedawno byliśmy na seminarium moprowskim. Po raz kolejny odwiedziliśmy Maróz, stwierdzając, że... nic się nie zmieniło. Zupełnie jakby czas stanął w miejscu i czekał aż wrócimy. Co prawda pogoda nie pozwalała na latanie w krótkich spodenkach i kąpanie się w jeziorze, ale od kompotu ciągle boli brzuch. Spotkaliśmy się w starym gronie, wzbogaconym o nowe twarze i ubogim w Bułgarów.

Jak cudownie było zobaczyć się ponownie! To jak przerwać czytanie książki i po jakimś czasie wrócić w to samo miejsce. Mało tego, zintegrowaliśmy się we własnych grupach moprowskich i tak jak na obozie; czy to warsztaty z panem Andrzejem czy panią Anią jedną, drugą i trzecią - były fantastyczne. Dopracowaliśmy nasze przedstawienia „Lusterkowe” we wspaniałej, twórczej atmosferze, a wracając do Warszawy po raz kolejny trudno było nam się rozstać.

Nie wiem kiedy spotkamy się po raz kolejny, a już zaczynam tęsknić, dlatego strasznie żałuję, że seminarium trwało tylko dwa dni.



LIDER W SIECI

ANNA GRYGLEWICZ, ANNA WIELGO

trenerzy na seminarium,

W ramach tegorocznego seminarium MOPR realizowanego pod hasłem „JA+TY=MY, MY= BEZPIECZNA SZKOŁA i PLACÓWKĄ”, młodzież uczestniczyła w trzech różnych blokach zajęciowych. Jednym z nich był warsztat poświęcony analizie zjawiska „Lider w sieci - korzyści i zagrożenia”. Celem zajęć było m.in. zweryfikowanie wiedzy na temat zjawiska cyberprzemocy oraz zagrożeń wynikających ze statusu internauty, jak również pozyskanie i usystematyzowanie informacji, jakie korzyści może nieść za sobą świadome uczestnictwo w wirtualnym świecie. Zaproponowana tematyka była okazją do zdobycia odpowiedzi na szereg pytań, z którymi młodzi internauci borykają się na co dzień.

Warsztat rozpoczął się integracją młodzieży za pomocą zadań kooperacyjnych z użyciem metody dramy. Następnie uczestnicy wykonywali poszczególne zadania w oparciu o różne metody aktywizujące tj. dyskusja na forum, burza mózgów i inne.

Nową formą pracy zaproponowaną młodzieży była metoda sześciu kapeluszy opracowana przez Edwarda de Bono. Użycie tej metody pozwoliło na przepracowanie tematu „Lider w sieci” za pomocą twórczego podejścia do sposobu argumentowania i wyciągania wniosków podczas dyskusji. Każdy z uczestników miał odgórnie przypisaną rolę, w której w okre-

CHARAKTERYSTYKA
KOLOROWYCH KAPELUSZY

- BIAŁY**
 - REPREZENTUJE FAKTY I INFORMACJE NA TEMAT SYTUACJI I PROBLEMU. (WIEDZA OBIEKTYWNA - SZCZEGÓLNY OPIS NIŻ WYŚNĄŻENIE)
- CZERNY**
 - REPREZENTUJE EMOCYJNALNE POSTRZEGANIE PROBLEMU LUB SYTUACJI. (UCZUCIA I INTUICYJA)
- ZIELONY**
 - SYMBOlizuje NOWE POMYSŁY, SUGESTIE, ROZWIĄZANIA. JEST SYMBOLEM OTWARTEGO I KREATYWNEGO MYŚLENIA.
- ŻÓŁTY**
 - ZBIERA POZYTYWNE ASPEKTY SYTUACJI, ZYSKI LUB POZYTYWNE REPREZENTUJE TAKŻE POZYTYWNE NOTYWACJE WYBRANEJ ROZWIĄZANIA
- ŁĄCZNY**
 - ZAWIERA W SOBIE NEGATYWNE ASPEKTY ROZWIĄZANIA LUB DECYZJI. OPISUJE LEKĄ, DYSKOMFORT LUB NIEKORZYŚNE KONSEKWENCJE.
- NIEBIESKI**
 - REPREZENTUJE KONTROLĘ CAŁEGO PROCESU OPISUJE POSZCZEGÓLNE KROKI, PODJĘTE ZARÓWNÓ W CAŁEJ SPOTKANIE JAK I PO JEGO ZAKOŃCZENIU. POZWIOLA KIEROWAĆ PROCESEM I KONCENTROWAĆ SIĘ NA KIEROWAŁO METODY W DOBRYM KIERUNKU



ślony sposób, tylko z jednego poziomu, przedstawiał wnioski w kontekście omawianego problemu.

Role były sukcesywnie zmieniane, tak aby każdy uczestnik mógł spojrzeć na omawiany temat z różnej perspektywy, odnieść się do omawianych kwestii i uzupełnić o swoje zdanie i opinie.

Kapelusz biały obligował do opisu czystych faktów, to jest charakterystyki zjawiska „hejtowania”, tak powszechnie funkcjonującego w sieci, jego form i skuteczności, statystyki.

Żółte kapelusze przedstawiały korzyści i szanse na zmiany, jakie mogą powstać po wprowadzeniu wspólnie wypracowanych propozycji dotyczących bezpiecznego użytkowania Internetu.

Czerwony kapelusz przedstawiał emocje, jakie towarzyszą w różnych sytuacjach aktywnym internautom.

Dla równowagi, czarne kapelusze konstruktywnie krytykowały ewentualne zmiany i nadzieje na lepsze.

Zielone zgłaszały wszelkie pomysły, rozwiązania, bez względu na to, czy były racjonalne, czy nie.

Niebieskie kapelusze należały do moderatorów, którzy monitorowali przebieg całej dyskusji, zadawali pytania, odnosili się do omawianych wątków, sterowali kolejnością wypowiedzi poszczególnych kapeluszy, która jest niezwykle istotna.

Młodzież potrafiła się odnaleźć w każdej roli, dzięki temu mieli okazję jeden temat dokładnie przedyskutować z wielu pozio-

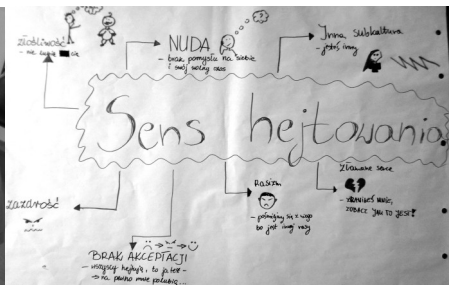


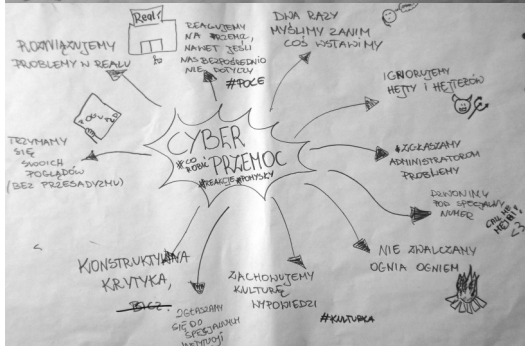
nia i wyrażania swojej często
kiedy ma cokolwiek wspólnego
hejtowanie jako zjawisko pod-
Prawie jednogłośnie stwierdzi-
obu bardzo często same mają
ą się możliwości aktywnego
e są zazdrością, mają wygóro-
dem siebie i rówieśników.

udział w zajęciach, otwarcie
ali swoje poglądy w oparciu o
różnorodnych grupach rówie-
był temat tożsamości młodego
istym.

niem pozostaje przedstawianie nieodchodzącej od samodzielnej dyskusji bardzo świadomie wypracowanych, jak kreują swój młodzieńcze życie oraz jak wykorzystują Inicjatywę swoich pasji i zaintereso-

złą dotyczącą znajomości organów przemocy, to jest Fundacji, znajomością patentów dotyczą-





*Dziękujemy za wspólną pracę,
każdy głos i refleksję! Magia
tego miejsca - Maróz sprzyja
kreatywnemu myśleniu, kon-
struktywnej pracy i rozwojo-
wi.*



„STOJĄC Z BOKU NIC NIE ZMIENISZ...”

ODPOWIEDZIALNOŚĆ WIDZA W SYTUACJI PRZEMOCY (warsztat oparty na filmie „Nasza klasa”)

ANNA SZWED, ANDRZEJ MAJCHER

trenerzy na seminarium

Część programu realizowanego przez Oddział Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej w ramach zadania publicznego „Ja i Ty – bezpieczni w szkole oraz w placówce. Projekty edukacyjne wzmacniające bezpieczeństwo w szkole oraz w placówce”, stanowią warsztaty psychoedukacyjne dla młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej, umożliwiające weryfikację własnych postaw i ich motywacji oraz kształtujące poczucie osobistej odpowiedzialności młodego człowieka za bezpieczeństwo własne i ludzi wokół. Warsztat taki stanowił jeden z modułów przeprowadzonych na seminarium MOPR w Marózie, jest także realizowany w ramach programu profilaktycznego „Dokąd idziemy”, realizowanego w szkołach Nowego Dworu Mazowieckiego na zlecenie władz miasta (program ten prezentujemy w rozdziale 7 naszego zbioru).

Jako materiał wyjściowy do pracy warsztatowej służy film estońskiego reżysera Ilmara Raaga „Nasza klasa” (estoński kandydat do Oscara z 2007 roku), opowiadający opartą na faktach historię siedmiu dni z życia szkolnego - historię o przyczynach przemocy rówieśniczej i uwarunkowaniach jej eskalacji, prowadzącej ostatecznie do tragicznego finału, w którym krańcowo upokorzona i doprowadzona do ostateczności ofiara dokonuje w odwecie krwawej masakry w szkole.

Trenerzy PTZN podejmują autorskie działania szkoleniowo-profilaktyczne z różnymi grupami młodzieży i nauczycieli oparte na fragmentach filmu „Nasza klasa” od 2009 roku (o realizowanej od 2008 roku przez Fundację Manzana i Fundację Filmową Warszawa ogólnopolskiej kampanii „Klasa bez przemocy”, bazującej na tym samym filmie, dowiedzieliśmy się dużo później, nasze warsztaty, choć zakładające ten sam cel, mają też zupełnie inną strukturę i nieco inne treści akcentują).

O przesłaniu i sensie filmu tak opowiadał jego reżyser:

„Kiedy dzieje się coś złego, czy jest to przemoc w szkole czy akt terroryzmu taki jak 11 września, pierwszą reakcją mediów jest odczłowieczenie sprawcy, aby móc go potępić. W ten sam sposób odwracamy się od źródeł przemocy, nie chcąc rozumieć jej przyczyn. Przemoc się powtarza. A jeśli jako społeczeństwo, tak jak szkolna klasa, przyglądamy się spokojnie swojej roli w każdej najohydniejszej zbrodni? (...) „Nasza klasa” to bardzo prosty film. Historia w całości opowiedziana z punktu widzenia jej protagonistów. Na końcu to widz jednak decyduje, po której opowie się stronie. Zbudowałem film przez przedstawienie grupy nastolatków, którzy mają swoje własne nastawienie do całej historii i którzy są w samym centrum wydarzeń. Chciałem, by sami rozumieli tę opowieść, bo to oni ją stworzyli.” (źródło: Vivarto)

I młodzież rzeczywiście świetnie tę historię rozumie, z ogromną łatwością identyfikuje też znaną sobie rzeczywistość szkolną i sytuację, zbieżną z tymi filmowymi, jakie w niej miewają miejsce na co dzień. Bo cała ta dramatyczna i fatalna w skutkach historia rozpoczyna się przecież od „zwykłego” dokuczania klasowemu ofierze, od głupich żartów, o jakie tenże „sam się prosi”...

Warsztat polega głównie na dokonywaniu przez młodzież wyboru, z którą grupą bohaterów filmowych identyfikują się podczas stopniowo oglądanej i omawianej akcji filmu. Trenerzy pracują na stop-klatkach (czynionych w znaczących momentach akcji, a także tych zgłaszanych spontanicznie przez uczestników), a głównym zadaniem młodych ludzi jest dokonywanie wyboru swojego miejsca w podzielonej na sektory (przy pomocy linii na podłodze z papierowej taśmy klejącej) przestrzeni klasy - podejmowanie decyzji, z którą grupą bohaterów filmowych w danym momencie się identyfikują czy do której chcieliby dołączyć. Decyzja może być w każdej chwili zmieniona, w zależności od rozwoju wydarzeń i własnych emocji, jakie im towarzyszą, ważnym elementem pracy jest przy tym konieczność każdorazowego formułowania swojej motywacji - uzasadniania każdej podejmowanej decyzji. Nie ma tu jednak „złych”



przyczyn, każda motywacja zgłaszana przez uczniów jest akceptowana i szanowana - także, na przykład, brak własnego zdania i kierowanie się wyborem większości, strach przed konsekwencjami przeciwstawienia się silniejszemu czy przekonanie o własnej bezsilności wobec racji większej grupy albo potrzeba „świętego spokoju”. Celem jest uświadomienie sobie rzeczywistych motywów, kierujących naszym działaniem, determinujących postawy i wybory. Symboliczna zmiana miejsca - przekraczanie kolejnych papierowych linii wyznaczających nie tylko przynależność do określonej grupy ludzi, ale także wewnętrzne, psychologiczne granice przyzwolenia, strachu, obojętności i sprawstwa - stanowi konieczność aktywnej prezentacji własnych przekonań. Tym, bardzo trudnym nieraz dla nastolatków refleksjom, towarzyszą podejmowane na każdym etapie rozważania i dyskusje, jakie działania są gotowi (lub też nie) podjąć w trakcie rozwoju wydarzeń dla powstrzymania eskalującej przemocy.

W trakcie pracy uczniowie odkrywają też ważną prawdę dobitnie pokazaną w filmie, że najczęstszą przyczyną bezsilności dorosłych - nauczycieli i rodziców - wobec przemocy rówieśniczej jest zazwyczaj brak współpracy ze strony młodzieży - „zmowa milczenia”, fałszywie pojęta solidarność oraz szkodliwy stereotyp, że dostrzeganie problemów i mówienie o nich głośno jest „kablowaniem”. To także bardzo trudny obszar do pracy, powodujący często konieczność bolesnego zmagania się z ugruntowanymi przekonaniami (własnymi i społecznymi) i nieraz ujawniający dramatyczne wręcz konflikty wewnętrzne, o których młodzi ludzie często mówią: Z jednej strony widzę, że koledzy robią coś złego, nie podoba mi się to i nie chcę w tym uczestniczyć, a z drugiej strony mam zakodowane, że na kolegów się nie donosi - skoro więc sam nie jestem w stanie sytuacji zmienić, a nie daję sobie prawa, by powiedzieć o tym dorosłym, doznaję bardzo dużego dyskomfortu, wynikającego z tego uwikłania w sprzeczne wartości.

Młodzież sama jednak bardzo szybko dochodzi w trakcie pracy warsztatowej do wniosku, że zarówno „neutralność” i obojętność, jak i rola biernego, choć nie aprobującego wydarzeń świadka, stanowi w istocie ochronę sprawców przemocy, a więc - jest swojego rodzaju „współudziałem”, opowiedzeniem się - często wbrew deklarowanym postawom i wyznawanym wartościom - tak naprawdę po stronie sprawców (Niektóre grupy określają nawet obojętność jako jeszcze jedną formę przemocy!). W którymś momencie zajęć okazuje się, że granica pomiędzy „sektorem” przemocowych liderów a grupą neutralną (najliczniejszą zazwyczaj na początku warsztatu) jest tylko pozorna - następuje zerwanie wyznaczającej ją taśmy, które unaocznia „neutralnym”, że w rzeczywistości ich postawa w nie mniejszym stopniu przyczynia się do eskalacji prze-

mocy, niż zachowania sprawców. To kolejny niezwykle trudny moment dla tych młodych ludzi, którzy dotychczas hołdowali zasadzie nieingerencji (jakże często modelowanej przecież przez dorosłych).

Dramatyczna końcówka filmu pokazuje, jak codzienne „normalne” i „nieszkodliwe” zachowania przemocowe mogą – także właśnie z powodu przyzwolenia na nie ze strony „neutralnej” większości świadków – przerodzić się w nieodwracalną w skutkach krzywdę i doprowadzić do tragedii. Na koniec zajęć uczestnicy zazwyczaj proszeni są o przeniesienie się w czasie do początku akcji oraz ponowne dokonanie wyboru i swojej identyfikacji z określoną grupą (sprawców, ofiar, neutralnych świadków). W 100% klas zdecydowana większość uczniów (a w wielu klasach wszyscy!) opowiadają się po stronie pokrzywdzonych, w podsumowaniu często stwierdzając, że najważniejsze w zajęciach było dla nich uświadomienie sobie własnej odpowiedzialności i możliwości osobistego sprawstwa, wpływu na relacje i zachowania w grupie rówieśniczej.

W ten sposób niezmiennie od lat otrzymujemy potwierdzenie skuteczności oddziaływania warsztatu opartego na filmie, dowód tego jak zmienia on postawy i przekonania uczestniczącej w nim młodzieży. Potwierdzenie takie otrzymaliśmy też od grupy MOPR-owców uczestniczących w zajęciach w Marózie. Świadczy o tym m.in. zamieszczona poniżej wypowiedź jednej z uczestniczek seminarium:

„Warsztat jest bezpośredni - koniec z ogólnikami i zbędnymi ozdobnikami. Przekaz jest jasny. Wszystko pokazane zgodnie z prawdą. Nie ma niedomówień.

Ciekawa forma - film to świetny pomysł na warsztat profilaktyczny. Większość z nas słysząc, że w czasie lekcji idziemy na warsztaty cieszy się, że zajęcia przeпадną, jednak ma przed oczami nudny, monotony przekaz informacji przez osobę, która mówi, co jest złe, a co dobre i nie pozwala wypowiedzieć się na dany temat. Film jest więc naprawdę miłym zaskoczeniem, a w odpowiednich chwilach każdy ma prawo mówić to, co myśli o danej sytuacji, i co jest dla niego ważne. W takich momentach nie ma złych odpowiedzi, wszystkie są dobre, a co więcej, dają nam samą informację zwrotną, uświadamiają, co tak naprawdę dzieje się w nas w danych momentach filmu, jak wpływają na nas różne sytuacje,



zachowania naszych kolegów, a także nasze własne wewnętrzne przekonania.

Film i warsztat uświadamiają zagrożenie płynące z wydawałoby się „niewinnych” żartów. Należy pamiętać, że-

by „nie czynić drugiemu, co nam niemiłe”, czyli zanim się z kogoś pośmiejemy, to zastanówmy się czy nam byłoby miło w takiej sytuacji. Odnosi się to zarówno do wyśmiewania, jak i do innych sytuacji, np. przemocy fizycznej.



Najważniejsze, żeby nie być obojętnym – to, że udajemy, że czegoś nie widzimy, to po prostu nasza zgoda na to. Na złe sytuacje należy reagować, i to szybko, zanim się rozwiną i doprowadzą do tragedii.

Wszyscy chcą dobrze? Okazuje się, że tak. Chociaż na początku sami podzieliliśmy się na grupy, to każdy z nas w trakcie warsztatów uświadomił sobie, że mamy jeden cel – chcemy pomagać innym.” (*Dominika Nowak, Miejskie Gimnazjum w Zielonce*)

Niezwykłe satysfakcjonującego odkrycia dokonaliśmy ostatnio podczas czytania prac złożonych na konkurs literacki „JA + TY = MY. MY = BEZPIECZNA SZKOŁA”. Otóż w dwóch tekstach, jednym literackim, jednym publicystycznym, w sformułowanych przez młodych autorów przemysleniach znalazły się bardzo wyraźne echa opisanego wyżej warsztatu - a tak się składa, że obie autorki (jako jedyne spośród kilkudziesięciu uczestników konkursu) były jego uczestniczkami w Marózie... Co istotne, w odróżnieniu np. od scenariuszy na przegląd „Lusterko”, prace konkursowe tworzone były bez bezpośredniego związku z seminarium (sam konkurs ogłoszony był jeszcze we wrześniu, miesiąc przed wyjazdem na seminarium), a udział w nim był dobrowolny i nikt w żaden sposób nie sugerował autorom takiego nawiązania. To, że obie autorki zawarły w swoich tekstach przemyślenia, odzwierciedlające ich postawę wobec przemocy szkolnej, a zarazem stanowiące docelowe wnioski warsztatu na filmie „Nasza klasa”, potwierdza dodatkowo siłę jego oddziaływania. Wspomniane prace zamieszczone są w całości w rozdziale 2 niniejszej książeczki, tu cytujemy tylko ich fragmenty, stanowiące - można zaryzykować takie twierdzenie - rezultaty naszego warsztatu.

„Zacząłem zadawać sobie pytania, dlaczego nikt nie zareaguje, nie przerwie tego wszystkiego, dlaczego nikt wcześniej tego nie zakończył. Byłem wściekły na siebie, dotarło do mnie, jakie zło wyrządzałem - nawet wtedy, gdy tylko z boku obserwowałem takie sytuacje. Przypomniałem sobie, jak nasza wychowawczyni mówiła nam o bezpieczeństwie w szkole - że nie chodzi tu tylko o podstawowe zasady BHP, ale i o to jak zapobiegać takim właśnie sytuacjom, jakich byłem uczestnikiem i świadkiem. By

przychodząc do szkoły nikt się nie bał i nie musiał niekiedy przez całe przerwy ukrywać się w toalecie. Zdałem sobie sprawę jak wiele zależy tylko od nas i od tego, jaką postawę wobec zła przyjmimy. Czy będziemy w tym uczestniczyć, czy tylko obserwować - to i tak na to samo wychodzi, bo nie reagując dajemy ciche przyzwolenie, by ta cała straszliwa szopka cały czas trwała. Mówi się, że jedna osoba świata nie zmieni, ale wykonując pierwszy krok możemy dać przykład innym i stać się w pewnym stopniu autorytetem.

W mojej głowie toczyła się prawdziwa bitwa myśli - z jednej strony chciałem usprawiedliwić siebie, że występując przeciwko całej grupie sam naraziłbym się na to, by stać się ich kolejną ofiarą, ale im dłużej to sobie wmawiałem, tym bardziej uświadamiałem sobie, że to najgorsza wymówka świata." (Zuzanna Kazana, *CXIX LO im. Jacka Kuronia w Warszawie*)

„To my poprzez naszą postawę, nasze słowa, a nawet gest wyznaczamy granice. To my, często nieświadomie, ustalamy co jest fajne, a co nie; co jest wspaniałe, a co żałosne.

Często nie rozumiemy, co znaczy nasz głos w grupie. Jesteśmy częścią naszej szkoły zachowując naszą indywidualność. Kilka uśmiechów zachęca do działania, a jedno „stop” daje do myślenia. Stojąc z boku nic nie zmienisz, milcząc nic nie powiesz, ale nie robiąc nic złego nie jesteś bezkarny. To właśnie ty jesteś dla kogoś publicznością. Twoje zdanie się liczy. A więc jesteś odpowiedzialny za wszystko, co się dzieje wokół ciebie. Nawet jeśli bezpośrednio nie bierzesz w tym udziału, milcząc – dajesz zgodę.

Na tym właśnie polega nasz problem z bezpieczeństwem w szkole. Dlaczego czujemy się zagrożeni? Bo nie potrafimy wyznaczyć granic, bo raz daliśmy przyzwolenie na coś co nam przeszkadzało i teraz musimy z tym żyć. (...)

Chodząc do szkoły siłą rzeczy staję się częścią grupy. Ja i ludzie, którzy mnie otaczają zaczynaliśmy jako nieznajomi, a kończymy jako prawdziwi przyjaciele. Jeśli nie masz wpływu na to co robisz, albo po presji reszty jesteś do czegoś zmuszany, to nie jesteś częścią grupy. To nie jest przyjaźń.

Nikt z dorosłych nie zapewni nam takiego bezpieczeństwa, jakie możemy zapewnić sobie sami. Musimy zrozumieć, że to nie kamery czy nauczyciele zapewniają nam bezpieczeństwo - to się może sprawdza w przedszkolu. To JA – czyli także i TY – ustalamy zasady. To MY rządzymy.

Jesteśmy indywidualnością w grupie. Nasze jedno „nie” znaczy nie mniej niż grupowe «tak»". (Katarzyna Stankiewicz, *Gimnazjum nr 16 w Warszawie*)



5.



„LUSTERKO”

**IV MIĘDZYSZKOLNY PRZEGLĄD
MŁODZIEŻOWYCH SPEKTAKLI
PROFILAKTYCZNYCH**

Warszawa, 14 grudnia 2013





Czwarty Międzyszkolny Przegląd Młodzieżowych Spektakli Profilaktycznych „Lusterko” odbył się 14 grudnia 2013 r. w sali widowiskowej Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota” w ramach międzyszkolnego programu kreatywnej profilaktyki i edukacji rówieśniczej „Po Bezpiecznej Stronie Lustra”, realizowanego na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej. Jego organizatorami byli, podobnie jak w latach ubiegłych, Oddział Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie i MDK „Ochota”, gospodarz przeglądu.

W przeglądzie wzięły udział zespoły szkół ponadgimnazjalnych, gimnazjum i starszych klas szkoły podstawowej, a spektakle w nim prezentowane realizowane były w najróżniejszych konwencjach teatralnych. Łączył je stanowiący warunek regulaminowy profilaktyczny charakter, rozumiany jako przedstawianie realnych problemów młodych ludzi, ich postaw i systemu wartości oraz pozytywne przesłanie, wskazujące konstruktywne rozwiązanie prezentowanego problemu w nawiązaniu do tegorocznego hasła: „JA + TY = MY. MY= BEZPIECZNA SZKOŁA i PLACÓWKA”. Zgodnie z regulaminem przeglądu spektakle były także zaprezentowane społeczności szkolnej i rodzicom. Jak co roku, preferowane były spektakle według autorskich scenariuszy stworzonych przez samą młodzież (mogły być inspirowane innymi utworami, ale oryginalne w swojej warstwie tekstowej i scenicznej).

Każda grupa prezentująca spektakl przygotowała również swój afisz odzwierciedlający tematykę spektaklu, ze wszystkich plakatów powstała wystawa towarzysząca przeglądowi. Nieobowiązkowe, ale mile widziane były dołączone do spektaklu propozycje zajęć warsztatowych na bazie prezentowanej historii scenicznej lub innych działań edukacyjno-profilaktycznych aktywizujących publiczność, dodatkowo punktowane i oceniane w przeglądzie. Przegląd nie miał jednak charakteru stricte konkursowego, jego istotą jest corocznie głównie wymiana dobrych praktyk i pomysłów działań edukacyjnych oraz profilaktyczno-wychowawczych poprzez teatr w środowisku szkolnym. Powołane przez organizatorów jury, złożone ze specjalistów w dziedzinie teatru i profilaktyki, miało za zadanie głównie przekazanie informacji zwrotnych i sugestii dla uczestników, a nie wartościowanie prezentowanych spektakli. Zostały też przyznane nagrody dla spektakli najlepiej realizujących hasło „JA + TY = MY. MY= BEZPIECZNA SZKOŁA i PLACÓWKA”.

Przegląd był poprzedzony cyklem warsztatów profilaktyczno-teatralnych, mających na celu wsparcie młodzieży w tworzeniu scenariuszy i spektakli.

Oficjalna inauguracja przeglądu odbyła się 12 grudnia 2013 roku w sali widowiskowej Młodzieżowego Domu Kultury „Ochota”, podczas uroczystego finału konkursu literackiego „Ja + Ty = My. My = Bezpieczna Szkoła”. Laureaci konkursu obejrżeli rozpoczynając przegląd prezentację musicalu młodzieżowego „Piękna i Bestia”. Ciąg dalszy - zasadnicza część przeglądu miała miejsce dwa dni później, 14 grudnia i skupiła kilkuset młodych ludzi, pragnących powiedzieć coś ważnego swoim rówieśnikom.

W niniejszym rozdziale znajdują się autorskie scenariusze prezentowane w przeglądzie oraz stworzone przez młodych autorów, ale nie pokazane tym razem na scenie. Mają one różnorodny charakter i oczywiście także niejednakowy poziom literacko-artystyczny, jednak najważniejszym walorem ich wszystkich jest autentyczność, wynikająca z prawdziwego zaangażowania młodych ludzi w tworzenie zarówno scenicznych historii, jak i samych widowisk. Dlatego jakiegokolwiek niedociągnięcia formalne stają się wobec tej prawdziwości i zaangażowania mało istotne.

Wśród zamieszczonych w tym rozdziale scenariuszy znalazł się jeden (*Baśń o Kopciuchu*), stanowiący modyfikację spektaklu prezentowanego w wcześniejszych edycjach przeglądu, drugi zaś (*Granice*) zainspirowany spektaklem stworzonym przez młodzież podczas Polsko-Bułgarskiego Spotkania Liderów. Świadczy to autentycznym życiu tych spektakli, które nie zastygają w ostatecznej formie, a nadal inspirują do twórczych poszukiwań. Mamy nadzieję, że podobną inspiracją będą dla Czytelników scenariusze, które znajdziecie poniżej.

Anna Szwed





FOOTLOSE

Spektakl grupy MOPR z Gimnazjum nr 16 w Warszawie

Akcja rozgrywa się w szkole. Rozpoczyna się pierwsza lekcja.

Nauczycielka: Dzień dobry! Siadajcie. Chciałabym przedstawić wam nową uczennicę. Natalia pochodzi z Białorusi. Nie jest jej łatwo w nowym kraju, mam nadzieję, że pomożecie koleżance odnaleźć się wśród nas.

Mówiąc to wskazuje na miejsce obok jakiegoś kolegi. Dziewczyna siada obok niego. Ten delikatnie się odsuwa i patrzy na nią krzywym wzrokiem. Lekcja się kończy, nauczyciel wychodzi z klasy. Uczniowie dzielą się na trzy-czterooosobowe grupki. Na środku sali zostaje Natalia, wszyscy na nią patrzą, a gdy próbuje do nich podejść, odwracają się od niej. Podchodzi do każdej grupki, ale wszędzie reakcja jest ta sama. Dziewczyna stoi na uboczu, wkłada słuchawki i zaczyna delikatnie się ruszać w rytm muzyki. W tym czasie grupki się rozchodzą, a Natalię zauważa Martyna z Łukaszem. Od razu do niej podchodzą! Martyna delikatnie szturcha Natalię i się pyta:

Martyna: Hej! Ty jesteś Natalia? Ja jestem Martyna, a to jest Łukasz. *(mówiąc to wskazuje na chłopaka stojącego obok).*

Łukasz: Hej! Całkiem nieźle tańczysz! Powiedz, trenujesz coś?

Natalia: Hej! Tak, to ja jestem Natalia. Trochę tańczyłam, ale od przeprowadzki przestałam.

Martyna: Mam genialny pomysł! Mam nadzieję, że nie chcesz kończyć przygody z tańcem!

Natalia: Skończyć z tańcem? Mowię nie ma! Za bardzo to kocham.

Martyna: Mamy w szkole zespół taneczny. Spotykamy się dwa razy w tygodniu. W zespole oprócz nas jest jeszcze trójka tancerzy. Brakuje nam jeszcze jednej dziewczyny, byłabyś świetna. Więc jak?

Natalia: Bardzo chętnie, ale nie wiem jaki styl tańczycie?

Łukasz: Głównie towarzyski, ale czasem też nowoczesny. Dlatego jest nam potrzebna jeszcze dziewczyna.

Natalia: Bardzo chętnie. Przed przeprowadzką trenowałam tańiec towarzyski. To kiedy mamy próbę?

Łukasz: Dzisiaj po lekcjach! To rozumiem, że widzimy się za parę godzin!

Natalia: No jasne.

Cała trójka się rozchodzi. Na scenie pojawiają się Paulina, Kamil i Marcin, wykonują ćwiczenia rozciągające i prowadzą zawziętą rozmowę.

Paulina: Ej, chłopaki! Wiecie po co Martyna z Łukaszem chcieli, żebyśmy przyszli wcześniej?

Kamil: Może chcą żebyśmy więcej ćwiczili przed konkursem. A z resztą co nam szkodzi 15 minut dłużej.

Marcin: Pewnie jak tylko przyjdą wszystko się wyjaśni! O, patrzcie, idą! *(mówiąc to pokazuje wzrokiem na pojawiających się Martynę i Łukasza)*

Paulina: No nareszcie! Co tak długo? Mniejsza o to! Co chcieliście z nami obgadać?

Łukasz: Jak dobrze wiecie, zbliżają się niedługo zawody międzyszkolne, a nam pilnie potrzebna jest tancerka... *(Paulina przerywa Łukaszowi)*

Paulina: Jakie pilnie?! Zawsze dawaliśmy radę sami, więc i teraz też damy *(mówi dumnym głosem)*.

Łukasz: Paulina, bądź tak miła, nie przerywaj mi. Jak mówiłem wcześniej, potrzebna nam jest tancerka do pary Marcina. Ja z Martyną mamy taką zawodniczkę. I dobrze wiemy, że powinniśmy razem z wami podjąć tę decyzję, ale nie ma na to czasu. A dziewczyna jest świetna.

Paulina: Że co proszę? U nas w szkole nie ma więcej dobrych tancerzy. Coś słyszałam, że ta nowa coś tam potrafi, ale my mamy za wysoki poziom. Założę się, że nie dorasta mi do pięt. A zresztą nie ma tematu, mieliśmy podejmować decyzje razem!

Kamil: Oj, Paulina, daj sobie spokój. Jak dziewczyna jest dobra, to pytam się czemu nie? Od trzech lat zajmujemy drugie lub trzecie miejsce. Może z nią będziemy mieć szansę na medale. A jeśli Łukasz z Martyną twierdzą, że jest dobra, to na pewno tak jest.

Martyna: Koniec tej dyskusji! Paulina, przyjmij to do wiadomości, że Natalia jest z nami w drużynie i jesteś najlepsza... O, idzie Natalia. Bądź miła!... Hej, Natalia, miło cię widzieć.

To jest Kamil, Marcin i Paulina. *(wskazuje na poszczególne osoby)*

Natalia: Hej. *(mówi lekko speszona, bo słyszała część ich rozmowy)*

Łukasz: To może od razu bierzmy się do pracy! Może najpierw zobaczymy co potrafisz.

Natalia: Nie ma sprawy. Mogę zatańczyć do tego utworu, ale potrzebuję partnera. *(podaje Łukaszowi mp4)*

Martyna: To zatańcz z Marcinem. Jak dobrze pójdzie to będzie twoja para.

Dziewczyna kiwa głową na zgodę! Obok niej staje Marcin. Natalia zdaje sobie sprawę, że to ten chłopak, który się na nią krzywo patrzył na zajęciach, ale nie pokazuje tego po sobie. Mówi coś Marcinowi na ucho. Po wysłuchaniu, chłopak się na to zgadza.

Martyna: Gotowi? To do dzieła.

Para pokazuje no co ich stać. Wszyscy są pod wrażeniem, oprócz Pauliny. Gdy skończyli. Paulina nie wytrzymała.

Łukasz, Kamil i Martyna: *(biją brawo)* Jesteś wspaniała.

Paulina: Brawo, brawo! Nie wiem co w niej widzicie. *(ironicznie)*- Oj, wielka diwa z Białorusi. Potyka się o własne nogi. Nie rozumiem czemu jesteście nią tak zachwyceni. *(zdenierwowana wychodzi, Kamil rusza za nią)*

Kamil: Oj, Paulinka, nie denerwuj się. No poczekaj, porozmawiaj ze mną. *(do Martyny)* Pogadam z nią. Przejdzie jej. *(Wychodzi za Pauliną.)*

Martyna: Na dzisiaj już koniec! Idziecie z nami?



Natalia : Ja jeszcze zostanę poćwiczyć! To co, widzimy się jutro, do zobaczenia!

Marcin: Ja też jeszcze zostanę.

Martyna i Łukasz wychodzą, żegnają się. Marcin z Natalią zostają sami.

Marcin: Jesteś niesamowita.

Natalia: Dzięki, ale to tylko taniec. *(mówi bezuczuciowo, jakby jej to nie obchodziło)*

Marcin: Chciałbym cię bardzo przeprosić za moje zachowanie w klasie, ale wolę siedzieć sam w ławce i nie bardzo mi się to spodobało, że belferka usadził cię właśnie ze mną.

Natalia: Rozumiem! Jutro poproszę, żeby mnie usadziła z kimś innym.

Marcin: Nie, nie teraz jak cie trochę poznałem, to mi to nie przeszkadza. Wręcz bardzo się cieszę. Chciałabyś się ze mną przejść?

Schodzą ze sceny. Za to pojawiają się na niej Kamil z Pauliną.

Kamil: O co ci znowu chodzi? Natalia jest wspaniała. Co ci w niej przeszkadza?

Paulina: Jak jest tak wspaniała, to niech ona będzie twoją dziewczyną.

Kamil: To, że twierdzę, że jest dobra w tańcu, o niczym nie świadczy. Ty jesteś moją dziewczyną i to na tobie mi zależy. Nie zostałem tam, tylko pobiegłem za tobą!

Paulina: Ty nic nie rozumiesz. Ona chce mnie wygryźć. To ja jestem w tym zespole! Nie ona!!!

Kamil: Wiesz co, nie mam dzisiaj na to siły! Przemyśl wszystko jeszcze raz i nie rób jutro w szkole głupot. *(schodzi ze sceny)*

Paulina: Głupot! Jakich znowu głupot. Jeszcze tej białoruskiej diwie pokażę, gdzie jej miejsce. *(wychodzi dumna)*

Następnego dnia Paulina namówiła swoje koleżankami z klasy, aby dały popalić Natalii.

Koleżanka 1: O, patrzcie kto to idzie? Tancereczka od siedmiu boleści. Wracaj tam skąd przyjechałaś!

Koleżanka 2: Nawet uczesać się nie potrafi. Nie wiesz, że ludzie nie

lubią patrzeć na scenę i widzieć takie paszczury jak ty!

Koleżanka 3: Chcesz ośmieszyć naszą szkołę i klasę. Jeszcze przestraszysz jury swą zagraniczną urodą.

Wszystkie: Hahahahahahahahaa!

Natalia nie wytrzymuje i ucieka do łazienki. Wszystko obserwują Kamil, Marcin i Łukasz. Marcin idzie za Natalią. A Kamil podchodzi do Pauliny. Dziewczyna chce się z nim przywitać, ale chłopak się odwraca. Dziewczyna okazuje zdziwienie, zwraca się do koleżanek, żeby sobie poszły.

Paulina: Co jest?

Kamil: I ty się jeszcze pytasz! Wszystko widzieliśmy. Mówiłem ci wczoraj, żebyś wyluzowała. Nie dość, że możesz wylecieć ze zespołu, to stracisz przyjaciół... i mnie. Nie poznaję cię! Zachowujesz się tak samo, jak kiedyś Karolina wobec ciebie. Nie taką cię lubię. Dajemy ci ostatnią szansę! Pójdiesz do Natalii i ją przeprosisz, albo możesz już nie pojawiać się na próbach i usnąć mój numer. *(odchodzi)*

Paulina: Faktycznie! Co się ze mną dzieje. Nigdy taka nie byłam. Natalka musi się czuć przeze mnie okropnie. Przeproszę ją. I wszystkich z zespołu. *(schodzi ze sceny)*

Pojawia ją się Marcin z Natalką, siadają. On ją mocno przytula.

Natalia: Dziękuję, że jesteś!

Marcin: Już spokojnie, one tak czasem mają.

Wchodzą Kamil, Łukasz i Martyna.

Kamil: Przepraszam ze Paulinę. Nie wiem co się z nią dzieje.

Martyna: Jak ona się nie zmieni, będzie trzeba ją usnąć ze zespołu.

Po chwili pojawia się skruszona Paulina.

Marcin: Co chcesz?

Paulina: Przeprosić!

Martyna: Słuchamy...

Paulina: Więc chciałam serdecznie was przeprosić, a w szczególności ciebie, Natalia. Nie wiem co się ze mną działo. Może to zazdrość, bo jesteś ode mnie dużo lepsza. Mam nadzieję, że mi wybaczysz.

Natalia wstaje i przytula Paulinę, a po niej robi to pozostała trójka.

Dzień występu, cała szóstka czeka na zapowiedź.

Prowadzący: A teraz zapraszamy „No Signal”

Dają z siebie wszystko. Po występie ogłoszone są wyniki.

Prowadzący: Wygrywa grupa „No Signal”. Jury doceniło w szczególności waszą wielką otwartość na nowe osoby.

Natalia wpada w ramiona Marcinowi.

Marcin: Dobrze, że nie wiedzą jak było...

Na scenie zostaje Natalia, podchodzą do niej dziewczyny, które się z niej śmiały.

Koleżanka 1 W imieniu całej naszej trójki bardzo chcieliśmy cię przeprosić. Nie spodziewaliśmy się, że masz taki talent. Jest nam strasznie głupio. Może kiedyś uda ci się nam wybaczyć. *(szybko schodzą ze sceny).*

Na scenie pojawiają się wszystkie postacie. Natalia przemawia na końcu:

Morał z tej bajki taki, że nie należy oceniać książki po okładce, bo można się mocno zdziwić.





ŚCIANA

Spektakl grupy Teatralna „Mashara”

z Gimnazjum nr 54 im. Adama Kazimierza księcia Czartoryskiego
w Warszawie

Autor scenariusza: Joanna Kownas

Na środku na kocu śpi dziewczyna, najpierw tyłem, potem niespokojnie przewraca się na drugi bok, jedną dłonią broni się przed czymś we śnie. Wokół leży kilka zwiniętych płacht materiałów. Z różnych stron skradają się Szepty (6 osób), przystają, nasłuchują. Nie patrzą na siebie. W tle muzyka. Podchodzą do materiałów, powoli je podnoszą, stają wokół postaci, zaczynają szeptać.

SCENA 1

Szepty *(coraz głośniej; tworzą zamkniętą przestrzeń z materiałów, która osacza dziewczynę, kręcąc się wokół niej; ona próbuje się z tego wydostać)*

Sabino, Sabino... nie śpij, obudź się!
Sabino, przy mnie się nie śpi! Wstawaj, lenie nie mają prawa do snu, masz stać i patrzeć na mnie. Masz na mnie patrzeć! Patrz mi w oczy! Mała kłamczucha, złe, brzydkie dziecko...

Sabina:

Nie! Mamo, nie jestem zła, pozwól mi stąd wyjść, jestem twoją córką!! Daj mi klucz...

Szepty *(odbijają Sabinę coraz gwałtowniej)*

Sabino, Sabino, ciebie wciąż trzeba pilnować, w czterech ścianach przynajmniej mam cię na oku.

Sabina

Mamo, ja nie mogę oddychać, duszę się, wypuść mnie!! *(upada, materiał się zatrzymuje, opada)*

Szepty *(wycofując się, przyciszonymi głosami)*

Nie opuszczę cię, córeczko, nie umiesz beze mnie żyć, nie umiesz....

Sabina *(skulona na podłodze)*

Nie umiem żyć z tobą, obok ciebie, bez ciebie. Siedzisz w mojej głowie...

SCENA 2

Wchodzą uczestnicy terapii, każdy ze swoim krzesłem, stawiają je w półkolu. Sabina podrywa się, poprawia ubranie, ociera łzy; odchodzi na bok. W tle muzyka, dziewczyny rozmawiają ze sobą, ale nie słychać rozmów. Wchodzi terapeutka, wszystko cichnie.

Terapeutka

Ostatnio mówiliśmy o swoich ce-

lach, konieczności ich wyznaczania, o waszej przyszłości - dziś cofnijmy się do przeszłości. Sabino, zapraszam do nas... Możesz dołączyć w każdej chwili. Dziewczęta chętnie cię bliżej poznają.

Sabina wzrusza ramionami, siedzi tyłem do grupy, przodem do widowni, nogi pod brodą.

Rymka

Panienska z wyższej półki. Zapewniam cię, że niczym się od nas nie różnisz!

Terapeutka

Majka, zaczniesz?

Majka *(patrząc w przestrzeń)*

Woda...

Anka

Chyba woda... *(śmiech)*

Majka

Woda napędzająca zabytkowy młyn w naszej wsi...

Rymka

W naszej wsi Bździochy Wielkie! *(znów śmiech)*

Majka

Woda.... Często stawiałam powyżej słuzu i myślałam o tym, czy ktoś by za mną skoczył, gdybym puściła barierkę. Wystarczyło się odepchnąć i zabrać ze sobą ten zwierzęcy strach przed ojczymem, najprzystojniejszym mężczyzną w całej okolicy, który uwodził i porzucał kolejne kobiety, dręcząc tym matkę. Kiedyś zbliżył się po cichu i wysyczał: „Skocz wreszcie, a nie tylko obiecujesz, że się ciebie pozbędę! Nawet twoja matka by się

ucieszyła.” Kłamał, ona była po prostu zagubiona, słaba i samotna.

Szepty *(wychylają się zza kurtyny, słysząc: „Sabinko, Sabinko...”.* Sabina podrywa się, zagląda w różne zakamarki, szuka)

Rymka

Szklane buteleczki. Podkrażałam je mamie, która już dawno straciła kontrolę nad domem, mężem i ilością połykanych tabletek. Mawiała, że „na skołatane nerwy”. To niby ja jej je skołatałam.

Ustawiałam je równiutko na blacie stołu (perfekcjonizm mam po mamie), wysypywałam tabletki i bez końca je przeliczałam, po czym chowałam z powrotem do buteleczek. Po niektórych zapadałam w sen, ale miałam otwarte oczy, jakbym oddzielała się od ciała.. po innych wchodziłam na stół i skakałam z niego dopóki nie opuchły mi kostki. Ale wciąż mi się zdawało, że do ostatecznego rozwiązania mam za mało tabletek. Moja tęczowa kolekcja...

Maryśka

A ja tam się nie zastanawiałam, tylko wsypałam do miski wszystko, co znalazłam w apteczce i zjadłam łyżką do zupy. I pewnie nikt by się nie zorientował, bo u mnie rzadko się ktoś orientuje, gdyby nie trzeba było iść do sklepu po mleko dla czworaczków.

Anka

Czworaczki? To znaczy, że urodziły się jednocześnie?

Maryśka

Nie, po kolei. Cztery wyjce, które zagarnęły całą przestrzeń w domu i całą uwagę starych (*wstaje, przewraca krzesło*) Cholera, czy ktoś z was próbował się wyciszyć w domu pełnym terrorystów?

Anka

Nie kochasz ich?

Maryśka

Kocham? (*ironiczny śmiech*) Nie! (*pauza*) Nie wiem. Czy tu można napić się kawy?

Sabina

Dzieci nie piją kawy.

Rymka

Dzieci nie żrą też tabletek łyżkami, panno „niewiadomokto”.

Terapeutka

Rymka, zostaw ją, na nią też przyjdzie czas.

Lidka

Moi tam mnie kochają. Serio! No co się gapicie? Że nie przyjeżdżają? Zabroniłam. Bo oni są – pani doktor, jak to leciało? – tokańscy? nie – toksyczni! Dają wszystko i żądają wszystkiego. WSZYSTKO w zamian za MOJE ŻYCIE. Lepiej je wg swoich wzorów: angielski, basen, origami, kurs fotograficzny, hiszpański, ceramika, rysunek techniczny. (*powtarza jeszcze raz nazwy zajęć*).

Anka

Przestań! Kogo to interesuje, że dziani starzy fundują ci tyle atrakcji! Ty za swoje kieszonkowe mogłaś mieć najlepszy towar w mieście, a nie szajs, od którego łzawią

oczy i kłuje w płucach.

Lidka

A skąd ty mnie tak dobrze znasz? Ja swojego kieszonkowego nawet nie wydawałam, bo nie miałam siły podnieść się z wyra. Wyrzucili mnie ze wszystkich kursów. Doktor Tata i profesor Mama nie potrafili kupić mi już nic, co podniosłoby mnie z łóżka. Nasza Lideczka – nasze rozczarowanie. (*cisza*)

Albina

Kto wam nadawał imiona? No? Lidka, Anka, Majka, Maryśka? Tylko ty, Rymka, masz trochę dziwne – Romualda. Ale moi cudowni rodzice we wszystkim chcieli być oryginalni: wakacje? – tylko w krajach Azji; dom? – z drewnianych bali bez jednego gwoźdźdza, ekologiczne ubrania – broń Boże z chińskich fabryk! Kampania na rzecz ochrony żuczka gnojaka.

Moje imię też miało być niespotykane, miało mnie wyróżniać. I wyróżniało – idealnie się rymowało – Albina-słonina, Albina – słonina (*jeszcze głośniej*): ABINA-SŁONINA!!! Na moje udręczenie! Dziesiątki razy w ciągu dnia. Nie dość, że dźwigałam te swoje kilogramy, to jeszcze taszczyłam swoje beznadziejne piętnujące imię.

Anka

Ale przecież ty jesteś chuda jak szczapa. Jak to zrobiłaś, Alba?

Albina

Nie wiesz? To proste – przestaje się jeść. Zupełnie. Hibernujesz swój smak, odcinasz się od potrzeb, gadasz o jedzeniu,

którego nigdy nie próbujesz, przyjmujesz komplementy, że coraz lepiej wyglądasz, a w środku pustka głodnego żołądka. Mówisz, że jestem jak szczapa? Jeszcze daleko mi do tego ideału! W lustro gapi się ten sam tłuszcioch co rok temu.

Majka

Pani doktor, czy pani naprawdę myśli, że siedzenie w tym kółku graniastym komukolwiek może pomóc? Czy od tego Albinie ubędzie wyimaginowanych kilogramów? czy rodzice Maryśki pozbędą się nagle czworaczków, żeby przytulać córeczkę? A może mnie znikną ślady na rękach? Nie wspomnę o tamtej, co siedzi do nas tyłem. Czy ona nie powinna opowiedzieć o sobie?

Sabina

Na szczęście nic nie muszę. Nie zmusicie mnie. Jestem tu chwilowo, bo po prostu nie mam gdzie się podziać.

Anka

To dokładnie jak każda z nas.

Terapeutka

To wszystko musi być wypowiedziane, same musicie siebie usłyszeć. Zdać sobie sprawę, jakie potwory stoją na waszej drodze. Z nimi można walczyć.

Maryśka

Dajcie nam pół godziny bez kamer i pilnowania, a wszystkie, jak tu siedzimy, pogrzebiemy nasze potwory razem ze sobą. Nie ma innej drogi.

Terapeutka

JEST, a jej początkiem jest wycią-

gnięcie na wierzch tego, co boli najbardziej, wypowiedzenie tego, czego nigdy nie miałyście odwagi powiedzieć- sobie, bliskim, obcym ludziom.

Anka

Pitu-pitu. A kto by tego miał siłę słuchać? Na gadaniu daleko nie zajedziesz.

Terapeutka

Mylisz się, słowem możesz uderzyć mocniej niż kamieniem, ale możesz też wyrzucić nim śmieci z serca, umysłu, duszy. Możesz nim coś zerwać, ale też spleść nitkę albo nawet linę porozumienia.

Rymka

Ja całe życie gadam do ścian. Boże, ile ja w życiu ścian spotkałam! Wytapetowane, gładkie, ze szlaczkiem, a od wszystkich to, co mówiłam, odbijało się tak samo. Kompletna próżnia.

Terapeutka

Nikt nie powiedział, że we wszystkich ścianach są drzwi. Ok, na dzisiaj koniec, zaraz obiad, a po południu zajęcia plastyczne. *(wszyscy wstają, zabierają krzesła, robią trochę hałasu, rozmawiają prywatnie)*

SCENA 3

Sabina

Pani doktor! *(głośniej)* Pani doktor!

Terapeutka *(wraca)*

Chcesz pogadać, Sabino?

Sabina

Proszę nie zamykać drzwi za sobą. *(lekarka kiwa głową i chce wyjść)*

Podobno mam prawo do jednej rozmowy w tym tygodniu. Mogę dzwonić?

Terapeutka

Zaraz przyniosę telefon. Masz 3 minuty. *(wychodzi, przynosi telefon stacjonarny)*

Sabina siada na środku, telefon stawia przed sobą, zamyka oczy. Za nią wchodzi Szepty, biorąc jedną z płacht i robią ścianę za Sabina. Nagle ściana zaczyna się poruszać coraz mocniej, słychać szept: „Sabino, Sabinko, znów siedzisz beczynnie, wstawaj, rób, co mówię!”, jakby dłonie próbowały dosięgnąć Sabinę – towarzyszy temu narastająca muzyka

Sabina

Przestań!!! *(Wszystko się zatrzymuje. Sabina wstaje i powoli się obraca do ściany, dotyka jej dłoń, jakby się upewniając, że nic tam nie ma, siada, wystukuje numer, rozmawia z pauzami)*

Dzień dobry, mamo. Nie krzycz na mnie. Proszę, nie krzycz.

Tak, mam tu swój pokój. Nie, nikt mnie nie zamyka, ja stąd nie ucieknę. Nie muszę.

Nie wrócę do domu, mamo. Nie wiem, gdzie zamieszkać po wyjściu, ale nie mogę z tobą.

Dlaczego? Bo się ciebie boję, bo nie mogę przy tobie oddychać.

Odkąd pamiętam.

Już próbowałyśmy. Ja jestem osobną istotą, mamo. Jeśli wrócę – zostanę w swoim pokoju do końca życia albo ten pokój zostanie we mnie i w sumie nigdy się od tego

nie uwolnię. Jeśli chcesz mnie zobaczyć- poszukaj pomocy dla siebie.

(odkłada)

Terapeutka

Masz gościa, Sabina.

Tomek

Cześć. Trudno cię było odnaleźć.

Sabina

Po co mnie szukałeś? Przecież prawie mnie nie znasz.

Tomek

Prawie... mieszkamy w tym samym bloku. Nawet próbowałem wprosić się do twojego domu, ale twoja mama nie chciała mnie wpuścić. Teraz cała kamienica huczy od plotek.

Sabina

Niech huczy, nic mnie to nie obchodzi. Po co przyszedłeś?

Tomek

Wydaje mi się, że potrzebujesz wsparcia.

Sabina

Bez przesady. Dlaczego ja?

Tomek

Po szkole nigdy nie paplałaś z dziewczynami. Przemykałaś po schodach jak zastraszone zwierzątko, nie patrzyłaś mi w oczy, choć wciąż się spotykaliśmy na klatce. Nie jestem głupi – nieraz gardłowy krzyk twojej matki roznosił się po korytarzach, a twój- nigdy. Przyniosłem ci czekoladki.

Sabina

Chyba czekoladę na gorąco, bo już dawno się rozpuściły od ściskania w dłoniach. Czego ode mnie chcesz?

Tomek

Niczego, chcę do ciebie przychodzić w odwiedziny. Od czasu do czasu. Mam tu pewne znajomości, bo doktor Dorota, wasza terapeutka, to moja ciotka. Może będziesz chciała pogadać. Albo pomilczeć.

Sabina

Możesz przychodzić, ale niczego nie obiecuję. *(Tomek wychodzi)*

SCENA 4

(znów skradają się Szepty: „Sabino, Sabinko...”, ale wycofują się, gdy wchodzi dziewczyny z terapii)

Majka

Sabina, możemy wejść? Masz największy pokój, a my mamy chipsy *(Sabina zachęca ręką; dziewczyny siadają na kocu i krzesłach, jedzą, przez chwilę słuchają muzyki, ale Sabina ją wyłącza)*

Sabina

Co noc śnią mi się ściany mojego starego pokoju. Żyją. Chcą mnie wchłonąć, zacieśniają się wokół mnie, mówią do mnie. Białe, bo tak estetycznie; puste, żeby nie rozpraszać mojej uwagi. Jak w szpitalu, wszystko sterylne. Te ściany miały uszy, sprzyjały tylko mamie – donosiły jej, co robię. A potem krzyk, szantaż, wmawianie, że to dla mojego bezpieczeństwa. Dlatego boję się zamkniętych drzwi.

Maryśka

Gdyby wtedy ktoś przy mnie był, gdyby przyszła chociaż sąsiadka po cukier, zapytała, co w szkole, uwie-

rzyłabym, że nie jestem sama.

Albina

A wiesz, że za czasów Albiny-słoniny był taki chłopak, Tymoteusz. On jeden przechodził obok mnie bez słowa, czasem nabierał powietrza, jakby chciał coś powiedzieć, ale w ostatniej chwili tchórzyl. Gdyby tylko się odezwał...

Lidka

Póki stawiałam ludziom pizzę i cappuccino- miałam wokół siebie tłumy, kiedy zalegałam w wyrku – nie pofatygował się nikt, pies z kulawą nogą nie sprawdził, czy w ogóle żyję. *(milczenie)*

Rymka

Czy to jest trudne?

Anka

Co?

Rymka

Słuchać kogoś...

Maryśka

Chyba nie... zamykasz się i słuchasz.

Albina

A jeśli słuchasz, nie powinienes znaleźć rady? Lekarstwa?

Lidka

Mnie by wystarczyło, żeby ktoś był... na przykład wy. Wy mi wystarczycie.

Sabina

Najważniejsze, żeby w życiu nie mówić do ściany, no nie, dziewczyny?





GRANICE

Spektakl grupy teatralnej „Ach te nerwy”
z Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii nr 6 w Warszawie

SCENA I

Na środku sceny ekran z papieru. Muzyka. Za ekranem pojawiają się cienie kilku postaci, które „szarpia” się z bohaterem. Bohater w pewnym momencie podejmuje decyzję o odejściu z grupy cieni, przerywa ekran i przechodzi na drugą stronę. Jest na scenie trochę zdeorientowany.

Bohater *(w stronę cieni, mówiąc zrywa resztę papierowego ekranu, cienie odchodzą) :*

Nie będę taki jak wy! I przez to nie będzie dziury w niebie, nie skończy się świat. Zobaczycie, dojdę do siebie! Bez waszych zasad.

(rozgląda się po scenie, z tyłu powstaje nowy ekran, znów pojawiają się cienie, ale mniejsze.)

Będę sobą, dojdę do siebie ... ale gdzie to jest? *(zastanawia się, staje na środku sceny)*

Wiem ... tu!

(wskazuje miejsce, zaczyna budować swój świat – muz. „Mój jest ten kawałek podłogi” Mr Zoob– stawia fotel, stolik i inne ulubione przedmioty, jest przy tym bardzo z siebie zadowolony, ale ciągle nie wie, kim ma być)

Bo jeśli ja szewcem jestem *(ogląda buty)*

Bo jeśli malarzem *(sprawdza, jakie ma farby)*

Bo jeśli ja jestem to jestem

I będę tu trwać *(odwraca się w stronę cieni)* Trwać bez waszych granic, bez waszych zasad.

(Bohater robi gest wskazujący na odpychanie cieni, które w tym momencie znikają)

Teraz to mój świat, moje miejsce, nikt tu nie wejdzie, niczego nie zmieni. Tym razem nie uda wam się przekroczyć granicy mojej tożsamości.

(z dowolnych przedmiotów tworzy granicę wokół swojego świata nazywając ją)

Granica rozsądku, granica możliwości, granica strachu, granica świadomości, granica bezpieczeństwa, granica miłości, granica głupoty, granica

człowieczeństwa, granica wytrzymałości.

(siada w fotelu, piosenka „Mój jest ten kawałek podłogi”)

Treningi mam już w nosie, obiadki u babci też już mnie nie obchodzą.
Mam w nosie was i szkołę, bo nigdzie nie mogę być sobą. Teraz liczę się
tylko ja! *(muzyka)*

SCENA II

Bohater nadal jest w swoich „granicach”

I postać: *(wchodzi na scenę z widowni, słucha muzyki, zauważa Bohatera)*
Hej ty zza tych ... zza tego czegoś. Co tak siedzisz? Nie nudzi ci się?

Bohater: *(odwraca się do niego)* Nie, całkiem mi tu dobrze.

I postać:

No coś ty, daj spokój. Chodź, pokopimy piłkę. Co tak sam będziesz siedział?

(zaczyna podchodzić do Bohatera, dotyka „granic”)

Bohater:

Będę, bo tylko tu czuję się bezpiecznie. Rozumiesz? A tobie nic do tego!

I postać:

Ja przecież ci nie zagrażam, chcę tylko pokopać piłkę.

Bohater:

To kop, no idź już i kop sobie! Najlepiej jak najdalej ode mnie.

(I postać zostawia piłkę, przechodzi na drugą stronę ekranu i jako cień zaczyna zonglować piłką. Bohater bierze do ręki piłkę, ale odkłada ją. Z widowni wchodzi kolejna postać. Głośno uczy się z zeszytu – dowolny monolog. Narzeka, że nauka to jego pięta achillesowa, powtarza regułki. W końcu zauważa Bohatera)



II postać:

O! A co ty tu robisz?
(rozgląda się) A co
to w ogóle ma być?
(dotyka granicy)

Bohater:

Nie widzisz?! Gra-
nice!

II postać:

Że co???

Bohater:

Nieważne.

II postać:

No właśnie. Lepiej byś mi pomógł, bo ja nie pojmuję. Sam tego nie wkuję.
(próbuje podejść do Bohatera, ale ten odpycha go gestem)

Bohater:

Nie rozumiesz? Nie!

II postać:

Ale...

Bohater: Nie!

*(II postać zostawia zeszyt i odchodzi za ekran, tam uczy się dalej. Na wi-
downi pojawia się kolejna postać, mała Dziewczynka)*

Dziewczynka:

Gdzie jest mój miś? Bez niego nie zasnę.

(zwraca się do publiczności) Czy ktoś z was widział mojego misia – taki
mały, brązowy, z niebieską czapeczką.

(Zauważa Bohatera, podbiega do niego przekraczając granice)

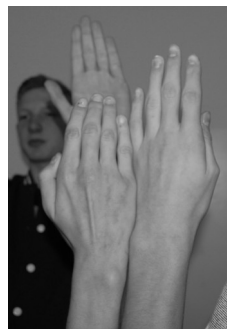
O, Janek, braciszku! Widziałeś mojego misia?

Bohater: *(rozgląda się po swojej przestrzeni, znajduje
misia)*

Masz!

*(Dziewczynka baje mu buziaka, zabiera misia, biegnie
za ekran i tam jako cień bawi się. Bohater zostaje sam,
zastanawia się – fragment piosenki „Jaki tu spokój”
Stauros)*

Nuda, nuda, nuda...



SCENA III

(Bohater zasypia. Muzyka. Zza ekranu wychodzą postacie, zabierają granice, nazywają je – jak wcześniej Bohater – chowają się za ekran. Bohater budzi się, zauważa brak granic.)

Bohater:

Więc to mi się nie śniło. Granic już nie ma. Granic nareszcie nie ma.
(Dostrzega dłoń na ekranie, prowadzony nią wchodzi za ekran.) Teraz już wiem, że warto wierzyć w ludzi. Nie przekraczajmy tylko tych granic, których przekraczać się nie powinno.

I postać:

Otwarci na życie

Dziewczynka:

Otwarci na siebie

II postać:

Tworzymy bezpieczny świat, naszą przestrzeń

Dziewczynka:

Rodzina

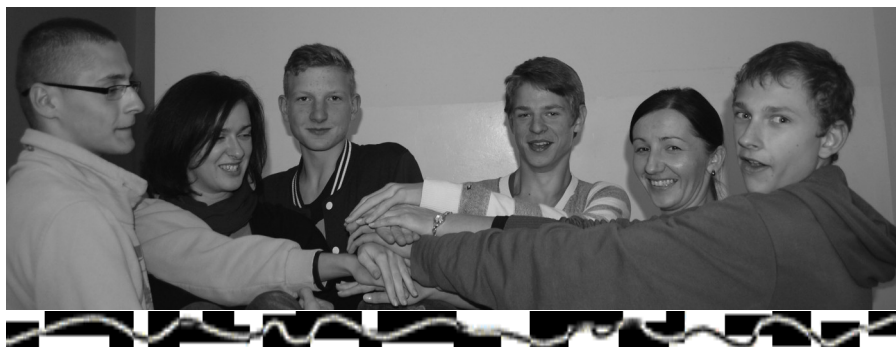
II postać:

Szkoła

I postać:

Znajomi

(muzyka)





DYLEMATY ADY

Spektakl grupy MOPR

z Gimnazjum nr 1 im. majora Stefana Waltera w Radzyminie
autor scenariusza: **Natalia Szczepanik, Klaudia Skibowska**

Postacie: Ada - główny bohater
Arek - diler
Sylwia - przyjaciółka
Nauczyciel w-f
Gabrysia - mama Ady
Hubert - tata Ady
Julita - koleżanka Arka

Scena 1

(Ada rozmawia z koleżanką w szkole o swoich postanowieniach.)

Ada: Wiesz co Julita? Stwierdziłam, że moje życie jest bez sensu.

Julita: Co ty gadasz? Przecież ty masz wszystko, a bez chłopaka można żyć.

Ada : No ale to jest takie monotonne. Tylko dom, szkoła tak? Grzeczna uczennica, kochana córeczka.

Julita: No i co zrobisz? Nagle zaczniesz łapać pały?

Ada: Mam lepszy pomysł. Widzisz, jak ludzie zachowują się po ziele?

Julita: No tak, ale co ty chcesz zrobić?

Ada: Jestem ciekawa po prostu, tylko tak raz spróbować. No wiesz o co chodzi...

Julita: No wiem. Tylko po co ci to, przecież wszystko zepsujesz.

Ada: A co ja mam do psucia?

Julita: No, tyle osób by chciało mieć takie oceny jak ty, twoja mama, mimo że nauczycielka, jest spoko, a tata nigdy ci nie robi wyrzutów, nawet jak coś mega przeskrobiesz.

Ada: No niby tak, ale ja też zazdroszczę ludziom, którzy mają wszystko gdzieś, którzy nie siedzą nad książkami godzinami, i nie przejmują się ocenami. Pomóż mi.

Julita: Jak ja niby mam ci pomóc?
Ada: Daj mi numer do Arka.
Julita: No ok, ale wiesz, że ryzykujesz.
Ada: Oki, dziękuję.

Muzyka: „Lalalal Naughty”, Boy

Scena 2

(Ada dzwoni do Arka i uzgadniają spotkanie)

Ada: Hej. Mam do ciebie sprawę. Nie wiem, czy ci Julita mówiła, o co chodzi.
Arek: Tak, mówiła, co chcesz?
Ada: No nie wiem, nie znam się za bardzo, coś lekkiego na spróbowanie, ale żeby dało kopa.
Arek: No to masz do wyboru: marihuanę, haszysz i grzybki.
Ada: A jak to działa?
Arek: Po maryśce będziesz w euforii, będziesz szczęśliwa i nieogarnięta. Po haszyszu mniej więcej to samo, a po grzybkach masz totalny odlot. Więc jak na początek polecam zioło, a potem dogadamy się co do reszty.
Ada: Ok. To kiedy się spotkamy?
Arek: Do 16 jestem w szkole. Więc zadzwoń, to ci powiem gdzie.
Ada: No spoko, tylko to wszystko zostaje między nami, dobrze?
Arek: Ja nie mówię, kto ode mnie towar bierze.
Ada: No to do usłyszenia.

Taniec - Hip-Hop - „Lolly” Justin Bieber - taniec ten opisuje dilera, jego styl bycia, obojętność wobec szerzącego się wśród nastolatków uzależnienia.

Scena 3

(Ada z Arkiem spotykają się w szkole w szatni. Ada zdenerwowana rozgląda się, czy nikt ich nie widzi.)

Arek: No, bella, nareszcie.
Ada: Sorki, baba od fizy nas dłużej przetrzymała...
Arek: Ej słońce, nie bądź taka ze-



stresowana (*przytula do siebie Adę*). Nic ci nie będzie, nie ma tu nikogo.

Ada: Dobra, dawaj i spadam .
(*Arek i Ada przekazują sobie narkotyki i pieniądze.*)

Arek: Ada, nie zapominaj o mnie, jak byś chciała coś więcej to dzwoń.

Ada: Nie, to tylko jeden raz, więcej nie będzie.

Arek: Każdy tak mówi. Narka.
(*Ada zostaje sama*)

Ada: Co on miał na myśli? Nie jestem taka, jak każdy. Ja tylko raz to wezmę. A jak nie? Ojeju, co ja mam robić?



Jazz -taniec- ten taniec opisuje wewnętrzne przeżycia Ady, jej niepokój oraz niewiedzę, czy spróbować narkotyków, zdobyć nowe doświadczenie (w negatywnym tego słowa znaczeniu), czy też pozostać sobą.

Scena 4

Szatnia. Ada przebiera się na w-f, niechcący wypada jej zióło z kieszeni spodni. Całe zdarzenie widzi nauczyciel w-f, który chowa narkotyki.

Nauczyciel: Co to ma być? Ada? Ta wzorowa uczennica? Co ta dziewczyna robi ? Zwariowała chyba.

Scena 5

(Pokój nauczycielski. Nauczyciel w-f rozmawia z mamą Ady)

Nauczyciel: Gabrysia zobacz co znalazłem .

Gabrysia: Co to jest?

Nauczyciel: Wypadło ze spodni Ady

Gabrysia: Co ty? Nie, to nie moja córka, nie, na pewno nie, to musi być pomyłka.

Nauczyciel: Też nie mogłem w to uwierzyć.

Gabrysia: Jesteś pewny, że to Ady ?

Nauczyciel: Tak, na 100%. Na razie nikomu nie powiem, ale zrób coś z tym.

Gabrysia: Dziękuję. Oczywiście, że coś zrobimy, nie zostawimy jej z tym samej.

Nauczyciel: Idę na lekcje. Trzymajcie się jakoś z Hubertem.

Piosenka: „Miłość to dar”- Beata Kozidrak

Nie po to zjawiasz się na świecie, żebyś sam dla siebie kwiaty rwał
Zobacz, ludzie wokół ciebie, kochaj, nie będziesz sam
Wyrzuć zło i z serca, i słowa, miłość to, to wszystko co masz
Nawet twój głos, nawet twoje ciało nie pomoże, gdy zgubi cię noc
Wszystko to nic, wszystko za mało, najważniejsze, by był przy tobie ktoś
Kto wie, co kiedyś będzie po nas, świat tyle piękna w sobie ma
Choć nie wszystko zdążysz poznać, kochaj, nie będziesz sam
Wyrzuć zło i z serca, i słowa, miłość to taki dar
Z którym każdy człowiek rodzi się
Sam musisz wybrać, czy chcesz z nią, czy bez niej żyć
To już od ciebie, od ciebie zależy, bo nawet twój głos
Nawet twoje ciało, nie pomoże, gdy zgubi cię noc
Wszystko to nic, wszystko za mało, najważniejsze, by był przy tobie ktoś
Nawet twój głos, nawet twoje ciało nie pomoże, gdy zgubi cię noc
Wszystko to nic, wszystko za mało, najważniejsze, by był przy tobie ktoś

Scena 6

(Ada rozmawia z Sylwią)

Sylwia: Co ty głupia robisz?!

Ada: O co ci chodzi?

Sylwia: Widziałam cię z Arkiem!

Ada: Że co? Nie przywidziało ci się przypadkiem?

Sylwia: Przestań kłamać! Przecież ślepa nie jestem!

Ada: No dobra, ale...

Sylwia: Nie ma żadnego ale! Co masz zamiar wziąć?

Ada: Zielone...

Sylwia: Wiesz, jak to uzależnia?

- Ada:** No, ale Arek powiedział, że nie...
- Sylwia:** Powiem ci więcej, po tym świństwie, możesz dostać schizofrenii, będziesz mieć zaburzenia koncentracji, a nawet raka! Słyszałaś historię Łukasza? Obiecywał, że weźmie tylko raz, ale za bardzo się wkręcił i przedawkował. Proszę cię, nie bierz tego syfu...
- Ada:** Ale ja nie jestem Łukaszem, jestem całkiem inna. Dobra, muszę lecieć, narka.
- Sylwia:** Rób co chcesz, pamiętaj tylko, że cię ostrzegałam...

Scena 6

(Rodzice czekają na Adę w domu, dziewczyna wraca ze szkoły)

- Gabrysia:** Ada, chodź do kuchni.
- Ada:** Po co?
- Hubert:** Chodź na chwilkę kochanie musimy porozmawiać. *(mówi to normalnym tonem bez nerwów)*
- Ada:** Coś się stało?
- Gabrysia:** Kochanie usiądź. *(Ada siada)* Chyba coś zgubiłaś? Sprawdź kieszenie.
- Ada:** Yyy... mamu, tato, to nie tak...
- Hubert:** Ada posłuchaj, my cię nie będziemy karać, wytłumacz nam tylko, czego ci brakuje, czemu się trujesz?
- Ada:** Ale to nie tak, ja tylko chciałam spróbować, jak to jest. Zresztą, stwierdziłam że to bez sensu, i chciałam to wyrzucić.
- Gabrysia:** Ada powiedz prawdę. Jesteś mądrą dziewczynką.
- Ada:** Mamu naprawdę! Ja was nie oszukuję!
- Hubert:** Ada spokojnie, nie unoś się. My ci wierzymy, ale mimo wszystko nie chcemy, żebyś zmarnowała sobie życie, i dlatego musimy zadziałać.
- Ada:** Dobrze, możecie mnie kontrolować, nie chcę stracić waszego zaufania. *(mówi to spokojnym tonem)*
- Gabrysia:** Dobrze Aduś, idź odrabiać lekcje. *(Ada wychodzi)*
- Gabrysia:** Chyba mówi prawdę.
- Hubert:** Też mi tak się wydaje, ale nie możemy odpuścić musimy ją sprawdzać.

Scena 7

(Ada rozmawia z Sylwią)

Ada: Sylwia, miałaś rację. Rodzice skapnęli się, że mam te narkotyki...

Sylwia: Co ty gadasz? I co? Szlaban?

Ada: Nie, ale podczas rozmowy z nimi, no i z tobą zdałam sobie sprawę, że nie umiem być taka „niegrzeczna”. Jestem jaka jestem, i nie chcę tego zmieniać.

Sylwia: No, mądra dziewczyna. Miałam nadzieję, że w końcu się ogarniesz.

Ada: Dobra zapomnijmy o tym. Chodź na matkę.

(Dziewczyny wychodzą. Na koniec wszyscy śpiewają wspólnie piosenkę i kłaniają się.)

Piosenka z filmu Król Lew 2 - „Jeden głos”

Żyję ładnych parę lat
Lecz przyznaję, że świat
Zdumiewa mnie
Czmycha zdobycz, którą już
w myślach zjadłem, więc cóż
Głód, żal i gniew.
Ale wiedz, że gdy w kość
Da ci coś a może ktoś
Kiedy masz całkiem dość
klniesz na los
Wokół siebie masz nas
Z dumnych grzyw wyrasta las
Z wielu nut, z wielu barw Jeden głos
Jeden ród, jeden ród, jeden głos! x2
Tyle zadań czeka mnie
Jakże więc, kto to wie
Mam sobą być.
Jakże serca słuchać, gdy
Odtąd mam zgodnie z tym
Porządkiem żyć
Jednym głosem od lat
Mówi ojciec mój i dziad



Ty też weszłaś już na ten most
Zgodny ryk, wspólny ton
To jest twój prawdziwy dom
Każdy lew zna ten zew:
Jeden głos!

Jeden ród, jeden ród, jeden głos! x2

Jeden głos ja i ty,
Ziemia, niebo, radość, łzy
Nie straszny nam jest żaden cios!
Pomyśl więc co ci da
Mądrość i odwagę lwa
Z wielu stron, z wielu gwiazd
Jeden głos
Dopóki tutaj jesteś, ważne jest kim jesteś. Kiedyś to zrozumiesz.

Jeden ród, jeden ród, jeden głos! x4





FUTURE OF THE LAND

Spektakl Kabaretu „PIKAWA”

ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Wyszakowie

Osoby: Narrator, Macocha, Zośka, Filip, Kolega, Wójt

Narrator:

Miedzy górami, między lasami, żył wójt ze swoją córeczką. Zosieczką.
Białą buzię dziewczynka miała, dlatego, że dużo marysi jarała.
Dobre serduszko też miała.
Ale ze stratą matki się nie uporała.

Zośka pali skręta, podkład muzyczny: „A wszystko to bo ciebie kocham”...

Zosia swojej mamusi nie miała,
A macocha jej nie kochała.
Przed swym mężem wójtem stawiała
I takie pytanie wciąż zadawała:

Macocha:

Mężu, powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie?

Wójt:

Ty żonko jesteś najpiękniejsza na świecie!

Narrator:

Mijają lata, Zośka jara, jeszcze wszystkich urodą powala.

W tym czasie na scenę wbiega rozradowana Zośka. Tańczy i podśpiewuje radośnie.

Koledzy ze szkoły:

Jaka ty zgrabniutka - tylko coś chudziutka...

(słyszysz to macocha)

Macocha:

Jaka ona zgrabniutka? Zgrabna jestem tylko ja! Ha, ha, ha...

(śmiejąc się, podchodzi do wójta i pyta)

Mężu powiedz przecie, ja najpiękniejsza na świecie?

Wójt:

Ty żonko jesteś piękna, jak gwiazdy na niebie,
lecz Zośka też kochana jest przeze mnie!

Macocha: *(sama do siebie)*

Więc to tak! Moja zemsta będzie słodka! Uroda Zośki długo nie potrwa!
„Podrasuję” jej maryškę, skróci jej to życie! *(wsypuje coś do torebki)*

Zośka idzie do szkoły, siada w ławce, nagle wyobraża sobie że tańczy, unosi się nad ziemią.

Zośka:

Jak tu pięknie, jak wesoło, a właściwie dlaczego nie poszliśmy do parku?

Uczniowie przyglądają się Zośce zdziwieni:

Kolega:

Kiepsko coś wyglądasz, Zocha.

Chyba spróbowałaś nowego procha?

Uzależnisz się dziewczyno i trafisz do ośrodka.

Zośka:

Wiesz, że cię kocham, potrzebuję mocniejszego kopa.

Kolega:

(Po chwili wahania)

Ale... nie, nie kupię ci tego!

Zośka, płyniesz, nie staczaj się dziewczyno!

Kolega oddala się, Zośka krąży po klasie zamyślona i popłakując, mówi:

Zośka:

Co ja teraz zrobię? Tęsknię za mamą,

gdyby nie jej strata, kochałby mnie nadal tata,

macocha by nie biła, nasza rodzina szczęśliwa by była.

To nieuniknione, spakuję torbę z maryšką z domu się wyniosę!

Paląc skręta pakuje manatki i wychodzi.

Zośka (z niedowierzaniem):

A to co? Fajny domek.

Ciekawe, może dam radę tu przespać?

Zośka wchodzi do domku, rozgląda się po wnętrzu, siada na krześle. Do pokoju wchodzi nieznajomy.

Nieznajomy:

No, kogo ja widzę? Znamy się?

Przedstawiają się sobie: Zośka, Filip

Narrator

Tak życie Zośki pod „opieką” Filipa toczyło się z dnia na dzień, upadała coraz niżej.

Zapomniała o rodzinie, przyjaciółach, przestała chodzić do szkoły. Jej życiem kierowały narkotyki. Po jej urodzie, smukłej sylwetce zostało tylko wspomnienie. Na ulicy ludzie mijali ją w pośpiechu, nie spoglądając nawet w jej kierunku. Kiedyś idąc ulicą....

Zośka:

Hej, chodziłeś ze mną do szkoły. Pamiętasz? Zośka jestem!

(uśmiecha się)

Kolega

O rany, to naprawdę ty? Wyglądasz okropnie. Jesteś chora?

(Zośka opuszcza głowę milczy... po chwili odzywa się)

Zośka

Nie. Nie wiem. Nie mam już siły, potrzebuję pomocy, tęsknię za ojcem, szkołą.

Kolega

Spróbuję ci pomóc, ale to przede wszystkim zależy od ciebie. Postaraj się najpierw skontaktować z ojcem, na pewno umiera ze zmartwienia.

Narrator

Zośka ukończyła terapię, wróciła do szkoły i zamieszkała z ojcem i macochą.

Macocha *(zwraca się do Zośki):*

Zosieńko, przykro mi że byłam tak zapatrzona i skoncentrowana na sobie. Teraz wszystko ci wynagrodzę, nasze życie będzie wyglądało inaczej. Ucieczka w narkotyki nie da wolności. Musimy mierzyć się ze swoimi problemami.

Wójt:

Córeczko kocham cię, przepraszam, praca to nie wszystko. Postaram się znaleźć więcej czasu dla ciebie.

Zośka: *(zwracając się do kolegi)*

Gdyby nie twoja wytrwałość i oddanie, nie byłoby mnie teraz.

Kolega:

Ja i ty to my!

Podają sobie ręce, wychodzą. Piosenka: Dwa Plus Jeden „Windą do nieba”...





LUBIĘ CIĘ

Spektakl grupy teatralnej „URBANSKŁAD”

z Zespołu Szkół nr 26 w Warszawie

Autorzy scenariusza: Karolina Jóźwiaczuk, Monika Malicka

Spektakl nawiązuje swoją formą do japońskiego teatru No. Uczniowie w maskach obrazują historię dziecka odrzuconego z powodu jego „inności”. Jego nieakceptowanie ma swoje początki w zachowaniu rodziców, a sytuacja szkolna pogłębia problem, który ostatecznie prowadzi do szukania przez dziecko kompensacji w jedzeniu.

Opis sceny I: „Miłość - Narodziny”

(słysząc muzykę Jeana Michela Jarra – „Chronology 3”)

Z przeciwnych stron sceny wychodzą osoby: **On** i **Ona**, których opuszczone twarze osłaniają maski z emocją Smutku.

Postacie chodzą po scenie z jednej strony na drugą, tak jakby spacerowały, mijały się. W pewnej chwili zauważają się, stają naprzeciw siebie i zmieniają maski z emocją Smutku na drugą stronę z emocją Radości.

Podają sobie wolne ręce i po chwili **On** i **Ona** obracają się w koło, w tańcu miłości. Następnie maski **Jego** i **Jej** łączą się, by po chwili rozłączenia między parą pojawiło się **Dziecko** z maską Radości.

Rodzice – **On** i **Ona** mają w dalszym ciągu maski Radości, chodzą wokół **Dziecka**, aż w pewnej chwili patrząc na **Dziecko** zastygają w bezruchu. **Ono** próbuje wstać, przewraca się, jego ręka i noga są „inne” - chore. Ru-sza w kierunku publiczności. Wzrok **Rodziców** podąża za **Dzieckiem**, a **ono** spogląda raz na **Mamę** raz na **Tatę**. Kiedy **Dziecko** spogląda na **Mamę**, to **Ona** ma maskę Radości, kiedy dziecko spogląda na radosnego **Tatę**, **Mama** odwraca głowę do publiczności z maską Smutku. Podobnie jest z **Tatą**, kiedy kieruje twarz do publiczności, ma również maskę Smutku.

[gasną światła]

Opis sceny II : „Szkoła”

(słysząc muzykę Jeana Michela Jarra – „Chronology 2”)

Na scenie pojawiają się 4 osoby – wesołe Buźki (maski), poruszają się energicznie po całej scenie. Po chwili wchodzi **Dziecko**, które ma maskę

Radości. Dzieci zauważają **Dziecko** po krótkiej chwili i zatrzymują się. Dziecko wyciąga rękę najpierw do jednej buźki, potem do drugiej i kolejnej. Jedna z osób, następnie kolejna nie podaje ręki; osoby - wesołe buźki potrącają, popychają Dziecko.

Dzieci rozchodzą się, a **Dziecko** zostaje na scenie, podchodzi do przodu sceny i zmienia maskę Radości na maskę Smutku.

[gasną światła]

Opis sceny III „Dom”

(słyszeć muzykę Jeana Michela Jarra – „Industrial”)

Na środku sceny siedzi **Dziecko** i je, ma maskę Smutku.

Podobnie jak w scenie I **Rodzice** przybierają dwojaki rodzaj masek: zwracając się do **Dziecka** mają maskę Radości, w innych chwilach maski Smutku. **Mama** podsuwa **Dziecku** jedzenie, **Tata** klepie **Dziecko** po ramieniu. Po chwili **Rodzice** wychodzą, **Dziecko** zostaje i dalej je.

[gasną światła]

Opis sceny IV: „Przyjaźń”

(słyszeć muzykę Jeana Michela Jarra – „Emigrant”)

Na scenie jest **Dziecko** z Maską Smutku (jak w scenie III).

Cały czas podjada coś.

Po chwili na scenie pojawia się **Osoba** z maską Radości. Przez moment chodzi po scenie. Po chwili zwraca się postawą do **Dziecka**, chce przywitać się z nim. **Dziecko** odwraca się, ale **Osoba** podchodzi do **Dziecka** z drugiej strony.

Dziecko znów odwraca się, **Osoba** ponownie podchodzi. **Dziecko** wkłada rękę do kieszeni, by wyciągnąć cukierka/batonik, chce poczęstować **Osobę**. Ta nie chce niczego przyjąć.

Osoba podaje **Dziecku** rękę i mówi: „Lubię Cię”. Wtedy **Dziecko** zmienia maskę na wesołą. **Osoba** i **Dziecko** chwytają się za ręce, kierują w stronę publiczności.

Dziecko zwraca się do 3 wybranych losowo osób na widowni: „A czy Ty polubiłbyś mnie?”, „A Pan/Pani?”, „A Ty?”

Po uzyskaniu odpowiedzi oboje radośni schodzą ze sceny.





ZWYCZAJNI WYJĄTKOWI

Spektakl międzyszkolnej grupy MOPR w Markach Autor scenariusza: Aleksandra Hoinca

Iza – główna bohaterka, jest nowa w szkole
Monika, Amelia, Ada – „normalne” dziewczyny
Alicja – rasta
Agata – metal
Piotrek, Adam – dresy
Statyści: inni metale, dresy i rasta

SCENA I

Korytarz szkolny. W osobnych grupkach stoją dresy, rasta i metale. Wchodzi Iza z publiczności, rozgląda się, podchodzi do każdej grupki, odchodzi zniesmaczona. Na scenę wchodzi „normalni”, Iza podchodzi do nich. Muzyka zmienia się co 5 sek.: pop, reggae, metal, hip-hop, pop.

Iza: Hej. Jestem Iza. Jestem tu nowa.

Monika: Cześć. Jestem Monika, to jest Amelia, a tu Ada. Siadaj z nami. Jak pewnie zdążyłaś już zauważyć, niewiele jest w tej szkole osób, z którymi warto się zadawać.

Iza: Czy ja wiem... (*patrzy w stronę metali*) Tamta dziewczyna wygląda na miłą...

Wszystkie subkultury stają w „stopklatce”.

Monika: (*przerywa Izie*) Ale taka nie jest! Popatrz na nią. Ona jest metalem. Chodzi w czarnych ciuchach, słucha ciężkiej muzyki i wielbi szatana. Znajomość z nią nie wyjdzie ci na dobre.

Iza: No dobrze... (*pokazuje na dresów*) A tamten chłopak? Wydaje się normalny...

Monika: Normalny?! Serio? To jest dres. Nigdy nie wiadomo, co mu strzeli do głowy. Podobno pobił ostatnio jakiegoś chłopaka. Lepiej unikać takich ludzi.

Iza: (*patrzy na rasta*) A tamci? Nie wyglądają na groźnych.

Monika: No wiesz... Niby nie... Ale to są rasta. Myślą tylko o tym jak zdobyć zioło i zwiać ze szkoły. Nie warto marnować na nich czasu.

Dzwoni dzwonek. Wszyscy rozchodzą się w różne strony.

SCENA II

Przystanek autobusowy (w poprzek sceny) Iza stoi z Moniką najbliżej windy, dalej rasta i metale. Ludzie rozmawiają, śmieją się. Iza z Moniką rozmawiają beżgłośnie tylko we dwie.

Alicja: I znowu spóźnię się na mój pociąg. Te autobusy nigdy nie są na czas! Co to ma być? Powinni karać za takie opóźnienia!

Grupa metali słucha dość cicho jakieś piosenki z telefonu co jakiś czas podgłaśniają i tylko grupowo śpiewają niektóre słowa (nie muszą być zawarte w piosence)

METALE: Ciemnooość!!! Szataaan!!! Śmieeeeerć!!!

Rasta nie zwracają na nich za bardzo uwagi, tylko patrzą z politowaniem (jakiś macha na nich ręką w sensie: << oj tam, dziwaki >>)

Agata: (przerywa nagle) Dawajcie, to nasz autobus!
(metale wybiegają ze sceny)

Inny rasta: Ta ten dzień od początku był do bani. A widzieliście jaka wredna była dla mnie ta baba z matmy? Ja tu się staram żeby zdać, chodzę nawet na korki, dobrze rozwiązuję przykład na tablicy a ta że nie! Że to zły sposób i ona tak nie uczyła! Co z tego, że wynik jest dobry <<twój tok myślenia jest nieprawidłowy>>. Nieprawidłowy! No i co jeszcze! Ala daj zapalić bo mnie zaraz coś trafi.

Alicja: Może lepiej nie. Pamiętasz jak ostatnio cię spisali za taką akcję na przystanku. Nawet tego mandatu jeszcze nie zapłaciłeś. (inny rasta ma nachmurzoną minę)

Monika: Wiesz co... to mój autobus. Muszę lecieć. Do jutra! (w pośpiechu schodzi ze sceny)

Iza: (rozgląda się dookoła jest przerażona. W tym czasie na scenie pojawiają się dresy) Ale... Monika!

Dresy przebiegają przez scenę, popychają się nawzajem i wyglądają na bardzo rozwścieczonych. Podczas tej przepychanki Iza cofa się i wpada na rasta, którzy jakby zamykają ją w swoim kręgu (który właściwiej jest półokręgiem, żeby widzowie dobrze widzieli J)

Piotrek: I ty się uważasz a mojego kumpla! Czy ty rozumu nie masz? Idiota!!



Adam: No co przecież to było śmieszne. Nic takiego się nie stało!

Piotrek: Śmieszne!! Nic!! To dla ciebie jest nic? (Ty taki nie taki!)

Chłopaki wychodzą. Tu Iza wpada na rasta.



SCENA III

Grupa rasta zbliża się do Izy. W tle leci muzyka reggae.

Alicja: Elo. Z tego co wiem, jesteś nowa w szkole i tak sobie pomyślałam, że może chciałabyś dołączyć do wolontariatu? Potrzebujemy osób, które są pozytywnie nastawione do życia i chciałyby dzielić się swoim optymizmem z innymi. Chciałabyś...?

Iza: *(ze zdziwieniem)* Wolontariat? No nie wiem...

Alicja: *(niepewnie)* To jakbyś się zdecydowała, to mamy spotkanie w piątek... Możesz wpaść.

Iza: Nieee... Chyba w piątek nie mam czasu. Muszę zrobić parę rzeczy.

Alicja: Szkoda, przydałby się ktoś nowy. *(odchodzi)*

Iza: *(do siebie)* Kurczę, fajnie byłoby należeć do wolontariatu, ale jeśli jest tak jak Monika mówiła, że lepiej nie zadawać się z rasta, to chyba lepiej sobie odpuścić.

SCENA IV

Iza przeszukuje książki w poszukiwaniu planu lekcji.

Iza: *(do siebie)* Gdzie ja go włożyłam? O... Jest. *(wpatruje się w niego przez chwilę)* Religia... Sala 44. *(widzi przechodzącą obok Agatę, w tle słysząc muzykę metalową)* Przepraszam! Możesz mi pomóc? Gdzie jest sala 44?

Agata: Religia? Też tam idę. *(rusza w stronę sali, Iza rusza za nią)*

Iza: Chodzisz na religię?

Agata: A to dziwne?

Iza: Nie... To znaczy... Wiesz, nie wyglądasz na osobę, którą mogłabym spotkać w kościele.

Agata: Nie trzeba być babcią w moherowym berecie, żeby wierzyć w Boga.

Iza: No wiem, ale twoje ciuchy...

Agata: To, że lubię czarny kolor i słucham ciężkiej muzyki wcale nie znaczy, że wielbię szatana. *(staje przy drzwiach i chce wejść)*

Iza: Ale... Przecież... Sama słyszałam teksty tych piosenek. Są o zabijaniu, o krwi i o szatanie...

Agata: Co nie zmienia faktu, że to tylko teksty.



SCENA V

Dziewczyny siedzą na środku sceny, rozmawiają.

Monika: Widziałyście ostatnio Iżę? Jak ona się ubiera?! Dawno już nie widziałam tak obleśnej koszulki. A jej buty? To po babci? *(wszystkie się śmieją)* A słyszałyście, że jej mama jest sprzątaczką? *(Iza wchodzi na scenę)* Nie powinna chodzić do naszej szkoły.

Iza: O kim mówicie?

Monika: Ehmm... O Agacie... Tak, o Agacie... Tej z pierwszej klasy...

Iza: Ona jest w porządku. Serio. Rozmawiałam z nią ostatnio.

Monika: Mówimy o tej samej Agacie? Zobacz, jak ona wygląda...

Iza: Wygląd nie świadczy o charakterze człowieka...

Monika: *(przerywa jej)* Tak, jasne może jeszcze się dowiemy od ciebie, że ten żul spod sklepu też jest w porządku i ma bujną osobowość. *(śmieje się)* My NIE ZADAJEMY się z TAKIMI ludźmi.

Iza jest wstrząśnięta. Dziewczyny wstają i odchodzą.

SCENA VI

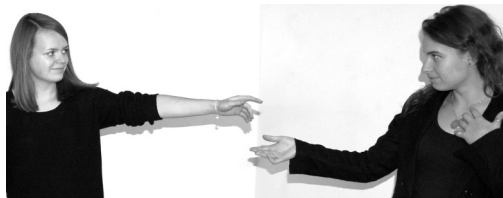
Iza siedzi sama na scenie.

Iza: Rasta i metale nie wydają się tacy źli. Nie wiem dlaczego dziewczyny ich tak nie lubią. Przecież to są normalni ludzie. Są naprawdę w porządku. Lubię Agatę, a Alicja też wydaje się OK. Ale boję się, że jak będę się z nimi zadawać, Monika może zacząć traktować mnie tak jak teraz je. A przecież ona tak naprawdę ich nie zna. Nie wiem co mam zrobić... A jeśli to ja się mylę, i to dziewczyny mają rację? Co jeśli subkultury naprawdę są złe i jak będę się z nimi zadawać to też się taka stanę?

(wchodzi Alicja i Agata)

Iza: Dziewczyny? Gdzie dzisiaj jest to spotkanie wolontariatu?

Alicja: Więc jednak? Chodź z nami. *(wychodzą ze sceny)*



SCENA VII

„Normalne” dziewczyny siedzą na środku sceny, z boku stoją metale i dresy.

Monika: Ej... Widziałyście ostatnio Izę? Nie widziałam jej dzisiaj na przystanku, a przecież codziennie tam się spotykamy.

Wchodzą rasta, wśród nich Iza.

Alicja: Dziwnie wyglądasz...

Iza: Chcę być taka jak wy.

Alicja: Ale chyba nie czujesz się w tym dobrze.

Iza: Nie przejmuj się, przyzwyczaję się.

Alicja: *(wzdycha)* Jak sobie chcesz. Ale wiesz, żeby się z nami zadawać naprawdę nie musisz wyglądać tak jak my. Wygląd nie ma tutaj znaczenia. Liczy się kim jesteś.

SCENA VIII

Iza przechodzi przez scenę, nie zauważa „dresów”, którzy rozmawiają ze sobą. Wpada na jednego, upuszcza książki, które niesie. Muzyka disco polo.

Iza: Przepraszam, nie zauważyłam cię.

Piotrek: Spoko, nie przejmuj się. Piotrek jestem *(podaje jej rękę, pomaga wstać)*

Iza: *(widzi, że Piotrek pomaga pozbierać jej książki)* Dlaczego mi pomagasz?

Piotrek: *(wyprowadzony z równowagi)* Eeee... Słucham?

Iza: Dlaczego mi pomagasz? Przecież ja jestem rasta, a ty... No wiesz... Ty nie chodzisz w dżinsach...

Piotrek: A to ma jakieś znaczenie? To, że ubierasz się inaczej wcale nie znaczy, że nie mogę się z tobą zadawać. Bycie oryginalnym nie jest złe.

W tym momencie wchodzi chłopak, z którym ostatnio Piotrek się szarpał. Iza wychodzi, jednak zatrzymuje się na skraju sceny i patrzy w stronę chłopaków.

Adam: Siema. Słuchaj, sorry za to ostatnio, to było na maksa głupie.

Piotrek: Spoko. Nic ci nie jest?

Adam: Nie, jest OK.



SCENA IX

Monika, Ada i Amelia siedzą na scenie, wchodzi Iza z grupą znajomych pośród których są rasta i metale.

Iza: Hej. Jak tam?

Monika: *(z niesmakiem)* Hej. *(mierzy wzrokiem osoby obok niej)* To są twoi znajomi?

Iza: Oni naprawdę nie są tacy źli jak wam się wydawało. To są ludzie, na których mogę liczyć.

(Wchodzą dresy, niosą karton)

Piotrek: Patrzcie, co znaleźliśmy! *(wszyscy zaglądają do kartonu)* Ktoś zostawił te koty w lesie. *(wszyscy komentują je słowami: „śliczne”, „jakie słodkie” itd.)*

Alicja: Trzeba im znaleźć dom.

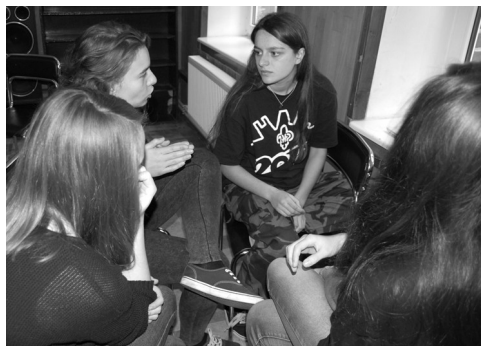
Agata: *(w stronę metali)* Bierzcie! Będzie ofiara... *(przerywa widząc, że wszyscy patrzą na nią z wyrzutem)* Przecież żartowałam! Mogę napisać ogłoszenia i rozwieszę je na mieście.

Alicja: Moja sąsiadka ma trzy koty, może przyjmie jeszcze jednego.

Wszyscy dalej rozmawiają. Monika i Iza siedzą z boku, obserwują wszystko

Monika: Naprawdę myślisz, że można im zaufać?

Iza: Myślę, że każdy na to zasługuje. Nie oceniaj kogoś zanim go nie poznasz, bo możesz dużo stracić.



Monika: Może masz rację... *(wszyscy kierują się w stronę wyjścia ze sceny, ktoś wyciąga rękę do dziewczyn, zachęca je żeby poszły z nimi. Ada i Amelia wstają, dołączają do grupy, Monika się waha. W końcu daje się przekonać. Muzyka: pop)* Może warto spróbować poznać ludzi, zanim się ich oceni.



TRAFIONA

Musical grupy teatralnej „SYRENY STRAŻACKIE” Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego nr 2 w Warszawie

Autor scenariusza: Angelika Łączyńska

SCENA I

Mama się krząta. Wbiega Hanka.

HANKA: Hej mamó.

Sięga po kanapkę w biegu.

MAMA: Witaj słonko. Jak się spało?

HANKA: Spoko.

Buziak dla mamy.

MAMA: No tak spoko, spoko.

Wybiega.

MAMA:Haniu! Kanapki do szkoły.... ach. Trudno za nią nadążyć.

SCENA II

Korytarz szkolny. Grupa uczennic wchodzi (śmiechy, wesołość)

ADA: Widziałyście te nowe fotki Sławka? Boże! Jaki on jest męski.

EWA: Co ty gadasz męski. On nawet piłki lekarskiej nie podniesie bez jęku.

WSZYSTKIE: Śmiech.

ADA: Bardzo śmieszne. Ja tam wiem swoje. Ma się ten gust. Co nie?
(wskazuje na ubranie)

IZA: Na desinginie może i się znasz, ale co do facetów. Sorry, ale wysia-

dam *(śmiech)*.

EWA: Sama widzisz, Sławuś nie przejdzie. Szukaj dalej.

Wbiega HANKA.

HANKA: Hej laski. O czym mowa?

EWA: Jak by ci to powiedzieć? O antymęskich facetach.

IZA: Patrz Sławuś. *(Śmiech)*

HANKA: Znowu się czepiacie Ady. To już nudne.

ADA: No właśnie. Pogadajmy o twoim gorylu.

IZA: Goryl, ale jaki czuły.

EWA: Czuły na punkcie swoich włosów na kłacie. *(śmiech)*

ADA: Dobrze.

Zerkają na nią i zaczynają się wszystkie śmiać.

Piosenka: „To cudowne razem znowu być”

Ref. Ja od lat to wiem
każdy tutaj dzień bez was jest

Pusty smutny i szary
bez was tutaj nic nie ważne jest
Jesteśmy razem tu,
spędzamy razem czas
to nasze dni, to nasze sny

Jeśli któraś z nas w potrzebie jest,
jesteśmy z nią
więc nie oglądaj się
nie patrz dziwnie tak
bo siła w nas, wspieramy się
Trudno uwierzyć w przyjaźń tą
to cudowne razem znowu być
Ref. Ja od lat to wiem
każdy tutaj dzień bez was jest
Pusty smutny i szary
bez was tutaj nic nieważne jest

SCENA III

Rozmowa przyjaciółek.

HANKA: Ada o co chodzi? Mnie nie oszukasz?

ADA: Nic.

HANKA: Daj spokój, mnie nie oszukasz. Mów, bo już dłużej nie zniosę tej twojej grobowej miny.

ADA: Jak mam ci to powiedzieć?!

HANKA: Jak zawsze po prostu. No wal.

ADA: Muszę zrobić sobie test.

HANKA: Ciężowy?

ADA: Nie.

HANKA: Inteligencji? (*śmiech*)

ADA: Przestań żartować.

HANKA: To gadaj wreszcie!

ADA: Na HIV.

CISZA

HANKA: Jaja sobie robisz?

ADA: Nie.

HANKA: Sławuś? Zabiję gnojka.

ADA: Jestem taka głupia i naiwna. Przytula ją.

HANKA: Daj spokój jeszcze nic nie wiadomo. Kiedy masz te badania?

ADA: Dzisiaj. Pójdziesz ze mną.

HANKA: Ba, no jasne. Od czego ma się psiapsiółkę. No już, uszy do góry. Trzeba być dobrej myśli.

SCENA IV

PRZYCHODNIA – gabinet, Ada na krześle, Hanka przy niej.

PIELEGNIARKA: Jeszcze chwila i już gotowe.

HANKA: No widzisz nie było tak źle.

PIELEGNIARKA: No a teraz zapraszam drugą pacjentkę.

HANKA: Nie. Ja tylko z koleżanką. Tak dla towarzystwa.

PIELEGNIARKA: Myślę, że nie zaszkodzi. Mamy teraz tydzień profilaktyki AIDS, więc badania są bezpłatne. Naprawdę warto. A i koleżance będzie rażniej.

ADA: No siadaj Hanka, co ci szkodzi. Przecież to nic nie boli (*śmiech*).

HANKA: A co tam. Dla odważnych świat należy.

PIELEGNIARKA: Pięknie. Zasluguje na miano dzielnego pacjenta. A po wyniki zapraszam jutro po 13.

WYCHODZĄ

ADA: Jeszcze raz dzięki.

HANKA: Spoko. Oby do jutra.

MUZYKA

Hanka wracając do domu mija ZUZĘ (dziewczynkę widmo – nie ma znajomych). Potrąca ją, dziewczynie wypadają książki, które zbiera.

HANKA: Sorry. *(Idzie dalej)*

SCENA V

Mama się krząta. Wbiega Hanka.

HANKA: Hej mamo.

Sięga po kanapkę w biegu.

MAMA: Witaj słonko. Jak się spało?

HANKA: Spoko.

Buziak dla mamy.

MAMA: No tak spoko, spoko.

Wybiega.

MAMA:Haniu! Kanapki do szkoły.... ach. Trudno za nią nadążyć.

Hanka wraca.

HANKA: Wiesz co, miałam dejavu.
Pa

MAMA: Pa

SCENA VI

Po lekcjach. Ada i Hanka wychodzą jako pierwsze ze szkoły.

EWA: Papużki nierozłączki!

IZA: Poczekajcie pójdziemy z wami.

EWA: Hej, głuche jesteście.

IZA: Daj spokój, nie wrzeszcz. Nie wiem co je ugryzło.

Wychodzą.

ADA: Głupio mi, że tak uciekamy przed nimi.

HANKA: Nie o wszystkim muszą wiedzieć. Zresztą odczytamy wyniki i wierzę, że wszystko wróci do normy.

SCENA VII

Przychodnia, 2 krzesła, siadają z kopertami.

HANKA: I...??

ADA: Boję się.

HANKA: To ty sprawdź moje, a ja twoje.

ADA: Ok.

Wymieniają się kopertami. Zawieszają wzrok.

HANKA: Aduśka jesteś zdrowa jak ryba. Mówiłam, że wszystko będzie dobrze.

Ada milczy.

HANKA: Ada, ogłuchłaś? Nie cieszysz się? Co jest grane?

ADA: Nie wiem.... To chyba niemożliwe....

HANKA: Co jest niemożliwe? Pokaż tę kartkę.

ADA: Tak mi przykro.

HANKA: To jakaś pomyłka. Jakaś cholerna pomyłka!!! Nie!!!

Ada chce pocieszyć koleżankę, ale paraliżuje ją strach. Boi się zbliżyć do Hanki.

ADA: Tak mi przykro.

HANKA: I co teraz? I co teraz?

Ada wybiega. Hanka zrezygnowana, zdezorientowana wychodzi.

Piosenka

Jak to możliwe kto powie mi
Nic nie rozumiem a może ty
Jak z dnia na dzień to dzieje się że
Wczoraj zdrowa dzisiaj już nie
Pytam was zatem co dzieje się
Nic nie rozumiem ratujcie mnie
Ref. Pomóżcie mi, pomóżcie mi,
pomóżcie mi, zrozumcie mnie
zrozumcie mnie, zrozumcie mnie,
zrozumcie mnie, pomóżcie mi
Tak obojętni ludzie stają się
Nie dostrzegają co kryje się
W widmie strachu wciąż pławią się
i odrzucają bliskich też
Więc zanim znowu odwrócisz wzrok
Pomyśl że krzywdy to kolejny krok

SCENA VIII

Mama się krząta. Wychodzi Hanka.

MAMA: Witaj słonko. Jak się spało?

Mama stoi odwrócona plecami, Hanka wychodzi bez słowa z domu.

MAMA: Haniu, Haniu? Już wyszła?
Dziwne.

SCENA IX

Przed szkołą. Grupa przyjaciółek udaje, że nie widzą Hanki. Gdy chce do nich podejść one odchodzą. Ada ostatnia – waha się, ale odchodzi. Zza rogu szkoły wychylają się „wywrotowcy”. Po chwili ją otaczają. Wabią.

Piosenka

Z nami chodź, chodź, chodź, chodź
z nami chodź

odkryjesz nowych doznań czar
z nami chodź, z nami chodź
chodź

porzuć wszystko to
co drażni cię
porzuć wszystko to
co każą ci
porzuć wszystko to
to nic nie warto
porzuć wszystko to
nikt nie zatęskni wiesz

Więc myślisz że troszczą się?

Myślisz, że zmienia się
choć raz
wszystko to naiwne jest więc pozostaw na ich

z nami chodź, chodź, chodź, chodź
z nami chodź

odkryjesz nowych doznań czar
z nami chodź, z nami chodź
chodź

Porzuć wszystko to
co drażni cię
porzuć wszystko to
co każą ci
porzuć wszystko to
to nic nie warto
porzuć wszystko to
nikt nie zatęskni wiesz

Zdezorientowana Hanka. Cofa się i wpada na Zuzę, która upuszcza książki.

HANKA: Sorry. (Pomaga zbierać książki).

ZUZA: Daj spokój. Nie idź z nimi.

HANKA: A co ty wiesz?!

ZUZA: To nie koniec świata.

HANKA: O czym ty gadasz?

ZUZA: Cała szkoła już wie, ale to naprawdę nie koniec. Nie możesz się poddawać.

HANKA: Nie poddawać się. Kiedy one wszystkie się odwróciły. Tak po prostu.

ZUZA: Bo nie rozumiem i boją się. Daj im chwilę.

HANKA: Ale to niesprawiedliwe.

ZUZA: Fakt, ale teraz nie pozostaje ci nic jak się z tym pogodzić.

HANKA: No to co? Idziemy na lekcje?

ZUZA: Babka z gegry nas prześwieci.

SCENA X

Po lekcjach. Hanka czeka na Adę. Ada przechodzi, mija Hankę. Hanka łapie ją za ramię.

Jestem tu znów
spójrz na mnie i mów
trudny to dla mnie jest czas
myślałam że ty
rozumiesz jak nikt
i znowu myliłam się
odchodzisz stąd
odrzucaś mnie w kąt

To był mój błąd
przyjaźnią obdarzać cię
powiedz mi kim właściwie
chcesz być?
Ty nie wiesz sama więc odnajdź

dziś się

Ref. Rozwiń skrzydła leć pod wiatr

leć po wiatr x2

rozwiń skrzydła swoje leć pod wiatr

leć pod wiatr x2

odnajdź w sobie prawdę

wiedz że masz szansę

by człowiekiem się stać

ADA: Cześć

HANKA: Cześć

ADA: Jak się masz?

HANKA: Jezu, co to za pytania? Jak się masz? (*przedszeźnia*)

Śmiech

ADA: Pogubiłam się trochę.

HANKA: Wiem, ale potrzebuję teraz wsparcia najlepszej przyjaciółki.

ADA: Masz je.

Rozwiń skrzydła leć pod wiatr

leć po wiatr x2

rozwiń skrzydła swoje leć pod wiatr

leć pod wiatr x2

odnajdź w sobie prawdę

wiedz że masz szansę

by człowiekiem się stać

SCENA XI

Mama się krząta. Wbiega Hanka.

HANKA: Hej mamo.

Sięga po kanapkę w biegu.

MAMA: Witaj słonko. Jak się spało?

HANKA: Spoko. Buziak dla mamy.

MAMA: No tak spoko, spoko.

Hanka wybiega.

MAMA: ...Haniu! Kanapki do szkoły.... ach. Trudno za nią nadążyć.

Hanka wraca.

HANKA: Dziękuję, że namówiłaś mnie na powtórne badania. Pa

MAMA: Pa

Hanka wybiega.

Piosenka finałowa

Już dziś zrozum że życie krótkie jest

I dlatego

Szanuj je

Pomyśl zanim skreślisz wszystkie chwile przed tobą

ref.

Więc chroń życie swe chroń życie
bo czas ucieka, nie cofnie się

Żyjesz sobie z dnia na dzień
I nie myślisz że spotkać to może
nawet cię

więc zadbaj o siebie i
Ludzi którzy są bliscy tobie i
Mądrym w życiu bądź wiedz
Że w każdym z nas
Dobroć każdy powinien znać
Myśl o innych przed siebie patrz
A radość z życia wkrótce
dopadnie cię

ref.

Chroń życie swe bo czas ucieka,
nie cofnie się, chroń życie swe
Jeśli życie godnie przeżyć chcesz
chroń życie bo czas ucieka,
chroń życie bo czas ucieka,
i nie cofnie się.





JA + TY = MY

Scenariusz koła polonistycznego

przy Szkole Podstawowej nr 1 im. ppłk pil. Mariana Pisarka
w Radzyminie

Opiekun koła: Jolanta Cholewa

Występują: dzieci – przyjaciele (9 osób), mama, nauczyciel, dorośli.
Razem 13 osób.

SCENA I.

Na scenie pojawia się aktor z małym transparentem zapowiadającym miejsce akcji. Słychać głośną skoczną muzykę zachęcającą do zabawy na boisku.

Chłopiec wychodzi na scenę i trzymając transparent w rękę zapowiada głośno.

Damian: Na boisku

Na scenę wbiegają dzieci trzymające różne przyrządy sportowe: (piłkę, hula – hop, ringo, rakiety tenisowe, wjeżdżają na hulajnodze i na rolkach). Bawią się w ciuci – babkę i berka.

Natalia odchodzi od grupy widząc zbliżającego się chłopca patrzącego w komputer, trzyma w rękę hula – hop.

Natalia: Cześć, w co grasz?

Kamil: Nie przeszkadzaj!! Gram w nową grę, dopiero ją „ogarniam”.

Natalia: – Chodź do nas na boisko , tu jest wesoło!

Kamil: *(Nie odrywając wzroku od komputera)* O! nie, nie wielkie dzięki! Nie namówisz mnie. Tu mam lepsze życie i lepszą zabawę.

Wszyscy z boiska podchodzą do Kamila (muzyka cichnie)

Natalia: A co tu jest takiego ciekawego?! *(Pyta z wyrzutem)*

Kamil: Już mówiłem! Tu mam lepszy świat. Nikt mnie o nic nie pyta... I... mam trzy ŻYCIA!!

Kasia: *(trzyma w rękę rakiety)* I ty w to wierzysz? Trzy życia!!

Angelika: *(ze skakanką w rękę)* Nikt nie ma trzech żyć! To przecież ILU-ZJA!!!

*Dzieci odchodzą trochę dalej, bawią się i ponownie gra muzyka.
Natalia zostaje przy Kamilu.*

Natalia: Mówisz, trzy życia? I naprawdę nikt się ciebie nie czepia?? Pokaż, jak to jest możliwe??

Kamil zawiązuje na dłoniach Natalii wstążeczki z „komputerem”. Siadają tyłem do siebie i do dzieci na boisku.

Bartek: *(rzucając piłkę, do dzieci)* Znaie go? Co on wyprawia? Natalia, chodź, miałaś stać na bramce!

PATRYCJA: *(kozłując piłkę)* Kiedyś go w szkole widziałam.

Marysia: *(na hulajnodze)* On nigdy nie wychodzi na boisko!

Bartek: Ciekawe, której drużynie kibicuje?

Ola: *(wjeżdżając na rolkach)* Myślę, że on nawet nie wie, jakie są kluby piłkarskie! Przecież żyje w INNYM SWIECIE!!! FAAJNIEEJSZYYYM!!!

Marysia: *(skacząc na skakance)* Może gra, ale na komputerze. Na pewno nie w realu. Ma INNE ŻYCIE!!!

Patrycja: Nie sadzę...

Angela: *(grająca w ringo)* O rety, jak późno *(spogląda na zegarek)*, muszę iść. Mam dużo lekcji.

Ola: My też idziemy.

Kasia: Poczekajcie, a co z Natalią? Ona zawsze z nami wraca.

Dzieci: *(chórem wołają Natalię)* NA-TA-LIA! NA-TA-LIA!!!

Bartek biegnie po koleżankę.

Bartek: Natałka, chodź już późno. Wracamy do domów.

Natalia: Nie przeszkadzaj, zaraz wrócę. Muszę dojść do trzeciej rundy. Pokonam go, pokonam i wrócę. Jeszcze raz i jeszcze troszkę, już, już. No nie, znów od nowa... *(odpowiada patrząc w monitor)*

Scena II. ODWIEDZINY

Pojawia się chłopiec z transparentem.

Julka idzie do Natalii i puka do jej drzwi.

Julka: Dzień dobry, zastałam Natałkę? Byłyśmy umówione.

Mama Natalii: Dzień dobry... Jak dobrze, że przyszedłaś. Jest w swoim pokoju! Już kilka dni tam siedzi i patrzy ciągle w komputer... Sama nie

wiem, co mam robić?...

Julka: *(do Natalii)* Cześć! Co robisz?

Natalia: Mam spotkanie, rozmawiam *(odpowiada patrząc w klawiaturę)*.

Julka: Z kim? Nikogo tu nie widzę!

Natalia: Spoko! Zobacz, cztery osoby na czacie jednocześnie.... A ty mówisz, że nikogo nie ma? Spójrz tylko.

Julka: Ale super! Nigdy bym na to nie wpadła. Ale czad! *(uderza w klawiaturę, zachwycona mówi)* Fajne te twoje koleżanki, spotkałam moją imienniczkę. Jutro się z nią umówiłam...

Natalia wiąże wstążki z klawiaturą na dłoniach Julki i jej nowej koleżanki. W tle słychać bardzo ponurą muzykę. Dziewczynki siadają do siebie tyłem w pobliżu ciągle grającego Kamila.

SCENA III. WYCIECZKA.

Pojawia się chłopiec z transparentem.

Na scenę wchodzi dzieci, które wcześniej były na boisku. Ubiór i wyposażenie świadczą, że jadą na wycieczkę szkolną.

Nauczyciel sprawdza listę obecności (dzieci odpowiadają chórem)

Nauczyciel: Uwaga! Sprawdzam listę obecności. Ustawcie się ładnie, przygoda czeka.

- Julka – nie ma!

- Natalia- też nie ma!

- Kamil – nie ma??

- Julcia – też jej nie ma?....

No cóż, nie możemy dłużej czekać. Zadzwoń do rodziców.

Nauczyciel rozmawia z rodzicami przez telefon.

- Halo, czy... szkoda , proszę pani wielka szkoda.

- Halo, dzień dobry! Też nie pojedzie wielka szkoda...

Dzieci udają się za kulisy . W tle słychać radosną muzykę i wcześniej nagrane wesołe odgłosy dzieci z wycieczki.

Na scenę wchodzi dzieci z komputerami. (idą bardzo wolno „krokiem manekina”, są blade i smutne).

Pantomima:

Tańczą (jak manekiny) w rytm bardzo smutnej melodii. Gdy muzyka cichnie, „manekiny” zatrzymują się w określonej pozycji.

SCENA IV. SPOTKANIE

Na scenę wbiegają rozbawione dzieci i zatrzymują się na widok kolegów „manekinów”

Patrycja: Co wam się stało, czemu nie byliście na wycieczce?

Julcia: *(odpowiada sylabami)* Wy-ciecz-ka, wy-ciecz-ka, po-co je-chać na wy-ciecz-kę?

Natalia: Tu-jest za-ba-wa i wy-cie-czka. Po-co-je-chać?

Kamil: *(mówi i próbuje maszerować)* Trze-ba-grać! Trze-ba grać! Tu-mam-świat! Tu- mam-świat!

Wszystkie manekiny razem odpowiadają kręcąc się i zaplatając w swoje wstążki:

- Po-co-je-chać? Trze-ba-grać! Trze-ba-grać!!! Tu-mam-świat! Tu mam świat – i przy-ja-ciół!!!

Manekiny zaplątane w swoje wstążki siadają na scenie w różnych pozach.

SCENA V.

Na scenę wchodzi uczeń trzymający napis SOS. W tle słychać sygnał karetki pogotowia. Pojawiają się też dorośli (rodzice), którzy maszerują szybkim krokiem i wołają SOS! SOS! Dzwonią przez telefon i wołają SOS! SOS!!! Sygnał karetki milknie i schodzą ze sceny. Do związanych „manekinów” podchodzą dzieci i śpiewając piosenkę „Przyjaciół wie” rozplątują wstążki i zapraszają do wspólnego tańca. Przedstawiają dynamiczny (krótki) układ taneczny, który kończą splotem wszystkich dłoni. Kładąc dłonie jedna na drugą mówią chórem:

JA + TY= MY! Ja + TY= MY!

Scena VI.

Na scenę wchodzi mama i nauczyciel „przebrani” za plakat, na którym widnieją zasady bezpiecznego korzystania z komputera. Dzieci otaczają ich kółeczkiem i pojedynczo czytają zasady w rytm muzyki do piosenki „Przyjaciół”.

Na koniec dzieci z dorosłymi kładą dłonie jedna na drugą mówiąc: JA + TY!





W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

Spektakl grupy MOPR z Zespołu Szkół w Słupnie

I. Dom

Rodzice i dziecko, które siedzi przy stoliku i maluje.

Mama: Co tam w szkole?

Dziecko: Wszystko dobrze, dostałem 5.

Tata: Z czego?

Mama: Z matematyki, z chemii?

Dziecko: Z plastyki.

Mama: Tyle razy ci mówiliśmy, żebyś zajął się czymś porządnym. Kim ty w ogóle chcesz zostać w przyszłości?

Dziecko: Ale...

Tata: Rozmowa skończona. Przestań się mazać i odrób lekcje.

Dziecko: Dlaczego nikt mnie nie rozumie? Czy oni naprawdę myślą, że jedyny słuszny zawód to lekarz, albo prawnik? Może gdy chwilę się o mnie pomartwią, to zrozumieją, że nie mają racji.

II. Ulica

Dziecko idzie przed siebie i pije coca-colę.

Kloszard: Przepraszam... Czy jak wypijesz, możesz dać mi puszkę?

Dziecko: Po co panu ta puszka?

Kloszard: W ten sposób zarabiam na życie. Nie mam pieniędzy, nie mam domu... A ty co tutaj robisz? Sam, w nocy, na ulicy?

Dziecko: Uciekłem z domu.

Kloszard: Uciekłeś? Ciesz się, że w ogóle masz dom.

III- Zdjęcie

Dziecko idzie dalej, przysiadła na ławce obok starszej pani, która trzyma w rękę zdjęcie. Kobieta zamyśla się, a fotografia wypada jej z rąk.

Dziecko: Przepraszam, coś pani upadło.

Starsza pani: Oj, dziękuję. To dla mnie bardzo cenna pamiątka z moich najszcześniejszych lat.

Dziecko: A kim jest osoba na zdjęciu?

Starsza pani: Widzisz, drogi chłopcze, to mój mąż. On... nie żyje.

Dziecko: Bardzo mi przykro.

Starsza pani: To był wspaniały mężczyzna. Mieliśmy jeszcze tyle wspólnych planów. Nasze dzieci są już dorosłe, a ja zostałam sama.

Dziecko: Ale pani przecież ma rodzinę, ma pani dzieci!

Starsza pani: Oni mają swoje problemy. Kto chciałby się przejmować takim starym człowiekiem jak ja?

Dziecko: Musi być pani bardzo samotna...

Starsza pani: Niestety tak. Jeszcze kiedyś wspomnisz moje słowa-rodzina, to najcenniejszy skarb.

IV. Przystanek autobusowy

Na przystanku stoi nastolatka. Pali papierosa.

Nastolatka: Siema, młody. Co tu robisz? Chcesz bucha?

Dziecko: Dzięki, nie palę. Co tu robisz? Wkurzyłem się na moich rodziców.

Nastolatka: No to opowiadaj.

Dziecko: E tam, szkoda gadać. Po prostu nie doceniają tego, co robię. A ty co tu porabiasz? Sama, w nocy?

Nastolatka: Nie będę zanudzać. I tak się tym nie zainteresujesz.

Dziecko: No dawaj, co ci szkodzi?

Nastolatka: Widzisz, dużo osób ma dzieci. Ale nie każdy umie je wychować. Coś o tym wiem. Moi wyrzucili mnie z domu od razu, jak zauważyli to. *(Odpina bluzę, pokazując brzuch)* Wszyscy w szkole się ode mnie odwrócili. Na starych też nie mogę liczyć. Teraz nie mam gdzie iść. Strasznie się cykam. Z jednej strony nie chcę tego dzieciaka. Mam tylko 16 lat! Przez chwilę myślałam nawet o usunięciu. Ale przecież ono nie jest niczemu winne. Chcę być lepszą matką, niż moja stara. Kumaszu, nie?

Dziecko: Nawet nie wiem, co powiedzieć. Przykro mi. Chciałbym ci pomóc, ale sam mam mętlik w głowie. Obiecay mi tylko jedno: spraw, żeby twoje dziecko było kochane i żeby miało wszystko to, czego tobie zabrakło.

V. Dresy

Dziecko idzie dalej, nagle podchodzi do niego dresiarz i go szturcha.

Dres II: Ej, młody, chodź tu!

Dziecko: Ja?

Dres I: Nie, moja babcia.



Dziecko: Słucham?

Dres III: Nie słuchaj, tylko siadaj.

Dres II: Pijemy coś? Piwko?

Dres I: Chcesz bucha?

Dziecko: Nie! Ja nie...

Dres I: Taa, jasne.

Dres III: Mhm, a ja jestem Beyonce.

Dres II: Aż ci się uszy trzęsą!

Dziecko: Nieprawdę nie chcę... Swoją drogą nie rozumiem czemu to robicie. Co wam to da?

Dres III: Robimy, bo lubimy.

Dres I: Dobra odskocznia od rzeczywistości.

Dres III: Może chcesz?

Dres II: Można odlecieć w inny świat. Bez problemów. Sam rozumiesz.

Dziecko: Nie, nie rozumiem. To idiotyczne! Niszczycie swoje zdrowie, żeby zapomnieć o problemach zamiast je rozwiązać.

Dres I: Może z ciebie jest taki Herkules, my mamy na to inny sposób.

Dziecko: Jak chcecie. Nie mam zamiaru na to dłużej patrzeć.

Dres I: Spoko, nara ziom.

Dres I, II i III: CW CWK CWKS LEGIA!



VI. Dziecko idzie dalej.

Na chodniku siedzi płacząca dziewczyna.

Dziecko: Co się stało?

Dziewczyna: Odejdź stąd. Nie widzisz? Nikt nigdy mnie nie zauważał, dlaczego nagle się interesujesz?

Dziecko: Dlaczego tak myślisz?

Dziewczyna: Bo mam dosyć tego życia. Chcę z tym już skończyć (*szlocha*)

Dziecko: Proszę cię, nie mów tak. Powiedz spokojnie dlaczego chcesz to zrobić?

Dziewczyna: A ty co byś zrobił, gdyby twoja matka cię olewała?

Dziecko: Co bym zrobił? Ja uciekłem z domu...

Dziewczyna: Uciekłeś? (*śmieje się*) i myślisz, że to coś zmieni? Jesteś strasznie naiwny. Co takiego zrobili ci twoi starzy?

Dziecko: Nie pojmuję mojej pasji. Kocham ich, ale są zbyt poważni.

Dziewczyna: Serio? I przez to uciekłeś? No wiesz, ja mam trochę poważniejszy problem. Moja matka wyszła 2 lata temu za mąż. Za debila. Teraz mają nowe życie, a ja i moja siostra im przeszkadzamy. Ty nawet nie

wiesz jak on nas traktuje...

Dziecko: Jak?

Dziewczyna: Naprawdę nie chcesz wiedzieć.

(Dziecko obejmuje ją ramieniem)

Dziecko: Możesz mi się wygadać, to pomaga.

Dziewczyna: Wiesz, ja nigdy o tym nie rozmawiałam. To się zaczęło, gdy mama była w pracy. Podeszedł do mnie i złapał mnie za rękę. Nie widziałam, co robić. Zaczęłam krzyczeć i się wrywać, ale on był silniejszy. Uderzył mnie. Upadłam na ziemię. I to się stało...

Dziecko: Co takiego?

Dziewczyna: *(płacze)* Zgwałcił mnie. Potem zagroził, że gdy powiem mamie, to zrobi to samo mojej młodszej siostrze. A ona ma tylko 6 lat. Boję się, że gdy to powiem, mama mi nie uwierzy. Widzę, jaka jest w nim zakochana. A ja przez chwilę myślałam, że stworzymy w końcu normalną rodzinę. Mama, tata, dzieci... Teraz już wiesz dlaczego chcę to skończyć.

Dziecko: Nie marnuj sobie życia przez takiego palanta. To nie twoja wina. Co by czuła twoja mama? A siostra? Zostawisz ją samą? Zabić potrafi się każdy. Udowodnij, że stać cię na więcej. Powiedz to komuś! Mamie, na policji, komuś w szkole. Jest tyle opcji!

Dziewczyna: Czy ja też mogę ci coś doradzić? *(dziecko potakuje)* Nigdy nie lekceważ tego, że masz rodzinę i przyjaciół.

VII. ŻYLETKA

Dziecko widzi kolejną dziewczynę, która trzyma w ręku żyłkę.

Dziecko: No nie, znowu? Nie mów, że ty też chcesz się zabić. To jakaś noc samobójców?

Dziewczynka: Nie, dlaczego? Zabić? To tylko podcinanie. To mi po prostu pomaga. Bez tego bym nie wytrzymała. Ból fizyczny pomaga mi na chwilę zapomnieć...

Dziecko: Niby o czym?

Dziewczynka: W szkole wszyscy się na mnie uwzięli. Ja już nie mam tam życia. Ciągłe mnie ośmieszają, przezywają, popychają, podrzucają wulgarne liściki. A kilka dni temu, gdy przebierałam się na wf, dziewczyny z klasy wypchnęły mnie z szatni i zamknęły za mną drzwi. Zostałam na korytarzu w samej bieliźnie, wszyscy mnie widzieli, zaczęli robić mi zdjęcia, wyśmiewali się... ta akcja była zaplanowana już od dawna. Wszyscy na to czekali. Teraz chcą umieścić te zdjęcia w necie. Muszę jakoś rozładować stres, cięcie się na prawdę mi pomaga.

Dziecko: To bez sensu, przecież robiąc tak, karzesz siebie, a to oni powinni zostać ukarani. Musisz szukać pomocy, porozmawiać z kimś

w szkole. Może chociaż anonimowo, jeśli się wstydzisz, przecież są telefony zaufania. Albo powiedz to rodzicom. Myślę, że moi by mi pomogli...

VIII. Tancerka

Tancerka tańczy, dziecko się jej przygląda. Ona go zauważa i podchodzi do niego.

Tancerka: Podobało ci się?

Dziecko: Bardzo. Ma pani wielki talent.

Tancerka: Dziękuję. Taniec to moje życie. Właśnie ćwiczę na zawody. A w ogóle co ty tutaj robisz?

Dziecko: Ja... Rodzice kompletnie nie rozumieją i nawet nie chcą zrozumieć mojej pasji.

Tancerka: A czym się interesujesz?

Dziecko: Kocham malować. Ale rodzice uważają, że z tego nie da się wyżyć. Że szkoda na to czasu. I nawet nie chcą wysłuchać, co mam do powiedzenia.

Tancerka: Musisz z nimi na spokojnie porozmawiać.

Dziecko: Chciałbym, ale nie wiem jak. Cały czas mi przerywają. Chcą, abym to ja zdobył pracę, którą oni sobie kiedyś wymarzyli, ale nie udało im się do tego dojść.

Tancerka: Znam to. Ludzie często zaczynają pod górkę. Ja też nie miałam łatwo. Ale jedną z najważniejszych rzeczy w życiu jest pasja i jej rozwijanie. Na samym początku nie byłam wspierana przez rodziców i otoczenie. Chodzi jednak o to, by dążyć do osiągnięcia swojego celu. Dzięki temu spełniłam swoje marzenie i osiągnęłam sukces. A z biegiem czasu rodzice zauważyli, że jest to coś więcej niż hobby i teraz bardzo mnie wspierają. Kluczem do tego jest szczerza rozmowa. Chyba już czas, żebyś wracał do domu.

IX Dom

Dziecko wraca do domu

Mama: *(przytula go)* Synku, tak się martwiliśmy!

Tata: *(Odsuwa lekko мамę)* Dzwoniliśmy do wszystkich twoich kolegów. Nigdzie ciebie nie było. Nawet nie wiesz co przeżywaliśmy. Co ty sobie wyobrażałeś?

Mama: A w ogóle kim pani jest? Dlaczego nasz syn szwenda się po nocy z obcą osobą?

Tancerka: Przepraszam, nie chciałam państwa przestraszyć. Ja tylko odprowadzam go do domu.

Mama: Dziękuję!

Tancerka: Nie ma za co. Ale macie sobie wiele do wyjaśnienia. Proszę go wysłuchać.

X. Koniec

Na scenę wychodzi tylko dziecko.

Dziecko: Od tamtej rozmowy wiele się zmieniło. Rodzice zaczęli doceniać to, co robię. Wreszcie poczułem, że są ze mnie dumni.

(Wchodzą rodzice)

Mama: Udało się nam spojrzeć na pasję syna inaczej.

Tata: Dostrzegliśmy w nim ogromny potencjał, a przede wszystkim to, że on to kocha.

Dziecko: Tamta noc wiele mnie nauczyła. Osoby które wtedy spotkałem uświadomiły mi to, że moje problemy, w porównaniu do ich problemów, są błahe, bo mam bliskich ludzi, którzy są zawsze przy mnie i chcą dla mnie jak najlepiej, chociaż czasami tego nie dostrzegałem. Trzeba doceniać to, co się ma.

Autorzy scenariusza:

Karolina Pietrzak

Daria Sieradzka

Adrian Dominiak

Dawid Kozłowski





GRA UCZUĆ

Spektakl Grupy MOPR „Czekoladoholicy”
z Zespoł Szkół im. Księżnej Eleonory Czartoryskiej w Radzyminie
Opiekun: Iwona Stępnia

Scena I

Dyrektorka: Czy zdajesz sobie sprawę co się stało?

Mateusz: Oczywiście, pani dyrektor.

Dyrektorka: I....

Mateusz: Ja nie kazałem mu skakać! To był tylko zakład! Chociaż nie wiem, dlaczego się zakładał, skoro nawet fejka nie potrafił zrobić, co dopiero skoczyć Bunny’ego...

Dyrektorka: Mówisz, że to był TYLKO zakład? Kowalski złamał nogę! Trzy tygodnie w gipsie! A mogło być gorzej! Zastanawiasz się dlaczego się zakładał. Odpowiem ci: Młodzież uważa cię za rozrywkową i popularną osobę, dlatego robią wszystko aby wbić się w twoje otoczenie!

Mateusz: WOW! Mam super moc!

Dyrektorka: Dość! Rada pedagogiczna ustaliła, że twoją karą będą prace społeczne na rzecz szkoły. Wszystkie koła zainteresowań, pomoc innym uczniom w nauce... To właśnie zadanie dla ciebie! Zaczynasz od jutra. Żegnam.

Scena II

(Mateusz, Kuba i Arek rozmawiają następnego dnia)

Kuba: Ale cię wpakowali! Ja bym...

Mateusz: Tak? Co ty byś zrobił geniuszu?

Kuba: No wiesz... Może bym... Coś bym na pewno zrobił!

Arek: Dobra koniec! Bardzo ci współczuję Mateusz, uwierz mi. A ty Kubusiu nic byś nie zrobił - jesteś zbyt wrażliwy i taki delikatny. *(Chłopcy zaczynają się przepychać, a Mateusz patrzy na zegarek)*

Mateusz: Dobra chłopaki, leć. Znowu będę miał przypał!

Scena III

(Zajęcia teatralne, uczniowie siedzą w kółku. Mateusz wpada spóźniony)

Mateusz: Przepraszam za spóźnienie!

Nauczycielka: Nic się nie stało. Właśnie rozdzielamy role. Siadaj.

(Mateusz siada, ale czuje się trochę nieswojo - pierwszy raz uczestniczy w zajęciach teatralnych)

Nauczycielka: Potrzebujemy jeszcze głównych bohaterów, czyli Romea i Julię. Może jakiś ochotnik, ochotniczka?

(Uczniowie chowają się za scenariuszami, patrzą na siebie)

Nauczycielka: No tak! Odwieczny problem... Więc wybieram sama... Julię zagra Gabrysia, a Romea w takim razie... Mateusz!

Mateusz: Kim miałbym być? Romeem? Ja nie umiem grać!

Nauczycielka: Oh! Jesteś stworzony do tej roli! Po za tym warsztaty są po to aby uczyć się takich rzeczy. I jeszcze Gabrysia ci pomoże, prawda?

(Gabrysia kiwa głową na znak zgody)

Nauczycielka: Świetnie! Wszystko ustalone, więc spotykamy się za tydzień. Do zobaczenia!

Scena IV

Gabrysia: To kiedy się spotykamy? To dla mnie ważne, więc zależy mi na tym żebyś się przyłożył.

(Nagle na korytarzu pojawia się Elka z koleżankami)

Elka: Hej Mateusz! Jaką laskę wyrwałeś... mmmmm.... *(kładzie mu rękę na ramieniu, ale on automatycznie ją strąca)*

Mateusz: Nie macie przypadkiem jakichś innych zajęć?

Gabrysia: Właśnie miałam iść do biblioteki...

Elka: Jaka szkoda! No ale jeśli już musisz iść to... PAPA!

(Gabrysia odchodzi, ale za chwilę się odwraca)

Gabrysia: To co, jutro po szkole?

Mateusz: Nie rób sobie nadziei, to tylko próba.

Zuza: Ale historia! Gabryśka leci na Mateusza!



Elka: Spokojnie! Nie ma u niego żadnych szans!

(Mateusz przewraca oczami i odchodzi, dziewczyny się śmieją, a Gabrysia smutna wychodzi)

Scena V

(Następnego dnia)

Mateusz: Ale nam Skowron dowalił pracy domowej! Po co oni w ogóle ją zadają? Ciekawe kiedy to zrobię!

Arek: Choć ze mną do Zuzy. Posiedzimy, pogadamy...

Mateusz: Chciałbym, ale zaraz mam próbę z Gabryską...

Arek: Uuu... Chusteczkowo. Dobra leć, nie mogę się spóźnić, bo znowu zrobi mi awanturę. Te baby, one nas wykończą!

Mateusz: To prawda. Trzymaj się!

Scena VI

(W pewnej sali szkolnej)

Gabrysia: O! Przyszedłeś, dobrze. To co? Zaczynamy?

Podchodzi do radia i włącza piosenkę <Coldplay, The Scientist>, która w rzeczywistości wypełnia całą salę. Aktorzy grający Gabrysię i Mateusza zachowują się jak mimowie, czyli nadal grają swoje role, ale nie używają żadnych słów: Mateusz mówi od niechcenia swoją rolę, ale Gabrysia mu przerywa i mówi ją prawidłowo- on cały czas na nią patrzy jak urzeczony i powtarza tak jak powinno być. Gabrysia chwali go; patrzą na siebie i śmieją się. Gabrysia mówi dalej, on powtarza. Oboje się śmieją, patrzą na siebie tym razem jednak zatrzymują wzrok, nie mogą go przerwać. Nie zauważają, że za drzwiami stoi Elka i uważnie przygląda się parze. Jest wściekła. Widząc, że Gabrysia przerwała wzrok i zaczęła się zbierać, ucieka. Gabrysia podaje Mateuszowi rękę, odwraca się i wychodzi. Chłopak zostaje sam. Długo patrzy w to miejsce gdzie zniknęła Gabrysia, uśmiecha się do siebie i wychodzi. Piosenka się kończy.)

Scena VII

(Następnego dnia w szkole. Gabrysia idzie z Natalią korytarzem)

Gabrysia: Coś się wydarzyło... To było dziwne, ale zarazem takie piękne....

Elka: Proszę, proszę. Kogo my tu mamy! Nasza szkolna gwiazdeczka, kto by pomyślał... no, no.

Natalia: O co ci chodzi, Elka?

Elka: Myślę, że dobrze wiesz. Chyba, że ci przyjaciółeczka nie powiedziała? To co, powiedziała, czy nie?

Natalia: Niby o czym?

Elka: Popatrz tylko jakie z twojej przyjaciółeczki ziółko. Naprawdę nie spodziewałam się tego po tobie, Gabrysia.

(Elka pokazuje dziewczynom kartkę, na której jest kobieta z głową Gabrysi reklamująca seksowną bieliznę. Dziewczyny zauważają, że wszyscy na korytarzu trzymają podobne kartki i się śmieją. Do szkoły wchodzi Mateusz)

Elka: O, Mateusz, cześć. Dobrze, że jesteś. Popatrz, jaka z Gabrysi lalunia.

Mateusz: Skąd to masz? *(Wściekłość w głosie)*

Elka: Prasa się o tym rozpisuje, telewizja o tym huczy. Gabrysia jest teraz znana na całym świecie!

(Wszyscy się śmieją, Gabrysia płacze, Natalia ją przytula i patrzy z wściekłością na Elkę, a Mateusz staje w obronie Gabrysi)

Mateusz: Kretyni! Nic o niej nie wiecie!

Zuza: Ty wiesz dużo! Sam się z niej wyśmiewałeś. Po za tym nic nie musimy o niej wiedzieć. Zdjęcia mówią same za siebie.

Mateusz: Przejrzałem na oczy. To co macie w rękach to kłamstwo. Gabrysia to mega utalentowana i bardzo mądra dziewczyna! Pomaga ludziom bezinteresownie, czyli nic nie chce w zamian, potrafisz to pojąć, Zuza? Potrafi ludzi rozweselić bez pomocy plotek, ani obgadywania innych. Jest po prostu niesamowita! A na dodatek bardzo piękna...



Elka: Ja też przejrzałam i właśnie zauważyłam ten błysk bijący od jej stroju... (*śmiech*)

Mateusz: NIGDY NIE OBRAŻAJ DZIEWCZYNY, KTÓRĄ KOCHAM!!!

(*Elka patrzy na niego i wybiega z płaczem*)

Mateusz: Co się tak gapicie? Spadajcie! A, Kuba. Oddaj to Elce, zdaje się, że to jej.

Kuba: Stary... Sorry, nie wiedziałem.

Mateusz: Idź już.

(*Mateusz z Gabrysią zostają sami. W tle leci piosenka Coldplay, Fix tou*)

Gabrysia: Stałeś w mojej obronie...

Mateusz: I już zawsze tak będzie. Kocham cię!

(*Trzymają się za ręce, obejmują..*)





PRÓG

Spektakl Grupy Los Potto's
z Zespołu Szkół nr 35 w Warszawie
Autor scenariusza: Michał Borkowski

Występują:

- znajomy 1;
- znajomy 2;
- grupa uczniów;
- nauczyciel;
- dyrektor;
- urzędnik
- rodzice

Scena 1.- Prolog

Dwójka znajomych spotyka się w parku.

-Się ma!

-No cześć

-Co tam u ciebie słysząc?

-Ano wiesz nie najlepiej ostatnio.

-A co takiego się stało?

-Administracja naszego osiedla chce wprowadzić opłatę za nasze domofony, a ja nie mam zamiaru tego robić, ponieważ powinna to opłacić gmina. Stary co ja mam z tym zrobić?

-Raczej sam nic nie zdziałasz. Potrzeba ci więcej osób, których dotknął ten sam problem. Przypomina mi się pewna sytuacja ze szkoły średniej...

Scena 2 – Wstęp

Zakapturzona postać pokazuje widzom próg, poczym kładzie go na ziemi, następnie oddala się w ciemnościach.

Scena 3 – Retrospekcja: wejście

Uczniowie wchodząc do szkoły potykają się o próg, staje się to dla nich już codzienną sytuacją.

- Zabić się można o ten próg.
- Z tego co widzę, to co druga osoba potyka się o ten cholerny próg.
- Przydałoby się coś z tym zrobić, w końcu chodzimy do tej szkoły, a będziemy jeszcze chodzić do niej ze dwa lata.
- Może pójdziemy z tym do dyrektora.
- Niegłupi pomysł.

Scena 4 – Rozmowa dyrektora

Dwoje wcześniej wspomnianych uczniów udaje się do dyrektora w celu omówienia problemu.

- Dzień dobry, panie dyrektorze.
- Witam was, co was do mnie sprowadza?
- Panie dyrektorze, naszym problemem jest próg przy wejściu do szkoły.
- Chyba wiem o co chodzi, a w czym mogę wam pomóc?
- Czy nie dałoby rady coś z nim zrobić, tak żeby nikt się o niego nie potykał?
- Niestety, szkoła nie dysponuje funduszami na takie niuanse. Ale zawsze to będzie dla was lekcja, że nie wszystko jest takie proste jak by się mogło wydawać.

Scena 5- Przypływ pomysłów

Uczniowie spotykają się po lekcjach późnym wieczorem i omawiają problem jeszcze raz. Postanawiają zebrać więcej osób, wiedząc że w pojedynkę nic nie zdołają.

- Słuchaj, sami nie damy rady, musimy znaleźć więcej ludzi, którzy nam pomogą i też mają ten sam problem.
- Staśmy jutro w wejściu szkoły, zrobimy selekcję kto może się nadawać na pomocników.
- I tak też zrobimy.

Scena 6 – Zebranie

Grupa osób zaangażowanych spotyka się po szkole w jednej z sali. Nauczyciel włącza się w dyskusję.

- Zebraliśmy się tutaj w wiadomej sprawie, która dotyczy nas każdego dnia. Chyba każdy wie, że chodzi tu o próg przy wejściu do szkoły. Jak wiadomo, byliśmy z tą sprawą u dyrektora lecz spotkaliśmy się z jedno-

znaczną odmową. Dyrektor mówi, że nic nie może w tej sprawie zdziałać.

-Czy są jakieś propozycje, co można zrobić?

Nauczyciel wstaje od biurka i włącza się w dyskusję.

-Chyba mam pomysł. Może powinniśmy z tym pójść do urzędu dzielnicy.

-To jest jakiś pomysł. Chodźmy.

Scena 7 - Urząd Dzielnicy

Uczniowie wraz z nauczycielem udają się do urzędu.

-Witam panią. Przychodzimy do pani z problemem dotyczącym infrastruktury placówki szkolnej.

-Jaki dokładnie jest to problem?

-W szkole przy wejściu znajduje się próg, o który uczniowie potykają się i zagraża im to w codziennej drodze do szkoły.

-Przepraszam was bardzo, ale w tej chwili mamy związane ręce. Nie da się nic zrobić bez pomocy finansowej i fachowej ekspertyzy, która poświadczy, że ów problem dotyka większej ilości uczniów.

Nauczyciel wraz z uczniami wychodzą z placówki.

Scena 8 – Zebranie z rodzicami

Nauczyciel przedstawia problematykę wadliwego systemu edukacji.

-Witam wszystkich rodziców, zanim omówimy sprawę ocen waszych podopiecznych, najpierw porozmawiamy o progu w wejściu szkoły, który musi zostać zmodyfikowany, żeby uczniowie się o niego nie potykali. Nie możemy pozwolić, żeby przez próg w końcu się coś stało.

Nauczyciel daje petycję rodzicom.

-Ta petycja pomoże nam rozwiązać ten problem.

Scena 9 – Urząd Miasta 2

Uczniowie wraz z nauczycielem dostarczają petycję do urzędu.

-Witamy znów panią. Przynosimy niezbędne dokumenty.

-Rozmawialiśmy z radnymi. Urząd Dzielnicy może sfinansować tylko 50% wydatków. Potrzeba nam jeszcze druga połowa funduszy i osiągnięcie swój cel.

-Dziękujemy pani bardzo.

Nauczyciel wraz z uczniami wychodzi z urzędu.

Scena 10 – Góra grosza na próg

Uczniowie organizują zbiórkę drobnych pieniędzy od uczniów.

Scena 11 – Inicjatywa

Dyrektor widząc starania uczniów uświadamia im, że mogą liczyć na jego drobną pomoc finansową.

- No ładnie, widzę, że się bardzo staracie. Dorzucę wam kilka złotych z funduszu środków specjalnych. Dużo tego nie ma, ale zawsze coś...

Scena 12 – Realizacja planów

Uczniowie za zebrane pieniądze zakupili niezbędne materiały. Robotnik kładzie nowy próg.

Scena 13 – Chwała i Honor

Dyrektor na apelu zbiera uczniów, którzy rozwiązali problem i chwali ich na forum szkoły.

-Dzięki wytrwałości i determinacji naszej młodzieży, mimo wszelkich problemów napotykanych podczas realizacji planów, została rozwiązana sprawa na pozór niemożliwa do wykonania. I ponadto dzięki nim możecie korzystać teraz odnowionego wejścia do szkoły, ale również dzięki waszym datkom możecie korzystać z nowego sprzętu sportowego. Brawa i uznanie za inicjatywę. Podziękujemy im razem gromkimi brawami.

Scena 14 – Powrót do teraźniejszości

Dwójka znajomych kontynuuje rozmowę w parku.

-I tak właśnie ogarnęliśmy temat. Jak widzisz nie ma rzeczy nie możliwych. Nam się udało to tobie też musi się udać.

-Dzięki stary, dzięki. Mam już pewien pomysł. Masz rację. Najpierw pogadam z ludźmi z mojego bloku. Coś na pewno **razem** wymyślimy...



BAŚŃ O KOPCIUCHU

Spektakl grupy MOPR w Zespole Szkół Nr 3 w Nowym Dworze Mazowieckim

Anioł: Za siedmioma ulicami, za siedmioma domami, w malutkich barakach w pobliżu szkoły mieszkał pewien wdowiec z małą córką Kasią. Kasia była dzieckiem ślicznym i uroczym.

Diabeł: Miała tylko jedną straszną wadę: gdy tylko nie było w pobliżu jej ojca, wyciągała papierosy i kopciła. Najpierw po jednym papierosku, a z czasem okazało się, że nie może żyć bez papierosów i paliła nawet po dwa na raz. Dlatego koledzy nazywali naszą czarującą Kasię Kopciuchem.

Ojciec: Kochana Kasiu! Nie mogę sobie z tobą poradzić. W domu mnie nie słuchasz, nauczyciele się skarżą, ludzie na ulicy wytykają mnie palcami, dlatego też postanowiłem się powtórnie ożenić. Przedstawiam ci twoją macochę i jej dwie śliczne i grzeczne córki: Esię i Floresię. Od dziś zamieszkamy razem.

Macocha: Witaj, Kopciuchu! Zaraz zrobimy z tobą porządek. W całym domu czuję smród dymu papierosowego, więc na początku zrobimy wietrzenie. Ty zaś przeprowadzisz się do kuchni i będziesz tam mieszkała, dopóki nie przestaniesz palić. Za to do twojego pokoju wprowadzą się moje ukochane córuchy.

Kopciuszek: Ależ macochu, litości!

Macocha: Decyzja zapadła!

Córki: Do kuchni, Kopciuchu!

Kopciuszek: Nie potrzebuje was! Biorę moje papieroski i idę.

(Zmartwiony Kopciuch wędruje do kuchni i rozmyśla)

Kopciuszek: Mój peciku, powiedz, co mam robić? Może przestane palić?

(Pojawiają się Aniołek i Diabełek)

Diabełek: Ależ Kopciuszkule, tak ci do twarzy z papieroskiem.



Aniołek: Kopciuszkuz, rzuć palenie, bo okropnie śmierdzisz. Już nikt nie chce siedzieć z tobą w ławce.

Diabełek: Kaśka! Nie słuchaj jej, gimbusy ci zazdroszczą, że jesteś taka dorosła.

Aniołek: Kasiu! Przez palenie mogą wyrzucić cię z budy. Chcesz tego?!

Diabełek: No co Ty, bez spiny, co ci mogą zrobić?! Pójdziemy na melo, może trochę wyluzujesz.

Aniołek: Kopciuszkuz, opamiętaj się! Spójrz w lusterko, cera ci żółknie.

Kopciuszek: Dostyc tego. Na przekór wszystkim będę palić!

Esia: Ej, Ruda! Wbijasz na disco do budy?

Diabełek: No pewka!

(Jak Kopciuch postanowił tak też zrobił. Palił coraz więcej. Ojciec i macocha rwali włosy z głowy, ale byli bezsilni. Promyček nadziei zaświecił dla nich wraz z wiadomością o dyskotecie w szkole w poszukiwaniu Króla i Królowej „balu”. Na dyskotekę poszły wszystkie trzy siostry.)

Macocha: Chodźcie dziewczęta! Znów się spóźnimy. Pamiętajcie, że macie przez cały czas się uśmiechać! Może to wy wygracie.

Esia: Przypudruj sobie, Kopciuchu twarz, żeby nie było widać twojej żółtej cery.

Floresia: Nie przejmuj się nią, jej już nawet fluid nie pomoże!

Kopciuszek: Cicho bądźcie, i tak ja jestem najpiękniejsza.

(Wychodzą na dyskotekę)

Książę: Oj, popatrz, drogi szambelanie, nareszcie pojawiła się prawdziwa piękność. Muszę z nią zatańczyć. Pani, czy zatańczysz ze mną?

Kopciuszek: Jestem zaszczycona! Widzicie, na was nawet nie spojrzal! *(mówi i kierunku przyrodnych sióstr)*



Książę: O rany! Piękna to ty może i jesteś, ale śmierdzisz jak popielniczka! Przepraszam, ale muszę zrezygnować z tańca z tobą.

Kopciuszek: O Boże, jaki wstyd! (wybiega)

Floresia: Eśka, obczaj jaki obciach, ża-aaaaal.

Kopciuszek: Dlaczego? Czy palenia jest naprawdę takie szkodliwe? Obiecuję sobie, że od dzisiaj przestaje palić! Wyrzucam wszystkie papierosy! Takie upokorzenie mnie przez was spotkało! (do papierosa)

Anioł: Jeszcze nie wszystko stracone. Jeśli naprawdę postanowiłaś rzucić palenie, pomogę ci! Wrócisz na dyskotekę.

Kopciuszek: Nie chcę, bo wszyscy będą mnie wytykać palcami.

Anioł: Spokojnie, nie płacz. Nikt cię nie pozna. Pomogę ci przygotować się, żebyś nie śmierdziała fajami, ale pamiętaj, że rodzice wracają przed północą i musisz wyjść z dyskoteki. Musisz wrócić z baletu przed dwunastą.

Kopciuszek: Dziękuję, już biegnę!

(Kopciuszek wraca na dyskotekę. Tym razem cały czas tańczy z Księżciem. Czas mijał tak mile, że nie zauważyli, jak nadeszła północ. Zegar zaczyna bić. Kopciuszek ucieka gubiąc but.)

Książę: Pantofelku, jesteś jedyną rzeczą, jaka pozostała mi po mojej ukochanej! Obiecuję, że nie spocznę, dopóki nie znajdę twojej właścicielki. Sam dokonam przymiarek w celu znalezienia mojej ukochanej.

Ojciec: Witam.

Książę: Chciałbym zobaczyć wszystkie panny mieszkające w tym domu.

Macocha: Oto Esia, Floresia i ... Kopciuch.

Książę: No to zacznijmy przymiarki.

Esia: Ojej, chyba trochę za duży. Emmm... Pasuje jak ulał.

Książę: Niestety, przynajmniej 2 numery za duży. Następną poproszę.

Floresia: Ciśnie jak diabli. Ehmmm... Książę spójrz, pasuje jak szyty na miarę.

Książę: Zdejmij go szybko nim pęknie! Która następna?



Ojciec: Kopciuszek.

Książe: Kopciuch to ta panna, która kopci papierosy jak lokomotywa? Chyba nie ma sensu mierzyć jej pantofelka!

Ojciec: Może jednak!

Książe: No dobrze, dla świętego spokoju spróbujmy.

(Zakłada pantofelek Kopciuszkowi)

Książe: Cóż, pasuje jak ulał. To niemożliwe... *(przygląda się Kopciuszkowi)* Ojej, jaka zmiana!

Kopciuszek: Tak, to ja. A oto drugi pantofelek do pary. Dzięki mojej przyjaciółce Anieli odzyskałam zdrowie i dostałam drugą szansę.

Anioł: Kasia, już nie jako Kopciuszek, i Książe wyprawili huczne wesele. I ja tam byłam. Miód i mleko piłam. A wam dam dobrą radę: Nie pozwólcie, by papierosy i alkohol zmarnowały wasze życie. Wy drugiej szansy możecie nie dostać!

Kopciuszek: Na zakończenie dzisiejszego programu apeluję do wszystkich rodaków, tych dużych i małych, grubych i chudych, starych i młodych: WYTRWAJCIE W SWOICH POSTANOWIENIACH!





DROGI PAMIĘTNIKU...

Spektakl międzyszkolnej grupy MOPR
w Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota” w Warszawie

SCENA I

Babcia siedzi na fotelu i czyta książkę. Podchodzi do niej zmęczona wnuczka.

Babcia: Ooo... witaj, kochana! Jak ci minął dzień?

Wnuczka: Oj, babciu, jestem strasznie zmęczona i jakaś taka przybita. Co tam robisz?

Babcia: Siedzę, czytam i wspominam. Widzę, że coś cię trapi, co się stało?

Wnuczka: Nic... o czym ta książka?

Babcia: Nie zmieniaj tematu kochaniutka! Może chcesz herbatki?

Wnuczka: Nie, dziękuję. Widzisz, mam teraz ciężki czas w szkole... matura, zajęcia, lekcje i jeszcze problem z tym nauczycielem od polskiego...

Babcia: Z tym młodym Kowalskim? Tym do którego wzdycha każda pan-na z twojej klasy?

Wnuczka: No niestety... z tym...

Babcia: Hah! Przypomniało mi się... kiedy byłam młoda... w twoim wieku...

W tym momencie po przeciwległej stronie sceny pojawiają się wspomnienia Babci. Babcia jest narratorem historii, rozgrywającej się w jej wspomnieniach. Pojawia się Młoda Babcia (Jadzia), chodzi ona do żeńskiej szkoły. Jadzia jest cichą, dobrze uczącą się, ale też lubianą dziewczyną. Klasa siedzi na podłodze, nauczyciel stoi i gestykułuje – prowadzi lekcję. W tym samym czasie Babcia opowiada.

Babcia: Miałam wspaniałego nauczyciela od języka polskiego. Z taką pasją prowadził zajęcia, aż chciało się go słuchać! Dlatego też każda z nas zdała świetnie maturę... no i każda z nas darzyła go ogromną sympatią! Pamiętam, pewnego dnia mieliśmy się nauczyć recytować Inwokację z „Pana Tadeusza”. Dobrze się uczyłam i nauka tego nie była dla mnie problemem, problemem było dla mnie wystąpienie przed całą klasą... Nienawidziłam występować, zaczynałam się jak głupia, więc siedziałam na lekcji jak na szpilkach i modliłam się o to, by nie padło na mnie. Nie pomogło.

Zostałam poproszona do odpowiedzi...

(w tym czasie nauczyciel wskazuje na Jadzię. Jadzia wstaje i podchodzi do nauczyciela, zaczyna recytować. Babcia milknie, mówić zaczyna Jadzia.)

Jadzia: Litwo, Ojczyzna moja... Ty jesteś jak zdrowie... *(cały czas się zacinając, zakłopotana nie wie co robić.)*

Dzwoni dzwonek.

Dziewczęta pakują się i zaczynają wychodzić z sali. Nauczyciel zatrzymuje Jadzię.

Nauczyciel: Jadziu, poczekaj! Powiedz mi, i co ja mam z tobą zrobić? Dlaczego tak się stresujesz?

Jadzia: Nie wiem, panie profesorze. Mam tak odkąd pamiętam, nigdy nie lubiłam występować...

Nauczyciel: Wiesz co, też kiedyś tak miałem, ale w końcu udało mi się pokonać stres.

Jadzia: Naprawdę? Jak się udało panu to zrobić?

Nauczyciel: Widzisz... kiedy się stresowałem, zamykałem oczy i brałem głęboki oddech i myślałem o czymś przyjemnym... Spróbuj... *(mówiąc, łapie Jadzie za rękę)*

Babcia znowu zaczyna opowiadać. Wspomnienia wygasają, światło pada na Babcię i Wnuczkę.

Babcia: Trzymał mnie za rękę, a ja postępowałam według jego wskazówek...

Wnuczka: Pomogło?

Babcia: Pomogło. Ale to zdarzenie dało mi wiele do myślenia. Potem, gdy widziałam go na przerwie wymieniliśmy się ciepłym uśmiechem.

Pojawiają się wspomnienia, a Babcia mówi dalej.

Babcia: Pewnego dnia wyszłam ze szkoły. Strasznie wtedy lało, a ja nie miałam ze



sobą parasola. Postanowiłam, jedna nie czekać, aż przestanie tylko szybko pójść do domu, ale nagle poczułam na ramieniu czyjąś dłoń a nad sobą zobaczyłam parasol. Odwróciłam się, to był mój nauczyciel.

Akcja powraca na scenę wspomnień.

Nauczyciel: Pozwoli panienka, że użyję paniencie parasola.



Jadzia: Nie, dziękuję, z cukru nie jestem, nic mi się nie stanie.

Nauczyciel: Damie nie wypada moknąć, kiedy mężczyzna stoi pod parasolem... więc nalegam.

Jadzia: Naprawdę dziękuję...

Nauczyciel: Proszę nie dziękować, tylko skorzystać.

Jadzia: Ale obydwójce nie zmieścimy się pod parasolem, zmoknie pan.

Nauczyciel: Mam duży parasol, zmieścimy się oboje. Z tego co wiem, mieszka panienka niedaleko mnie...

Jadzia: Widzę, że nic nie zdziałam, a więc dobrze, chodźmy...

Przemawia Babcia. Jadzia z nauczycielem spacerują po scenie.

Babcia: Wracaliśmy tak do domu, on opowiadał mi różne historie, dużo mówił o poezji, widać, że go pasjonowała... a ja słuchałam... nawet deszcz przestał mi przeszkadzać! Nieśmiało na niego zerkałam, patrzyłam na jego gesty, mimikę...

Babcia milknie, przemawia Jadzia.

Jadzia: To już tutaj... Tam jest moja kamienica. Dziękuję panu bardzo... i za parasol, i za rozmowę...

Nauczyciel: To ja dziękuję tobie, Jadziu, za mile spędzony czas. *(Nauczyciel na pożegnanie całuje Jadzię w dłoń)*

Wnuczka: Co było dalej, babciu?! *(w trakcie wypowiedzania tych słów światła na głównej scenie przygasają)*

Babcia: Co było dalej... dalej już nie było tak przyjemnie... poszłam na drugi dzień do szkoły... żałowałam tego potem... Ludzie mówili... dużo mówili...

Powracają wspomnienia. Scena podzielona na dwie części (korytarz / pokój nauczycielski).

Na korytarzu stoi grupka dziewcząt, plotkują. W pokoju nauczycielskim stoi nauczyciel od polskiego z dwiema innymi, rozmawiają. Gdy dziewczęta plotkują, światło nad pokojem nauczycielskim jest przygaszone, nauczyciele stoją w stop klatce, natomiast gdy nauczyciele zaczynają rozmawiać, nad korytarzem gaśnie światło.



Dziewczyna 1: Nie uwierzycie kogo wczoraj widziałam! Jadżkę z profesorem od polskiego!

Dziewczyna 2: No co ty?

Dziewczyna 3: Jesteś pewna, że to była ona?

Dziewczyna 1: Tak, jestem pewna! Szli razem pod parasolem i to w stronę jej domu!

Pantomima plotkowania.

Dziewczęta kończą plotkować, akcja przenosi się do pokoju nauczycielskiego.

Nauczyciel 1: Słuchaj... doszły mnie dzisiaj słuchy, że cię ktoś widział...

Nauczyciel: Tak?

Nauczyciel 1: Tak, byłeś z tą Jadzią z C... Co ty wyprawiasz? Nie zdajesz

sobie chyba sprawy z tego, że to twoja uczennica!

Nauczyciel: Oj przestań, ja ją tylko podprowadziłem do domu, strasznie padało, a ona nie miała parasola, ani żadnej kurtki, miałem pozwolić jej moknąć?

Nauczyciel 1: Na pewno? Pamiętaj o tym, że jesteś nauczycielem i pewne rzeczy ci nie przystoją...

Nauczyciel 2: Taaaa...

Pantomima rozmowy.

Akcja powraca do Babci i Wnuczki.

Wnuczka: Jejku... chyba nie przypuszczałaś, że tak to wszystko się potoczy?

Babcia: Nie... nawet mi przez myśl nie przeszło, że ktoś nas mógł widzieć i takie rzeczy rozpowiadać... ale słuchaj dalej... Tego dnia miałam mieć z nim lekcję, akurat rozdawał nam wtedy sprawdziany, i wiesz co? Prócz sprawdzianu dostałam od niego list.

Wnuczka: Jak to?! List?! Co w nim było? Babciu, powiedz!

Babcia: Eh.. źle się czuję, zmęczyłam się... będzie lepiej jak to przeczytasz.
(Babcia wstaje i bierze książkę, daje ją wnuczce)

Wnuczka: Co to jest?

Babcia: Po prostu przeczytaj...



Babcia wstaje i wychodzi, wnuczka zostaje na scenie sama.

Wnuczka: Pamiętnik... *(mruczy pod nosem)*

Drogi pamiętniku to już mnie po prostu wykańcza, jak mogłam być taka głupia? Zakochać się w nauczycielu, który ma żonę i dzieci. Mogłam przewidzieć, że tak się stanie, lecz co? Poddalam się złudnemu uczuciu. Teraz kiedy wszyscy już wiedzą o mnie i panu Kowalskim, wszystko zaczęło się komplikować. Żona go zostawiła, został wyrzucony z pracy i żeby tego było mało, wyprowadził się do Krakowa. A ja co, zostałam tutaj sama ze złamanym sercem pełna żalu, złości i irytacji, w szkole cały czas słyszę śmiechy innych uczniów naśmiewających się ze mnie. Czemu to musi tak boleć!/? Już nigdy więcej się nie zakocham.



6.

BEZPIECZNA SZKOŁA PONAD GRANICAMI

POLSKO-BUŁGARSKIE SPOTKANIE LIDERÓW
Maróz, lipiec 2013



Oddział
Polskiego
Towarzystwa
Zapobiegania
Narkomanii
w Warszawie

**Projekt
realizowany
ze środków
Unii Europejskiej**



**Program
Młodzież
w działaniu**

Pomysł projektu rodził się stopniowo, podczas kontaktów roboczych z przedstawicielami organizacji partnerskiej z Bułgarii, nawiązanych jeszcze w 2009 roku podczas zorganizowanej w Warnie w przez Fundację Batorego międzynarodowej Szkoły Letniej w dziedzinie uzależnień, na którą byliśmy zaproszeni w charakterze lektorów prowadzących zajęcia na temat zachowań ryzykownych młodzieży i współczesnych strategii profilaktycznych. Wówczas podczas kilkudniowego szkolenia przedstawialiśmy m.in. nasze doświadczenia pracy z młodymi ludźmi, w tym także program Młodzieżowe Ochotnicze Pogotowie Rówieśnicze. Zajęcia te wzbudziły duże zainteresowanie odbiorców i wywołały liczne dyskusje i rozmowy w kularach seminarium, których inicjatorami byli właśnie nasi obecni partnerzy. W czasie tych nieformalnych spotkań okazało się, że mamy wspólne priorytety i obszary pracy i realizujemy podobne w założeniach programy profilaktyki i edukacji rówieśniczej, a w środowiskach młodzieżowych Polski i Bułgarii występują bardzo podobne problemy. Wspólna decyzja dalszej współpracy była niejako automatyczną konsekwencją tych spotkań.

Podczas pracy nad merytoryką projektu konsultowaliśmy się z liderami programu MOPR, aby dostosować założenia programowe do realnych zainteresowań i potrzeb młodzieży. Dobór takich a nie innych warsztatów był odpowiedzią na ich sugestie i wnioski i naszej wspólnej dotychczasowej pracy. Z MOPR-owcami z różnych środowisk szkolnych (Warszawa, Marki, Radzymin, Nowy Dwór Mazowiecki) spotykamy się regularnie w ramach działań realizowanych w innych, cyklicznych projektach, tak więc przez cały czas przygotowywania projektu byliśmy w stałym kontakcie niemal na co dzień i mogliśmy na bieżąco dostosowywać planowany program do sugestii młodzieży.

Uczestnikami projektu byli uczniowie szkół ponadpodstawowych z Polski i Bułgarii, pełniący w swoich środowiskach rolę liderów i działający na rzecz rówieśników zagrożonych marginalizacją (np. z powodu używania substancji psychoaktywnych i innych zachowań ryzykownych, problemów w nauce, niepełnosprawności itp.), a także na rzecz wzmacniania dobrych relacji w środowisku szkolnym, będących gwarantem bezpieczeństwa młodych ludzi. Głównym celem projektu była wymiana doświadczeń i dobrych praktyk w zakresie profilaktyki rówieśniczej w obu krajach, a także podniesienie kompetencji pomocowych młodych wolontariuszy i poszerzenie repertuaru metod ich pracy poprzez udział w cyklu warsztatów (pracy z grupą i interpersonalnych, teatralno-dramowych, konstruktywnej organizacji czasu wolnego oraz imprez profilaktycznych). Wzajemne poznanie się młodzieży z różnych kręgów kul-

turowych poprzez wspólną pracę oraz zajęcia sportowo-rekreacyjne i integracyjne służyło odnalezieniu wspólnych, europejskich wartości i priorytetów działania pomimo różnic.

W dniu przyjazdu grupy bułgarskiej (17.07.2013) odbyło się spotkanie grupy polskiej, na którym młodzież przygotowała elementy uroczystego powitania: transparenty (w języku polskim, bułgarskim i angielskim), pompony, choreografię i dwujęzyczną polsko-bułgarską piosenkę. Następnie powitaliśmy Bułgarów na lotnisku im. Fryderyka Szopena w Warszawie i obie grupy pojechały do Maróza, gdzie czekała gorąca kolacja... i pierwsze zaskoczenia, nie dla wszystkich łatwe do zaakceptowania...

Jednym z celów i głównych założeń projektu była integracja młodzieży z różnych środowisk i kręgów kulturowych, toteż opracowana przez organizatorów koncepcja podziału na grupy robocze i pobytowe miała na celu właśnie stworzenie sytuacji umożliwiającej maksymalny stopień wzajemnego poznania i kontaktów uczestników. Z doświadczenia wiemy, że w przypadku wspólnego wyjazdu grup młodzieży pochodzących z tych samych środowisk (miejscowości, szkół, klas) i znających czy wręcz przyjaźniących się wcześniej, istnieje niebezpieczeństwo tworzenia się nieformalnych podziałów na „podgrupy” bliskich znajomych, w mniejszym czy większym stopniu izolujące się od pozostałych uczestników. Takiej sytuacji pragnęliśmy uniknąć, dlatego zaraz po przyjeździe do Maróza uczestnicy zostali podzieleni drogą losowania na mieszane, polsko-bułgarskie grupy pobytowe. Losy (ciągnięte z kilku różnych kapełuszy) przygotowane były w taki sposób, żeby jak najbardziej „rozbić” grupy rekrutujące się z tych samych miejscowości czy szkół. Tak powstały trzy dziesięcioosobowe grupy, każda pod opieką dwóch wychowawców – jednego Polaka i jednego Bułgara, mieszkające razem i realizujące wspólne działania w czasie wolnym od zajęć warsztatowych. Jednocześnie każdy uczestnik został (według tej samej zasady rozdziału grup szkolnych) przydzielony do jednej z trzech warsztatowych grup roboczych, których skład nie pokrywał się ze składem grup pobytowych. Tym samym każdy uczestnik stawał się przynależny do dwóch grup, z jedną z których mieszkał, a z drugą pracował na warsztatach. W ten sposób umożliwiliśmy młodzieży bliski kontakt z jak największą liczbą rówieśników.

Temu samemu służyło także zakwaterowanie w pokojach według zasady „międzynarodowości” – w każdym pokoju mieszkali mniej więcej w równych proporcjach (zależnie od liczby miejsc w danym pokoju) zarówno Polacy, jak i Bułgarzy.

Początkowo rodziło to pewien opór niektórych uczestników, ze strony bułgarskiej wykonanych zostało nawet kilka telefonów do rodziców, którzy na odległość próbowali interweniować, ale wkrótce sama młodzież stwierdziła, że był to świetny sposób na bliskie wzajemne poznanie i odkrycie nowych przyjaciół.

Zgodnie z założeniami projektu obie strony partnerskie zadbały o włączenie do projektu młodzieży z mniejszymi szansami, zagrożonej, pochodzącej z grup społecznie defaworyzowanych czy też znajdującej się w trudniejszej sytuacji życiowej. Zakładaliśmy udział pięciu osób z mniejszymi szansami, jednak ostatecznie w projekcie wzięło ich udział dwukrotnie więcej bo aż 10 osób, czyli 1/3 wszystkich uczestników młodzieżowych.

Ta część uczestników projektu pochodziła z tak zwanych grup ryzyka, zagrożonych marginalizacją i wykluczeniem; mieli już oni doświadczenie własnej marginalizacji z powodu zachowań ryzykownych i antyspołecznych oraz z powodu trudności edukacyjnych, wynikających z tych zachowań, bądź też z niepełnosprawności intelektualnej. Większość z nich ma mniejsze szanse także z powodu sytuacji życiowej (rodzinnej lub materialnej), pochodzenia ze środowisk patologicznych lub defaworyzowanych mniejszości narodowych.

Byli to m.in. wychowankowie Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii – osoby w przeszłości eksperymentujące ze środkami psychoaktywnymi i zagrożone demoralizacją, które w rezultacie pobytu w ośrodku i udziału we wcześniejszych programach korekcyjnych i profilaktycznych PTZN zweryfikowały swoją postawę życiową i wykazują determinację do zmiany swojej sytuacji. Udział w projekcie stanowił dla nich szansę integracji z rówieśnikami ze środowisk zdrowych oraz wzmocnienia konstruktywnych wyborów i postanowień życiowych, a także nabycia umiejętności psychospołecznych, pomocnych nie tylko w działaniach na rzecz rówieśników, ale także kształtowania własnej pozytywnej tożsamości. Ze strony bułgarskiej była to młodzież pochodząca z rodzin niepełnych oraz pochodzenia romskiego.

Udział młodzieży z mniejszymi szansami związany był z koniecznością odpowiedniej organizacji działań edukacyjnych i integracyjnych – tak, aby młodzież zagrożona była w stanie w sposób pełnowartościowy uczestniczyć we wszystkich działaniach oraz odnaleźć się w przyjętym systemie norm (to ostatnie było szczególnie istotne w przypadku młodzieży zagrożonej demoralizacją). Niezbędne były też odpowiednie oddziaływania wychowawcze na pozostałych uczestników – tak aby grupa zagrożona została całkowicie zaakceptowana i włączona do wspólnych

działań na zasadach pełnoprawnych uczestników projektu. Z tego rodzaju wyzwaniami radziliśmy już sobie w przeszłości, tak więc nie mieliśmy większych problemów z ich realizacją w tym projekcie. Jedno i drugie założenie udało się w pełni zrealizować, w czym pomógł też system „rozbijania” (zarówno w grupach pobytowych, jak i warsztatowych) nieformalnych podgrupek, uniemożliwiający „drugie życie” i lokujący młodzież zagrożoną w zupełnie nowej konfiguracji i nowych relacjach, rządzących się akceptowanymi przez wszystkich prawami. Program zajęć warsztatowych i stosowane metody pracy uwzględniały indywidualne podejście do każdego uczestnika, z uwzględnieniem jego potencjału, umiejętności i deficytów oraz potrzeb. Natomiast system norm i zasady ich przestrzegania ustalony został przez samą młodzież, co gwarantowało ich przestrzeganie jako zinternalizowanych – własnych zasad, a nie narzuconych siłą przez dorosłych.

Dzięki temu wszystkie osoby z tej grupy uczestników funkcjonowały podczas realizacji projektu najzupełniej normalnie i nie generowały żadnych większych problemów.

Jednocześnie, ponieważ wymiana doświadczeń w ramach projektu dotyczyła działań pomocowych na rzecz rówieśników mających mniej-sze szanse, zagrożonych marginalizacją i wykluczeniem (np. eksperymentujących ze środkami psychoaktywnymi, mających trudności edukacyjne i prezentujących destruktywne postawy życiowe), projekt docelowo służyć ma w przyszłości (poprzez jego efekty i ich praktyczne wykorzystanie przez młodzież polską i bułgarską) poprawie sytuacji młodzieży w obu krajach i zwiększaniu szans osób najbardziej zagrożonych.

Pierwszego dnia odbyły się spotkania integracyjne grup i wspólna realizacja pierwszego zadania (zwiad po okolicy i przedstawienie jego efektów) oraz przygotowanie prezentacji grupy na wieczorne integracyjne spotkanie całej społeczności. Każda grupa wybrała swoją nazwę w dwóch językach, wypracowała okrzyk, wizualizację graficzną (sztandar, herb lub wizytówkę) oraz ułożyła piosenkę. Na pierwszym z codziennych wieczornych spotkań integracyjnych odbyły się bardzo pomysłowe prezentacje grup oraz różnorodne zabawy i ćwiczenia integracyjne.

Uczestnicy wspólnie ustalili regulamin i ramowy porządek dnia – z założenia młodzież sama ustalała zasady swojego funkcjonowania podczas Spotkania w ramach obowiązującego prawa, dorośli opiekunowie mieli za zadanie jedynie weryfikować zgodność ustaleń z obowiązującymi przepisami, zasadami bezpieczeństwa i zdrowym rozsądkiem (którym zresztą uczestnicy wykazali się sami, tak że nie było potrzeby większych

korekt ze strony dorosłych. Demokratycznie została wybrana przez młodzież Rada Liderów, samorządowa reprezentacja wszystkich trzech grup (po dwie osoby z każdej grupy: jedna z Polski i jedna z Bułgarii), która miała za zadanie sprawną komunikację pomiędzy uczestnikami i koordynację działań podejmowanych w czasie wolnym od warsztatów.

Codziennie od 18 do 29 lipca do południa odbywały się zajęcia warsztatowe równolegle w trzech grupach roboczych (każda grupa realizowała rotacyjnie wszystkie warsztaty). Każdy warsztat w łącznym wymiarze 12 godzin dydaktycznych prowadzony był przez 2 trenerów (trener prowadzący ze strony PTZN i kotrener z Bułgarii). Praktycznym rezultatem każdego warsztatu było następnie przeprowadzenie przez daną grupę roboczą określonych zajęć lub imprezy dla pozostałych uczestników.

Warsztat pracy profilaktycznej z grupą z elementami treningu interpersonalnego, prowadzony przez Andrzeja Majchera zapoznał uczestników z ideologią Młodzieżowego Ochotniczego Pogotowia Równieśniczego. Poprzez ćwiczenia interpersonalne pogłębił umiejętność komunikacji i elastyczność w podejmowanych wspólnie działaniach oraz usprawnił umiejętność zachowań asertywnych w osobistych sytuacjach trudnych. W sferze edukacyjnej uczestnicy poznali powody sięgania po środki psychoaktywne, cechy indywidualne i okoliczności sprzyjające uzależnieniu oraz psychologiczne i społeczne uwarunkowania zachowań agresywnych. Ćwiczyli umiejętność projektowania skutecznych działań pomocowych (procedur interwencyjnych), także we współpracy z różnymi instytucjami i osobami. Rezultatem warsztatu było przeprowadzenie przez każdą grupę wieczornych zajęć integracyjnych dla pozostałych uczestników.

Warsztat konstruktywnej organizacji czasu wolnego i animacji różnorodnych działań z zakresu profilaktyki kreatywnej (prowadzący: Anna Wielgo) obejmował następujące aspekty: różnorodność form organizacji czasu wolnego a potrzeby psychiczne młodego człowieka, projektowanie wspólnych działań, podział zadań i obowiązków, rola koordynatorów, bezpieczeństwo uczestników podczas imprez i wspólnych działań – ramy prawne i odpowiedzialność osobista, specyfika organizacji działań sportowo-rekreacyjnych oraz gier terenowych, organizacja międzykulturowych działań integracyjnych i artystycznych, rola i formy autoprezentacji indywidualnej i zbiorowej. Praktycznym rezultatem warsztatu było zorganizowanie przez każdą grupę imprezy profilaktycznej o wybranym charakterze dla pozostałych uczestników: gry terenowej, imprezy sportowo-rekreacyjnej i podchodów nocnych – bazujących

na grze fabularnej. Relacja trenera z pracy z młodzieżą została zamieszczona poniżej.

Warsztat dramy i teatru profilaktycznego, prowadzony przez Annę Szwed w praktyczny sposób uświadomił młodzieży czym jest teatr (elementy składowe, ich rola, hierarchia; komunikacja w teatrze; prawda i fikcja) i jak można wykorzystać jego potencjał w działaniach profilaktycznych (emocje aktora i widza, Katharsis i jego rola w profilaktyce poprzez teatr). Uczestnicy określili istotę profilaktyki i zachowań ryzykownych młodzieży (przyczyny społeczne i zaplecze psychologiczne) oraz rolę profilaktyki rówieśniczej. Wspólnie tworzyli scenariusze i spektakle profilaktyczne, pracowali nad warsztatem scenicznym. Rezultatem było stworzenie przez każdą grupę spektaklu profilaktycznego na temat wybrany przez młodzież i jego prezentacja pozostałym uczestnikom podczas zorganizowanego na koniec Spotkania mini-przeglądu teatralnego. Refleksje trenera prowadzącego oraz scenariusze stworzone w trakcie pracy warsztatowej zostały zmieszczone w niniejszym rozdziale.

Oprócz obowiązkowych dla wszystkich zajęć warsztatowych w stałych grupach młodzież miała możliwość uczestniczenia w fakultatywnych warsztatach i zajęciach, stanowiących część oferty zagospodarowania czasu wolnego (warsztaty bębniarskie, taneczne, manualne – m.in. wykonywanie biżuterii z najróżniejszych niestandardowych materiałów, robienie ogromnych baniek mydlanych, różnego typu zajęcia sportowe, wycieczki rowerowe po okolicy itp.). Grupy uczestników tych zajęć były otwarte i ruchome, tworzyły się spontanicznie, według indywidualnych preferencji, upodobań i zdolności młodzieży. Kilkakrotnie jednak zdarzały się sytuacje, że młodzi ludzie przyłączali się do danej grupy głównie po to, żeby znaleźć się wśród rówieśników, którzy nie wchodzili w skład ich grupy pobytovej ani warsztatowej i aby móc wspólnie z nimi coś robić. Świadczy to zapewne o dużej potrzebie nawiązywania kontaktów i integracji, oraz, zaryzykowalibyśmy to przypuszczenie, o skuteczności naszych metod przekonywania młodzieży o potrzebie i wartości integracji poprzez wspólne działanie.

Codziennie po południu odbywały się zajęcia sportowo-rekreacyjne organizowane i współprowadzone przez młodzież (piłka siatkowa, balonowa, rozgrywki tenisa stołowego, zajęcia rekreacyjne na plaży, sporty wodne, water-balle, wycieczki rowerowe po okolicy itp.).

Każdego wieczora wszyscy gromadzili się na zebraniach społeczności i podsumowaniu dnia – był to czas na refleksje, wnioski i pomysły zgłaszane przez wszystkich chętnych, które stanowiły wstęp do zajęć integracyjnych, w tym międzykulturowych (organizowanych i prowadzo-

nych przez młodzież), połączonych z prezentacją różnych aspektów kultury polskiej i bułgarskiej i praktycznym w niej uczestnictwem, m.in. nauka piosenek, tańców (Bułgarzy uczyli się poloneza, Polacy – horo), degustacje kulinarne (bułgarskie przyprawy, banica, lutenica), międzynarodowe karaoke.

Ostatniego dnia pobytu w Marózie odbyło się podsumowanie wspólnej pracy – młodzież formułowała refleksje końcowe i wnioski oraz pomysły na przyszłość (w tym potrzebę kontynuacji projektu w przyszłym roku), oceniła pobyt w ośrodku i warsztaty. Po powrocie do Warszawy 30.07. młodzież polska wystąpiła w charakterze przewodników po ważnych dla niej miejscach w stolicy (m.in. pokazała Bułgarom Stare Miasto, następnie wszyscy zwiedzili Centrum Nauki Kopernik, gdzie czekał także zamówiony obiad). W sali widowiskowej MDK Ochota przy ul. Rokosowskiej 10 odbyło się uroczyste podsumowanie Spotkania, rozdanie certyfikatów Youthpass i certyfikatów lidera PTZN, pamiątkowych dyplomów i upominków (albumy o Polsce dla Bułgarów i książki o Bułgarii dla Polaków, pendrive'y z kompletem zdjęć, filmami i prezentacją multimedialną oraz listą adresową uczestników). Uczestnicy wypełnili też końcowe ankiety ewaluacyjne. Po wielu wzruszających pożegnaniach i wspólnym bułgarskim tańcu młodzież udała się na miejsce zakwaterowania w Młodzieżowym Ośrodku Socjoterapii nr 6 przy ul. Brożka 26, skąd następnego ranka po śniadaniu, grupa bułgarska w towarzystwie licznych polskich odprowadzaczy udała się na lotnisko, by wrócić do Sofii.

Ale to wcale nie był koniec...

Polsko-bułgarskie przyjaźnie trwają, stałe kontakty są utrzymywane nadal za pośrednictwem Internetu, a w Bułgarii przygotowywany jest obecny projekt stanowiący kontynuację Polsko-Bułgarskiego Spotkania Liderów. Mamy przekonanie, potwierdzone w stałych kontaktach bezpośrednich i internetowych z uczestnikami projektu, że umiejętności nabyte przez nich podczas realizacji projektu są przenoszone dalej w środowisko rówieśnicze, tak więc stają się podstawą do modelowania przez nich konstruktywnych postaw i przekazywania rówieśnikom na różnych poziomach kontaktu adekwatnych przekonań normatywnych dotyczących nie tylko zapobiegania zachowaniom ryzykownym i bezpieczeństwa w środowisku szkolnym, ale także – postaw życiowych i systemu wartości w ogóle.





WARSZTATY KONSTRUKTYWNEJ ORGANIZACJI CZASU WOLNEGO

ANNA WIELGO
trener prowadzący warsztaty

W ramach polsko-bułgarskiego spotkania liderów zrealizowany został cykl zajęć pt. warsztat konstruktywnej organizacji czasu wolnego i animacji różnorodnych działań z zakresu profilaktyki kreatywnej. Celem zajęć było wyposażenie uczestników projektu w umiejętności gospodarowania czasem wolnym tj. kształcenie umiejętności konstruktywnego wykorzystania czasu wolnego oraz zdobycie praktycznej wiedzy poprzez zaplanowanie i zorganizowanie przez liderów imprezy w wybranym charakterze np. rozgrywek sportowych, gry terenowej itp.

Dla większości liderów było to nowe doświadczenie, pozwalające na dzielenie się pomysłami, doskonaleniem umiejętności współpracy w grupie oraz przeżycia czegoś, co od początku do końca należało do nich samych.

Uczestnicy zajęć, pomimo bariery językowej doskonalenie radzili sobie z komunikacją, twórczo opracowując język porozumienia, który doprowadzał również do śmiechu, co potwierdzało wzajemną otwartość i tolerancję liderów. Obopólna wymiana myśli, różnorodnych koncepcji była źródłem inspiracji do wspólnego opracowania planu imprezy, a w efekcie przeprowadzenia wydarzenia dla pozostałych dwóch grup liderów.

Młodzież pracowała w bardzo przemyślany sposób, dzieląc się obowiązkami według predyspozycji, jednakże napotykała różne trudności wynikające z niecodziennych aktywności np. nieprzewidziane zachowania uczestników nocnej gry terenowej (strach przed wejściem do ciemnego lasu). Posiadane umiejętności, mocna więź i duży poziom integracji pozwalał przewycięzać niezaplanowane sytuacje.

Jednym z zorganizowanych wydarzeń był turniej polsko-bułgarski, gdzie w duchu fair play uczestnicy zmagali się w różnorodnych konkurencjach (koszykówka, football, unihokej oraz tor przeszkód na czas). Z samej inicjatyw młodych organizatorów, uczestniczące zespoły w swoich szeregach miały reprezentantów obydwu krajów.

Innym projektem była gra terenowa, ukierunkowana na współpracę uczestników w wybranych grupach. Liderzy wykonywali zadania

wymagające umiejętności orientacji poruszania się w terenie, komunikacyjnych, sprawnościowych oraz intelektualnych.

Przeprowadzone zajęcia dały uczestnikom świadomość, a przede wszystkim przygotowały do samodzielnej organizacji czasu wolnego w wymiarze indywidualnym, rodzinnym i grupowym bez specjalnego nakładu finansowego. Utwierdziły młodzież, że bardzo dużo zależy od nich samych i jeśli się tylko chce to można przeciwstawić się „nudzie”.

Wiele z działań proponowanych przez samą młodzież było wyrazem rozwijanych zainteresowań i uzdolnień, pozwalających na uwierzenie w siebie i w swoje umiejętności.

To z kolei było podstawą do wzmocnienia motywacji liderów do uczestniczenia w różnorodnych formach aktywności pozwalających na kształtowanie charakteru i pożądanych postaw w życiu społecznym.

Dla podkreślenia wartości wspólnie wypracowanych efektów na każdym etapie pracy była gotowość i chęć liderów do prezentowania swoich osiągnięć.

Nadrzędnym celem, który został osiągnięty, była szeroko pojęta integracja między uczestnikami Polsko-Bułgarskiego Spotkania Liderów.





DRUGA STRONA LUSTRA

warsztaty profilaktyczno-teatralne

ANNA SZWED

trener prowadzący warsztaty

I. DYLEMATY I WYZWANIA

Warsztat profilaktyczno-teatralny był z pewnością najtrudniejszy spośród zajęć proponowanych uczestnikom Polsko-Bułgarskiego Spotkania Liderów. Był on nie lada wyzwaniem już w samym założeniu stworzenia – od zera i z grupami dwujęzycznymi – trzech spektakli, po jednym w każdej grupie warsztatowej. Zadaniem było także, co istotne, skonstruowanie scenariuszy tychże spektakli, które dałoby się w niniejszym zbiorze opublikować – które więc musiały mieć także zwerbalizowaną formę, a nie stanowić na przykład dużo łatwiejsze do realizacji luźne improwizacje ruchowe.

Ten karkołomny nieco plan generował od razu na wstępie masę pytań, na przykład: jak stworzyć sensowny dialog w dwóch językach, jak wobec tego w ogóle kreować sytuacje sceniczne i ich bohaterów, na ile da się taki spektakl osadzić w konkretnych realiach (bo też i jakich: polskich czy bułgarskich?), a na ile musi on pozostać metaforą – jeśli zaś metaforą, to jak ją skonstruować, aby była czytelna? I wreszcie – czy uczestnicy zdolają w ogóle, i na ile, wypracować wspólny język, aby móc mówić o rzeczach ważnych dla nich wszystkich – mówić i na scenie, i, co ważniejsze, w trakcie przygotowań, czyli tworzenia scenariuszy. Bo przecież, aby stworzyć spektakl profilaktyczny, trzeba najpierw określić problem, który chcemy przedstawić – problem istotny i dla twórców, i dla hipotetycznych odbiorców – oraz wybrać wyraziste przejawy i skutki tego problemu (czyli innymi słowy uzasadnić potrzebę zajmowania się tym właśnie problemem), a następnie przemyśleć i ustalić swoje pomysły (zgodne z prezentowanym przez twórców systemem wartości, a przy tym realne i wykonalne) konstruktywnego rozwiązania problemu, a więc profilaktyczny ładunek tworzonego spektaklu, niezbędne pozytywne przesłanie dla widza.

Owa banalna i najoczywistsza oczywistość nie całkiem jednak była oczywista w grupie polsko-bułgarskiej, prowadzonej przez dwujęzycznego wprowadzie trenera, ale nie władającej jednym wspólnym językiem. Zakładana anglojęzyczna komunikacja pomiędzy uczestnikami, choć w sposób mniej czy bardziej sprawny możliwa na poziomie codziennego wspólnego bytowania, okazała się nie do końca wykonalna i skuteczna, gdy przycho-

dziło do dyskusji o wartościach i problemach, gdy trzeba było formułować wnioski, operować abstrakcyjnymi pojęciami, wreszcie – uruchamiać wyobraźnię.

Warsztat okazał się więc wyzwaniem naprawdę dużym, jeszcze większym, niż podpowiadały rozliczne obawy organizatorów Spotkania.

Typowe dla wieku gimnazjalnego duże zróżnicowanie uczestników pod względem stopnia rozwoju emocjonalnego spowodowało też, że nie wszyscy zdolni byli do pogłębionej refleksji nad sobą i swoimi relacjami ze światem, nad sensem swoich działań i systemem wartości, jaka miała towarzyszyć naszym działaniom scenicznym. Rodziło to konieczność modyfikowania na bieżąco toku pracy, jako że niektóre planowane ćwiczenia okazywały się dla części młodzieży zbyt trudne. Jednocześnie, ponieważ podobne warsztaty dla podobnych wiekowo grup realizujemy wszakże od wielu lat, trudno było oprzeć się wrażeniu, że wspomniane trudności nie wynikają wyłącznie z indywidualnych różnic w tempie rozwoju emocjonalnego czy intelektualnego nastolatków, że mamy oto do czynienia jak gdyby z całkiem innym pokoleniem młodych ludzi, odmiennym od ich rówieśników sprzed zaledwie 3-4 lat; pokoleniem, które pewnych kompetencji po prostu nie zna, nie zna potrzeby ich stosowania, a nawet, być może, nie ma pojęcia o ich istnieniu, o sensie nie wspominając. Dotyczy to zwłaszcza sfery wspomnianego wglądu, samoświadomości, także emocjonalnej, abstrakcyjnego myślenia i formułowania uogólniających wniosków, czy wreszcie operowania metaforą i symbolem, ich odczytywania i rozumienia. Niewątpliwie jest to jeden z wielu zatrważających skutków ubocznych piktograficzno-skrótowo-gotowcowej kultury generacji „dzieci sieci”, ale nasunęło się nam też pytanie, czy przypadkiem nie rozpoczęły właśnie gimnazjalnego etapu nauki roczniki będące produktem którejś kolejnej reformy systemu edukacji?... Oczywiście odpowiedź na to pytanie wymagałaby dalszych obserwacji i dużo szerszych wnikliwych badań.

II. AUTOPORTRET EMOCJONALNY

Oprócz obowiązkowych parateatralnych i dramatycznych ćwiczeń i zabaw integracyjnych i kooperacyjnych, jednym z pierwszych zadań we wszystkich trzech grupach roboczych było stworzenie przez warsztatowiczów swoich portretów, poprzez odrysowanie na dużych arkuszach papieru konturów ciała. Pierwszy etap realizowany był w parach, które wzajemnie odrysowywały ołówkiem kontury partnerów, a następnie dopiero każdy wybranym kolorem markera poprawiał i dopracowywał własny. W tak stworzonej „portretach” uczestnicy mogli rejestrować swoje emocje i przemyślenia, odczucia i doznania, jakich doświadczali w czasie wspólnej pracy – byli do tego zachęceni w jej trakcie i na koniec każ-

dego bloku warsztatowego. Miały one odtąd towarzyszyć im na wszystkich zajęciach i stanowić rodzaj „lustra”, służącego samopoznaniu i auto-refleksji, wyrabianiu potrzeby poszukiwania, uświadamiania sobie i werbalizowania sensu każdego działania i przeżycia. Z drugiej strony te symboliczne „autoportrety” emocjonalne były też sposobem komunikacji z pozostałymi uczestnikami zajęć – ujawniania innym swoich przeżyć, myśli i priorytetów w sposób bezpieczny, bo metaforyczny i nie wymagający bezpośredniej autoprezentacji oraz pogłębiony tylko w takim stopniu, na jaki każdy mógł i chciał się zdecydować. Na koniec zaś portrety te, uzupełnione o wpisy od innych uczestników, stały się swoistym dziennikiem Spotkania Liderów i pamiątką zdobytych tu doświadczeń i przeżyć, przez większość uczestników troskliwie zwijane i pakowane. A dla trenera przez cały czas stanowiły źródło informacji zwrotnej i narzędzie pomocnicze ewaluacji zajęć.

W trakcie początkowego rysowania portretów było dużo śmiechu i zabawy (i część uczestników traktowała to zadanie głównie lub wyłącznie jako zabawę), bo zmieszczenie całego ciała na arkuszu (takie było polecenie) wymagało pomysłowości, a nieraz stanowiło wyczyn gimnastyczny – była to jednak także okazja do ciekawych obserwacji. Młodzież otrzymała bowiem na wstępie informację, czemu mają służyć tworzone przez nich rysunki i komunikat o tym, że to od każdego z nich zależy, jak dużą – i którą! – część siebie zechce w nich ujawnić, na ile tym samym da sobie oraz innym możliwość przyjrzenia się sobie. Liczni byli tacy, którzy usilnie starali się zmieścić na papierze faktycznie jak największą część swojej sylwetki, ale nie brakowało też osób, które „zmieściły całe ciało” na arkuszu tylko np. klęcząc lub siedząc na nim, a więc prezentując jedynie kontur niewielkiej części swej postaci (np. tylko kolan i dłoni, bez korpusu i bez głowy). Nie trzeba zapewne dodawać, że ujawnione w ćwiczeniu postawy wobec perspektywy „otwarcia się” przed innymi, okazywały się zazwyczaj bardzo adekwatne do specyfiki późniejszego funkcjonowania uczestników w grupie – zwiastowały nieomylnie, kto na ile był gotów do wspólnej pracy, do bliskich (i jak bliskich) kontaktów z warsztatowymi partnerami, do otwierania się przed innymi ludźmi i na innych ludzi, do dzielenia się tym, co dla niego ważne, a także własnej świadomości tego co ważne i wewnętrznej determinacji do jej poszukiwania.

III. POZA GRANICE

W pierwszej grupie warsztatowej spróbowaliśmy zmierzyć się ze szczególnie aktualnym dla uczestników Spotkania problemem granic w życiu człowieka (za inspirację dziękuję Justynie Lipko-Koniecznej, Tomaszowi Daszczukowi i Justynie Sobczyk, prowadzącym warsztaty teatral-

ne w Starej Prochowni, organizowane wiosną tego roku przez Warszawskie Centrum Innowacji Edukacyjnych i Szkoleń oraz Stołeczne Centrum Edukacji Kulturalnej). Sam udział w projekcie był bowiem dla większości z nich związany z doświadczaniem przekraczania kolejnych granic: językowych, kulturowych i komunikacyjnych, interpersonalnych, psychicznych i mentalnych, czy wreszcie, w przypadku grupy bułgarskiej, także dosłownie pojętych granic terytorialnych, państwowych. Temat ten także związany był z koniecznością uważnego wglądu w siebie i swoje doświadczenia, wartości i postawy życiowe, tak trudnego – jak okazało się już na samym wstępie – dla wielu gimnazjalistów. Wymagał więc nie lada wysiłków i podziwu godnej determinacji nastolatków, przed którymi raz jeszcze chyłę czoła. Samoświadomość taka stanowi jednak podstawę pracy z ludźmi, do jakiej miały przygotowywać młodzież warsztaty, toteż ich trudna wędrówka w głąb siebie warta była, mam nadzieję, tego wysiłku.

Wychodząc od realnego przeżycia własnych doświadczeń „granicznych”, poprzez wszelkie skojarzenia (także językowe – niezwykle ciekawe były frazeologiczne poszukiwania w obu językach i próby dotarcia do wspólnych sformułowań!) i szukanie inspiracji w różnego rodzaju źródłach, doszliśmy także do zachowań ryzykownych młodzieży jako przekraczania granic. Wśród przyczyn społecznych i psychologicznych takich zachowań, wskazywanych przez uczestników, dominujące okazało się w ich przekonaniu zjawisko odrzucenia, z całym bagażem emocjonalnym jakie za sobą dla nastolatka pociąga.

W rezultacie powstały w trakcie warsztatów spektakl „Poza granice” w sposób bardzo metaforyczny opowiada o trudzie, ale i potrzebie przekraczania granic – tych własnych i tych stawianych przez świat zewnętrzny – jako procesie wzrastania młodego człowieka i szukania własnej tożsamości. Zarazem jednak pokazuje potrzebę wzajemnej akceptacji i przełamywanie granic dzielących ludzi, granic zbudowanych z uprzedzeń i strachu – ale także lęku przed bliskością.

Dla zilustrowania wszystkich tych „granicznych” skojarzeń wykorzystaliśmy konwencję teatru cieni, z papierowym ekranem – granicą wielu różnych człowieczych światów, który zgodnie z przesłaniem spektaklu zostaje na koniec przerwany i zniszczony. A przełamanie wewnętrznych granic wyobcowania i lęku, akceptację i zaufanie młodzież zdecydowała się pokazać za pomocą ćwiczeń interpersonalnych, w których parę dni wcześniej realnie mierzyła się z własnymi ograniczeniami na warsztacie pracy z grupą – „Serce dzwonu” i podnoszenia przez grupę. Tym sposobem pięknie pokazana została „kompatybilność” wszystkich zajęć realizowanych w ramach Spotkania oraz możliwość twórczego wykorzystania nabywanych umiejętności w praktyce.

IV. JA I TY – MOJA I NASZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Pozostałe dwie grupy pracowały nad spektaklami profilaktycznymi na wybrane przez siebie tematy, związane z problemami istotnymi dla współczesnej młodzieży w środowisku rówieśniczym. W tym celu obie grupy dokonały swoistej diagnozy tych problemów, dyskutowały o przejawach i przyczynach zachowań ryzykownych młodzieży w obu krajach oraz o ich zapleczu psychologicznym. Młodzież odkryła, że zarówno problemy, jak ich uwarunkowania społeczne i psychologiczne oraz skutki są w Polsce i w Bułgarii te same, co dało szerokie pole do dalszych dyskusji i rozważań. Ważną ich częścią był temat osobistego sprawstwa młodego człowieka i związanej z nim osobistej, indywidualnej odpowiedzialności za siebie, ale także za grupę, którą współtworzy i której normy współtworzy. Uczestnicy zajęć w przeważającej większości (choć nie wszyscy jednak!) stwierdzili, że mają przekonanie o możliwości własnego wpływu na to, co dzieje się wokół nich na co dzień.

Poza standardowymi aktywizującymi metodami pracy warsztatowej przydały się niezmiernie i sprawdziły narzędzia coachingowe (tu gorące podziękowanie dla Pozaformalnej Akademii Jakości Projektu za szkolenie „Podejście coachingowe w pracy z młodzieżą”!), otwierające przed młodymi ludźmi nowe, nieoczekiwane czasem przestrzenie myślowe i ukierunkowujące na konstruktywne rozwiązania.

Do budowania historii scenicznych poszukiwaliśmy różnorodnych inspiracji – we własnych doświadczeniach, w znanych bajkach, w materiale wizualnym. Pomysłów było wiele i młodzieży trudno było zdecydować się na wybór któregoś, dość burzliwe były dyskusje nad hierarchią ich ważności czy ciężaru gatunkowego. Jedna z grup (III) za najważniejszy uznała problem odrzucenia i samotności, wynikających z braku akceptacji dla inności, druga (II) – przemocy rówieśniczej, szeroko pojętej, nie tylko jako bezpośrednia przemoc fizyczna czy emocjonalna, ale także jako presja grupy i środowiska. W trakcie dalszej pracy okazało się jednak, że wbrew pierwotnym założeniom równolegle i niezależnie od siebie powstają dwa spektakle o bardzo podobnej wymowie – oba traktujące w istocie o rozpaczliwej potrzebie akceptacji. Podczas budowania konkretnych scen i związków przyczynowo-skutkowych w spektaklu grupy II w sposób niezamierzony niejako „wyszło” twórcom, że pokazana w nim symbolicznie przemoc także jest następstwem odrzucenia z powodu inności, a lekarstwem na nią i pozytywną siłą, która jest w stanie się przeciwstawić tej przemocy staje się siła przyjaźni, wspólnoty, bliskości – ta sama siła, którą pokazuje spektakl „JA + TY = MY” grupy III. Czy można bardziej dobitnie wykazać, co jest największym problemem nastolatków i największą potrzebę młodych ludzi? Sami uczestnicy stwierdzili, że tak naprawdę wszelkie inne problemy i zachowania ry-

zykowe nastolatków wynikają w ogromnej większości przypadków z braku akceptacji, przynależności, z samotności odrzucenia oraz z braku poczucia własnej wartości, który jest ich skutkiem. Odkryli też, że w tym obszarze mają bardzo wiele do zrobienia – ale też wiele możliwości, bo zapobieganie powyższym problemom sprowadza się w istocie do budowania dobrych relacji z rówieśnikami, a to może i powinno stanowić osobistą odpowiedzialność każdego z nich.

Możliwość towarzyszenia młodym ludziom przy dokonywaniu takich odkryć stanowi niezmiennie największą nagrodę za wszelkie pedagogiczne trudy i najgłębszy sens tej pracy...

V. „ŻYCIE PO ŻYCIU”

W dniach 4-6.10.2013. w Marózie odbyło się seminarium warsztatowe MOPR, w którym wzięli udział także uczestnicy Polsko-Bułgarskiego Spotkania Liderów. Stanowili oni mniej niż połowę wszystkich uczestników seminarium, jednak bardzo wyraźnie nadawali ton całej grupie, a ich doświadczenie i kompetencje nabyte w trakcie realizacji projektu okazały się niezwykle nośne i atrakcyjne dla pozostałej części młodzieży, która chętnie podejmowała proponowane przez nich pomysły i metody działania. Na zajęciach integracyjnych to głównie oni inicjowali różnorakie zabawy i ćwiczenia, które poznali przy poprzedniej bytności w Marózie i praktycznie przejęli rolę prowadzących zajęcia.

Podczas warsztatów profilaktyczno-teatralnych przygotowujących grupy szkolne do przeglądu „Lusterko”, uczestnicy projektu podzielili się z rówieśnikami doświadczeniami i pomysłami wyniesionymi z warsztatów realizowanych w ramach Polsko-Bułgarskiego Spotkania Liderów; stały się one podstawą do stworzenia kolejnych siedmiu autorских scenariuszy spektakli profilaktycznych. Będą one także zaprezentowane w przeglądzie. Ponadto jedna z grup (z Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii nr 6 w Warszawie) za punkt wyjścia do swojego spektaklu obrała stworzony w ramach projektu scenariusz spektaklu „Poza granice”, który posłużył kolejnym młodym ludziom za inspirację do dalszych poszukiwań scenicznych. Tak więc rezultaty projektu są nadal twórczo przetwarzane przez młodzież i rodzą kolejne konstruktywne rezultaty. Zamieszczony w rozdziale 5 tej książki scenariusz spektaklu „Granice” stanowi przykład „życia po życiu” warsztatów teatralnych w Marózie, a wiele wskazuje na to, że nadzieja takiego dalszego „życia” wielu różnych doświadczeń – emocjonalnych, intelektualnych, społecznych – zdobytych przez młodzież w ramach projektu, nie jest nadmiernie wygórowana. Za tę nadzieję serdecznie dziękuję wszystkim młodym ludziom, z którymi dane mi było pracować w Marózie.





POZA GRANICE ИЗВЪН ГРАНИЦИ

Spektakl grupy I

Spektakl został stworzony przez grupę polsko-bułgarską jako dwujęzyczny i w takiej formie jest zamieszczony poniżej, może być jednak oczywiście grany tylko w jednym języku, wystarczy pominąć tekst bułgarski. Nie zmieni to w żaden sposób treści wypowiedzi, jako że oba języki są tu nawzajem dla siebie tylko „echem”, każda kwestia po polsku otrzymuje echo bułgarskie (stanowiące dokładnie taką samą wypowiedź) lub na odwrót.

Dwie osoby (PL i BG) wbiegają z obu stron sceny. Zatrzymują się gwałtownie naprzeciwko siebie i cofają, wyciągając ręce, zaznaczają swoje granice, mówią na zmianę, pokazując.

Moje granice

Моите граници

Twoje granice

Твоите граници

Światło na ekran – 2 osoby jako 1 cień pośrodku, wyciąga ręce na boki, „rozsuwając” jeszcze bardziej osoby przed ekranem.

Nasze granice

Нашите граници

Ekran gaśnie. Osoby 1 i 2 odwracają się do siebie plecami i wychodzą za ekran. Po kolei wchodzą następne

osoby, raz z prawej, raz z lewej strony sceny, stają, tworząc czworokąt – klatkę. Każdy tekst z towarzyszeniem ilustrującego gestu, który pozostaje jako stop-klatka. Przy polskiej publiczności – Polacy stają z przodu, twarzą do widowni, żeby jednocześnie z tekstem było widać ilustrujące go gesty.

Wyznaczamy granice

Определяме граници

Budujemy granice

Изграждаме граници

Zamykamy granice

Затваряме граници

Strzeżemy granic

Пазиме граници

Bronimy granic

Защитаваме граници

Pozostałe osoby wchodzą do środka czworokątu, 2 osoby są za ekranem, też jak gdyby „w środku”. Po kolei, mówiąc, stają na środku ekranu jeden za drugim, tworząc na ekranie jedną sylwetkę ludzką.

Wszyscy Polacy: Granice

1 osoba: Bezpieczeństwo

Wszyscy Bułgarzy: Граници

1 osoba: Безопасност

Wszyscy Polacy: Granice

1 osoba: Schronienie

Wszyscy Bułgarzy: Граници

1 osoba: Защита

Wszyscy Polacy: Granice

1 osoba: Pewność

Wszyscy Bułgarzy: Граници

1 osoba: Сигурност

RAZEM:

Moje granice/ Моите граници

Twoje granice/ Твоите граници

Nasze granice/ Нашите граници

Wszyscy stoją, mówiąc kolejno opuszczają ręce.



Granice państwa

Държавни граници

Granice strachu

Граници на страха

Granice rozsądku

Граници на разсъдъка

Granice prywatności

Граници на личността

Граници на познанието

Granice poznania

Морални граници

Granice moralne

Културни граници

Granice kulturowe

Езикови граници

Granice językowe

Moje granice

RAZEM: Moje granice/ Моите граници

1 osoba: Twoje granice

RAZEM: Twoje granice/ Твоите граници

1 osoba: Nasze granice

RAZEM: Nasze granice/ Нашите граници

Chór PL/BG – ECHO! Od szeptu coraz głośniejsze!

Mówiąc kolejne osoby tworzące czworokąt kucają i kulą się

Granice – więzienie

Граници – затвор

Granice – pragnienie
Граници – копнеж
Granice – samotność
Граници – самота

*Skulone postacie podno-
szą się, po 2-3 na każdy
tekst*

Przekraczamy granice
Прекрачваме граници
Przełamujemy granice
Пречупваме граници
Lekceważymy granice
Пренебрегваме граници
Заобикаляме граници
Omijamy granice

*Sylwetka człowieka na ekranie za-
czyna się poruszać, staje się stopnio-
wo „drzewem” – każda z osób, two-
rzących cień, wychyla się na bok,
wyciągając ręce pod różnym kątem.
Pozostali, którzy są jeszcze skuleni,
kolejno podnoszą się i prostują na
kolejne teksty.*

Wszyscy Polacy:
Przekraczamy granice

1 osoba: Rozwój!

Wszyscy Bułgarzy:
Прекрачваме граници

1 osoba: Развитие

Wszyscy Polacy:
Przekraczamy granice

1 osoba: Wzrastanie

Wszyscy Bułgarzy:



Прекрачваме граници

1 osoba: Израстване

Wszyscy Polacy:
Przekraczamy granice

1 osoba: Wolność

Wszyscy Bułgarzy:
Прекрачваме граници

1 osoba: Свобода

Wszyscy Polacy:
Przekraczamy granice

1 osoba: Droga

Wszyscy Bułgarzy:
Прекрачваме граници

1 osoba: Път!

*2 osoby za ekranem i 2 w środku
„granic” próbują sobie podać ręce –
spotkanie rąk na cieniu i przed eka-
nem.*

RAZEM:

Moje granice/Моите граници

Twoje granice/Твоите граници

Nasze granice/Нашите граници

Na każdy kolejny poniższy tekst 1 osoba przebija ręką ekran, szukając ręk po drugiej stronie:

Przekraczamy granice

Прекрачаваме граници

Nasze granice

Нашите граници

**Wszyscy Polacy:
Granice w nas**

**Wszyscy Bułgarzy:
Граници в нас**

Podają sobie ręce przez otwór w ekranie. Reszta pomaga zerwać resztki ekranu, odrzucając gazety na bok. Spotykają się wszyscy.

MUZYKA: QUINN – WE ARE THE CHAMPIONS

Wszyscy robią na scenie „SERCE DZWONU” (wszyscy stają w kręgu ciasno stykając się ramionami, jedna osoba stoi w środku, zamyka oczy i bezwładnie pada na kolegów w kręgu, którzy nie pozwalają jej się przewrócić, podtrzymują ją i łagodnie odpychają w przeciwną stronę, i tak dalej – na zasadzie „serca dzwonu”), potem „PODNOSENIE” (jedna osoba kładzie się na plecach na podłodze, cała grupa podnosi ją, nadal płasko leżącą na ich rękach, w górę aż do maksymalnego wyciągnięcia rąk). Są to dwa ćwiczenia wymagające dużego zaufania do partnerów i przełamania oporu.



CZERWONE I CZARNE

Spektakl grupy II

MUZYKA 1

Kilka osób w czerwonych chustkach bawi się na scenie do wesołej muzyki, tańczą razem, widać, że jest im dobrze.



MUZYKA 2

Za ekranem pojawia się na cieniu kilka innych osób w czarnych chustkach, muzyka bardziej agresywna, inny taniec, czarne cienie są większe od Czerwonych.

Czarni wchodzą w swoim tańcu na scenę (Czerwoni zamierają w stopklatce w swoim tańcu), okrążają Czerwonych, jest ich więcej, zachowują się agresywnie. Czerwoni reagują strachem lub próbują się bronić nieskutecznie. Czarni zaczynają zabierać chustki Czerwonym i rzucać je na podłogę. Czerwoni, którym zabrano chustki, zakładają czarne i włączają się do tańca Czarnych.

Stopniowo Czerwonych zostaje coraz mniej, w końcu są to tylko dwie osoby. Jedna z nich rozgląda się i widząc, że zostało ich tak mało, sama zdejmuje czerwoną chustkę i oddaje Czarnym, którzy ją odrzucają.

Ostatni Czerwony nie daje sobie zabrać chustki. Zostaje sam na scenie, podczas gdy Czarni wychodzą za ekran. Ostatni, ociągając się, wychodzi Czerwony, który sam oddał chustkę. Ogląda się na Ostatniego Czerwonego, wraca, szybko podnosi jedną czerwoną chustkę i ukradkiem chowa ją do kieszeni lub pod ubranie. W tym samym czasie ktoś z Czarnych wyciąga go ze sceny.

MUZYKA 2

Taniec-przemarsz Czarnych – cieni za ekranem, cieni coraz więcej i coraz większe.



MUZYKA 3

Czerwony boi się, ale pozostaje na scenie. Zaczyna zbierać porozrzucane czerwone chustki, pokazuje, że są dla niego ważne, ale też że czerpie z nich siłę.

MUZYKA 2

Scena przemocy – agresywny taniec Czarnych – najpierw cieni, potem na scenie, okrążają Czerwonego, podają go sobie jak piłkę, straszą itp.

Czarny, który schował swoją czerwoną chustkę, nie bierze udziału w tych działaniach (albo, kiedy Czerwony popchnięty przez innych wpada na niego, przytrzymuje go troskliwie – wyraźnie stara się, żeby nie stała mu się krzywda)

Czerwony cały czas trzyma wszystkie czerwone chustki. Czarni próbują mu je odebrać, ale on się nie daje. Czarno-czerwony proponuje mu czarną chustkę, Czerwony odmawia.

Czarni rezygnują, pokazują, że jednak są silniejsi i lekceważą Czerwonego, wychodzą.

MUZYKA 3

Czerwony jest samotny i smutny. Szuka czegoś. Nagle jak gdyby dostrzega widzów, podchodzi do nich i zaczyna rozdawać im trzymane czerwone chustki, zapraszając na scenę. (Każdy nowy Czerwony dostaje 2 chustki – jedną zawiązuje na szyi, drugą, zwiniętą, trzyma w ręce.) Tym sposobem tworzy się ponownie krąg Czerwonych, którzy zaczynają się bawić.

MUZYKA 1

Taniec Czerwonych – radosny.



MUZYKA 2 – krótko

Ponownie pojawiają się Czarni, widząc dużą grupę Czerwonych zatrzymują się zaskoczeni.

MUZYKA 1

Czerwoni tańczą, Czarni są skonsternowani, wahają się co robić. Kilku próbuje znowu gestów agresji, ale cofa się przed Czerwonymi, którzy nic sobie z tego nie robią (albo: nawzajem sobie pomagają, stawiając opór Czarnym, którzy okazują się bezsilni).



Czarno-Czerwony wyciąga schowaną czerwoną chustkę, pokazuje ją Czerwonym. Czerwony rozwiązuje mu czarną chustkę, a sam Czarno-Czerwony odrzuca ją od siebie, zawiązuje na jej miejsce czerwoną chustkę, stając się znowu Czerwonym. Inni Czerwoni wciągają go do tanecznego kręgu.

Stopniowo inni Czarni, którzy na początku byli Czerwoni, zdejmują czarne chustki i gestem proszą, aby Czerwoni przyjęli ich do siebie. Każdy Czerwony podaje jednemu z nich drugą czerwoną chustkę, może pomóc ją zawiązać itd. Grupa Czerwonych staje się coraz większa, a ich taniec coraz bardziej radosny i zsynchronizowany.

Czarni wycofują się za ekran.

Po chwili zza ekranu wylatują czarne chustki...



JA + TY = MY

Spektakl grupy III

Samotny 1

Światło na scenę. Muzyka.

Wychodzi z publiczności, błąka się po widowni i po scenie, wyraźnie czegoś szuka. Wychodzi za drzwi.

(A może jest kilkoro Samotnych? Np. troje? Każde wychodzi z innej strony i odchodzi w swoją stronę? Wtedy Samotny w scenie 3 mógłby spotkać pozostałą dwójkę i razem z nimi zaopiekować się Inną, stworzyć grupę?)

Dwoje 1

Światło na ekran. Muzyka.

Dwie sylwetki ludzkie – cienie trzymają się za ręce. Do jednej z nich podbiegają 2-3 inne postacie, szepczą coś do ucha, stają z boku. Ta odsuwa się od drugiej osoby, zabiera rękę, cofa się, druga próbuje ją zatrzymać, pierwsza się wyszarpuje, staje tyłem. Druga osoba kładzie jej rękę na ramieniu, tamta ją strąca. Druga też się odsuwa i staje tyłem.



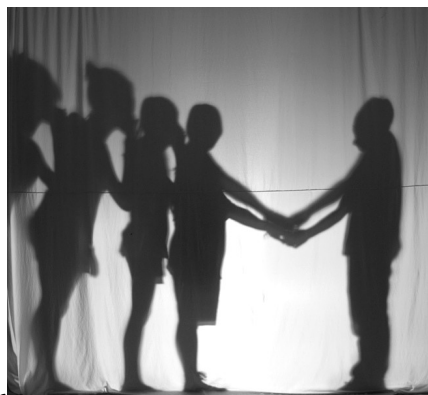
Grupka szepczących odchodzi, przechodzą przed ekran, patrzą na cienie. Postacie – cienie odchodzą w przeciwnie strony. Ekran gaśnie.

Inna 1

Światło na scenę. Muzyka.

Grupa szepczących ustawia się na scenie w szachownicę, dołączają do nich inni, jednakowo ubrani (np. na szaro lub czarno). Tańczą wspólny taniec, np. „Kostkę”.

Inna (ubrana np. na biało lub jaskra-



wo, mocno odróżniająca się od tej grupy) wychodzi z publiczności, tańczy do tej samej melodii, ale zupełnie inaczej, indywidualnie, bardziej artystycznie. Próbuje dołączyć do tańczącej grupy, ale zostaje odepchnięta, tańczy dalej sama, a grupa się z niej wyśmiewa. Taniec



Innej staje się coraz bardziej smutny, grupa coraz bardziej wypiera ją ze sceny swoim tańcem, wreszcie Inna kuli się z boku sceny, pozostali jeszcze przez chwilę natrząsają się nad nią i stają bez ruchu w szachownicy.

Samotny 2

Światło na scenę. Muzyka.

Samotny wchodzi zza drzwi, podchodzi do grupy ludzi na scenie, oni stoją nieruchomo. Samotny próbuje nawiązać z nimi kontakt, przechodzi pomiędzy nimi jak w labiryncie, bez żadnej reakcji. Odchodzi.

Dwoje 2

Światło na ekran i na scenę. Muzyka.

Dwoje – cienie z dwóch stron ekranu, plecami do siebie (w tej samej pozycji, w jakiej skończyli swoją scenę 1). Jedno z Dwojga wychodzi z lewej strony zza ekranu i przechodzi przez scenę z lewej do prawej. Drugie jako cień z prawej strony odwraca się i idzie za ekranem z prawej do lewej i wychodzi na scenę z lewej – mijają się, jedno przed, drugie za ekranem.

W tym samym czasie pierwsze wchodzi za ekran z prawej, drugie wychodzi na scenę z lewej i wchodzi do „labiryntu” – szachownicy.

Za chwilę drugie robi to samo, mijają się w labiryncie kilkakrotnie, nie widząc się



lub udając że się nie widzą. Mogą się raz spotkać, wtedy jedno (lub obydwoje) odwracają się obojętnie i kontynuują wędrówkę po labiryncie. Wychodzą za ekran. Wyciemnienie ekranu.

Samotny 3

Światło na scenę. Muzyka.

Kostka się rozchodzi.

Z prawej strony sceny na krzesłach trzy osoby bawią się w „łapki”, śmiejąc się. Czwarte krzesło stoi wolne.

Samotny wchodzi, nadal szukając czegoś, na scenę, podchodzi do nich, robi gest powitania. Oni patrzą na niego obojętnie i nie przerywają zabawy. Samotny podstawia swoją dłoń do zabawy, najbliższa osoba ją odręca i klepie w dłoń kogoś z trójki.

Samotny próbuje usiąść na pustym krześle, siedzący odsuwają mu je gwałtownie i odwracają je tyłem, żeby nie mógł usiąść.

Samotny opuszcza głowę, odchodzi smutny.

My 1

Po drodze natyka się na skuloną Inną. Pomaga jej się podnieść i razem przechodzą na lewą stronę sceny, siadają na podłodze i zaczynają bawić się w coś innego niż trójka po prawej (np. jakaś inna klaskanka).

Dochodzi do nich pozostała dwójka Samotnych (albo już wcześniej się spotkali i razem pomagali Innej) i zabawa się rozkręca.

Trójka z prawej strony popatruje na nich i bawi się dalej.

My 2

Światło na ekran i na scenę. Muzyka.

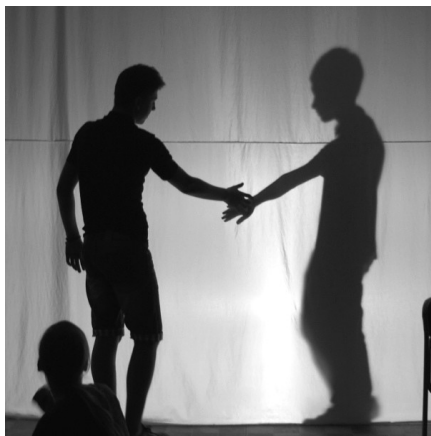
Dwoje znowu mija się za i przed ekranem. To, które jest przed ekranem po lewej natyka się na grupkę Samotnego, zostaje przez nich zaproszony do zabawy.

Drugie za ekranem dalej krąży. Kiedy zbliża się do grupy z lewej, ba-



wiący się go zauważają i robią gest, jakby chcieli go zatrzymać. Drugie staje w pół ruchu, ktoś z grupy wyciąga do niego rękę, drugie podaje swoją – spotkanie rąk po obu stronach ekranu.

Grupa ruchem swoich rąk „prowadzi” cień Drugiego do krawędzi ekranu i „wyciągają” go na scenę przed ekranem, do swojego kółka. Pierwsze robi niepewne gesty – nie wie jak się zachować, cofa się, unika kontaktu z Pierwszym, który też zachowuje się wobec niego podobnie.



Inna wyciąga rękę do Pierwszego, Samotny do Drugiego i łączą ich ręce razem ze swoimi, pozostali dołączają swoje.

My 3

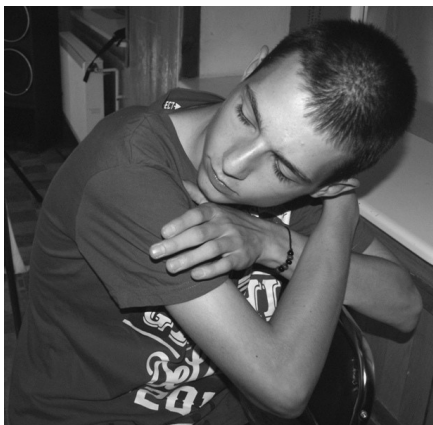
Grupa z lewej dalej się bawi, Inna tańczy, reszta jej klaszcze, śmieją się, poklepują się po ramieniu, przytulają czy wykonują inne przyjazne gesty.

Grupa z prawej coraz częściej spogląda na nich, myli im się rytm zabawy, lider grupy (ten, który przedtem zabrał krzesło Samotnemu) się złości i przywołuje resztę do porządku, ale bez skutku.

Jedno z trójki wstaje i przyłącza się do grupy z lewej. Drugie ogląda się za nim, lider złości się coraz bardziej. Obrażeni pozostali dwoje siadają do siebie tyłem.

Dwie osoby z grupy po lewej podchodzą do nich i wyciągają do nich ręce. Ten, który się przed chwilą oglądał, przyjmuje gest ochoczo, podaje swoją i przechodzi na lewo.

Ostatni – lider grupy początkowo unika dotknięcia ręki, odwraca się z niechęcią itd. Podchodzą inne osoby z lewej, zapraszają go wszyscy i w końcu, powoli podnoszą go i włączają do wspólnej zabawy.





CZY CHCECIE SIĘ PRZYŁĄCZYĆ? Spotkanie liderów w Marózie

VASIL PETROV

A wszystko zaczęło się tak niewinnie, mailem od mojej starej przyjaciółki Anki Szwed: „Drodzy bułgarscy przyjaciele, w ramach programu unijnego Młodzież w Działaniu organizujemy spotkanie młodych ludzi, którzy chcą pomagać swoim rówieśnikom. Czy chcecie się przyłączyć?”

I zaczęło się.

Nie będę opowiadać, co działo się w Bułgarii (jedni rezygnowali, inni się dołączali, pomogła nam gmina i Ministerstwo Turystyki), a zacznę od lotniska im. Szopena w Warszawie, gdzie polska młodzież powitała nas prawie po bułgarsku (prawie, bo wtedy jeszcze nie zaczęła na poważnie rozmawiać – przy pomocy rąk i rozmówek, a trochę też po angielsku – ze swoimi bułgarskimi, ciągle jeszcze przyszłymi, przyjaciółmi).

Zaraz po przybyciu do ośrodka wypoczynkowego runęły niektóre z naszych poglądów na organizację niejednorodnych grup młodzieżowych. Zakwaterowanie odbywało się drogą losowania – uczestnicy bułgarscy zostali przydzieleni do różnych „drużyn”, tak, że grupki bliskich znajomych i przyjaciół zostały całkowicie rozdzielone (co zaszokowało dzieci i poinformowanych o tym natychmiast niektórych rodziców, którzy nawet złościli się na nas telefonicznie). A potem, w domkach, gdzie mieszkaliśmy, w każdym pokoju mogły mieszkać tylko mieszane składy polsko-bułgarskie. I dalej, o radości, trzy robocze grupy warsztatowe znowu stworzone zostały losowo, tak, żeby członkowie „drużyn” nie znaleźli się w jednej grupie. Po takim potrójnym wymieszaniu integracja wszystkich uczestników odbyła się tak naturalnie i płynnie, że trzeciego dnia rozmówki, w które młodzież została zaopatrzona, stały się zbędne.

Wspólnie zostały ustalone zasady pracy (podanym jeszcze w Bułgarii warunkiem uczestnictwa było nieużywanie żadnych środków psychoaktywnych): słuchamy się nawzajem, szanujemy się, każdy ma prawo do własnego zdania, jesteśmy aktywni, przestrzegamy ładu formalnego – bez telefonów i bez spóźnień. Z tym ostatnim początkowo były pewne kłopoty (ech, Bałkany!), ale z czasem wszyscy przywykliśmy i okazało się, że kiedy zasady są przestrzegane przez WSZYSTKICH, nie ma z nimi (zasadami) problemu. Utworzona też została Rada Liderów. W jej skład

weszli demokratycznie wybrani przedstawiciele wszystkich grup, którzy decydowali o zajęciach w czasie wolnym, o porządku dnia, o wieczornych zabawach i o wszelakich innych sprawach i pomysłach młodzieży. Okazało się dość trudne dla Bułgarów, którzy nie byli przyzwyczajeni do takiej samodzielności w podejmowaniu decyzji, a nawet nie wierzyli, że może im być wolno decydować. Ale i oni przyjęli tę odpowiedzialność, zrozumieli też, że wiele może zależeć od nich i że podejmowanie decyzji jest rzeczą trudną, gdy samemu trzeba dokonywać wyboru.

Młodzież nie miała praktycznie wolnego czasu. Do południa pracowała na trzech warsztatach: 1) dramy i teatru profilaktycznego (prowadząca Anna Szwed), 2) pracy profilaktycznej z grupą (prowadzący Andrzej Majcher), 3) konstruktywnej organizacji czasu wolnego i animacji (prowadząca Anna Wielgo). Trzy grupy robocze odbywały rotacyjnie wszystkie trzy warsztaty, a na koniec prezentowały pozostałym to, co wypracowały na zajęciach. Po południu uczestnicy spędzali czas nad pobliskim jeziorem Maróz z pozostałą częścią kadry: Anną Gryglewicz, Martą Rynkar, Sylwią Kobierską i Mateuszem Bilnikiem, którzy wspólnie z młodzieżą organizowali w „wolnym” czasie najróżniejsze zabawy i gry, rowery wodne i inne atrakcje. Po kolacji były dyskoteki i zabawy integracyjne. A w istocie okazało się, że cały ten zajęty czas jest wolny, bo nikt nie zmuszał nikogo na siłę do robienia czegokolwiek, wszystko było ciekawe i w rezultacie, kiedy nauka i zabawa stają się jednością, czasu nie dzieli się na stracony i dobrze spożytkowany, na czas wolny i czas nauki, na czas prywatny i wspólny – czas jest jeden, nieprzerwany, nie-fragmentaryczny. Innymi słowy – było i wesoło, i przyjemnie, i pożytecznie, i konstruktywnie...

Moje wrażenie z tego Spotkania są do pewnego stopnia jednostronne, bo na warsztatach pracowałem tylko z Andrzejem i nie byłem obecny na pozostałych zajęciach, ale to co zaprezentowały na koniec wszystkie grupy robocze świadczyło o tym, że i tam młodzież pracowała intensywnie. Spektakle teatralne były niesamowite (w ciągu kilkunastu dni uczynić z całkowicie obcych dzieci aktorów współtworzących spektakl jest rzeczą z lekka nie z tej Ziemi), zaprojektowane przez młodzież imprezy sportowo-rekreacyjne budziły taki entuzjazm i tak jednoczyły uczestników, że piski i krzyki niosły się aż nad jezioro, a rezultaty warsztatów Andrzeja widoczne były i na zajęciach integracyjnych, i w grach, i w spektaklach, i w codziennych relacjach między uczestnikami.

W założeniu i w praktyce wszystkie trzy warsztaty były organicznie ze sobą powiązane i miały jeden wspólny cel – by w sposób nienarzucający i poprzez zabawę nastolatki nauczyły się spędzać czas i bawić bez używania substancji psychoaktywnych oraz by umiały przekazywać tę



umiejętność dalej, swoim rówieśnikom, a także organizować podobne zabawy dla młodszych od siebie. W ten sposób, poprzez taką profilaktykę, prowadzoną przez samą młodzież dla młodzieży, można by oszczędzić im i społeczeństwu problemów związanych z używaniem środków zmieniających świadomość, a zarazem pokazać dzieciom jak bawić się bez przemocy i integrować się w szkole i poza szkołą, uczyć się nowych ciekawych rzeczy.

Szczególnie ważne (nie tylko moim zdaniem, ale i według pozostałych bułgarskich opiekunów – Eli Georgiewej, psychologa i Mimi Zahariewej, nauczycielki chemii i biologii) było dla młodzieży poznawanie granic – tych osobistych i społecznych, tych w świecie i w sobie samych. Granice są bowiem wieloznaczne i wiele znaczące – dają człowiekowi odrębność, określają świat wokół niego, pozwalają znaleźć swoje miejsce w społeczeństwie ze wszystkimi jego pisanymi i niepisanymi prawami, funkcjonować w nim efektywnie, ale także dają możliwość przebijając się przez uwarunkowania, przekraczać własne możliwości, wzrastać nie przeszkadzając innym w ich wzrastaniu, dokonywać czegoś innego, nowego. Tak jak nasze (i polskie, i bułgarskie) dzieci bawiły się z całego serca na Placu Zamkowym na warszawskiej Starówce, tańcząc wszystkie razem dwa tańce, których nauczyły się w Marózie, ku radości przechodniów i własnemu zadowoleniu.

I nadszedł ostatni wspólny dzień. Jego zakończeniem było uroczyste i wzruszające spotkanie w Młodzieżowym Domu Kultury, którego dyrektorem jest Anna Szwed. Tam wszyscy otrzymali certyfikaty, dyplomy za udział w Spotkaniu Liderów, tam zatańczyliśmy pożegnalne horo, którego nasze dzieci nauczyły Polaków podczas wieczoru bułgarskiego w Marózie, tam polały się łzy wzruszenia, tam były pożegnalne uściski. Żegnał nas też przepiękny polski zachód słońca, który tak bardzo pasował do nastroju, że i mnie zaszklily się oczy.

Na koniec, jak w zalewającej nas literaturze amerykańskiej, podziękowania.

Dla Anki i Marty – uznajmy, że one wiedzą za co (znamy się od ubiegłego wieku, od nierealnych już lat osiemdziesiątych w Sofii), bo to, co miałbym im do powiedzenia wyglądałoby jak absurdalne komplementy.

Dla „Paniani” (Ani Gryglewicz), która dzięki swojej serdeczności, empatii i pragnieniu czynienia dobra każdemu stała się ulubienicą dzieci; dla Ani Karate (Ani Wielgo) za wielkiego ducha, za wspaniałe rozruchy poranne (na których nie byłem obecny ani razu), za jej zdolność porwania młodzieży i przebudzenia w niej sportowego ducha; dla pani Sylwii (Sylwii Kobierskiej), której imię wraz ze swym symbolem – gołębiem oznacza „tę, która wzlatuje wysoko”, za wysokie wymagania wobec młodych, połączone z wielką wrażliwością, intelektem i ambicją, zjednoczonymi jej silną wolą, by dali od siebie wszystko, co najlepsze; dla pana Mateusza (Mateusza Bilnika), czarodzieja z Maróza, który nic nie narzucając, spokojnie i bez pośpiechu i nacisku, uczył dzieci tworzyć cuda za pomocą swych rąk i serc. I na końcu, chociaż nie na ostatnim miejscu, dla Andrzeja (Andrzeja Majchera), który jako koordynator Spotkania zdołał nas zjednoczyć, wspaniale wszystko zorganizować, trzymając nas do późnej nocy żeby wspólnie omawiać to, co było, planować to, co ma być i w ogóle robić wszystko tak jak trzeba.

I specjalne podziękowania dla Garego – najmilszego psiego pieszczoła, przyjaciela i ulubieńca wszystkich w ośrodku.

A wszystko zaczęło się tak niewinnie, mailem od mojej starej przyjaciółki Anki Szwed. Na który odpowiem za parę dni: „Drodzy polscy przyjaciele, czy chcecie, abyśmy w ramach programu unijnego Młodzież w Działaniu kontynuowali to nasze niezapomniane spotkanie za rok w Bułgarii?”





SPOTKANIE Z SOLIDARNOŚCIĄ

Solidarność jako granica między jednostką i grupą

ELI GEORGIEVA

Tego lata miałam możliwość uczestniczyć w Polsko-Bułgarskim Spotkaniu Liderów, zorganizowanym przez stronę polską na Mazurach. Silne wrażenie zrobiło na mnie już pierwsze spotkanie na lotnisku – cała grupa bułgarska została powitana przez wszystkich polskich obozowiczów i ich opiekunów. Byliśmy nie tylko mile zaskoczenie, ale nawet nieco skrępowani rozmachem tego powitania – plakatami, oklaskami, piosenkami i skandowaniem oraz żółtymi pomponami, jakimi zwykle posługują się mażoretki (wtęret redakcyjny: tak naprawdę były to... peruki ze złotego celofanu, w ostatniej chwili na zasadzie improwizacji wydobyte z garderoby MDK!). I tak rozpoczęła się nasza wspólna piętnastodniowa przygoda.

Mimo że nie rozumiem języka polskiego, już od pierwszej chwili poczułam, że organizacją Spotkania rządzą jasne, precyzyjne i celowe zasady. Dobrze przemyślane i sprecyzowane były warunki i normy zarówno codziennego życia, jak i pracy warsztatowej w grupach. Właśnie grupy to kluczowe słowo, od nich wszystko się zaczęło. Także moje poczucie jedności, wspólnoty, a w końcu również zachwyty. Zachwyty, który zastąpił moje dotychczasowe niezrozumienie siły tego narodu. Ale to jest refleksja, którą zostawię na koniec.

Uczestnicy zostali zakwaterowani w niedużych domkach, w każdym po około ośmiu obozowiczów i dwóch opiekunów. A w pokojach – obowiązkowo Polak z Bułgarem. Ta świetna i dobrze przemyślana zasada napotkała silny opór ze strony Bułgarów i na początku była przez nich niejednokrotnie atakowana na różnych poziomach, była też tematem pierwszych rozmów telefonicznych z rodzicami dzwoniącymi z Bułgarii. Ale w końcu wszyscy przekonali się, że to założenia było dobre i efektywne. W praktyce jeszcze pierwszego wieczoru wszyscy otworzyli swoje polsko-bułgarskie lub bułgarsko-polskie rozmówki i rozpoczęli próby zdobycia podstawowych informacji o swoich współlokatorach. Od tego zaczęło się dalsze zabawne i wesołe wzajemne poznawanie nie tylko obozowiczów, ale także codziennego życia i specyfiki kulturowej obu krajów. Kiedy przycichły emocje związane z zakwaterowaniem, przyszła kolej na ustalanie codziennych zajęć. Byłam zachwycona doskonałą organizacją. Nie powiedziałam „perfekcyjną” tylko dlatego, że nie chcę być posądzona o zamiar superlatyw. Wszyscy uczestnicy zostali włączeni w dwojakiego rodzaju grupy – pobytowe i robocze. W obu grupach realizowali różne

zadania – w jednej akcent padał na umiejętności społeczne i adaptacyjne, w drugiej priorytetem był rozwój indywidualny oparty na samopoznaniu, ale także na współpracy w zespole. Tutaj wyraźnie dały o sobie znać kompetencje polskiej kadry i wycucie dobrych profesjonalistów. Ich umiejętność uchwycenia ducha grupy i jego przekształcenia w konkretne zajęcia i zadania wyzwalała to co najlepsze w uczestnikach i pomagała im ujawnić swój potencjał. Wykorzystywane były najróżniejsze formy pracy – od wspólnych, często wesołych zabaw poprzez samodzielne tworzenie gier po kreowanie nowych światów i twórczość własną. Stawianie na pierwszym planie grupy, wspólnego działania i poczucia sukcesu pomagało w budowaniu tego ducha, który jednoczył uczestników i pozwalał im osiągnąć rezultaty, do których dążyli.

Granica?

Gdzie jest granica pomiędzy jednostką a grupą? To pytanie stawiałam sobie nieustannie. Stawiało je także kilkoro uczestników, którzy próbowali atakować grupę – pewnie właśnie po to, aby otrzymać na nie odpowiedź. Aby ochronić się w obliczu własnych lęków: czy grupa nie pozbawia osobowości i co pozostaje z indywidualności w grupie. Jeden ze stworzonych spektakli, naprawdę profesjonalny, pokazany przez jedną z grup warsztatowych, wystawił te ich wątpliwości na ciężką próbę i podważył je. Spektakl był tak poruszający, że zapragnęłam jego ideę przetworzyć i pokazać odbiorcy bułgarskiemu. Dało się w nim wyczuć indywidualną osobowość Anki Szwed – niezmordowanej i czarującej, skutecznie zarażającej entuzjazmem i swoją subtelną wrażliwością każdego, kto dotyka jej świata.

A czyż nie wyróżniała się także indywidualność Mateusza, który gdzie tylko się pojawiał, zaraz tworzył wokół siebie grupę? Nieważne czy robiło się różne przedmioty, czy grało na bębnach, uczestnicy gromadzili się wokół niego, bo wiedzieli, że zostanie im zaproponowane coś fascynującego, zawsze nowe wyzwanie. Jeśli chciałam szybko go znaleźć, łatwo znajdowałam drogę – tam, gdzie zbierała się duża liczba młodzieży. I zawsze trafiałam – zawsze on był w centrum.

Ania Karate – kolejna silna i wyrazista osobowość. Szacunek i uważność, jakie budziły jej słowa, widoczne były z daleka. I to nie z powodu jej osiągnięć sportowych (które zapewne nie są przypadkowe), a sposobu, w jaki umiała pracować z młodzieżą. Wymagająca z szacunkiem. Przy niej jakby nie była możliwa porażka – wszystko było jasne, akuratne, kategoryczne. Myślę, że Gary też dobrze to wiedział. Ten z wyglądu nieco straszny przedstawiciel szlachetnej psiej rasy był jak wielka pluszowa zabawka.

I kolejna Ania – zaczynam myśleć, że to imię stanowi rękojmię sukcesu. Ona – gotowa każdego przytulić, wrażliwa i współczująca, zawsze gotowa odzwierciedlić uczucia drugiego człowieka, każdego, z jego zmartwieniami i radościami. Zawsze na pierwszym planie drugi czło-

wiek, który musi być wysłuchany, zrozumiany i jeśli trzeba pocieszony.

Sylwia – żelazna ręka w aksamitnej rękawiczce. Tyle siły w tym kruchym ciele. Nieugięcie kierująca się ideami, wartościami i duchem obozu. Wrażenie, że możesz się na niej oprzeć i liczyć na nią w każdej chwili, jest bezcenne.

Marta – moje, i nie tylko moje wsparcie. Gdzie tylko ktoś potrzebował pomocy, natychmiast kierowała się w tamtą stronę. Żeby przetłumaczyć, wyjaśnić, opowiedzieć historię, zaprowadzić porządek, przypomnieć zasady, wesprzeć, pomóc. Zawsze gotowa, zawsze w pierwszym szeregu do działania.

Andrzej – nie wiem od czego zacząć, czy od pracy trenera grupy warsztatowej, czy kierownika projektu. Niezależnie o których jego działaniach mowa – wszystko działało się z lekkością i skutecznie. A skoro takie są rezultaty – wiem, że stoi za tym wytrwała i dobrze zaplanowana praca. W każdym działaniu profesjonalizm jest podstawą, aby wszystko wydawało się łatwe.

Jednostka i grupa?

Grupa była wspaniąta, bo tworzyły ją te wyraziste indywidualności? Bo na każdym kroku widać było współdziałanie i współpracę, bo wszyscy dopełniali się nawzajem, bo angażując swój potencjał każdy wzbogacał w tej współpracy innych i siebie samego?

Gdzie jest granica między jednostką a grupą?

Jedna z możliwych odpowiedzi kryje się w odmiennym spojrzeniu na jednostkową indywidualność, na jej odmienność i to co w niej najistotniejsze. Okazuje się, że można poprzez swoją indywidualność i odmienność wspomagać budowanie wspólnoty bez obawy, że wspólnota, grupa, zatrze i unicestwi indywidualność jednostki. U nas często jeszcze pokutuje ten strach, będący pozostałością nie tak przecież dawnego totalitarnego odrzucenia jednostkowego indywidualizmu człowieka, który przymusem musiał nieraz rezygnować z siebie samego w imię czegoś, czego nie rozumiał – co wystawiało na próbę jego system wartości.

Wspólna praca grup warsztatowych i pobytowych, współdziałanie uczestników i dorosłej kadry, dało w rezultacie to poczucie solidarności, którego wcześniej, przed włączeniem się do tego projektu, nie doświadczyłam i nie rozumiałam. Teraz już wiem, że to właśnie jest ta siła, która pozwoliła odbudować z ruin Warszawę po drugiej wojnie światowej, ta siła, która przywróciła Polakom to, co im odebrano, siła, dzięki której osiągnęli swoje cele. Nie jestem jednak pewna, że oni sami określiliby ją w ten właśnie sposób. Czasami trudno jest zawrzeć w słowach to, co jest nieodłączną częścią ciebie samego.

Dziękuję za to, że mogłam stać się częścią tej siły.



7.



DOKĄD IDZIEMY?

**Program profilaktyki zachowań destrukcyjnych
realizowany w Nowym Dworze Mazowieckim**





DOKĄD IDZIEMY?

Warsztaty profilaktyczne dla szkół

ANNA SZWED, ANDRZEJ MAJCHER

Program profilaktyki zachowań destrukcyjnych „Dokąd idziemy”, realizowany w szkołach nowodworskich przez Oddział Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii w Warszawie, został wpisany w cykl działań w ramach Koalicji na rzecz bezpieczeństwa w szkołach, zawiązanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, której członkiem jest też PTZN.

Program jest kompleksową ofertą skierowaną do całej populacji młodzieży Nowego Dworu Mazowieckiego (od IV klas szkoły podstawowej do klas maturalnych), ich nauczycieli i rodziców. Składa się z 3 modułów warsztatów profilaktycznych, zróżnicowanych ze względu na wiek rozwojowy dzieci i młodzieży (szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła ponadgimnazjalna) oraz modułów skierowanych do nauczycieli, wychowawców i rodziców.

Uzupełnienie oferty stanowi program profilaktyki i edukacji rówieśniczej Młodzieżowe Ochotnicze Pogotowie Rówieśnicze, realizowany od kilku lat w gimnazjach nowodworskich.

Głównym celem programu jest zmniejszenie skali dysfunkcyjnych i ryzykownych zachowań dzieci i młodzieży, w tym związanych z używaniem substancji psychoaktywnych i przemocą rówieśniczą. Najszerzej zakrojonym działaniem są zajęcia profilaktyczne dla uczniów w szkołach. Na wszystkich poziomach nauczania realizujemy dostosowane do wieku rozwojowego dzieci i młodzieży zajęcia warsztatowe w trzech głównych blokach tematycznych:

- Integracja, komunikacja i kooperacja w zespole – budowanie konstruktywnych więzi i relacji w grupie rówieśniczej jako najskuteczniejsza metoda zapobiegania przemocy i innym zachowaniom destrukcyjnym młodzieży;
- Substancje psychoaktywne (alkohol, narkotyki, leki, dopalacze – akcent w zależności od realnych potrzeb danej grupy) i uzależnienia (także niechemiczne, jak np. Internet);
- Przemoc i agresja rówieśnicza (w tym cyberprzemoc).

Te trzy obszary problemowe tworzą „spiralny” system, w którym

na każdym poziomie nauczania ten sam blok tematyczny jest pogłębiany i rozszerzany - dostosowywany do wzrastających możliwości percepcyjnych, rozwoju intelektualnego i emocjonalnego odbiorców oraz do specyfiki zmieniającego się funkcjonowania psychospołecznego młodych ludzi, a także rozszerzającego się kręgu ich problemów i zainteresowań. Wszystkie zajęcia kończą się ewaluacją (przy pomocy różnorodnych metod) oraz spotkaniem z wychowawcą klasy – omówieniem warsztatów, diagnozy, spostrzeżeń i sugestii dotyczących danej klasy, a w razie potrzeby konsultacją na temat skutecznych metod rozpoznawania i zapobiegania zachowaniom destrukcyjnym dzieci i młodzieży i opracowywania strategii profilaktycznych pracy z klasą.

Poza proponowanymi blokami tematycznymi trenerzy prowadzący zajęcia mają gotowość elastycznego dostosowywania zarówno treści, jak i formy zajęć, do potrzeb danej grupy, a także zgłaszanych wcześniej przez pedagogów szkolnych czy nauczycieli.

W roku 2013 najwięcej realizowanych warsztatów dotyczyło integracji i kooperacji w zespole klasowym (zarówno w szkołach podstawowych, jak i gimnazjalnych), zagrożeń związanych z Internetem i technologią cyfrową (głównie w szkole podstawowej) oraz - przede wszystkim - przemocy rówieśniczej, w tym cyberprzemocy (głównie w gimnazjach). W trzech szkołach gimnazjalnych przeprowadzone zostały warsztaty oparte na materiale z filmu „Nasza klasa”, bardzo żywo przyjęte przez uczniów i budzące wiele emocji młodych ludzi, a także niektórych nauczycieli, którzy czasem obawiają się, czy ten „mocny” film nie stanowi epatowania przemocą. Przebieg warsztatu i jego założenia i oddziaływanie (oraz zaobserwowane rezultaty!) zostały szczegółowo opisane w rozdziale 4 niniejszego zbioru - mamy nadzieję, że zawarte tam informacje rozwieją ten niepokój.

Przy konstruowaniu programu na rok 2013 uwzględnione zostały dane z przeprowadzonej w roku 2011 *Diagnozy lokalnych problemów społecznych* oraz obserwacje i wnioski dotyczące potrzeb młodzieży, poczynione podczas realizacji programu w roku 2012. Prowadzona na wstępie zajęć w każdej klasie diagnoza wykazała, że w dość dużej części klas problemy zgłaszane przez pedagogów (takie jak np. agresja rówieśnicza i zachowania agresywne wobec nauczycieli, cyberprzemoc czy też używanie substancji psychoaktywnych) były albo wynikiem braku integracji i dobrej komunikacji w zespole klasowym (a nierzadko także pomiędzy uczniami i nauczycielami), albo stanowiły „problemy zastępcze”, kryjące właśnie brak rzeczywistej integracji. Dlatego wszystkie zajęcia warsztatowe (na wszystkich poziomach nauczania) zawierają moduł ćwiczeń integracyj-

nych, komunikacyjnych i kooperacyjnych (w różnych proporcjach, w zależności od potrzeb, możliwości i deficytów danej klasy).

Duża potrzeba zajęć integracyjnych i rozwijania umiejętności komunikacyjnych i kooperacyjnych wynika także z faktu, że w większości klas brakuje rzeczywistej integracji – w niemal każdej jakaś część uczniów (jeden-dwóch lub grupka) funkcjonuje „na obrzeżach” grupy lub wręcz poza nią.

Znamienne jest też, że wśród młodzieży istnieje duże przyzwolenie na „niegroźną” przemoc w środowisku szkolnym (popychanie, szturchanie i inne oznaki agresji fizycznej oraz przezywanie czy wyśmiewanie uznawane są przez większość za normę; uczniowie mają przekonanie, że nie da się takich zachowań wyeliminować, a nawet nie ma takiej potrzeby, gdyż stanowią one akceptowalne formy w relacjach rówieśniczych. Młodzi ludzie często w ogóle nie uznają agresji psychicznej i werbalnej za formy przemocy.

Wśród młodzieży (we wszystkich grupach wiekowych) istnieje wiele mitów dotyczących środków psychoaktywnych. Na ogół nie mają oni możliwości skonfrontowania tych mitów z rzetelną wiedzą, lub wręcz przyjmują mity jako pewnik. Znaczna część młodzieży docenia lub nawet przecenia „zabawowe” właściwości środków psychoaktywnych, najczęściej trudno jest jej dostrzec konsekwencje społeczne i emocjonalne nadużywania tych środków. Młodzież ma jednak dużą potrzebę systematyzacji swojej wiedzy i dyskusji o uzależnieniach w ogóle. Na warsztatach prowadzonych w ramach programu staramy się im ją umożliwiać, możliwie bez cenzury, bo to oni mają najbardziej skorzystać na wymianie poglądów między sobą.

Uczestnicy warsztatów podczas zajęć oraz w ankietach ewaluacyjnych podkreślają poczucie bezpieczeństwa, jakie daje formuła prowadzenia zajęć przez osoby spoza szkoły i bez obecności nauczyciela oraz szacunek prowadzących dla autonomii i poglądów młodzieży i możliwość bezpiecznego wyrażania swoich opinii.

Ponadto, wyrażając swoje uznanie i satysfakcję z warsztatowej formuły zajęć i aktywnych metody ich prowadzenia, uczniowie akcentowali swoje zniechęcenie i znużenie „gadanaą” profilaktyką, której w opinii większości mają przesyt (początek każdych zajęć rozpoczynał się zazwyczaj od konieczności przełamania oporu uczestników którzy demonstrowali niechęć już na samo hasło „zajęcia profilaktyczne”, narzekając, że mają już dość „ględzenia” i „wcisków”. Prowadzi to do wniosku, że metoda warsztatowa jest dla młodzieży najbardziej atrakcyjna, a zatem potencjalnie najbardziej skuteczna.



8.

CO NAS KRĘCI?
Narkotyki? Nie! Mam OCHOTĘ na...

**Finał dzielnicowej kampanii profilaktycznej w gimnazjach:
„Narkotyki nas nie kręca! Kręci nas OCHOTA na...”**

Warszawa-Ochota, wrzesień-grudzień 2013



Z początkiem nowego roku szkolnego ruszyła pierwsza ochocka kampania pod hasłem „Narkotyki nas nie kręcą... kręci nas OCHOTA na...”, którą patronatem honorowym objął Burmistrz Dzielnicy Ochota. Cała akcja została skierowana do młodzieży, uczniów pięciu ochockich gimnazjów, którzy podczas spotkań informacyjnych przeprowadzonych w 64 klasach uzyskali informacje o przebiegu, idei i założeniach całej kampanii. Każdy z nich mógł więc dobrowolnie podjąć decyzję o przyłączeniu się do grupy reprezentacyjnej swojej szkoły, by wraz z nią opracować i przeprowadzić pozytywnie zakręconą imprezę dla społeczności szkolnej. Następnie wszystkie wypracowane i sprawdzone na gruncie szkolnym pomysły miały współtworzyć wielką finałową imprezę profilaktyczną, na której zadaniem każdej grupy reprezentacyjnej było poprowadzenie swoich działań animacyjnych dla pozostałych grup.

W każdej szkole zostały przeprowadzone dwa czterogodzinne warsztaty, podczas których pod okiem koordynatorów projektu każda grupa reprezentacyjna wspólnie opracowała pomysł animacji, stanowiący jej odpowiedź na pytanie postawione w hasle kampanii tj. co kręci młodzież? czym się interesuje? jakie ma pasje? hobby? jakie mają sposoby na konstruktywne spędzanie czasu wolnego bez eksperymentowania ze środkami psychoaktywnymi? Każda ze szkół wybrała sobie jeden z pięciu kolorów skrzydeł wiatraka, będącego symbolem kampanii, kolor ten stawał się znakiem rozpoznawczym dla każdej reprezentacji na cały czas jej trwania.

Wyobraźnia, kreatywność i motywacja młodych od początku pozwalały wierzyć, że projekt zostanie zrealizowany na najwyższym poziomie. Uczniowie wymieniali się niezliczoną liczbą pomysłów, śmiało prezentując swoje umiejętności i wiedzę z różnych dziedzin: tańca, malarstwa, wiedzy geograficznej, sportu, nauki itp. Pomysły na pozytywnie zakręconą młodzież były następujące:

Gimnazjum nr 13 im. Stanisława Staszica – poprzez muzykę i własną choreografię taneczną uczniowie zainspirowali do malowania na płótnie, przedstawiającym wiatrak - symbol kampanii. Młodzi otrzymali farby w kolorze przypisanym do każdej reprezentacji i ich zadaniem było wypełnienie jednego skrzydła wiatraka odciskami własnych dłoni.





Gimnazjum nr 14 z Oddziałami Integracyjnymi im. Leopolda Staffa - źródłem pomysłu stało się zainteresowanie modą w kontekście kreatywnej improwizacji „coś z niczego”. Przy użyciu dużej ilości zróżnicowanych, kolorowych materiałów surowcowo-wtórno-papierniczych, młodzież miała za zadanie zaprojektować i wykonać na pięciu modelach z każdej reprezentacji swój autorski projekt. Następnie na profesjonalnym wybiegu projektanci wraz z modelami prezentowali swoje stylizacje przed licznie zgromadzoną publicznością. Całą zabawę zakończyła bitwa na 200 balonów.

Gimnazjum nr 15 im. gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grotą” - ciekawość świata i marzenia o wielkich podróżach skłoniły młodzież do przygotowania podróży „palcem po mapie”. Grupa reprezentacyjna własnoręcznie rozrysowała szkic mapy Europy w formie „big” - z 16 brystoli 70x100 cm przygotowała planszę, z której powstały cztery części puzzli do ułożenia dla każdej z pozostałych drużyn. Po ułożeniu europejskiej układanki każdy zespół otrzymał dodatkowe zadanie, związane z jednym z większych krajów Europy: Francja (zadanie kooperacyjne - zbudowanie ze wszystkich członków grupy Wieży Eiffla), Włochy (przy użyciu 300 plastikowych kubeczków - postawienie rzymskiego Colosseum), Belgia (zaprezentowanie i zaproszenie wszystkich reprezentacji do tańca integracyjnego „Belgijka”) i Polska (wykonanie wspólnie znanej piosenki).





Gimnazjum nr 16 z Oddziałami Integracyjnymi im. Obrońców Barykady Września 1939 r. - propozycją na wspólną aktywność i dobrą zabawę tej grupy było zaproszenie do udziału w improwizowanym bajkowym przeglądzie teatralnym. Każda z grup otrzymała znaną bajkę do przedstawienia w niecodziennej konwencji, do określonej muzyki i z pewnym rekwizytem: Brzydkie Kaczętko - science fiction, ścieżka dźwiękowa z filmu „Gwiezdne Wojny”, przedmiot: żółta maska kaczątka; Czerwony Kapturek - komedia, ścieżka dźwiękowa z serialu „Świat według Budnych”, przedmiot: czerwony koszyk; Kopciuszek - horror, ścieżka dźwiękowa z filmu „Piła”, przedmiot: ciężki but – glan; Alicja w Krainie Czarów - opera mydlana, ścieżka dźwiękowa z serialu „Moda na sukces”, przedmiot: zegar zawieszony na sznurku. Inspiracją do twórczej pracy dla pozostałych grup było wykonanie przez ekipę z „szesnastki” bajki o Królownie Śnieżce i siedmiu krasnoludkach w konwencji kryminału do ścieżki dźwiękowej z filmu „Różowa Pantera”, z użyciem jabłka jako rekwizytu.

Gimnazjum nr 17 przy Zespole Szkół nr 83 im. Marii Dąbrowskiej - grupa reprezentacyjna z tej szkoły to ekipa bardzo mocno identyfikująca się ze swoją dzielnicą, gdzie się uczą, mają przyjaciół i spędzają wolny czas, dlatego przygotowali quiz wiedzy o Ochocie w oparciu o znany teleturniej Koło Fortuny. Każda z czterech drużyn na starcie otrzymała łapę „zgłaszajkę”, własnoręcznie wykonaną w kolorze swojej szkoły, sygnalizującą gotowość do udzielania odpowiedzi. Zabawa rozpoczynała się od zakręcenia kolorowym kołem. Trafiony kolor pola uprawniał wylosowaną drużynę do wyboru numeru pytania od 1 do 15 oraz odkrycia jednej wybranej litery z hasła utworzonego przez reprezentantów grupy prowadzącej. Celem quizu było odsłonięcie wszystkich liter pozwalających odczytać ukryte hasło brzmiące: „Zakreśliła nas OCHOTA”.

Na szczególną uwagę i podkreślenie zasługuje fakt, że młodzi, którzy sami zgłosili się do grup reprezentacyjnych, bardzo świadomie i rozsądnie podeszli do animowania pomysłów, jakimi chcieliby zarażać ludzi, dla których świat „zakreślił się” w negatywnych wyborach. Projektując różne działania,

podkreślali ich oryginalność, możliwość przeżycia pewnego wydarzenia, które odbiorcy zapadanie w pamięci na długi czas. Sami młodzie podkreślali, że pomysł musi być niecodzienny, tak aby osoby „zagubione”, poszukujące sensu, chciały uwierzyć, że czasami naprawdę niewiele trzeba, żeby przeżyć dobrą zabawę od początku do końca świadomą i kontrolowaną, która dostarczy cały wachlarz emocji, a dzięki temu młody człowiek będzie się wzbogacał o nowe przeżycia pozwalające na osobisty rozwój.

W toku realizacji i przygotowań wszystkich pięciu pomysłów, młodzież współpracowała ze sobą, doskonalić swój warsztat umiejętności, ścierając się z różnymi trudnościami, które były wyzwaniem rozmaitych emocji. Wszystkie działania ukierunkowane były tak, aby osiągnąć cel, tj. przygotować i przeprowadzić najpierw imprezę szkolną, dzielnie prezentując zaproszonym kolegom swój autorski pomysł przedstawiający pozytywnie zakręconą młodzież, a następnie z dużą grupą kibiców ze szkoły wziąć udział w imprezie finałowej „Co nas kręci?”. To młodzież przy wsparciu koordynatorów przejęła pełną inicjatywę w najmniejszych szczegółach organizacyjnych, poczynawszy od opracowania scenariusza, przygotowania rekwizytów, obsady konferansjerów, podziału zadań dla każdej osoby, po obsługę techniczną i inne. Impreza szkolna okazała się pewnego rodzaju próbą generalną przed wielkim finałem, gdzie pięć grup reprezentacyjnych zaprosiło do swojej aktywności cztery drużyny rówieśników z pozostałych gimnazjów na Ochocie. Wspomniana impreza, będąca zwieńczeniem i podsumowaniem dzielnicowej kampanii, odbyła się w hali sportowej OSiR przy ul. Nowowiejskiej 37b. Ochocka młodzież przy udziale licznej widowni, składającej się z władz dzielnicy, zaproszonych gości, uczniów wszystkich pięciu gimnazjów wraz z nauczycielami, zakręciła się pozytywnie wzajemnie prezentując dorobek wielotygodniowej wspólnej pracy, doświadczając znakomitej zabawy, niezapomnianych wrażeń i przeżyć, które na długo pozostaną w pamięci. Wszystkie grupy reprezentacyjne otrzymały pamiątkowe dyplomy, statuetki i koszulki z pozytywnie zakręconym wiatra-



kiem. Skala całego projektu wydawała się stosunkowo skromna, dopóki nie ubarwiły jej wyobraźnia i kreatywność młodzieży, pełnej optymizmu, wiary, że przyszłość jest w jej rękach.

Dziękujemy władzom Dzielniczy Ochota, nauczycielom, wszystkim dobrym Aniołom kampanii, bez których jej realizacja byłaby niemożliwa, a przede wszystkim młodym ludziom – gimnazjalistom, z których jesteśmy bardzo dumne. Dziękujemy za waszą aktywność, energię, optymizm i niesamowite pomysły, otwarte serca, było to również dla nas fantastyczne doświadczenie, które jeszcze długo będziemy wspominać.

Anna Wielgo, Anna Gryglewicz

Kampania i jej finał „Co nas kręci?” jest swojego rodzaju odpowiedzią na ogólnopolską kampanię „Narkotyki? To mnie nie kręci!”. Ale nie jest tylko jej lokalną kontynuacją – stanowi także dalszy krok, twórcze rozwinięcie jej założeń, otwiera nieco inną perspektywę spojrzenia na profilaktykę. Dziś konieczne wydaje się wdrażanie programów, które umożliwiłyby młodym ludziom nie tylko zdobycie wiedzy na temat współczesnych zagrożeń, ale również poszukiwanie konstruktywnych alternatyw oraz kształtowanie umiejętności ich realizacji, a także utrwalenie postaw gwarantujących zdrowe funkcjonowanie w grupie rówieśniczej i świadomość odpowiedzialności za swoje decyzje, w tym sposoby spędzania czasu wolnego. Nasze wieloletnie doświadczenie w pracy profilaktycznej z młodzieżą dowodzi potrzeby tworzenia takich alternatyw – stąd pomysł, aby ochocka kampania nie ograniczała się, jak kampania ogólnopolska, do stwierdzenia, że narkotyki „NIE kręcą”, ale stanowiła poszukiwania własne młodzieży tego, co MOŻE „kręcić” młodego człowieka. Mamy przekonanie, że taka właśnie pozytywna profilaktyka (na „TAK, nie na „NIE”) ma dużo większe szanse dotarcia do młodego odbiorcy. Niezmiernie ważne jest przy tym sprawstwo samej młodzieży – możliwość samodzielnej diagnozy własnych potrzeb, oraz decydowania o zakresie i formie podejmowanych działań. W ten sposób stają się one własną wartością młodych ludzi, a nie czymś narzuconym przez dorosłych, którzy „wiedzą lepiej” co jest dobre dla nastolatka. Poprzez twórcze spotkania w grupie rówieśniczej i podejmowanie wspólnych, konstruktywnych działań na rzecz własnego rozwoju uczestnicy zyskują akceptację tejże grupy, nawiązują pozytywne relacje, a sukcesy są źródłem wzmocnienia poczucia własnej wartości. Uczestnictwo w pozytywnej grupie odniesienia motywuje do dalszego rozwoju osobowości oraz stanowi mobilizację do kształtowania „twardego” i spójnego systemu wartości moralnych. Umiejętności te następnie są przez uczestników przenoszone dalej w środowisko rówieśnicze, stają się podstawą do modelowania przez nich konstruktywnych postaw prozdrowotnych i przekazywania rówieśnikom na różnych poziomach kontaktu adekwatnych przekonań normatywnych dotyczących używania substancji psychoaktywnych i innych zachowań ryzykownych.

Anna Szwed

